Rok I. Listopad — Grudzień 1933 r. Nr. 8—9

LEGJON MŁODYCH

ORGAN KOMENDY GŁÓWNEJ LEGJONU MŁODYCH

11. XI. 1918



11. XI. 1933

ROCZNICA

Od kilkunastu już lat, gdy srebrny świt listopadowego poranku przeniknie czarny tusz nocy, gdy biało-czerwony las chorągwi pokryje wszystkie domy polskie, gdy rytm żołnierskiego marszu zadudni przy dźwiękach orkiestry po brukach miejskich, nadchodzi na nas brzemienny zdarzeniami tamten okres walki i czynu. Zmartwychwstaje rycerska legenda. Kratownice krzyżów, ogniste smugi wojen, bezimienne kopce mogił, przechodzą w korowodzie wspomnień, łączą się szeregami ogniw w potężny łańcuch tworzący Niepodległość. Z krwawego trudu walki o swój byt przeciw przemocy, z bujnego zboża wypadków dziejowych wyrósł organizm państwowości naszej.

Wracający do stolicy w dniu 11 listopada Więzień Magdeburski był symbolem budzącego się do życia państwa. W nim jak w ognisku soczewki skupiło się wszystko to, co było w narodzie najszlachetniejsze. Dążenia pokoleń, entuzjazm wiary w zwycięstwo, niezłomny hart woli.

Morze potężnej radości kołysało taktem serc w dzień przez lat tyle oczekiwany.

I przyszły później listopady pracy nad wznoszeniem wielkiej budowli. Czujna ręka Wodza wiodła ster naszych wysiłków z burzliwych prądów na szlak realnej pracy. Na widnokręgu myśli polskiej jaśniał słup naszych dążeń.

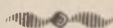
Dziś, może bardziej niż kiedykolwiek, właśnie w rocznicę odzyskania Niepodległości, musimy zdać sobie dokładnie sprawę co przeszłość przekazuje przyszłości. Między wbite w niebo włócznie fabrycznych kominów, a szerokie zagony pól, między młot robotnika, a chłopski pług przesunąć wiązania gmachu. I ramię w ramię, w listopady następne iść.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Prof. dr. IGNACY MOŚCICKI



Po raz drugi po siedmioletniej, wytężonej pracy został obrany Prezydentem Rzeczypospolitej. Człowiek ten — wydajny twórca na niwie polskiej nauki — jest najdoskonalszym wzorem pieczołowitego i pracowitego Gospodarza - Obywatela. Gdy kieruje nawą państwową, niema spraw publicznych, któreby uszły jego spostrzegawczości i nie zostały rozstrzygnięte dla dobra społecznego

Nie z soli, ani z roli, lecz z pracy urósł na Pierwszego Obywatela Państwa.



Pierwszy Marszałek Polski

JÓZEF PIŁSUDSKI



Piętnaście lat upłynęło od chwili wskrzeszenia Niepodległego Państwa Polskiego. Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej Polskiej, strudzony walkami o niepodległość, nie poprzestał na zbudowaniu fundamentów Wolnego Państwa. Tytaniczną niezmordowaną pracą wznosi budynek potężnej państwowości Człowiek Pracy i Żołnierz.

Marszałek Sejmu dr. Kazimierz Świtalski — Legjonowi Młodych

Nowe pokolenie jest prawie zawsze samotne. Język bowiem tych, którzy je chcą uczyć, jest pełen anachronizmów.

Słowami bardziej rozumianymi umieją mówić poprzez lata i wieki tylko wielkie postacie dziejowe.

Dlatego to są najlepsi towarzysze w marszu, który młodzi po nowych drogach, ubijanych zawsze własnymi ich stopami, odbyć muszą.

Świtalski.

Wiceminister Spraw Wojskowych, gen. bryg. Felicjan Sławoj - Składkowski — Legjonowi Młodych

Życzę, by Legjon Młodych przekazał następnym pokoleniom ideologję Legjonów Komendanta.

(—) Sławoj-Składkowski.

gen. bryg.

Prezes Rady Ministrów

JANUSZ JĘDRZEJEWICZ

Senjor Legjonu Młodych



Szef Rządu podczas Swej jeszcze krótkiej tak pracowitej kadencji ujawnił niepospolitą energję, zmysł rzeczywistości i odwagę cywilną w nader śmiałych, a jakże pożytecznych i owocnych posunięciach na wielu odcinkach życia państwowego.

Budując zręby nowej cywilizacji polskiej, opieką szczególną otoczył organizacje młodzieży państwowej i kulturę, a są to pierwiastki wyprzedzające bieg życia, więc decydujące w kształtowaniu się jutra państwowości.



Marszałek Józef Piłsudski w otoczeniu generalicji na Święcie Kawalerji w Krakowie

Istota czynu

...Noc była ciemna i długa — przeszłowiekowa. Noc zwątpienia, rozpaczy i bezsilności. Nie było sił do walki, bo nie wierzono już w walkę. Nie dawała zapomnienia praca — bo nie było dla kogo pracować. Zwątpiono. Echem bólu drgały serca — najgorsze upodlenie—rezygnacja, poddanie się losowi, wiara w fatum—przeznaczenie.

I palący ból i wstyd-policzek:

„Polska upadła przez własną anarchję i upadek zmysłu politycznego..."

*

Trzeba było tę rzeczywistość zmienić na inną. Trzeba było przeorać psychikę, trzeba było z uśpionej przeszłości wyczarować bojową pieśń Wyzwolenia.

Chochołowej melodji „raz dokoła" przeciwstawić należało ostry podźwięk pobudki żołnierskiej, a ckliwej konwencjonalności małomiasteczkowego życia narzucić ideę walki, ideę Czynu.

Wtedy przyszedł Piłsudski i postawił przed roztańczonem kołem martwych doktryn i orjentacyj politycznych koncepcję polskiego żołnierza.

*

Oni — to frazes zachwycony własnem gadulstwem. On — Czyn, istota Czynu. Więc zaczął wraz od najtrudniejszego. Palił spojrzeniem, rozpłomieniał słowem, czarował gestem.

I odrazu postawił sprawę odzyskania niepodległości. Nie manifestacji, rewolucji, powstania — bo były to tylko środki. On dawał wynik, skutek, istotę. Szli do Niego różni ludzie, a każdy, który przyszedł — *zrozumiał i pozostawał.*

*

Polska upadła, bo dała zaskoczyć się rozwojowi zdarzeń, historji. Więc On *uprzedza historję.*

Ma kilkuset zapalonych chłopaków, gotowych pójść za Nim wszędzie, gdzie zażąda, i robić wszystko, co wskaże — bez myślenia o tem — na ślepo w ogień. Daje im broń i wmawia, że są żołnierzami Państwa Polskiego, że będą walczyć nie o to Państwo, a w Jego obronie. To jest zaczątek tej armji olbrzymiej, rozsianej krzyżami cmentarnemi po całej *wolnej Rzeczypospolitej.*

*

Nie zaskoczył go sierpień 1914 — bo mógł im już wtedy rzucić o zimnym świcie z krakowskiego rynku apel-wezwanie-rozkaz.

„Żołnierze! spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi ruszacie w bój"...

Nie zaskoczył go chmurny i dżdżysty listopad, gdy stanął w Warszawie — stolicy wolnego Państwa.

...był już tylko wtedy trochę przygarbiony i siwy...

*

Miecz należało wbić w ziemię pośrodku pola i zacząć na ugorach orkę.

Zmęczona dłoń zwisała ciężko ku ziemi, a ciało pragnęło spoczynku.

Ale on wytrwał, bo musiał wytrwać. Bo praca była tak samo wielka, jak walka, bo pot i krew zrosły mu się w jedną, wielką całość. Nierozerwalną. Praca musiała być trudna i wielka.

„...bo Polska to jest wielka rzecz!"

*

A jednak spocząć nie było mu dane. Przyszły straszne, ohydne dni.

Krew poległych żołnierzy poczęła palić im ręce, im — wodzom. Gmach walił się w gruzy.

Pierwszy raz w życiu nie można się było zdobyć na decyzję.

Znów krew, wojna domowa; znów szarzy, nieznani żołnierze?!!

— Nie, przenigdy!!!

Ma rozwiać się marzenie, o cudzie, krew przelana była napróżno?!!

— maj trzasnął salwą po ulicach.

*

Piętnaście lat Walki i pracy. Szarej, upartej, nieustępliwej. Walki o Polskę — ojczyznę Judymów, Banyków i Pienaskich.

O Polskę — Państwo sprawiedliwości społecznej —

O Polskę — robotnika, żołnierza chłopa i urzędnika —

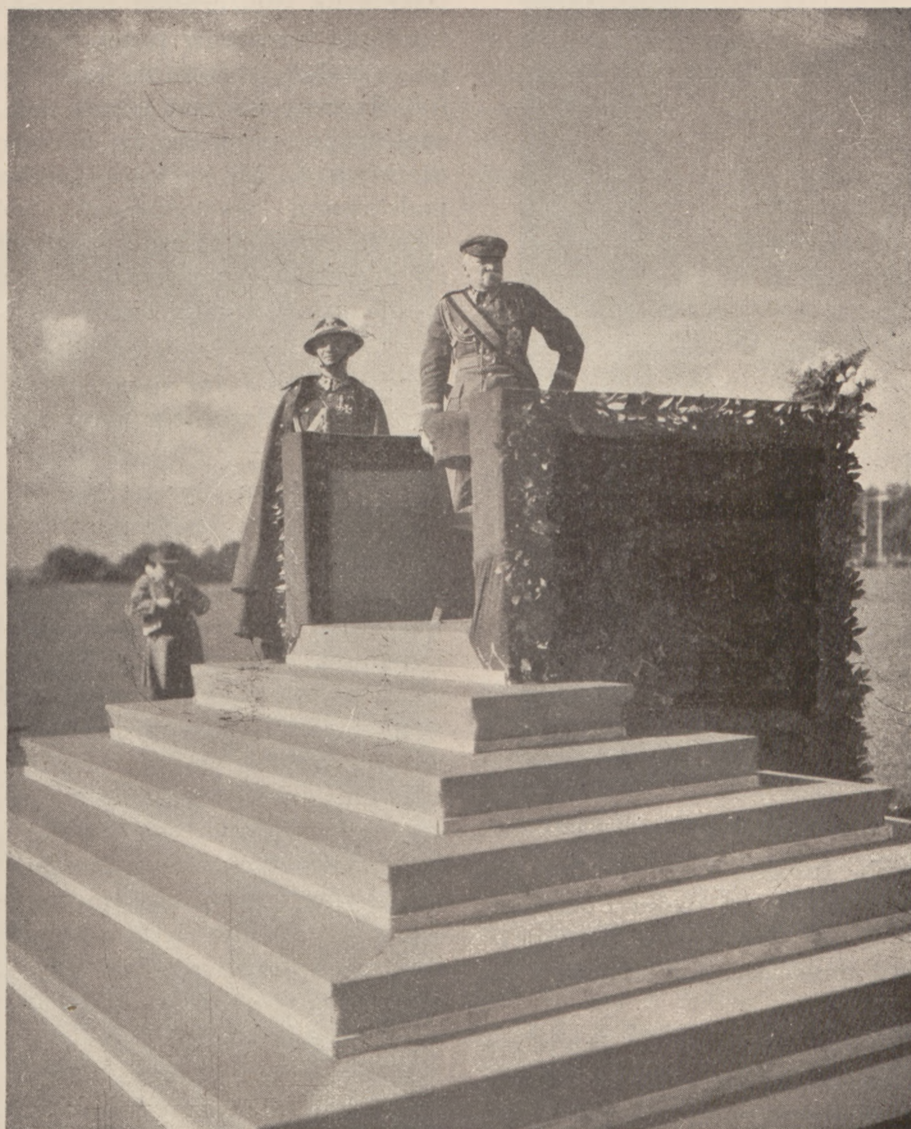
O Polskę — Państwo Zorganizowanej Pracy...

...W tej walce u boku — Wodza — błękitnieją nasze młodo-legjonowe bluzy. Idziemy w pierwszym szeregu —

— my, młodzi —

— Legjon.

Aleksander Czyżewski.



Marszałek Józef Piłsudski odbiera defiladę dwunastu pułków kawalerji na błoniach krakowskich

ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ
Komendant Główny Legjonu Młodych

Prawdy ideowe

Najwyższym celem dążeń L. M. jest rozwój i potęga Państwa Polskiego.

Jedynem więc kryterjum wszelkich rozstrzygnięć jest polska racja stanu.

Drogowskazy najlepszego zrozumienia polskiej racji stanu znajduje L. M. w prawdach ideowych



Minister Spraw Wewnętrznych, Bronisław Pieracki

przezeń wyznawanych. Interes Państwa jest dla L. M. jednoznaczny z interesem ogółu Polskiego, gdyż jedynie w formie państwowej ma on zapewniony należyty rozwój społeczny, gospodarczy i polityczny.

Utożsamiając interes Państwa z interesem ogółu narodu polskiego L. M. dochodzi do istotnego zrozumienia pojęcia nacjonalizmu polskiego.

Przeciwstawia się stanowczo dotychczasowemu pojęciu nacjonalizmu, który uosabiał interesy prywatno - grupowe dawnej Polski szlacheckiej i do dziś dnia przetrwał jako pojęcie bezużyteczne i szkodliwe dla interesów państwowości polskiej, a daje nowe wiecznie żywe, oparte na najszerszych masach narodu, gdyż jedynie w ten sposób pojęty nacjonalizm wnosi niezbędny element w hasła społeczno-gospodarcze L. M., aby w ten sposób zapewnić trwały rozwój i potęgę Państwa Polskiego.

Za jedyny sprawdzian i miernik regulujący i kształtujący stosunki społeczne uważa L. M. pracę dla interesów Państwa Polskiego wykonywaną we wszekich przejawach życia społecznego. Praca dla Państwa jest naczelnym obowiązkiem każdego obywatela i uprawnieniem tego obywatela tak należenia do społeczności państwowej, jak i do korzystania z owoców pracy reszty obywateli. Przez pracę należy rozumieć każdy wysiłek umysłowy lub fizyczny na tem czy innem polu działalności społecznej, przynoszący korzyści ogółowi społeczeństwa. L. M. zrywa z jakiemikolwiek innemi podstawami wartościowań, które wynikają ze współczesnej społeczno - gospodarczej struktury i konkretyzuje przeto silniej samo pojęcie i znaczenie pracy w odniesieniu do ustroju przyszłego.

Wyżej przedstawiony ideał pracy daje nam niewzruszone i jasne podstawy w odniesieniu do krytyki współczesnego nam ustroju kapitalistycznego.

1) Postawa etyczna: U samych podstaw na jakich wsparta jest budowa gospodarki kapitalistycznej, rachunek uprawnień i obowiązków, który ma łączyć jednostkę z ogółem, jest pozbawiony wszelkich kryterjów społecznych: opiera on się jedynie z jednej strony na dobrej woli poszczególnych jednostek, z drugiej zaś na atumatyzmie gospodarczym. Jest rzeczą jasną, że w ten sposób określony stosunek jednostki do społeczeństwa, pozbawiony jakichkolwiek więzi społecznych i w braku jakichkolwiek w tym względzie sankcji — zdolny jest wytworzyć tylko atmosferę walki wszystkich przeciwko wszystkim, podejmowaną w imię egoistycznych celów jednostkowych. Społeczeństwo staje się widownią zażartej walki indywidualnych egoizmów, w której zanika i sens i cel społecznego bytowania ludzi.

Uprawnienia, jakie nabywa jednostka w ustroju kapitalistycznym a co zatem idzie i jej znaczenie społeczne i gospodarcze, nie stoi w żadnej proporcji z istotną zasługą jej dla tego społeczeń-

stwa. Dziedziczenie, przynależność od danej klasy, zgóry określają i przesądzają stanowisko danej jednostki w społeczeństwie.

Brak jednolitego i wszystkich jednakowo obowiązującego systemu wartościowania zasług, położonych przez jednostki dla dobra zbiorowości, wytwarza niczem nieusprawiedliwiony podział na klasy uciskane — tak pod względem społeczno gospodarczym jak i kulturalnym. Równość praw i równość obowiązków, oparte na czynniku podstawowym jakim jest praca, jako sprawdzianie wypełnianych obowiązków i źródle wszelkich uprawnień, oto naczelne hasła, w imię których podejmuje L. M. walkę o nowy ustrój oparty o naczelną zasadę etyczną sprawiedliwości społecznej.

2) Podstawa gospodarcza: system gospodarki kapitalistycznej z jednej strony wsparty jest o automatyzm czyli samoregulowanie się procesów gospodarczych, które w ustach teoretyków liberalnych prowadzi do niczem niezmąconej harmonji gospodarczej, z drugiej strony o niczem nie krępowaną inicjatywę jednostek konkurujących.

Kapitał prywatny gromadzony w ręku pojedyńczych posiadaczy lub też ich wzajemnych porozumień między sobą decyduje o kierunku i wielkości wszelkiej produkcji i więc i ogólnym dochodzie społecznym.



Minister Przemysłu i Handlu, dr. Ferdynand Zarzycki

Samoregulacja, mająca rzekomo prowadzić do zupełnej równowagi na drodze najlepszego i najproduktywniejszego wykorzystania posiadanych



Minister Opieki Społecznej, dr. Stefan Hubicki

przez dane społeczeństwo kapitałów — w praktyce prowadzi do załamań o skutkach gospodarczych i społecznych nieobliczalnych: bezrobocie i nędza mas robotniczych z jednej strony i nadmiar niemającego rynku zbytu towaru z drugiej strony.

Wolna inicjatywa gospodarcza sprowadza się w praktyce do chaosu gospodarczego, niszczenia produkcji i leżących bezużytecznie w bankach lub skrytkach dyspozycji kapitałowych. Jednostka pozostawiona wolnej grze sił na rynku, przy braku wszelkiej orjentacji, inwestuje i produkuje błędnie, marnując część dochodu społecznego i obciążając społeczeństwo haraczem nadmiernych zadłużeń i procentów.

Wolna inicjatywa gospodarcza wygląda w praktyce jako wzajemne wyniszczenie się finansowe poszczególnych producentów między sobą i pojedyńczych ich porozumień gospodarczych (kartele i trusty) w ten sposób z jednej strony niszczy się z uszczerbkiem wielkim dla dochodu społecznego niekiedy zdrową i użytecznie pracującą gałęź produkcji, a następnie obarcza się konsumentów nadmierną ceną w imię zysków indywidualnych przedsiębiorstw lub ich zrzeszeń.

Kapitał prywatny jako warunek dla podjęcia wszelkiej produkcji uzależnia od garści magnaterji finansowej egzystencję wielomiljonowych mas ludności; interes albowiem kapitalisty niezawsze jest zgodny z możliwością produkcji wogóle, wypada tu wspomnieć o nacisku wywieranym na poszczególnych producentów ze strony finansjery międzynarodowej.

Na zasadzie powyżej wyłożonych przesłanek L. M. dochodzi do jasnych i niezbitych wniosków.

1. Struktura społeczno - gospodarcza ustroju kapitalistycznego nie czyni zadość naczelnej zasadzie współżycia społecznego — sprawiedliwości



Minister Skarbu, prof. dr. Władysław Zawadzki

społecznej, której realizacja jest w stanie zapewnić jednolity rozwój gospodarczy i kulturalny ogółu obywateli.

2. Mechanizm procesów gospodarczych w gospodarce kapitalistycznej, nie buduje i tworzy ale niszczy i trwoni siły gospodarcze społeczeństwa.

Gruntowna naprawa wyżej przedstawionych stosunków może być tylko zrealizowana w P. Z. P., które żąda upaństwowienia wszelkich ośrodków przemysłowych i wywłaszczenia do pewnego minimum większej własności ziemskiej — zastępując teoretyczny automatyzm zgóry powziętym planem gospodarczym. Wolną inicjatywę gospodarczą skoordynowanym wysiłkiem całego społeczeństwa w imię wspólnego dobra.

Jako wstępny a zarazem najbardziej zasadniczy etap pracy dla realizacji wyżej postawionych postulatów — uważa L. M. odpowiednie wychowanie społeczeństwa idące w dalszym ciągu równolegle z realizowaniem wyżej rozwiniętych idei.

Współczesny system wychowawczy sprowadza się w przeważnej mierze do szczupłego zakresu wskazań etycznych, regulujących raczej życie prywatnej jednostki ruszającej się wolno i nieskrępowanie w „świecie swoich bliźnich“. Zagadnienie stosunku jednostki do społeczeństwa i jej obowiązków względem niego albo nie jest wcale poruszane, lub też jest omawiane nieokreślenie i wynika niejako automatycznie ze wskazań prywatno etycznych—co w praktyce daje to, że stosunek jednostki do społeczeństwa przyjmuje w najlepszym wypadku formę „uczciwej obojętności“. W ten sposób wychowana jednostka nie posiada samopoczucia ścisłej więzi społecznej i nie zdaje sobie sprawy z obowiązków względem społeczeństwa i uprawnień, których może od niego wymagać.

L. M. doceniając znaczenie prywatnej etyki dla jednostki wynikającej z poszczególnych systemów religijnych i w pewnym choć szczupłym zakresie regulującej jej stosunek do poszczególnych jednostek — kładzie specjalny nacisk na społeczne wychowanie przyszłego obywatela. W pełnem znaczeniu tego słowa. Jednem z najważniejszych elementów tego wychowania jest wytworzenie w psychikach poszczególnych jednostek, składających społeczeństwo kultu dla pracy. Jedynie wychowanie tego kultu jest zdolne uczynić z człowieka pełnowartościowego obywatela producenta społeczności, ono jest tylko zdolne wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania, poszanowania i solidarności społecznej.



Wiceminister Skarbu, Adam Koc, senjor Legjonu Młodych

Stosunek do współczesnej rzeczywistości polskiej ugruntowuje L. M. na zasadzie lojalności i uznawania historycznych zasług obozu rządzącego tak w dobie walki o niepodległość jak i w zakresie pracy nad konsolidacją polityczną odzyskanej państwowości polskiej. Uważając siebie za ideowych spadkobierców bojowników o wolność — L. M. uważa realizowanie naczelnych zasad, wyłożonej tu ideologji za *dalszy* etap pracy dla wzmocnienia potęgi Państwa Polskiego.



Inż. Stanisław Widomski, Dyrektor Depart. Akcyz i Monpoli Ministerstwa Skarbu

L. M., dążąc do potęgi Rzeczypospolitej, występuje przeciw wszelkim organom międzynarodowym, które stawiają interes poszczególnych klas i grup ponad interes Państwa jako całości. Politykę sprzeczną z interesem Państwa prowadzą w pierwszym rzędzie KKK: Komintern, Kościół, Kapitał.

a) Wychodząc z założenia silnej państwowości i gwoli tego ideału dążąc do przebudowy ustroju gospodarczego — L. M. odseparowuje się od drugiej i trzeciej międzynarodówki, widząc w ich dążeniach cele sprzeczne z założeniami potężnego Państwa Polskiego. Różnica między temi organami a L. M. jest przeto tak zasadnicza, że nie zdołają jej osłabić niektóre podobne dążenia społeczno-gospodarcze.

b) Silne Państwo Polskie musi być niezależne od czynników obcych, poza granicami znajdujących się, które prowadzą własną politykę. L. M. doceniając znaczenie czynnika religijnego w życiu społecznem, występuje jednak ostro przeciw polityce kościoła katolickiego, która kieruje się względami konjunktury światowej, nie uwzględniając intersów Państwa Polskiego, jako jednostki samoistnej.

c) Kapitał, któremu obce są wszelkie dążenia idealne, i mając na widoku jedynie korzyść egoistyczną bazowaną na interesie prywatnym poszczególnego producenta jest sam przez się nam wrogi. Kierując się li tylko chęcią zysku indywidualnego, kapitał bez względu na pochodzenie, nie uwzględnia interesów Państwa. Szukając najrentowniejszej lokaty, i działając bez skrupułów wobec państwa eksploatowanego: międzynarodówka ta jako szkodliwa potęga dla Państwa Polskiego, przez L. M. jest zwalczana.

Zdajemy sobie sprawę z trudności jakie spotkamy w walce na drodze do realizacji naszych idei, tem niemniej wyposażeni w silną wiarę i słuszność powziętych tu haseł, umocnieni niczem niepowstrzymaną bezwzględną wolą czynu, wierzymy w ostateczne zwycięstwo naszych ideałów.



Płk. inż. Karol Kania, Szef Działu Sprzedaży Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego Senjor Leg. Mł.



Minister Kazimierz Stamirowski, w. prezes Państwowego Banku Rolnego, prezes Banku Akceptacyjnego, Senjor Legjonu Młodych

Prezes Kazimierz Stamirowski
Legjonowi Młodych

Przyjęliście jako nazwę swego Stowarzyszenia: „Legjon Młodych". Niechaj nazwa ta będzie w Waszem działaniu wypełniona pełną jej treścią i charakterem:- realizujcie Wasze ideały i zamierzenia z głęboką młodzieńczą wiarą, a zawsze z temperamentem i odwagą stawajcie w ich obronie.

K. Stamirowski

Warszawa 11/XI 1933



W.-Minister Skarbu prof. dr. Leon Kozłowski, Senjor Legjonu Młodych

Minister prof. dr. Leon Kozłowski
Legjonowi Młodych

Ideały i porywania młodości wyciskają piętno na całym życiu człowieka. Ich siła i rozmach stanowią o rezultatach osiągniętych w życiu.

8/XI 33. L Kozłowski

Gen. Edward Rydz-Śmigły o obozie Wielkiej Polski

„Czego chciał Komendant? Chciał, by Polska była wielka i silna, chciał, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał Wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie on jej szukał. Więc jeśliby komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać obozem Wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być".

Gen. Edward Rydz-Śmigły.

Z przemówienia na Zjeździe Legjonistów w Radomiu, 1930 r.



Prof. dr. Juljan Szymański, b. Marszałek Senatu — Senjor Legjonu Młodych

Ideowość młodzieży akademickiej

Młodzież wchodząc na wyższe uczelnie wstępuje w najprzyjemniejszy okres swego życia. Przedewszystkiem zdobywa wiedzę, co jest celem jej pobytu na wyższych uczelniach, pozatem bawi się i organizuje w koleżeńskie kółka samokształcenia, noszące rozmaite miana: korporacji, stowarzyszeń, klubów związków etc. Ogromna część młodzieży musi zarobkowo pracować na utrzymanie, co jest złem koniecznem, z braku innych środków utrzymania.

Tych kilka lat spędzonych w akademickim okresie życia zazwyczaj jest wyładowaniem sił i próbą swych zdolności, do czego pobudza z jednej strony przyswajanie sobie nowych prawd, z drugiej zaś koleżeńskie otoczenie rówieśników.

Młodzież zwykle mierzy siły na zamiary, a świeżość uczuć zwiększa wrażliwość na otaczające życie. Stąd też pochodzi tak częsta zbiorowa akcja — czasem dodatnia i bohaterska, czasem urojona i szkodliwa.

Każdy okres historyczny ma swoje ideały, które młodzież przejmuje i stara się je rozwinąć, a nawet próbuje wprowadzać je w życie.

W ten sposób powstaje ideowość pokolenia, która w każdym kraju jest oczywiście odmienna. Ideały zależą od epoki, od środowiska, od momentu historycznego — są więc zmienne.

Mówiąc o młodzieży polskiej wiemy jak zmieniały się jej ideały: rycersko-szlacheckie w pamiętnikach Paska świetnie są oddane, wszystkim znani są Filareci i Filomaci wileńscy, nasze pokolenie przeżyło walkę o niepodległość w szeregach strzelca, drużyn. Zarzewie dzisiejsze, które my starsi obserwujemy ma oczywiście zupełnie inne podstawy i dążenia, wychowując się już we własnej wolnej ojczyźnie.

Młodzież dzisiejsza nie jest ani gorszą ani lepszą od dawnej — jest tylko inna, jak odmienne są warunki jej bytowania i otoczenia.

Kiedy podczas mej wędrówki emigracyjnej zetknąłem się z młodzieżą amerykańską na uniwersytecie Chicagowskim, wydała mi się na pier-

wszy rzut oka zupełnie bezideową, zajętą tylko sportem. Myliłem się. Szkoła amerykańska wychowywała dobrych obywateli kraju. Po latach nauczyłem się cenić jej dzielność i szlachetne porywy.

Nasza młodość dawna była górna i chmurna, bo chmury były na horyzoncie politycznym obezwładnionej i podzielonej Polski. Dzisiejsza młodzież ma warunki dużo lepsze, w których może rozwijać się — świetlana.

W okresach walki, lub wojny mobilizuje się wszystkie siły narodu, a młodzież, jako najwrażliwsza, staje zwykle w pierwszych szeregach z całem bohaterstwem, zaparciem się siebie, poświęceniem.

Tak właśnie było z naszą młodzieżą, która cierpiała w nieporządkach studenckich pod rządami zaborczemi, a w wojnie o niepodległość szła do legjonów.

Dziś czasy się zmieniły i zamiast ofiary krwi potrzebny wysiłek pracy.

Jednak historyczne przeżycia pozostawiają głębokie ślady w rozumowaniu i nałogach całych pokoleń.

Opór przeciwko władzy i rządom zaborczym był wzniosły i chwalebny, często bohaterski — opór przeciwko zarządzeniom własnego rządu jest niezrozumieniem najżywotniejszych interesów własnej Ojczyzny i pozostałością niewoli.

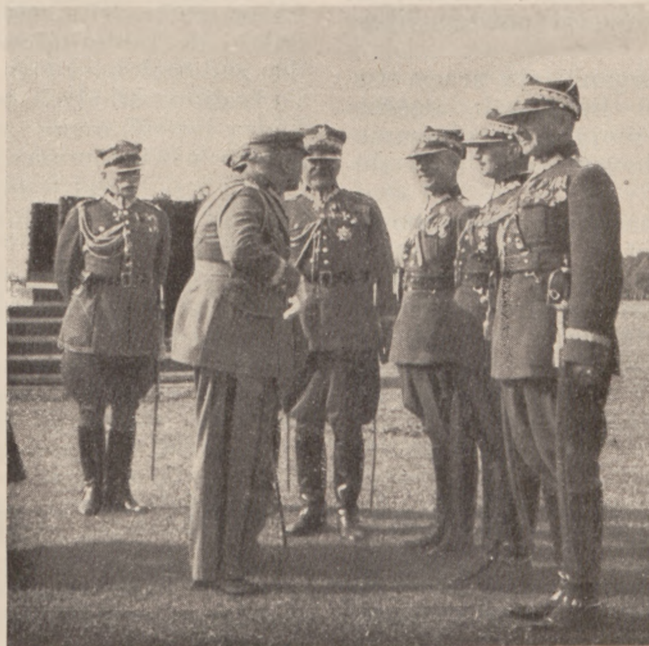
Czynny udział w odzyskaniu niepodległości, a więc w tworzeniu państwa polskiego, był rzeczą konieczną i wzniosłą; dążenie dzisiejszej młodzieży akademickiej do społecznej przebudowy Polski jest rzeczą niepożądaną, ponieważ praca ta jest w ręku ludzi odpowiednio przygotowanych i do tego powołanych.

Nasza młodzież współczesna ma wielkie zadanie rzetelnego przygotowania się naukowego do pracy w wybranym przez się kierunku, a parę lat zwłoki w próbach praktycznego zastosowania swych programów wyjdzie na korzyść krajowi i reformatorom.

Są ideały, które obejmują całość wysiłków danego pokolenia w danym okresie, są inne drugorzędne, którym mogą hołdować poszczególne koła i kółka akademickie. Współczesnym ideałem ogólnym w nowej niepodległej Polsce jest wzmocnienie własnego Państwa w celu utrzymania niepodległości — po tej linji idzie Legjon Młodych jako związek Pracy dla Państwa.

Jest to idea Marszałka Piłsudskiego, z której wypływa ideologja współczesna obozu rządzącego i wszystkich odłamów społeczeństwa, ufającego swemu polskiemu rządowi, w słusznem przeświadczeniu, że siła Państwa w wielkiej mierze zależy od wewnętrznej spoistości i współdziałania z rządem całego narodu.

Prof. J. Szymański.



Marszałek Józef Piłsudski na Święcie Kawalerji w Krakowie, dn. 6 października 1933

Straż Przednia i Legjon Młodych

Rozmowa z Obywatelem Prezesem Adamem Skwarczyńskim

Ponieważ chodzi o zagadnienie ważne, Obywatel Prezes namyśla się i po chwili poczyna mówić, nie odrazu przystępując do meritum.



Red. Adam Skwarczyński, Prezes Straży Przedniej

Zdawałoby się, że określenie Straży Przedniej może być zbędne przy zdeklarowaniu sądu o postanowionem zagadnieniu, a właśnie „czem jest Straż Przednia" posłużyło za najodpowiedniejszy punkt wyjścia.

— Straż Przednia jest organizacją pracy obywatelskiej młodzieży szkół licealnych, ogólnokształcących i zawodowych, mająca na celu samowychowanie w duchu idei obywatelskiej, t. zn. służenia Państwu.

Straż Przednia nie wymaga przy przyjmowaniu żadnego creda politycznego. W ciągu pracy swojej ze współuczestnikami nie dąży również do sformułowania jakichś punktów programu ideowo-politycznego; uważa za wystarczające pozostać w ramach ogólnej ideologji, polegającej na dążeniu do dobra i potęgi Państwa. W Straży Przedniej panuje swoboda wymiany poglądów.

Natomiast akcent położony jest na t. zw. pracę realizacyjną, t. zn. na tem, że uczestnicy Straży Przedniej obowiązani są zaprawiać się do przyszłej czynnej służby Państwu, obierając sobie określony odcinek pracy realizacyjnej w różnych kołach. Koła te obejmują wszelkie rodzaje zainteresowań młodzieży i tak mamy koła samorządowe (w szkole), LOPP, LM i K, sportowe, prasowe, artystyczne, spółdzielcze, bibljotekarskie, zbliżenia międzynarodowego młodzieży i t. p. Ta właśnie praca realizacyjna, podkreślam, jest obowiązkiem, uczestników, a uczestnikami mogą być tylko ci, którzy się do niej nadają. Moment nadawania się, lub nie, do pracy realizacyjnej jest decydującym przy tworzeniu t .zw. elitarności Straży Przedniej.

Straż Przednia jest organizacją samowychowawczą, t. zn., że młodzież ma w niej dużą swobodę inicjatywy, oczywiście pod nadzorem władz szkolnych, ale nie pod ich dyrektywami.

— Uczestnik Straży Przedniej kończąc szkołę średnią, nie jest przekazywany żadnej organizacji akademickiej, jako jej przyszły członek, ma najzupełniejszą swobodę wyboru organizacji, lub nawet nie wstępowania do żadnej.

— Poszczególne organizacje akademickie do tych arbiturjentów Straży Przedniej ustosunkowują się rozmaicie. Najżyczliwiej i najpozytywniej (tu Obywatel Prezes uśmiechnął się przyjaźnie) jak dotychczasowa praktyka wykazała, ustosunkował się Legjon Młodych. Jak słyszę, czyni różne ulgi organizacyjne, dla arbiturjentów Straży Przedniej, wstępujących do Legjonu Młodych.

— Wśród instruktorów Straży Przedniej znaczny odsetek należy do Leg. Mł. Są i tacy, którzy należą do innych ugrupowań, a są i inni, którzy nie należą do jakiejkolwiek. Straż Przednia jest bardzo zadowolona z tego, że ta znaczna część należy do Legjonu Młodych, ponieważ ma nadzieję, że jej kadra instruktorska zyskuje w ten sposób ludzi ideowo uświadomionych.

— Czynności jednak tych instruktorów są niezależne od dyscypliny organizacyjnej Legjonu Młodych.

Uczniowie należący do Straży Przedniej oczywiście do Legjonu Młodych, jak wogóle do żadnej organizacji akademickiej należeć nie mogą. Byłoby to nielegalne, więc żadną miarą nie dające się pogodzić z ideologją państwową.

Płk. Walery Sławek o ambicji państwowej

„Chcemy i postanawiamy: Marszałkowi Pilsudskiemu żołnierskie oddanie, by łączyć i do wysiłku pobudzać tych wszystkich, którzy w wielkość przeznaczeń Polski wierzą i pragną ją realizować, by w służbie na rzecz Państwa zaszczytną misję widzieć, by honor własny z ambicją państwową wiązać, a pomniejszycielom Polski miejsca nie ustąpić".

Płk. Walery Sławek.

Z przemówienia na Zjeździe Legjonistów w Radomiu, 1930 r.

ROMAN MIGOCKI

Józef Piłsudski a romantyzm

Referat wygłoszony na gawędzie „Straży Przedniej“ w Krakowie

Jednością liczni, rozumni szałem
Razem młodzi przyjaciele
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu
Jeżeli poległem ciałem
Da innym szczeble do sławy grodu.

W dobie dzisiejszej, w której szuka się nowych dróg państwotwórczych, zjawia się niejednokrotnie pytanie na temat romantyzmu czy należy go uznać za wartość zupełnie minioną, w ograniczaniu do pewnej epoki literatury, czy też postawić go jako program dziś, w tem przeświadczeniu, że państwo domaga się dla siebie dusz i serc.

Z drugiej strony proponuje się powrót do pozytywizmu, jako kierunku dziś wobec konkretnych zadań państwa, jedynie wskazanego.

Stosując jeden lub drugi kierunek popełnia się błąd polegający na niezrozumieniu, że w każdym prądzie umysłowym tkwi część prawdy życia. Co się tyczy romantyzmu, popełniona pomyłka polega na tem, że ujmuje się go z punktu widzenia literacko estetycznego i dopatruje się w nim jedynie melancholji romantycznej i pesymizmu, które nie były wcale jego istotą. Treść romantyzmu stanowiło życie pojęte, jako cierpienie i walka, a zatem bohaterstwo. Co do pozytywizmu, to trzeba pamiętać o tem, że miał on swoje znamię czasu na tle epoki powstaniowej, prowadząc do rozbrojenia duszy narodu i lojalizmu politycznego bez wiary w niepodległość Polski, co nie może stanowić dzisiaj programu.

Romantyzm polityczny Polski datuje się już od wieku XVI, w którym zrodziły się idee dotąd żywotne, niepokryte dotąd patyną wieków. Nie utraciło dotąd znaczenia pytanie, co jest podstawą państwa, czy jego stan posiadania, czy materjał ludzki? To samo zagadnienie ma już podstawę irracjonalną, nie możemy bowiem wyobrazić sobie dziś państwa bez obywateli, których stosunek wobec tego nie byłby uczuciowy, a byli tylko zmechanizowanymi drewnami państwowemi.

Przed tą machinacją urzędów, życia i praw, broniła się dawna, niepodległa Polska. Z obrony tej wychodziły prawa, jak: Neminem captivabimus, De non praestanda obodienta, a potem Liberum veto, a nawet elekcja viritim. Ta obrona również stanowi podstawę romantyzmu staropolskiego. Cechą romantyzmu politycznego XVI wieku był kult przeszłości. W tej apoteozie przodków kryło się zło zasadnicze, t. j. pesymizm; pogłębiał się byt ujemny charakteru polskiego, a mianowicie niezdolność polska do życia współczesnego. Teraźniejszość stawała się zaprzeczeniem przeszłości, a to pogłębiało jeszcze bardziej pesymizm, odbierało wiarę we własne Państwo ,aż przychodził egoizm.

To uwielbienie przeszłości nie pozwalało dostrzec współczesnej jednostki wielkiej i darzono ją albo zapomnieniem, albo negacją.

Romantyzm polityczny Polski XVI wieku wynikał z duszy, która ujmowała życie od strony zła i smutku. Cała literatura tego okresu rozbrzmiewała proroctwem upadku Polski. Przez cały wiek XVI i XVII rozbrzmiewała literatura polska lamentem, a to wszystko znalazło już w tych wiekach przeciwwagę religijną w mesjaniźmie.

Nie należy jednak romantyzmu tego okresu uważać za zjawisko ujemne. Pokrywał on wprawdzie sobą wzajemne wady charakteru polskiego, ale był on także bezpośrednim wyrazem duszy ludzkiej. Nie było frazesem wszystko, to, co napawało dumą pisarzy politycznych XVI w., co wydobywało z duszy jednostek maksimum idealnego wysiłku dla państwa. Gdy Orzechowski marzył z uniesieniem o miłości ojczyzny i wyliczał przykłady cnoty na polach bitew, kiedy Skarga dowodził, że tylko miłość ojczyzny popychała ludzi w bój, to nie było frazesem, żadna historja nie posiada tylu przykładów jednostkowego męstwa i cnót.

Dopiero w XVIII wieku przynosi nowoczesny racjonalizm polityczny; jest on też źródłem nowoczesnej myśli państwowej, myśli politycznej. Jednak ówczesny polityczny rozum czuł się bezsilny wobec sytuacji, która dla rozumu zrazu okazała się beznadziejną. Dzisiaj to widzimy, że ówczesna sytuacja wymagała maksimum patrjotyzmu irracjonalnego. Tę irracjonalną podstawę, ale nie w znaczeniu staroszlacheckiem, dały po rozbiorach legjony, których wyrazem była pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Ten irracjonalizm wydobył z duszy polskiej maksimum indywidualnego wysiłku dla odzyskania niepodległości, dla odzyskania państwa. Doszliśmy zatem do właściwego romantyzmu polskiego, którego treścią wewnętrzną była Polska. W romantyźmie tym znalazł swe uzasadnienie uczuciowy stosunek jednostki do państwa. Ponadto dawał on to, czego nie było w dawnej Polsce, t. j. kult jednostki wielkiej. Zagadnienia te wiążą się najściślej z Mickiewiczem, który jest żywym przykładem człowieka o nadbudowie duszy przez trud dla państwa. Mickiewicz, jako Filomata wierzy w możność urzeczywistnienia ideału przez wiarę i miłość. Młodość winna być szkołą charakteru. Jednostka winna być odpowiedzialną za swoją linję życia: Mickiewicz odróżnia prawdy żywe od martwych. Prawdy żywe zawiera w sobie życie. Stąd wyprowadza się zasada, że miarą spraw jest siła ducha, a nie rozum. Przez kult młodości z potęgą wiary dochodzi Mickiewicz do kultu jednostki i stawia ją ponad narodem, aby potem uświęcić ją Bogu i wreszcie przeciwstawić ją Bogu w walce o naród. Taka jednostka sama wychowuje się dla narodu i w zapatrzeniu się na ideę wyrasta ponad teraźniejszość, pozostawia za sobą ogół, bo ma w sobie wiarę, sama w sobie jest

źródłem energji i czynu. Ostatecznie skupia w sobie naród, za który cierpi i walczy, ale wtedy domaga się rządu nad duszami, domaga się kierownictwa sumieniem narodowem. Z drugiej strony, jak Prometeusz był samotny na swoim szczycie z dumą i miłością w sercu przybity do skały, tak też człowiek wielki skazany jest na samotność ducha. Ten człowiek wielki, mickiewiczowski przechodzi fazy Heraklesa, Samsona, Prometeusza, Konrada, aż staje się człowiekiem wiecznym w trudzie swoim i męce. O tym człowieku wiecznym mówi Mickiewicz w swojej prelekcji paryskiej dnia 3.IV.1844 r. jak oo syntezie narodu w pochodzie jego ducha po drodze historji, że jest odpowiedzialnym za swoich przodków, że jest dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót zdobytych kiedykolwiek. Podstawą duszy takiej jednostki może być irraconalizm aż do pozorów szaleństwa. Poza tą jednostką przodującą w narodzie pozostaje cały naród. Mickiewicz kwestji tej nie pominął. Poświęcił jej Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego. Państwo uzależnia się tutaj od samej jakości materjału ludzkiego, interes państwa musi być interesem osobistym jednostki. To były drogi, jakie Mickiewicz wytknął w swoim romantyźmie Polski wzrósł i wychował się Józef Piłmiejsce po utracie niepodległości nietylko przez indywdiualizm romantyczny, ale przez życie, które domagało się dla narodu wodza. Drogami temi poszedł cały romantyzm polski, którego integralną częścią to marzenie o człowieku wielkim. Poza kultem jednostki spotykamy tu również apoteozę Polski. Dlatego testamentem romantyzmu była idea walki o niepodległość, a zadaniem poezji było naród budzić do zemsty. I oto właśnie na tym romantyzmie Polski wzrósł i wychował się Józef Piłsudski, który też stanowi jego najdoskonalszy i najczystszy produkt. Sam Piłsudski daje nam własną ocenę romantyzmu w mowie swojej na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego. Słowacki choć w trumnie stanął przed nim „żywą prawdą życia", która przezwycięża prawa śmierci. „Zda się — mówił Piłsudski — jakby bramy śmierci zamknęły się za nim nieszczelnie i gdy teraz szczątki Słowackiego sprowadzamy do grobowców królewskich, wiemy, że przedłużamy mu życie i żyć będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem". Mówił pozatem, że pogrzeb Słowackiego nie jest właściwie pogrzebem, bo gdy „trumna idzie przez całą Polskę, witają Go ludzie, nie zaś żegnają, tak jakgdyby był żywym człowiekiem i żałobne dzwony nie żałośnie biją, ale z radością i triumfem". A to wszystko dzięki wielkości „której prawa są inne, niż prawa małości". Kiedy po upadku powstania listopadowego przestało istnieć wojsko polskie, natenczas poezja romantyczna, a z nią Słowacki starali się zastąpić siłę miecza siłą ducha, tak, by wzmocniwszy ducha trwać w niewoli i móc użyć sił tych, gdy ich będzie potrzeba. W tych słowach zawiera się Piłsudskiego synteza ideowa romantyzmu. Składając hołd Słowackiemu w wolnej Niepodległej Polsce Marszałek J. Piłsudski złożył tem samem hołd romantyzmowi. Romantyzm, jego zdaniem, podtrzymywał idee waki w narodzie, kiedy nie stało jego siły zbrojnej.

Kiedy w r. 1898 stawiano Mickiewiczowi pomnik w Warszawie, zareagował na ten fakt Piłsudski, jako na dzieło ugody, jako na łaskę zaborcy. Wydał wtedy dwie odezwy do robotników, aby zaświadczali sobą, że Mickiewicz pozostał nadal wartością żywą, rewolucyjną. Dla niego odsłonięcie pomnika w milczeniu, w otoczeniu żandarmów, bez udziału ludzi było pogrzebem Mickiewicza w samem sercu Polski w Warszawie. Wołał wtedy Piłsudski „Nie umarł Mickiewicz, choć chcecie Go chować, przelał on w siebie tysiące, stał się cząstką każdego uczciwego Polaka". Pisał wtedy jak romantyk czystej krwi. Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w milczeniu policzek przyjmuje, ten nie godzien jest lepszej doli i poprowadził lud roboczy, aby tą manifestacją godnie powitał Wieszcza w stolicy. Piłsudski na romantyźmie wzrósł duszą i ciałem, pod wpływem rozumnej matki, którą sam nazwał nieprzejednaną patrjotką. Ona wpajała w syna ideologję romantyczną walki o niepodległość. Były to czasy postyczniowee, w których niebawem rozpostarł się w życiu i literaturze pozytywizm, najbardziej ze wszystkiego obcy Piłsudskiemu. Odpowiadał mu w tym czasie Słowacki i Mickiewicz, którzy byli dla niego pierwszymi nauczycielami demokracji. Mickiewicz i Słowacki przemówili też do niego w szkole, która była rosyjska i nienawistna. Potem przyszedł kult Napoleona i t. d., słowem młodość Piłsudskiego była brzemienna w idealizm romantyczny. Wtedy już czuł się żołnierzem sprawy polskiej, choć jeszcze niewolnej, wtedy już wypracował w sobie wiarę, że Polska będzie tylko przez walkę, przez śmierć, przez wojnę.

W tem wszystkiem był romantykiem, podobnie jak w swoim rewolucjoniźmie. Obydwa poprzedzone w nim były głuchą walką wewnętrzną o naród po upadku styczniowym. Zmagał się wtedy w sobie, zgnębiony ciszą beznadziejności polskiej, którą chciał przerwać przez socjalizm. W swojej autobiografji mówiąc o swoim ówczesnym socjaliźmie widzi jedynie drogę kontynuowania wojny z Moskwą, przegranej w 63 roku. Socjalizm atoli pozostał mu obcym; kwestją dla niego żywotną był naród, a nie abstrakcyjna logika Marksa. Niepodległość była dla niego podstawą romantycznej duszy, która niebawem zmieniła się w czyn romantyczny, który miał w sobie wszystkie cechy prometeizmu i samotności. Podstawowym czynnikiem musiała być tu wiara, ale jeszcze rozdzierał mu łono ból na widok przemocy i bezsiły narodu. Wierze tej i czynowi, jakim był w jego życiu podówczas socjalizm, należało przyświadczyć zesłaniem i wygnaniem, więzieniem i męką. Kiedy potem przyszła wojna japońska, starał się z duszy polskiej wydobyć tę dawną rewolucyjność i wtedy już zamyśla o narodowem powstaniu. Stanęli wtedy przy nim Stefan Żeromski, Witkiewicz, Wyspiański, który go obdarzył hymnem „Venicreator". Kiedy przyszła rewolucja rosyjska zapragnął pobudzić naród do walki o niepodległość. Palił go wstyd za naród, który dusił się w niewoli i nie miał odwagi do czynu (1908).

Potem już szybko następowały wypadki, aż przyszła wojna europejska, która stała się szczytem jego irracjonalnej potęgi ducha. Wtedy poczuł się wodzem narodu. Jeszcze przed wybuchem wojny wysiłki jego nie miały pod nogami realnego gruntu, a budziły litość u ludzi „rozsądnych". Piłsudski z chwilą wybuchu wojny realizował odę do

młodości Mickiewicza. Piłsudski w swojej decyzji „wystąpienia do walki“ z garścią strzelców sam mówił w Wiedniu 1914 r., że może jest romantykiem, ale jest wyrazicielem tego w Polsce, co się dusiło w niewoli. Trzeba było bowiem, aby to co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim. Brzmi to naprawdę, jak w odzie do młodości:

„Jednością silni, rozumni szałem
Razem młodzi przyjaciele...“

Mamy tu romantyczne wyznanie wiary Piłsudskiego, siła jego wydobywała zapał z serc, kazała się dwoić i troić odwadze, uderzała w ton sławy, którą już Kochanowski uwielbiał, a Mickiewicz dawał ją za nagrodę młodości. Nic też dziwnego, że epopeja legjonów to jeden długi szereg czynów niezrozumiałych z punktu widzenia racjonalizmu, który widział tu jedynie bezpłodne przelewanie krwi. Wyruszając z legjonami w pole miał Piłsudski przed oczyma przedewszystkiem moralne korzyści dla Polski, że wrócą one Narodowi tradycję walk, choćby same miały polec. Po roku sam się dziwił, że jego legjony nie zostały zapomniane w wirze wojennym — sprawił to ich romantyzm, który ich owiał dawną legendą polską. Romantycznego czynu legjonów nic już nie zdoła zabić, okazało się wobec niego bezsilne, zarówno więzienie wodza, jak i internowanie legjonistów. Czem była w poezji romantycznej improwizacja Konrada, tem były w życiu polskiem legjony. I tak jak w improwizacji domaga się Mickiewicz rządu nad duszami, tak po legjonach Piłsudski starał się sędzią sumienia polskiego, którem chciał rządzić z potęgą moralnego nakazu. Od chwili odzyskania niepodległości J. Piłsudski jako wódz pokolenia starał się wykrzesać z duszy ogółu najwyższe wartości duchowe. Tymczasem w Polsce rozpoczęła się walka o nową Rzeczpospolitą, ale walka z nim, który był wodzem pokolenia. W walce tej przejawiał się dawny ustrój dusz, który przyczynił się do upadku Polski dawny staroszlachecki irracjonalizm, w którym nie było kultu dla jednostki, a było uwielbienie przeszłości. Zaślepiała ludzi nienawiść, która nie dała im dostrzec zwycięstw wodza, która z jego wyżyn samotnych ściągała w błoto. Ta niezrozumiała, biorąc na rozum sprawę, niechęć do niego mas rozgorzała do maksimum po zwycięskiej wojnie moskiewskiej. Odbolał własny ból i pomniejszenie zasług. Wtedy też nasunęła mu się analogja pomiędzy sobą a innymi wodzami w Polsce i zrobił porachunek z narodem. Dnia 3 lipca 1923 r. powiedział, że kiedy patrzył przed gmachem sztabu na niezmontowany pomnik księcia Józefa, leżący na ulicy, widział w nim symbol losów naczelnych wodzów w Polsce. „Gdzie są moi koledzy? Już zginąłem niegdyś w błocie, błoto przykryło mi oczy, błoto zasłoniło wzrok. Gdzie są oni? Na początku są słowa: Honor i Ojczyzna. Szukasz honoru? znajdziesz owego następcę także w błocie, w błocie rodzinnym. Błotem został napojony. Taki jest los Naczelnych Wodzów Polski, bez honoru Polski, której serce drgać nie umie... Gdy patrzę na ten pomnik mówię: ja idę do błota“. To symboliczne błoto polskie było na ten czas dla niego bólem bólów, sam fakt, „że błoto jest i że ma ono powagę i znaczenie w Polsce“ były to najcięższe i najboleśniejsze w życiu zmagania się Piłsudskiego z narodem. Wtedy to wystąpił do nowej wojny, do wojny z własnym narodem, o wartość jego duszy. Rewolucja Piłsudskiego w r. 1926 nie była załamaniem się jego linji życia, była przeciwnie punktem kulminacyjnym jego romantyzmu. Stanął Piłsudski na stanowisku Mickiewicza i improwizacji:

„Spełnią tem się uszczęśliwią
A jeżeli się sprzeciwią
Niechaj cierpią i przepadną“.

W nocy z 12 na 13 maja 1926 r. oświadczył Józef Piłsudski przedstawicielom prasy „Nie może być w państwie„ gdy nie chce iść ku zgubie — zadużo nieprawości“. Stanął tutaj Piłsudski na stanowisku polskiej myśli politycznej, która od najdawniejszych swych lat uzależniała państwo od ludzi. Lecz kiedy tamci ginęli w męce, a ich prawda nieznana była ogółowi, Piłsudski wcielił ją w życie, w czyn i wypisał w duszach krwią — na ulicy. Rewolucja majowa była szczytem w romantyźmie Piłsudskiego, atoli szczytem najbardziej samotnym i groźnym, w piorunach burzy. Jako romantyk wierzył On w krew przelaną. Oto — jak mówił On w rozkazie dziennym do armji po zakończonej walce: „W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo uwłaszczoną, niech krew ta będzie posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi“. Zakończył zaś swój



Naczelnik Straży Przedniej Ob. Pic de Replonge otrzymuje sztandar organizacji z rąk p. Premjera Jędrzejewicza

rozkaz dzienny do armji tak: „Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza? Józef Piłsudski w dziejach swoich, w czynie swoim jest pełnem wcieleniem potęgi romantyzmu. On to zrozumiał prawdę, że inne są prawa wielkości, a inne małości w narodzie. Słowacki miał tę potęgę słowa w „Samuelu Zborowskim", a Piłsudski poruszył masy w obliczu śmierci, przy huku armat i stał się sędzią dusz. Z wyżyny swojej samotnej nie ustąpił nigdy i nie zstąpi, jak człowiek wieczny, który skupił w sobie Polskę: romantyzm Polski z Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim, Norwidem, Wyspiańskim i Cieszkowskim w nim się zakończył i ostatecznie dokonał. I dopiero z Piłsudskim tworzy on całość potęgi bezprzykładnej w historji. On go uzupełnił, dośpiewał okrył ramionami i odział purpurą krwi.

Józef Piłsudski jak z całą potęgą pasji wewnętrznej i wolą chcenia niegdyś za Polskę walczył, tak dla niej jest dzisiaj pierwszym oraczem niwy ojczystej. I nie kto inny, ale właśnie on rzucił hasło wyścigu pracy. Jego praca, jego trud dla państwa, jego wysiłek muszą być nadmierne w swoim irracjonaliźmie, On w swojej potędze wierzy w Polskę.

Tarcze Legjonów Polskich

Z okresu walk o niepodległość Polski jedynym z najciekawszych, jednakże mało znanych dokumentów parjotyzmu i ofiarności społeczeństwa, które swoim Legjonom tak było oddane, że czuło ,iż „grosz daje zaledwie, a to tak niewiele wobec tej hojności, z jaką oni daninę krwi, życia i egzystencji nierzadko swych rodzin składali na



Tarcza Legjonów Polskich m. Żywca
Projektował Witold Florkiewicz.
Wykonał Franciszek Styczeń w Krakowie

ołtarz Polski" — są tarcze Legjonów. Początkiem rozwoju akcji, uzewnętrznionej w tych tarczach stała się odezwa Komitetu Kolumny Legjonów w Krakowie, który w dniu 6 października 1915 r. wydał odezwę następującej treści:

„Rodacy! Komitet Kolumny Legjonów w Krakowie zwraca się do Was z apalem, by każdy z Was przyjął udział w wielkim akcie ofiarności na rzecz rodzin po poległych legjonistach. Składając datek na cel tak wzniosły, i szlachetny, dajemy równocześnie wyraz tej miłości głębokiej, na jaką u wszystkich nas zasłużyli legjoniści, ten kwiat Narodu, jego duma i chwała.

Krew ich skropiła bujnie ziemię polską i obcą, a skony chwalebne poległych, nowy pomnik budują polskiej cnocie rycerskiej.

Za to wszystko, za krew i śmierć bohaterską, za dary zdrowia i życia z ich strony, my grosz zaledwie dać mamy.

Tak to niewiele, wobec tej hojności, z jaką oni daninę krwi, życia i egzystencji nierzadko swych rodzin, składali na ołtarzu Polski! Nie ociągajmy się! Każdy niech złoży ofiarę i ma to wewnętrzne zadowolenie że spełnił świętą powinność.

Zwracamy się z gorącym apełem do Instytucyj, Towarzystw, Korporacyj i Szkół w całym kraju, do wszelkich zrzeszeń polskich na emigracji, by zechciały poprzeć usiłowania Komitetu.

Już dziś błyszczą na Kolumnie gwoździe z nazwiskami ofiarodawców, którzy nie szczędzili grosza i zasilili większą kwotą fundusz dla wdów i sierot po legjonistach.

Oby gwoździ tych było jak najwięcej! Obita nimi Kolumna, wyryte na gwoździach nazwiska — dokumentem wszak będą ofiarności i patrjotyzmu społeczeństwa czasu tej wojny światowej. Zastanowią one kiedyś po latach dziejopisa, a czcią głęboką przepełnią serca potomnych dla przodków...

Złóżmy dowody miłości dla legjonistów!

Niech kolumna ufundowana na twardych i silnych podstawach ofiarności całej Polski zyska walory wielkiego Daru Narodowego"!

Zapał i zainteresowanie z jakiem obywatele krakowscy powitali Kolumnę Legjonów dodał bodźca innym miastom Małopolski, które zbiórki na cel wymieniony w odezwie Komitetu Kolumny

urządzały za pośrednictwem wbijania gwoździ do t. zw. tarcz Legjonów.

Każda taka tarcza zasadniczo posiada jako główny motyw herb miejscowy i stosowny napis. Na wielu z nich zamieszczono też orła legjonowego w tej postaci, w jakiej ozdobił czapki legjonistów. Na tarczach Białej, Dubiecka, Sierszy Wodnej, Starego Sambora i Zakopanego herbu nie ma, tarcza natomiast Ziemi Miechowskiej mieści trzy herby, a to: Miechowa, Prospowic i Słomnik, tarcza ziemi Śląskiej obok herbu Księstwa Cieszyńskiego godła Bogumina, Jabłonkowa, Fryszatu i Polskiej Ostrawy.

W ogólnym zestawieniu form i ornamentów stosowanych na tarczach uderza fakt, że motywy swojskiego zdobnictwa ludowego prawie nie zostały wyzyskane. Wyjątek pod tym względem stanowi jedynie tarcza Limanowej i tarcza zakopiańska; pierwsza z nich posiada ząbkowany ornament i kółkowanie, druga na owolnem polu w miejsce herbu rysunek Giewontu ,ujęty w ramę kołkową, wyciętą w kształt sprzączki góralskiej.

Akcje wbijania gwoździ do tarcz Legjonów poprzedzały zazwyczaj odezwy, wydawane bądź w formie ulotek, bądź w formie afiszy. Za sumy



Tarcza Legjonów Polskich m. Złoczowa
Projektował: prof. Antoni Procajłowicz
Wykonał Józef Stręk w Krakowie

składane dla legjonistów lub ich rodzin wydawano kwity. Kwity te przeważnie zawierały zwyczajne zaświadczenie odbioru pewnej kwoty pieniężnej. Były jednakże i takie kwity, które obok szablonowego tekstu objaśniały ofiarodawcę o znaczeniu tarczy i doniosłości celów z nią związanych.

Taki naprzykład pamiątkowym kwitem jest kwit wydany w Nowym Sączu, opatrzony podniosłym tekstem pióra Marji Raczyńskiej: Na ostrzu miecza rozstrzyga się dziś Polski Los!



Tarcza Legjonów Polskich Śląska
Wykonał pod kierownictwem artystycznem Kazimierza
Witkiewicza Józef Stręk w Krakowie

Pastwą moru, ognia i wojny stała się Polska ziemia!

Wyszli młodociani rycerze z miejskich bram, z chat wiejskich, walczą sławnie i giną bohatersko za Ojczyznę .

Mogiłami usiali Ojczysty zagon, boć całopalna jest ich ofiara krwi i miłości. —

Niektórzy zaś powrócą kalekami, bez sił do pracy, gdyż je wszystkie zostawili tam u ołtarza samoofiary!

Niektórzy pozostawili sieroty bezdomne! żony! starych bezsilnych rodziców! Cała Polska powinna stać się im własnym domem, a serca polskie dużą bezpieczną przystanią po burzy.

Budujmy im więc ową przystań, ofiarnym wdowim groszem!

Nasza troska serdeczna o nich niech będzie ową tarczą, która ich bezpiecznie przed niedolą życia i osamotnieniem osłoni.

KAZIMIERZ MOCZARSKI.

Wspomnienia o najmilszym artylerzyście Komendanta

Pamiętam lata dziecinne, moje... Włocławek, słońca pełen... Pierwsze piętro w domu dużym, ceglastym... Myśli moc... jedno z tych wspomnień dziecięcych, najmilszych, jedno pamiętliwe; często przebiega nutą boleśną, a i w smutku swym radosną; jedno przypomnienie „jasnego młodzianka“, co często brał mnie — małego brzdąca na kolana i rzeczy dziwne o Polsce opowiadał. Nie bardzo kombinowałem o co chodzi mało jeszcze świata rozumiejąc, alem wychowany w tradycjach lat sześćdziesiątych, „Mochów“ nienawidziłem całą duszą dziecka. Ten młody chłopiec — to Przemysław Barthel de Weydenthal. U nas, w domu, zawsze Przemkiem go nazywali. Uczniem był w ten-czas Szkoły Handlowej w Włocławku i u rodziców przez 3 lata mieszkał razem ze swym bratem. Młodzi Barthlowie zbytni byli tak w miarę, jak to chłopcy. Przemek — pupilek domu — konfitury Matce mej z kredensu wyjadał, cukierki zmiatał, owoce ze spiżarni anektował. A fantazję miał niepowszednią, młodorycerską, gdyby to było teraz powiedziałbym: młodolegjonową. Bijał się z braciszkiem nierzadko i solidnie. Często krzyki z *„pokoju chłopców“* wzywały Matkę moją, która dobrotliwie rozdzielała swych ulubieńców. — Kiedyś zachorował Przemko na szkarlatynę. Rodziców jego w Polsce nie było, a opiekowała się nim w chorobie moja Matka. Ten fakt zacieśnił jeszcze bardziej węzły serdeczne, łączące Przemka z naszym domem.

Był on poważnym i niesłychanie ambitnym chłopcem. Uczył się w szkole bardzo dobrze. Miał jakieś dziwne zacięcie, jakieś traktowanie wszelkich spraw w wielkiej skali. Był nieprzeciętnym. Wybitne zdolności, twardość postępowania, wola ogromna, duma, a zarazem niezwykły romantyzm, wrażliwość, patrjotyzm głęboki — to wszystko żyło w Przemku, który był zawsze dla mnie uosobieniem rycerstwa, — zdawał się być niedościgłym wzorem dla mnie, małego chłopca.

Raz — gdy Ojciec wszedł do ich pokoju, zobaczył jak Przemek chodził wokoło stołu powtarzając „takbym chciał bić, takbym chciał bić, tak bić, bić, bić!“ „Ale kogo“ — pyta Ojciec? „Moskala, proszę Pana!!“

Lecz krótko Przemek był w Warszawie. Wyławską, wyjechał od nas — a ja, zgubiwszy go z oczu pamięć o nim straciłem.

* * *

Później w Warszawie spotkaliśmy się.

Do stolicy Legjony wchodziły. Strzelcy — żołnierzyki kochane karnymi szeregami paradowali przed Warszawiankami. Polskie Wojsko! Siwe czworoboki piechoty, ułańskie rabaty! Ludziom łzy się w oczach kręcą — Nasze wojsko!

Artylerja. Zielone, strudzone armaty. Kanonierzy legjonowi obsługują działa. Publika, lekkomyślna warszawska publika krzyczy sercem: wiwat artylerzyści! — A Przemek, nie: kapitan Przemysław Barthel — Borucki jedzie na karym rumaku. Koń tańczy w takt melodji legjonowych. Na Przemkowej twarzy uśmiech radosny, przerywany srebrnym błyskiem szabli. Polski artylerzysta salutuje tłumy. Ja wrzeszczę chłopięcym głosem: „Przemek! Przemek! Niech żyje!!“... Serce chce wybiec z radości, łzy w oczach, skurcz chwyta za gardło... piękne chwile, niezapomniane.

A później, u nas, w domu siadł gość miły na kanapie i opowiadań zaczął rój. Jak to przekradał się do Krakowa i tam był członkiem drużyn strzeleckich. Później pobyt w Artyleryjskiej Akademji w Mödling'u. Dalej wybuch wojny. „Uciekłem ze Szkoły wojennej przez mur wysoki, w noc ciemną wiałem do Legjonów Komendanta“. A tam boje krwawe. Opowiadał kpt. Barthel-Bogucki, a ja w wyobraźni widziałem jego na polu bitewnym, gnającego na spienionym rumaku, a za nim błyszczący, świetny pułk artylerji, zajmujący galopem pozycję ogniową. —

Jaka jednak jest przepaść między marzeniami a rzeczywistością! W kilka lat potem dopiero spostrzegłem, że nasza artylerja była szara, nie błyszcząca pancerzami i srebrem, — ale jej bohaterstwo stokrotnie przewyższało mą wyobraźnię. — Któregoś dnia automobil zajechał przed nasz dom przy ul. Wiejskiej. Jak dumny byłem, jak się pyszniłem przed rówieśnikami. „Tem autem przyjechał do nas oficer legjonowy, a do was nie. Acha!“ Chłopcy z całej ulicy zazdrościli, a ja wybrańcom tylko pozwalałem się dotknąć maszyny, a zaszczytu wejścia do wnętrza samochodu dostąpiliśmy ja i mój brat tylko.

Lecz krótko Przemyk był w Warszawie. Wyjechał nagle. Życie moje poszło zwykłym, półdziecinnym już torem. Nauka, zabawy w wojsko, ostrzenie małych szabelek. Wstępna klasa u Reja. Nowe wrażenia. Jednak stale pamiętałem kapitana Przemka... Dumę jego nosiłem w sercu. Od czasu do czasu ktoś ze znajomych donosił co słychać z Barthlem. Wieść głosiła, że po „kryzysie przysięgowym‘ zostaje wcielony do c. k. artylerji austrjackiej, którą samowolnie opuszcza, by zameldować się w Komendzie P. O. W. u gen. Rydza-Śmigłego. Później przedziera się na Wschód, by czuwać nad organizującemi się formacjami pol-

skiemi. Tam między innemi namawia, błaga, prosi generała Dowbór - Muśnickiego, aby przełożył nad bezpieczny powrót do domu, do Polski, honor wojska polskiego, aby nie poddał się Niemcom. Niestety, Barthlowi się nie udało przekonać Muśnickiego nawet aresztem, jaki wobec tego starego rosyjskiego generała pułkownik Barta (pseudonim) zastosował. Korpus I wraca do Ojczyzny rozbrojony. Tam to, w Rosji Przemek pułkownikiem został. Miał lat 25.

* * *

Jak ja się tą wieścią o nominacji cieszyłem. Strasznie! Przemek pułkownikiem! O!, żebym mógł prędzej go zobaczyć.

* * *

Pułkownik Barta zostaje w Rosji. Organizuje tam polską artylerję. Jest dowódcą artylerji w dywizji generała Żeligowskiego.

* * *

I dopiero w dzień pamiętny, letni dzień 1919 roku, w dzień pełen łez słonych, kryształem spadających po policzkach, w dzień żałoby, ktoś przyniósł wieść pogrzebną: Przemek zabity w Odesie.

Wojsk Koalicyjnych bronili naturalnie Polacy. A w nich najmężniejszy — jasny artylerzysta *ostatni* uchodzi. Francuzi poszli na początku.

* * *

„Ranek pogodny, kwietnia dzień piąty 1919 r. Baterją w tylnej straży dowodzi pułk Barta, żelazny żołnierz legjonowy. Karabin w ręku, ładownice pełne naboi. Już z przedmieść Odesy wychodzą. Blisko cmentarz i więzienie. Spokój wokoło. Gdzieniegdzie padnie strzał zbłąkany. Uśmiecha się pułkownik Barta. Nie przypuszczał, że to uśmiech ostatni. Może do Ojczyzny już blisko. Da Bóg! a przedrą się zbrojnie do Polski. Wycofują się powoli. Porządek wzorowy, jak na pokazowych ćwiczeniach.

W tem! Warkot zdradzieckiego rechotania karabinów maszynowych; z pod więzienia, z odległości kilkudziesięciu kroków żygnęły bolszewickie kulomioty śmiertelnym posiewem żelaza. Osunął się bezszelestnie pułkownik do rowu przydrożnego, lecz zimnej krwi i przytomności umysłu nie stracił. Ranny śmiertelnie w brzuch, wydaje rozkazy do ostatniej chwili.

Baterja artylerji polskiej kartaczami uderzyła w więzienie, w bolszewickie gniazda c. k.-em.-ów. „Macie psiawiary za naszego pułkownika, za bohatera, za naszego, za *na-sze-go*. Słyszycie. Wy! Dzicz azjatycka.

Chcą wziąć żołnierze pułkownika ze sobą. Już sporządzili lektykę między końmi. Lecz Barta nie chce. Rozkazuje, aby pozostawiono go w Odesie. Pocóż ma zawadzać! Rozkaz płk. Barty — święta rzecz. Miejscowy pop nim się zaopiekował.

Szpital odeski... i sinym rankiem... grób... trumna szara... szybkie, pośpieszne modlitwy... i mogiła wzrosła nad zimną płaszczyzną ziemi. Tak kończył opowiadacz o śmierci pułkownika Barthla, a myśmy cicho opuścili głowy. Uciekłem z pokoju w pole. Nie mogłem już dłużej wytrzymać. —

* * *

Potem wróciłeś do kraju. Triumfalnie. Honory generalskie armja Ci oddała. Na szpaltach pism klepsydry czarne; ogromne, tłuste litery: chluba artylerji polskiej.

Dzwony biły. Na placu Piłsudskiego Warszawa egzekwje żałobne odprawiała.

W wolnej Polsce. Tłumy, generalicja, nowy sztandary.

W wolnej Polsce. Tyś w Nią wierzył, rycerzu bez skazy, sławny bohaterze, artylerzysto z bożej łaski.

Kanonadą Ci działa, jak tylko najpiękniej umiały, huczały. Głośniej! Głośniej! Armaty ukochane spiżową grały gamę... waliły salwami... Tobie...

...a pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej, szary Komendant krzyż prosty, a najcenniejszy *Virtuti Militari* na trumnie Ci złożył.

O! Jak Ci tego zazdroszczę, Pułkowniku!

Prezes P. K. O. dr. Henryk Gruber — Legjonowi Młodych

Znaczenie i powaga narodu zależy w stopniu niemal decydującym od jego walorów gospodarczych.

Dążeniem do siły gospodarczej, przedewszystkiem drogą ustalenia swej samowystarczalności, zabezpiecza się naród od obcej przewagi, która często przybiera formę przemocy.

Tak zwany program międzynarodowej wymiany powinniśmy realizować na gruncie własnej samowystarczalności, aby w koncercie gospodarczym mocarstw trwać jako „równi z równymi".

(—) Dr. Henryk Gruber.

Ś. p. Sławomir Czerwiński



Minister W. R. i O. P., senjor Legjonu Młodych pionier idei państwowej. Życie swoje nierozerwalnie związał z pracą dla państwa. Imię jego, mimo, że nie dożył radosnej rocznicy nierozerwalnie związane jest z dorobkiem pierwszych 15 lat Niepodległego Państwa na polu wychowania obywatelskiego i oświaty

Cmentarz Obrońców Lwowa

Miasto, w którem się zbiegły południe i wschód Rzeczypospoitej, bogactwem i bujnością temperamentu zarówno pobliskim stepom Podola, jak niedalekim mandżurskim ogniom i lewantyńskim nieledwie nastrojom i barwom powiewne. Miasto bogate zarówno różnorodnością pierwiastków swojej natury, jak wielką chwałą swych dziejów, które tę różnorodność tworzyły. Leopolis semper fidelis i niewiadomo, czy bardziej ze swojej świetnej przeszłości, czy też z tego, że wierne, tak dumnie jest niewymownie. Zatem — niewiele było potrzeba, by przy wspomnianej bujności i zapalności, przy hardym patrjotyzmie i rożnorodnem tworzywie etnicznem, począł się dramat. Starczyło iskry z Auswärtiges Amtu, czy sztabu generalnego z Siégesallee, lub płomień. Syciły go szowizmy stron obu dość długo, palną materją nienawiści, prochu dosypywały instrukcje z Wiednia, a jak to przed laty Franciszek Salezy Krysiak, ostatnio zaś przypadkowo odkryta korespondencja konsula Niemiec we Lwowie z jego władzami w stolicy Rzeszy wykazała — także z Berlina. Aż w roku ostatnim wielkiej wojny, w brzasku powstania drugiej Rzeczypospolitej zerwał się pożar prawdziwie bratobójczej walki. Na lwowskie asfalty i bruki popłynęła krew, krew jakże często nawet kobiet lub dzieci. Zwyciężył „Lwów zawsze wierny" Rzeczypospolitej. Przecież, sprawa nie zakończona, spór jeszcze trwa, niewygasły. Obie strony stoją naprzeciw siebie, w gniewnem zrzadka... przerywanem... milczeniu. Zaś między niemi — rząd mogił.

Na łyczakowskiem przedmieściu Lwowa jest słynny z piękności cmentarz. Na wzgórzu i w zadrzewieniu tak gęstem i pięknem, że nie wiem, czy znajdzie się w Polsce drugi, mogący z nim współzawodniczyć.

Szeroka, cienista aleja, na prawo od bramy głównej. Strzałki z napisem „Na cmentarz obrońców Lwowa".

Okrągła ,monumentalna kaplica jest szczytem skąd tarasami zstępują po zboczu: anaurolum i cmentarz. Pod tarasem poniżej kaplicy — arkady, pod arkadami polegli na ulicach Lwowa. Ci z gmachu szkoły im. Sienkiewicza, z Politechniki, czy z Poczty Głównej i gmachu Korpusu Kadetów, ,ci z Cytadeli, czy Persenkówki i tylu innych pozycyj zanotowanych wielokroć i nie wspomianych wcale, krwawej, nieustraszonej obrony. Pod arkadami w sklepionym pięknie krótkim i prostym krużganku, na wielkich tablicach kamiennych, szeregi nazwisk — tak rozmaitych, że się wydaje, iż owa wspomniana już, rożnorodność Lwowa tu, w tym kamieniu wykuła swoje znamiona. Obok najczęściej polskich jak Bieganowski, lub „szeregowiec" Ryzik, są takie jak Spaltenstein, Bataglia,

jak Jurde Bitschan... Rozumna, chłopięca twarzyczka w obfitych puklach blond włosów. Rok 1913, szkoła pp. Praussów, w Zakopanem. Przemiły, wolny i bardzo pilny chłopczyna. Pamiętam go jakby dzisiaj i widzę... Padł 21-go listopada, mając 14 lat ledwie, ten uczeń już VI klasy. Jest tu najmłodszy w tem gronie. Są też 15-o, 16-o letni. Lat 17 ma Słowik, robotnik, zaś 18 — Franiszynówna, „Krawczyni"... Najstarszy ma lat 46.

Cmentarz Obrońców Lwowa ma swoją wielką i bohaterską sławę. Każdy, ktokolwiek do tego miasta przybywa, natychmiast tu pielgrzymuje. Ci mniej wrażliwi na bohaterstwo i piękno walki o wolność, przybędą tu bo słyszeli, że piękny jest — pomnik-mauzoleum. Że piękna jest kolumnada, tak triumfalny z napisem „Mortui sunt at liberi vivamus", i piękny widok przez kolumnadę na tę część kotliny Lwowa i przeciwległą na wzgórzu, lesistą Pohulankę. Że wszystko to wraz z pomnikiem poległych, amerykańskich lotników jest „efektowne". Kogo jednakże ciągnie coś więcej, kto chce doznać wielkich, głębokich wzruszeń, poznać coś ze wspaniałej poezji i dramatyzmu obrony Lwowa — niech wejdzie pod arkadowe podcienia i czyta szeregi nazwisk. Jest tam w nich wszystko.

Zaś przedewszystkiem to, co może najbardziej wzrusza i mówi najwięcej. Ta niezrównana zgodność, z którą ci wszyscy, tak różnorodni, na wielkich tablicach wspólnego grobowca spisani, poszli w bój i padli, jedną wiedzeni ideą. Robociarz, ojciec rodziny i mały uczeń gimnazjum, a byli jeszcze niż Jurek Bitschan, młodzi. Tuż obok student skrawionej w zaciętych bojach politechniki i szeregowiec Pyrite, razem z „baronem" Batáglią. Nikogo nie brakowało, chyba... rittera von Malczewskiego, później witosowego ministra i generała ,który podobno na wszystkich oknach c. k. generalskiego apartamentu ogłosił swą neutralność...

Uczeń, robotnik, student, kolejarz, bankowiec, urzędnik pocztowy, rzeźnik, kominiarz, praktykant budowlany. Jest również i ślązak Sznapka, także urzędnik bankowy. Szczególnie przecież zwracają moją uwagę: kpr. Grech Pańko „wyznania grecko-katolickiego" z pseudonimem Żarnowski, Karol, wspomniana krawczyni Franiszynówna i Pohrebelnik... Nazwiska typowo ukraińskie, ściślej — czerwono-ruskie. Przy jednem z nich nawet wyznanie równie niepolskie... Jest to wyrazem owego nieopisania zawiłego splotu najrozmaitszych czynników, które składają się na sprawę polsko-ukraińską na Rusi Czerwonej, koszlawo i pospolicie przezwanej dziś „Małopolską Wschodnią". Splotu, który zrozumieć można dopiero tam będąc, w centrum tej sprawy. Jest to sytuacja nie dająca się z niczem porównać. Jej rozwiązanie nie leży w granicah zwykłych doświadczeń politycznych ani, w Polsce ani poza Nią. Skomplikowanie i delikatność tej sprawy wymaga szczególnych środków, w których oględna surowość stopniowo cofać się musi przed kompromisem. Tymczasem jednak do tego drugiego daleko, szkodnictwo i tu i tam pleni się ciągle. Walka z robotą endecką jest również konieczna ,jak szybkie likwidowanie wybryków Unda, dopóki na ziemiach tych nie zapanuje Trenga Dei, dopóki wszystkich zawiłych sporów i kwestyj nie będzie można rozstrzygnąć w atmosferze wzajemnego zaufania.

Kiedy to nastąpi? Czy jest możliwe w naszem pokoleniu?

— „Panie — powiada mi ktoś ze Lwowa — pan mówi: kwestja ukraińska... Oto przedstawię panu tę kwestję w mojej rodzinie. Ja jestem Polakiem, rodzice moi do tego samego się poczuwają. Ale brat matki i siostra ojca uznają się za Ukraińców...

Rodzin takich jest dużo... I trzeba to również wziąć pod uwagę w rozwiązywaniu kwestji polsko-ukraińskiej. Pod tym kątem widzenia trzeba traktować i dramaty à la Bilas i Daniłyszyn. Kto wie, czy wśród pracowników tej poczty, na którą napadli, nie mieli jakiegoś krewnego, oni, lub któryś z ich towarzyszy... I można największe mieć zrozumienie dla wszelkich ruchów wolnościowych, a przecież nie znaleźć wspólnoty między sprawą napadu na Gródek i t. p., a inną... na pocztę pod Sokołowem, czy kasę w Opatowie, w Wysokiem Mazowieckiem, choć sprawcy pierwszych podobno, pilnie studjują dzieje 1905 r.

Tem mniej wspólnego, nawet pięknoduchowe z pod znaków, mniej, czy też więcej „demokratycznych", mogą doszukać się między zamachem na Margralskiego, albo Skałłona — a zbrodnią w Truskawcu. Zbrodnia zamordowania człowieka i polityka tej szlachetności rozumu i czystych intencyj, co świętej pamięci Tadeusz Hołłówko.

Tem mniej, że nawet wtedy w 1905-ym, dowódca akcji pod Berdanami i Wódz Organizacji Bojowej, jak sam to stwierdza, był „przeciwnikiem terroru personalnego". Ponadto zarówno pod Berdanami jak pod Rogowem nie padł ani jeden człowiek, mimo, że najsłynniejsze te akcje 5-o roku, były nieporównanie większe i potężniejsze niż wszystkie krwawe zamachy Unda czy UOW A przecież tam byli obcy najeźdźcy, tutaj nieledwie bracia, synowie tej samej ziemi, która po Zbrucz jest wspólną dla nich ojczyzną.

Tem tragiczniejszy zatem, jest krwawy przedział pomiędzy nimi, bardziej konieczny najszybszy koniec obłędnych nieporozumień i większa wina nacjonalistów stron obu. Nie wysilając się ani na mądrość polityczną, ani na zwykłą szlachetność, co w swoich wysokich miarach jednem się

staje, rządzą się oni prymitywnie zoologiczną nienawiścią. Już stosunkowo mniej niebezpieczni są podpalacze i truciciele zzewnątrz, niż ci wewnętrzni, że — w myśl zasady o zaczynaniu naprawy świata „od siebie“, wskażę tu naszą endecję, która do zadrażnienia stosunków na Rusi Czerwonej, może niemniej się przyczyniła, niźli wiedeńsko-berlińskie impulsy i poduszczenia. Lecz tamtych, bez usprawiedliwień, jednak zrozumieć można. Przecież to stara zasada wszystkich zaborców: „Divide et impera“ *).

Ciemniało, kiedyś ostatni raz będąc we Lwowie i na cmentarzu Jego obrońców, zdecydowałem, eż trzeba wkracać. Patrząc na liczne groby na placu od mauzoleum do kolumnady, wśród których widzę i grób wymordowanej przez Ukraińców, całej rodziny Miechowskich, na katakumby i na tablice z rytemi tam imionami — myślałam o tem, co mówił mi pewien lwowski znajomy:

— ...To chyba nie w tem pokoleniu. Pan nie ma pojęcia, jaka panuje tutaj zaciętość wzajemna. Pomiędzy nami, a nimi, jest krew przelana, są liczni, po obu stronach polegli, jest — cały Cmentarz Obrońców Lwowa...“

Patrzę więc na ten cmentarz i myślę: Czyżby to była prawda? Czyżby to bohaterstwo, ta krew najniewątpliwiej ofiarna, tylko to miała znaczenie? Czyżby to tylko — przedział? Ten piękny, przez natchnionego artystę, który tu, między towarzyszami broni, spoczywa *), kompleks monumentalny, miałby być jedynie manifestacją jątrzącą obrońców sprawy przegranej do takich czynów, jak owa próba niedawna zniszczenia, lub uszkodzenia, czy zbeszczeczenia go w jakiś sposób?

Nie, chyba nie. Choć trudno opędzić się tej bolesnej myśli, że w jakiejś drobinie tak jest. Choć nie. Uczczenie kochanych zmarłych nie może być żadną winą. Są przecież stratą, ciężką, tragiczną stratą. Fakt, że są i tu i tam powinien być argumentem, żeśmy się sobie wzajemnie, strasznie pokwitowali... Może to kiedyś się stanie żałobna kładką do zgody.

Patrzę na napis na łuku — pomnika wszystkich nieznanych, których tu wielu spoczęło. „Mortui sunt ut liberi vivanus“...

Tak... Ale to jeszcze nie wszystko. Nie dość, że my jesteśmy wolni. Nie może być na tej ziemi nikogo ,ktoby nie czuł się nim jak my. I nie możemy by ni na chwilę szczęśliwi ,ani spoczywać, póki tego nie osiągniemy.

S. Z. K.

ALEKSANDER CZYŻEWSKI.

OSTATNI LEGJON

Wyrośliśmy z tej samej walki,
płonęliśmy tym samym ogniem —
piorunem woli Marszałka,
zakutej w szarą treść codnia.

Nie czerwienił nas odblask pożarów,
nie szczekały nam kulomioty,
ale mamy tę samą starą,
utrudzoną i ciężką robotę.

Mamy przekuć się w młoty stalowe,
mamy podjąć pracę pokoleń
— Marszałku! Jesteśmy gotowi!
Centurjonie! Prowadź nas w pole!

Gdy rozpalisz nas swoim rozkazem
uchwycimy za młot i karabin,
— Marszałku! Spójrz w nasze twarze,
przepal nam serca i zabij!

My jesteśmy w każdym Żyrardowie,
w każdej Łodzi i Mortimerze
— Marszałku! Jesteśmy gotowi!
Marszałku! możesz nam wierzyć!

Zakłamali Ci prawdę o cudzie
w wyświechtane liczmany — słowa,
— ich żaden już cud nie zbudzi!
a my — jesteśmy gotowi!

Legjonisto — Marszałku! rzuć słowo!
rdza pokrywa już miecz Centurjona!
Marszałku! jesteśmy gotowi!
my — Twój ostatni Legjon!

---

*) „Poprawki historyczne“ str. 27.

**) Rudolf Jędruchow inżynier architekt, jeden z obrońców Lwowa, umarł w r. 1927.

Polska Marynarka Handlowa

Z pośród różnych gałęzi gospodarstwa narodowego w Polsce, w sytuacji może najtrudniejszej znajduje się flota handlowa. Bo gdy przemysł i handel w okresie powojennym miały czas przystosować się do nowych warunków i miały swoje dni powodzenia, to flota handlowa, która właściwie zaczęła powstawać dopiero w r. 1927, prawie natychmiast weszła w okres kryzysu i złej konjunktury.

Nie posiadając żadnych rezerw, nieznana na międzynarodowym rynku żeglugowym, powitana nieprzyjaźnie, jako nowy konkurent, otrzymała ona jednocześnie do spełnienia zadania niezwykle ważne i odpowiedzialne.

Z jednej strony oczekiwano od niej działalności pionierskiej w sensie dotarcia z towarem polskim tam, gdzie dotychczas dotrzeć było mu trudno, z drugiej — postawiono jej za zadanie utrzymanie łączności z wychodźtwem i propagandę towaru polskiego wśród naszej emigracji.



Grupa członków Legjonu Młodych w porcie w Gdyni na tle „Daru Pomorza"

Jeśli porównamy warunki powstawania polskich linij komunikacyjnych morskich z warunkami, w jakich odbywało się tworzenie linij okrętowych w innych państwach, to stwierdzimy, że u nas odbywało się to przeważnie w sposób wręcz odwrotny w stosunku do ogólnie praktykowanego.

Nie dlatego zakładano nową linję, że na szlaku tym czy innym istniejący ruch towarowy i pasażerski do portów naszych i odwrotnie mógł jej zapewnić normalną egzystencję, lecz tworząc na pewnych szlakach linję okrętową, liczono, iż spowoduje ona zwiększenie obrotów, że stworzy sobie po pewnym czasie podstawę egzystencji.

Że przewidywania te w naszych warunkach były słuszne, wykazały ubiegłe lata.

I dziś trzeba to przyznać, nasze przedsiębiorstwa żeglugowe nie zawiodły pokładanych w nich nadziei.

Jeżeli jednak możemy stwierdzić ten przyjemny dla nas fakt, to musimy także zastanowić się nad tem, czemu zawdzięczać należy te korzystne wyniki realizacji naszej myśli morskiej.

W pierwszej linji jest to zasługą Rządu Polskiego, który pomimo kryzysu nie zawahał się powziąć w dziedzinie żeglugi polskiej uchwał decydujących, że wymienimy tylko takie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów, jak w sprawie wprowadzenia w życie i uwzględnienia w budżecie państwowym subwencyj na popieranie i rozbudowę żeglugi morskiej (w obecnych czasach wszystkie kraje morskie subwencjonują swą żeglugę w sposób jawny lub ukryty) i uchwałę zatwierdzającą dziesięcioletni plan rozbudowy polskiej floty handlowej.

Uchwały te dokumentują stosunek Rządu do sprawy morskiej w Polsce i stwarzają niezbędną atmosferę zaufania i pewności do tej gałęzi gospodarstwa narodowego.

Polska marynarka handlowa składa się obecnie z 4 przedsiębiorstw żeglugowych, mianowicie:

„Żegluga Polska' 'Sp. Akc., przekształcona w połowie 1932 r. z przedsiębiorstwa państwowego, które zostało powołane do życia w grudniu 1926 roku.

„Polsko-Brytyjskie T-wo Okrętowe" Sp. Akc. o kapitale mieszanym polsko-angielskich, istniejąca od kwietnia 1928 r.

„Polskie Transatlantyckie T-wo Okrętowe" Sp. Akc. o kapitale mieszanym polsko-duńskim, istniejące od kwietnia 1930 r.

„Polsko-Skandynawskie T-wo Transportowe" o kapitale mieszanym polsko-szwedzkim.

Tonaż polskiej floty handlowej na dzień 1 stycznia 1933 r. przedstawiał się następująco:

nośność	62.801	ton DW.
pojemność	60.265	ton rej. brutto
„	36.812	ton rej. netto

Tonaż ten dotyczy tylko statków stojących ściśle w służbie handlowej-towarowej i pasażerskiej, nie uwzględnia jednak statków pomocniczych, jak holowniki, statki służbowe i t. p. oraz statków wy-



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, prof. dr. Ignacy Mościcki na molo pasażerskiem w Gdyni

cieczkowych żeglugi przybrzeżnej, statku szkolnego „Dar Pomorza" i statku „Ville de Toulon", pływającego pod polską banderą po morzu Czarnem. Łącznie z temi statkami tonaż brutto przekroczy 63.000 ton.

W ciągu 1932 roku w składzie polskiej floty handlowej zaszły zmiany następujące:

przybyły 4 statki pasażersko - towarowe: „Śląsk", „Cieszyn", „Lwów" i „Lublin"

ubyły 2 statki, z których par. tow. „Niemen" (poj. 3.108 trb) zatonął w dn. 1 października na wodach Kattegatu po zderzeniu z fińskim żaglowcem „Lawhill", drugi zaś „Łódź" (poj. 2.450 trb) został sprzedany polskiej marynarce wojennej. Zamiast tych statków zostały zamówione 3 statki nowe: 2 o typie „Lublina" i 1 o typie „Śląsk", razem o pojemności około 4.000 ton rej. brutto.

Rozwój naszej floty kształtował się jak poniżej:

rok	ilość st.	poj. trb.
1.I.1927	6	11.242
1928	10	14.722
1929	18	23.364
1930	25	41.334
1931	31	65.050
1932	33	67.834
1933	31	60.265 (plus 3 nowo-zamówione statki)

Jeżeli porównać obecny nasz tonaż z tonażem światowym, to na udział nasz przypada zaledwie nikły odsetek, wynoszący 0,097%, wobec 6,1% niemieckiego, 5,1% francuskiego, 29% brytyjskiego, 15% amerykańskiego i 6% norweskiego.

Aby lepiej zdać sobie sprawę, jak wielka praca czeka nas jeszcze w dziedzinie rozbudowy floty, przypatrzmy się liczbom, wykazującym ilość tonażu okrętowego, przypadającego na 1.000 mieszkańców na Bałtyku. Liczby te są następujące:

Finlandja	— 200 ton
Szwecja	— 200 ton
Niemcy (pomimo strat. woj.	— 75 ton
Estonja	— 60 ton
Polska	— 2 ton

O dalszy rozwój floty handlowej możemy być jednak spokojni. Uprawnia nas do tego stanowisko zarówno sfer rządowych, jak i kół gospodarczych, które zagadnieniu własnego transportu morskiego poświęcają należytą uwagę. Możliwości rozwojowe floty badane są stale, a w miarę potrzeby nabywane są nowe statki i organizowane nowe połączenia regularne. W ten sposób m. i. powstała właśnie w 1932 r. regularna linja pasażersko-towarowa do portów Zachodniej Europy.

O działalności polskiej floty handlowej świadczy niżej przytoczona tabelka, ilustrująca przewozy dokonane w ostatnich latach pod polską banderą (w tonach 1.000 kg.):

	1927	1928	1929	1930	1931
wywóz	221.189	307.940	422.572	636.752	886.888
przywóz	42 379	132.745	195.170	158 229	135.074
między portami obcemi	51 585	25.955	42.652	89.099	72.380
Razem	315 148	526.640	660.394	884.080	1.093.792

Równolegle do wzrostu absolutnych liczb przewozu na polskich statkach handlowych wzrosły

także liczby procentowe udziału bandery polskiej w obrotach towarowych portów polskich. Liczby te wynosiły w r. 1927 — 2,9%, a w r. 1931 — 7,5%. Wskazują one dobitnie, jakie są możliwości rozwojowe naszej floty handlowej, dla której transporty z polskich i do polskich portów są gwarantowane.

Niech tylko każdy Polak, czy to w kraju, czy zagranicą, pamięta o haśle: „Polski towar przez polski port na polskim okręcie".

Polska Marynarka Wojenna

(Zarys historyczny)

Historja polskiej marynarki wojennej dzieli się na dwa różnorodne okresy, przedzielone kilkuwiekową przerwą: okres Polski królów (przedrozbiorowy) i okres bieżący (po uzyskaniu niepodległości).

Zarania dziejów Polski na morzu należy szukać w zamierzchłych czasach słowiańszczyzny. Zamieszkałe między Łabą, Odrą a Wisłą plemiona słowiańskie (Lechici, Czesi, Serbowie) nierzadko żeglowały i toczyły boje wzdłuż brzegów Bałtyku.

W końcu X wieku zasłynęli na świecie Wikingowie. Od nich to plemiona Obotrytów, Lutyków, Pomorzan uczyły się rzemiosła morskiego. Sięgając Rugji, państwo Bolesława Krzywoustego wzmocniło szeregiem twierdz nadbałtyckich swoje posiadanie. Ale po rozdrobnieniu Polski na dzielnice dziedzictwo Chrobrowe poczęło się rozpadać. Słupy wbite w ujście rzek na znak, że tu granica morska Polski, zostają wyrwane lub zamulone, twierdze upadają, okręty gniją i w XII wieku powstaje potężna Hanza, która wsysa nawet Gdańsk.

Oddając w roku 1458 w ręce tegoż Gdańska tak zwane „Privilegium magnum", Kazimierz Jagiellończyk popełnił błąd nie do darowania. Odtąd autonomiczny Gdańsk staje po stronie Polski wtedy, kiedy przynosi mu to wyraźne i bezpośrednie korzyści.

Właściwa historja polskiej marynarki wojennej zaczyna się od czasów Zygmunta Augusta (1548—72). Król zamieszany w wojnę ze Szwecją i Moskwą stara się stworzyć flotę. Ale w szkatule królewskiej brak funduszów, przeto Zygmunt August ucieka się do legalnego korsarstwa (kaperstwa), przeznaczając dla siebie tylko dziesięcinę zdobyczy.

Pierwszym kaprem królewskim zostaje w roku 1557 Wacław Dunin-Wąsowicz. W roku następnym uniwersał królewski mianuje Tomasza Sierpińskiego hetmanem wojska morskiego. Niebawem około 30 okrętów pod królewską banderą (na polu czerwonem ręka miecz trzymająca) pruje fale Bałtyku.

Nie podoba się to Gdańskowi, zazdrosnemu o swój handel morski. Burmistrze Klefeld i Feber wywołują bunt, rezultatem którego jest spalenie lub zajęcie okrętów kaperskich, stojących w Wisłoujściu. Jedenastu kaprów zostaje ściętych i trzeba interwencji królewskiej, by zbuntowanych mieszczan przywołać do porządku. Przywódcy buntu zostają ujęci i skazani na śmierć, a Gdańsk otrzymuje specjalną konstytucję, opracowaną przez biskupa Karnkowskiego. Nadto musi upokorzyć się, uznać zwierzchność króla i oddać mu „Dominium maris Baltici".

Król łaskawy jak zwykle, przywraca skazanych do łaski i potwierdza część jagiellońskich przywilejów. W rezultacie Polska zostaje przy nominalnej, a Gdańsk przy faktycznej władzy na polskim Bałtyku.

W roku 1569 ma miejsce u brzegów Bornholmu bitwa morska, w której Duńczycy zdobywają dziewięć mniejszych okrętów kaperskich. Potem niszczą cztery gdańskie — wierne królowi. Wreszcie w roku 1571 napadają na Gdańsk i mimo bohaterskiej obrony niszczą dalsze 9 okrętów, w tem budowany kosztem skarbu królewskiego, a przy pomocy weneckich majstrów, wielki galeon wojenny.

Mądry i energiczny król Stefan Batory bierze się do wskrzeszenia potęgi morskiej. Ale tu znów bróździ Gdańsk. Historja z r. 1507 powtarza się jota w jotę. Wreszcie w r. 1578 gdański wójt, co to się na króla polskiego porwał, składa hołd w komnatach zamku malborskiego i budowa floty postępuje raźniej. Wróg jest upokorzony. Polska sięga od krańców Estonji po krańce Pomorza i od Karpat do Pontu Euxinu. Sojusz z Hiszpanją przeciwko Danji zawarty. W razie zwycięstwa król ma otrzymać klucz do Bałtyku — Sund.

Niestety, przedwczesna śmierć nie pozwala Batoremu na urzeczywistnienie tych wielkich zamysłów. Natomiast wszczęte dzieło poczyna wydawać owoce. W Polsce poczyna się przejawiać zainteresowanie morzem. Zainteresowanie czysto platoniczne, bo sejm ani myśli uchwalać wydatków na flotę. Natomiast od szeregu władców żąda teraz, aby przy podpisywaniu „pacta conven-

ta" i przysiędze na konstytucję, zobowiązywali się do stworzenia floty własnym sumptem.

Pierwszym jest Zygmunt III, który w końcu 1587 roku przybywa ze Szwecji na czele 20 okrętów, pod wodzą admirała Flemminga pozostających. Jednak zatarg dynastyczny między Zygmuntem Wazą i Karolem Sudermańskim hamuje rozwój floty polskiej. Szwedzka wojna domowa widzi porażkę kilku okrętów stanowiących eskadrę króla.

Karol IX najeżdża Polskę i rozpoczyna się długa serja wojen szwedzkich. W roku 1609 hetman Chodkiewicz kleci na poczekaniu flotyllę z kilku statków kupieckich i szkut złożoną. Udaje mu się zdobyć Parnawę wraz z dwoma okrętami szwedzkimi. Obsadziwszy je własną załogą, atakuje port Salis, w którym zimuje eskadra szwedzka. Dwa okręty szwedzkie zostają spalone przy pomocy łodzi branderów, pozostałe ratują się ucieczką. Jest to pierwsze walne zwycięstwo Polski na morzu.

Wojna wybuchła ponownie w r. 1621. Gustaw Adolf na czele 148 okrętów najeżdża Inflanty. A Polska dalej floty nie posiada.

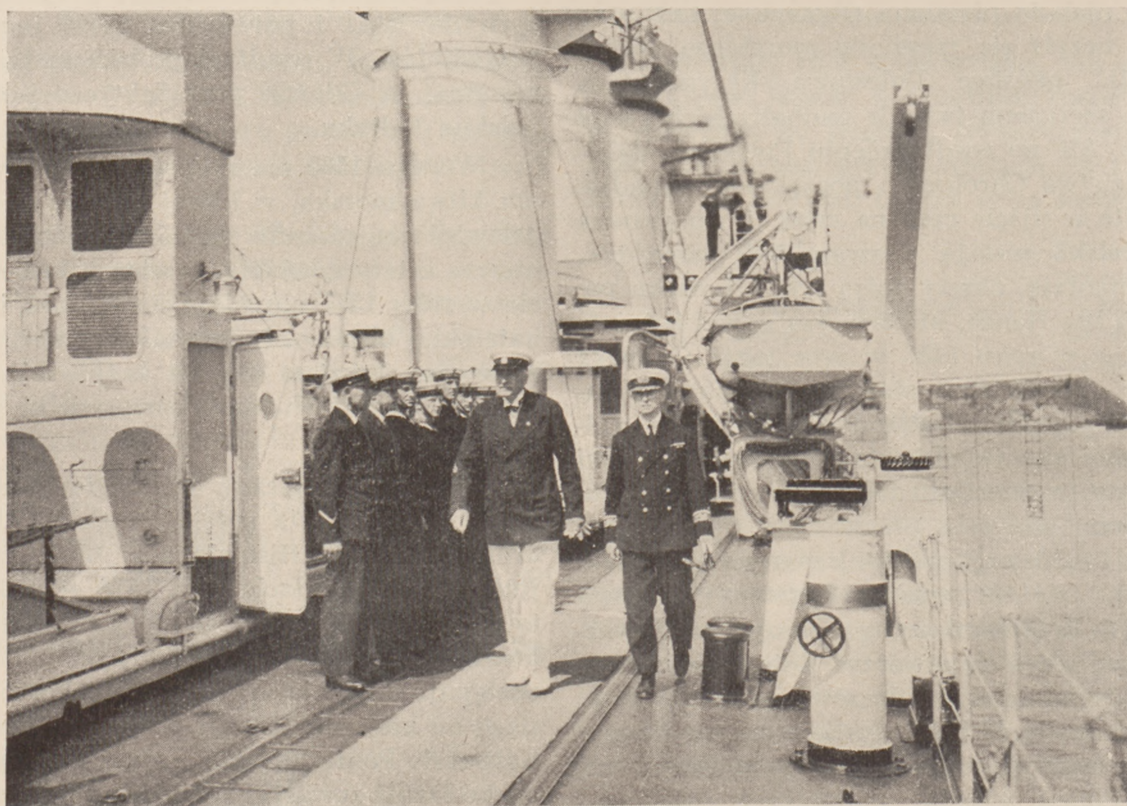
Puck. Po krótkiem bombardowaniu twierdza przechodzi zpowrotem w ręce prawych właścicieli.

W tymże roku (1627) mają miejsce dwie potyczki morskie: pod Białą Górą i pod Bornholmem. Obie pomyślne dla Polaków.

28 listopada 1627 roku zostaje rozegrana jedyna w dziejach marynarki polskiej regularna bitwa morska. „Prefectus regiarum navium" admirał Arndt Dickmann na czele kilku okrętów wychodzi z latarni Stiernsjölda.

Zwycięstwo pod Oliwą przyczynia się do przerwania blokady i przez kilka miesięcy handel gdański odbywa się swobodnie. Ale już w roku następnym Gustaw Adolf naciera na Gdańsk i w 28 okrętów przeciwko 10 atakuje flotę polską. „Św. Jerzy" płonie, „Tygrys wylatuje w powietrze", „Król Dawid" jest ciężko uszkodzony. Pozostałym siedmiu okrętom udaje się ujść na morze.

Wzamian na jesieni ostatni komendant na Pucku, Jan Bąk-Lanckoroński zdobywa wstępnym bojem osiadły na mieliźnie admiralski okręt szwedzki „Cristina". Wydaje się, że nastąpią znów lepsze czasy, kiedy król niepotrzebnie wysyła w



Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki zwiedza port wojenny w Gdyni

Król buduje tedy własnym kosztem. Szkot Murrey wystawia w ciągu dwu lat 9 okrętów. Stocznie i arsenał zostają przeniesione do Pucka.

Pierwszym sukcesem tej młodej floty jest odebranie Szwedom zdobytego w r. 1626 Pucka. Opierając się na tym razem wiernym Gdańsku, armja pospołu z eskadrą złożoną z 6 okrętów oblega

roku 1629 całą flotę na pomoc cesarzowi Ferdynandowi II. Flota ta opuszczona przez Habsburgów staje się w porcie łupem Szwedów i Duńczyków.

Jeszcze Władysław IV usiłuje straconą placówkę utrzymać. Z niezwykłą jak na owe czasy przenikliwością rozumie, że Polska bez morza i flo-

ty żyć nie może. Buduje okręty, fortyfikuje Hel. Pod jego rozkazami służą obydwaj bracia Arciszewscy — Eljasz, słynny inżynier i Krzysztof — później w służbie morskiej Niderlandów wsławiony.

Powstaje „komisja okrętów królewskich“, czyli admiralicja, której starosta Denhof przewodzi. Przybywa 1500 kozaków pod wodzą atamana Hołka, którzy na swych czajkach (łodziach drakkary, wikingów przypominających) atakują Piławę, zdobywając okręt wojenny i w r. 1635 następuje rozejm.

I tu nastaje okres drugi — współczesny.

W dniu 28 listopada 1918 roku, jakby przypadkiem w rocznicę zwycięstwa pod Oliwą, pojawia się dekret Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego o utworzeniu polskiej marynarki wojennej. Garną się do niej ze wszech stron oficerowie i marynarze z pod bander wszystkich trzech zaborów. A że z początku brak okrętów, więc sformowani w bataljon (później pułk) morski, idą krwawić się na front za ukochaną ojczyznę.

Pierwszym okrętem wojennym odrodzonej Rzeczypospolitej jest zakupiony wówczas awizo „Pomorzanin“, służący obecnie do służby hydrograficznej. Przybywają następnie dwie kanonierki: „Komendant Piłsudski“ i „Generał Haller“ po 350 tonn, a dalej cztery trawlery po 200 tonn: „Mewa“, „Rybitwa“, „Czajka“ i „Jaskółka“. Rada Ambasadorów przyznaje Polsce sześć b. niemieckich torpedowców „Kaszub“, „Mazur“, „Podhalanin“, „Krakowiak“, „Ślązak“ i „Kujawiak“ (340 — 420 tonn — 26 węzłów, 2 działa 75 mm, 2 wyrzutnie torpedowe). Zostają one wyremontowane i sprowadzone do Polski, gdzie oddają duże usługi dla celów szkolnych. Niestety, „Kaszub“ ulega w porcie gdańskim nieszczęśliwemu wypadkowi (eksplozji ropy) i tonie.

Powoli przybywają: okręt szkolny „Bałtyk“ (eksfrancuski d'Entrocastaux) używany jako hulk dla szkoły specjalistów morskich, oraz transportowiec „Wija“ i żaglowiec szkolny „Iskra“. Ten ostatni pływając ze szkołą podchorążych marynarki wojennej odbywa szereg dalekich podróży.

Zaczątkiem floty właściwej są zbudowane we Francji dwa kontrtorpedowce — „Wicher“ i „Burza“ (1540 tonn, 33 węzły, 4 działa 130 mm, 2 — 40 mm, przeciwlotnicze, 2 moździerze, 6 wyrzutni torpedowych) oraz trzy łodzie podwodne: „Wilk“, „Ryś“ i „Żbik“ (980 tonn, 13 węzłów na powierzchni, 1 działo 100 mm., 1 — 40 mm pl., 6 wyrzutni torpedowych, 10 torped 400 mm.

Osobna uwaga należy się jeszcze flotylli rzecznej, obsadzonej przez personel marynarki wojennej. Flotylla ta w r. 1919—1920 walczyła dzielnie tak na Wiśle, jak i na Pinie, Prypeci, Dnieprze i ich dopływach. Wobec jednak śródlądowego charakteru tych operacyj, nie opisujemy ich szerzej.

Gen. Dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer — Legjonowi Młodych

Za czasów niewoli najmocniejszym hasłem, które pochłonąć musiało pełnię myśli i całokształt sił dzielnych ludzi w narodzie, była wielka idea odzyskania Niepodległości, tak świetnie zrealizowana przez współczesnych żołnierzy polskich pod wodzą niezłomnego hetmana, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Gdy dzisiaj w wolnem już państwie polskiem, tworzyć będziecie ideologję mocarstwowych dążeń nowego pokolenia, nie zapominajcie nigdy, że „trójząb Neptuna będzie zawsze berłem świata“ i że świat ten nie jest dla człowieka zbyt duży.

(—) G. Orlicz-Dreszer.
gen. dyw.

Przed nami Polska — naprzód Legjoniści!

Przemówienie leg. Tadeusza Szpaczyńskiego

Gdy o „Legjonie Młodych“ mówię i o tym sercu naszych władaniu, z któregośmy wyrośli, zda mi się wtedy, że zgłębi serca mego wyrzucam słowa wdzięczne, co może w dusze słuchaczy zapadną i niekłamanych uczuć poszumem odezwą ich na chwilę od jednostajnej szarzyzny życia w „rajskiej dziedzinie ułudy“. Ale oderwą nie poto, by ich tam na podniebnych zatrzymać szlakach, lecz by ich znowu sprowadzić na ziemię ku szarej rzeczywistości, jeno jakgdyby nieco lepszych i mocniejszych na duchu. I również zda mi się wtedy, że w jakimś ogromnym skrócie, w jednym ułamku wieczności przebywam drogę, która od Mickiewiczów i Słowackich wiedzie do Józefa Piłsudskiego, od tych, którzy „z Polski zrobili nazwiska pacierz, co płacze i piorun, co błyska“ — do tego, co tę poezję zaklął w czyn przepotężny i czynem tym dowiódł jej niezniszczalnego piękna. A w takiej chwili, gdy słowo czynem się staje, a czyn niby słowo przemawia, słuchamy głosu serca, pełni dziwnej zadumy i ciszy, bo cichą jest myśl ludzka, gdy prawdy szuka. I oto sądzićby można, że

niemasz wtedy mówcy ni słuchaczów na sali, jeno jest jakaś wielka myśl i jakieś wielkie uczucie.

Więc kiedy teraz mówię tu do was, szanowni państwo, to nie przekonywać pragnę, ale to jeno wydobyć na wierzch, co gdzieś tam drzemie na dnie dusz waszych. I mogę śmiało powiedzieć, że w takiej chwili wasze przekonania polityczne są mi całkiem obojętne, bo przecież my wszyscy, zanim należeliśmy do jakiegokolwiek stronnictwa



Komendant Główny Legjonu Młodych
leg. Zbigniew Zapasiewicz

czy obozu, byliśmy wprzód polakami i nimi przedewszystkiem jesteśmy. A tem łatwiejsze jest moje zadanie, że od nakreślonej tu linji zbaczać nie muszę, skoro działalność Józefa Piłsudskiego, o którą potrącam, to jedna wielka epopeja o tem, co zawsze żywe i życiem tchnące, z kart naszych własnych dziejów wydarte, bliskie nam, drogie, odwiecznie polskie. Mówić o Józefie Piłsudskim, to jakgdyby odrywać się od rzeczywistości i przenosić w krainę nieśmiertelnego ducha ludzkiego, a równocześnie wiązać się jaknajsilniej z tą właśnie rzeczywistością, której On jest najpełniejszym wyrazem. Bo na to, by stanąć na tak wysokim piedestale godności narodowej, na jakim stoi dziś pierwszy Marszałek Polski, trzeba było mieć w sobie tradycję kilku pokoleń i miłość wszystkich stanów. Trzeba było, jak chłop polski, zaciskać nieraz zęby, by wytrwać na posterunku i, jak robotnik polski, trudzić się z dnia na dzień, choćby nie było nadziei lepszego jutra, i jak inteligent polski dawać nieustannie wysiłek swej myśli nieutrudzonej, a wszystko razem ożywić i opromienić iskrą swego genjuszu.

Ale kto się dla bliźnich poświęca, ten i od nich ofiary żąda. Gdy o rewolucjonistach polskich 1905 roku pomyślę, o krwawym trudzie Legjonów, które Wódz do czynu powołał i o bezcennej ofierze krwi 1926 roku, przypominają mi się słowa poety, wyczarowane w błyskawicowych strofach, „Króla Ducha", „Kupiłem naród krwią i nad jej strugi podniosłem ducha, który śmiercią gardzi.".

Cóż więc dziwnego, że tak często wspominamy imię pierwszego obywatela odrodzonej Polski i składamy mu hołd za to, że z wiarą apostoła i męstwem rycerza dążył niezłomnie do wolnej Ojczyzny poprzez trudy i ciernie i krew, za siłę woli niespożytą, co jeszcze krzepła i potężniała, kiedy wzrastały przeciwności, za tę odwagę ducha, co w chwilach zwątpień i zmagań narodu starczyć mogła za wszystkich, za to, że tak ukochał Ojczyzny swojej godność, iż gromił i karcił bezwzględnie tych, co tę świętość zniepprawić chcieli. Więc ten nasz kult dla Józefa Piłsudskiego to nie żaden fetyszyzm, jak sądzę zaślepieni przeciwnicy, którzy kamieniami nienawiści obrzucają drogę genjusza, ale gorące umiłowanie bezcennych skarbów ducha polskiego, co zogniskowały się, jak w kalejdoskopie, w sercu jednego człowieka, to wielka wdzięczność prostaczka z tłumu dla władcy dusz, co nad tłum wyrasta. Wdzięczniśmy oto Józefowi Piłsudskiemu, że w nasze zmagania i trudy, w nasze zwątpienia i niepokoje, uderzył wieczystem pięknem życia i bohaterstwem wysiłku, a nasze sny i marzenia i nieodgadnione potrzeby duszy przetworzył w świadomą poezję czynu i wskazał drogę ku rzeczywistości. I oto tajemnica powodzenia naszej organizacji,



Referent Szkół Nieakademickich Komendy Głównej Legjonu Młodych leg. Edmund Grudziński.

żeśmy tej prawdzie w sercach naszych zamieszkać kazali, zanim powstał nasz program polityczny, społeczny i gospodarczy, żeśmy wchłonęli w siebie ten fluid, który płynie łożyskiem dziejów „między dawnemi i młodemi laty“.

Cóżbym Wam tedy — z myślą o żołnierzach „Pierwszej Brygady“ — powiedział o tych, co to, choć mundurów wojskowych nie noszą, nazwali się żołnierzami Piłsudskiego? Nie służyli w „Legjonach“, nie walczyli pod rozkazami Komendanta; zmagania wojny są dla nich tylko balastem wspomnienia, a ona sama snem, z którego obudzili się na nowe życie, aby je wchłaniać pełnemi piersiami. Ale ofiarny i pełen trudu żywot Komendanta wyrósł już w ich sercach w złocistą legendę, którą obdarzyli gorącem młodości umiłowaniem, by z tej skarbnicy cnót obywatelskich czerpać zadatek trwałych wartości na lata przyszłe. Bo dla nich zaczął On działać dopiero wtedy, kiedy raz jeszcze stanął w obronie godności narodu i zahartowaną w boju prawicą wymierzył druzgocący cios nieprawościom, które na nowo odżyły w Odrodzonej Polsce.

I wtedy poszli za Nim.

Nazwali się „Legjonem Młodych“, aby zamanifestować zaszczytną łączność z jego żołnierzami i braterstwo bezcennej idei. Wszak i oni mają wielki cel przed sobą. Bo choć nie muszą już, jak ich ojcowie walczyć o niepodległość, to przecie niemniej silnie przemawia do ich uczuć obowiązek ugruntowania krwią opłaconej niezawisłości państwowej. Więc pragnę skupić w swoich szeregach tych wszystkich, którzy wspólny im ideał zaszczycili w swej duszy nieskażonej naleciałościami partyjnictwa. A nie znaleźli tego ideału ani śród gwiazd na niebie, ani w romantycznych i innych tym podobnych poezjach, ani w gorączkowych snach o potędze, ale blisko siebie na ziemi w szarej i żmudnej pracy codziennego życia, w pełnym poświęcenia trudzie dla państwa, w zrozumieniu ciążących na nich obowiązków, a przedewszystkiem we własnej duszy, tam, gdzie tkwią zarodki wszelkiej wielkości, o ile one istnieją w człowieku. Ufni w potęgę młodości wierzą, — i może mają rację — że Józef Piłsudski był taki sam wielki, jak dziś, już wtedy, gdy był w ich wieku. Powie ktoś może, że dał się poznać dopiero przez swe czyny. Zapewne! Ale czyny Komendanta to tylko sprawdzian wielkości Jego genjuszu, tego płomienia twórczego, co zapala się z urodzeniem, a gaśnie ze śmiercią człowieka.

Macie więc oto tych nowych młodych legjonistów, kochane stare leguny! I gdy ich między sobą widzicie, nie patrzcie na nich z uśmiechem pobłażania, nie mówcie, że to dzieci, chyba że dziećmi byliście i Wy, gdy on Was powołał pod swe rozkazy. Zestawcie to, coście tu słyszeli, z waszemi własnemi przekonaniami, wydumanemi nie wiedząc kiedy w rozgwarze codziennego życia, a w mych ostanich wierszach chciejcie słyszeć nie słów pustobrzmiących patos, ale niezaprzeczalną prawdę naszych przekonań co nad poziom codziennego życia wyrosła:

Zadrżała ziemia od naszych stóp,
Kiedy do pracy ruszyliśmy ławą
I nowej Polsce złożyliśmy ślub,
Że dobro Jej — to nasze prawo.

Co dawniej tylko widzieliśmy w snach,
Niech teraz w pracy codziennej się ziści;
Budujmy razem państwowy gmach,
Przed nami Polska, Naprzód Legjoniści!

Znaczenie woli w walce o jutro

Na przestrzeni wieków myśl ludzka ciągle współpracuje z czynem. Przez czyn rozumiemy tutaj wszelkiego rodzaju przeobrażenia społeczne. Myśl zaś, to nietylko dociekania poznawcze, lecz idee i hasła, w imię których czyn jest podejmowany. Istnieje wzajemne przenikanie myśli i czynu ludzkiego. Nie można odmówić znaczenia, jakie odgrywa w rozwoju dziejowym czynnik idealny t. zn. nie uznawać wpływu myśli ludzkiej na czyn. Wielkie przemiany społeczne nie odbywają się same przez się. Człowiek musi mieć cel w działaniu i być wyposażony w wolę, aby cel ten móc zrealizować.

Znaczenie idei we wszelkich działaniach ludzkich odgrywa więc rolę zasadniczą.

Czemże jest owa idea i jak się rodzi? Idea — to zbiór celów, do których osiągnięcia dążymy, celów konkretnie i jasno określonych. Idea jednak nie jest jedynie produktem, że tak powiemy, myślowo-wyobrażeniowym. Powtórzymy za L. Krzywickim, że „nowe idee zjawiają się w społeczeństwie, jako owoc zmienności warunków materjalnych bytu“. Idea wtedy nabiera więc siły życiowej, o ile wyrasta z dążności rozwojowych rzeczywistości ludzkiej. Reszta, która o rzeczywistość się opiera — to utopja, to „wióry ideowe... przebiegu dziejowego. Nic nadto“.

Podmurówką logiczno-pojęciową danej ideologji są systemy myślowe, szerzej i głębiej opracowane. Należy jednak zdać sobie jasno sprawę, że

systemy owe czyli doktryny u źródeł swego pochodzenia — jak każde dociekanie poznawcze w dziedzinie zjawisk społecznych — są zabarwione stosunkiem krytyczno-wartościującym do danej rzeczywistości. Doktryna rodzi się z pewnego stosunku uczuciowego do tej rzeczywistości — innemi słowy: ogólnych założeń ideologicznych.

Moglibyśmy powiedzieć, że życie stwarza ideę, a idea doktrynę, w której idea przybiera formę dialektyczną. Doktryna jako substrat dociekań myślowych, pozbawiana jest z natury rzeczy momentu najważniejszego dla czynu — dynamiki, w którą obfituje budowa idei. Doktryna mówi: „tak było, tak jest, będzie prowdopodobnie tak". Doktryna buduje prawa w stosunku do rzeczywistości przeszłej i teraźniejszej i na ich podstawie chce odkryć bieg przyszłych wydarzeń dziejowych, do tego zmierzają wszelkie systemy historjozoficzne.



P. Premjer Janusz Jędrzejewicz w r. 1931 często odwiedzał lokal Legjonu Młodych

W stosunku do żywych ludzi, żyjących teraźniejszością dnia, doktryna pozbawiona jest jednak momentu, który mógłby zdynamizować rolę naszego działania, nie odpowiada na pytanie czy wogóle działać należy. Sama albowiem jest produktem naszego ideału.

Idea każe nam działać, wyłania albowiem z siebie w sposób bezpośredni wolę. Każe jej żyć, by móc przełamać przeszkody na drodze do swego urzeczywistnienia.

Wola bezwzględnej walki o ideę rodzi się z mocnej wiary w ideę i ukochania jej.

Odrzucę każdą doktrynę o ile nie będzie odpowiadała moim założeniom ideologicznym, a to dlatego, że ideą żyję, że jest ona czemś więcej niż rozumieniem, idea to przeczuwania zmian, które nastąpić muszą, których nastąpienia mogą nie umieć narazie uzasadnić rozumowo.

Słusznie mówi A. Hertz: „Określonych uczuć nie zdobywa się przez lekturę „Kapitału", czyta się „Kapitał" i uznaje jego treść w wyniku posiadania już pewnych określonych uczuć".

Słusznie zaznacza A. Huxley: „Cóż przyjdzie z filozofji, której zasadnicza przesłanka nie będzie uzasadnieniem naszych uczuć? Warjactwem jest wierzyć w Boga, jeśli się nigdy nie doświadczało uczuć religijnych. Równie dobrze możnaby wierzyć w smakowitość ostryg dostając mdłości po ich jedzeniu".

O ile więc doktryna daje w usta rzeczników danej ideologji bogactwo argumentów djalektycznych, jakiego dostarczył Marx ruchowi socjalistycznemu — o tyle nie może ideologji naszej pogłębić uczuciowo, co jest w niej rzeczą najważniejszą.

Niejodnokrotnie czyn budowany na doktrynie, staje się jej zaprzeczeniem, jakto nam wykazuje przykład Marxa z doktrynami dziejowymi.

Nie chcę bynajmniej nie doceniać zupełnie znaczenia doktryny, która przez swe wnioski rozumowe dostarczyć może dużo czynników emocjonalnej natury, dlatego to Pareto mówi o słuszności i użyteczności pewnych teoryj naukowych, właśnie dla konkretnego ruchu ideologicznego. Tem niemniej należy stwierdzić, że doktryna nie stanowi warunku sine qua non wartości i powodzenia głoszonych ideologij i haseł, rodowodu których należy szukać w procesach psychicznych, a nie myślowych naszej osobowości.

Powodzenia lub niepowodzenia w osiąganiu początkowo głoszonych celów — nie należy szukać w słabości logicznej konstrukcji doktryny, bo posiada ją każda — ile raczej w braku woli realizacji głoszonych ideologji i w układzie warunków danej rzeczywistości.

Nie znaczy to jednak, abyśmy mieli się wyrzec pierwiastku rozumowego w głoszonych przez nas ideach.

Okazuje się on niezbędnym, gdy chodzi o jasne precyzowanie celów, do jakich dążymy i logiczne ich z sobą powiązanie, aby idea nasza nabrała jędrności i stała się zdatną do realizacji.

Będziemy się nim posługiwali w całej pełni przy krytycznej analizie współczesnej nam rzeczywistości.

Ale i wtedy nie będziemy pewni, czy ta nasza ideologja oparta jest na objektywno-rozumowym ocenieniu rzeczywistości, czy też może myśl posłuszna była zgóry powziętym założeniom ideologicznym. Ale nie jest to dla nas ważne. Zdajemy sobie sprawę z subjektywnej oceny rzeczywistości przez nas — bo inna ta ocena być nie może.

Wierzymy jednak niezłomnie, że nasze wartościowanie współczesnego ustroju jest słuszne. Słusznem jest dlatego, bo oparte o nasze naczelne zasady ideowe. A wiary w ideę nikt nam wydrzeć nie jest w stanie.

W historji społeczeństw nadszedł moment

szczerego czynu i woli wytrwałej, by wiecznie żywe i pięknie konstruowane przez setki myślicieli ideały społeczne realizować.

Znaczenie woli wybija się na pierwsze miejsce; nabiera ono szczególniejszej wagi, gdy chodzi o nas młodych, którym przyszło dźwigać moc ciężkich i odpowiedzialnych zadań w Polsce współczesnej.

Streścimy: nie powinno nam wcale zależeć specjalnie na tem, czy ideologję naszą poprze taka czy inna koncepcja historjozoficzna i nie powinno nas martwić, gdybyśmy takiej osiągnąć nie mogli. Bo prócz prawdy wyrozumowanej, mamy stokroć potężniejszą, bo żywą, z życia wziętą, która ideę nam dała.

Chociaż sami jesteśmy produktami historji, chociaż na wytworzenie psychiki myśli naszych wieki pracowały — to jednak wola czynu zależy jedynie od nas.

Powtórzmy za St. Brzozowskim:

„Człowiek musi sam stworzyć sobie świat“, bowiem „jeżeli psychika jest tylko wynikiem przypadkowego ukształtowania życia historycznego, poprzedzającego ją i współczesnego jej, jeżeli wpleciona jest w proces niezawisły od niej i przekształcający ją—jest rzeczą jasną, że wpadać ona będzie w kolizję, gdy zechce sama siebie uznawać za podstawę działania“.

Tadeusz Choromański.

J. M. Rektor U. S. B. prof. dr. Witold Staniewicz—Legjonowi Młodych

Wolność akademicka, ten niezbędny warunek rozkwitu nauk i cnót obywatelskich, tylko wówczas istnieć i rozwijać się może, gdy nie prowadzi do anarchji lub swawoli, które są kresem jej istnienia.

Witold Staniewicz

Wilno 20 października 1932.

Rada Główna Legjonu Młodych

W dniu 1 i 2 listopada obradowała w Warszawie pod przewodnictwem sekretarza generalnego Kongresu leg. Leona Stachórskiego, Rada Główna Legjonu Młodych.

W obradach Rady Głównej wzięli udział prócz członków Komendy Głównej Komendanci i Inspektorzy Okręgów L. M. W pierwszym dniu obrad Komendant Główny leg. Zbigniew Zapasiewicz w wyczerpującym referacie podał zasadnicze wytyczne ideowe i omówił sytuację polityczną. W ożywionej dyskusji, w której wzięli udział niemal wszyscy członkowie Rady Głównej, powzięto cały szereg uchwał o stosunku do innych organizacyj ideowych, oraz wytknięto zasadniczą linję postępowania w sprawach wewnętrzno-organizacyjnych.

Wielka próba

Jesteśmy świadkami alarmów lotniczo - gazowych organizowanych w całym kraju przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Alarm taki przeżyło już Wilno, a to samo czeka jeszcze stolicę i szereg miejscowości w Polsce.

I jak zwykle krążą na ten temat najprzeróżniejsze wieści o szkodach przy tym próbnym ataku wyrządzonych, wybitych szybach, zatruciu gazami ludności i różnych zdarzających się wypadkach w pogrążonych w ciemnościach ulicach.

Czy rzeczywiście jakaś skutkiem wybuchu petardy wybita szyba czy „zagazowanie" kilku osób i narażenie ich na dłuższy płacz, czy kichanie, czy wreszcie jeden wieczór w zamkniętym lokalu przy świecy spędzony, są tak wielkiemi ofiarami?



Młodzież akademicka w akcji propagandowej L. O. P. P.

Przecie to tylko próba, taka dziecinna zabawa w porównaniu z tem, co czeka nas w przyszłości.

Taki jeden próbny atak daje nam wyobrażenie groźnej prawdy, prawdy oczekiwanej dopiero, daje możność przygotowania się do niej zawczasu.

W delikatny sposób karze opieszałych, niestosujących się do wydanych zarządzeń obywateli, otaczając ich chmurą nieprzyjemnego gazu, czy strasząc wybuchem petardy.

Te wybuchy i obłoki gazowe są narazie tylko nieprzyjemne, lecz niemniej wymagają dla siebie posłuchu równego groźnym środkom przyszłej wojny, z któremi spotkanie może być ostatniem wrażeniem doczesnego życia.

Pamiętamy dobrze, jak w obleganych miastach przysiadaliśmy ze strachu na odgłos huku dział, lub na warkot samolotów, czy widoku, rysującego się na tle nieba kształtu Zeppelina, kryliśmy się w najdalsze kąty mieszkań lub do piwnic.

Od tych czasów minęły lata, poświęcone pracy nad odbudowaniem zniszczonego przez pożogę wojenną kraju, lecz jednocześnie poświęcone przez naszych sąsiadów na zbrojenie się i doskonalenie swej armji.

Wojna, która nas czeka, będzie o wiele straszniejszą od tej, którą przeżyliśmy, bowiem na jej skutki bezpośrednio narażony będzie nietylko żołnierz, walczący na froncie, ale i cywilne społeczeństwo całego kraju.

Dziś całe społeczeństwo wraz z armją, tworzy tę siłę obronną, która w razie wojny walczyć będzie o istnienie państwa; dlatego trzeba być przygotowanym zawczasu na to, co nas czeka, trzeba mieć siły fizyczne i moralne, oraz techniczne przygotowanie, aby się temu przeciwstawić i w czasie wojny nie poddając się panice pracować dla zaopatrzenia walczącej na froncie armji, krzepiąc w niej ducha, który prowadzić ją będzie do zwycięstwa.

I niczem doprawdy są te ofiary własnych sil i czasu, poświęcone na wyszkolenie w szeregach Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wobec niebezpieczeństw, na które narażają Państwo i siebie ci, którzy tego nie osiągną.

Dziś zdajemy egzamin z naszego przygotowania, dziś jeszcze nie jest zapóźno, lecz jest najwyższy czas dla opieszałych, którzy tego przygotowania nie osiągnęli.

Jesteśmy świadkami i uczestnikami wielkiej próby, kto wie, czy nie generalnej przed oczekującą nas, a niespodziewaną rzeczywistością.

A. M.

Z. MAJEWSKA-ZAGÓRSKA.

Salus Reipublicae — suprema lex

Wojna światowa zmieniła radykalnie mapę Europy.

W myśl hasła samostanowienia o sobie narodów w potoku krwi powstały z niewoli mniej i bardziej silne narody, gnane dążeniem do utworzenia własnego państwa i władzy. Polska stanęła między narodami, które stworzyły własne państwa, a narody pokrzywdzone przez wypadki czynią po dziś dzień, wprost bohaterskie wysiłki w dziedzinie rodzimej kultury, języka, literatury, sztuki, tradycyj, historji, aby zagwarantować sobie moralne prawo do wyraźnych ram państwowych.

Czasy współczesne wysunęły zatem państwo na naczelne miejsce w życiu społeczeństw, dając jednocześnie silne antidotum: internacjonalizm polityczny, jako rzekomo wytwarzający najdoskonalszą atmosferę dla sprawnego rozwoju ludzkości pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym.

Praca nad budową i utrwaleniem własnej państwowości gwarantowała niezależność myśli i niezależność tych wszystkich przejawów ducha ludzkiego, które społeczność stawiają w szeregu pierwszych.

Z myślą o własnem państwie łączyło się głębokie poczucie sprawiedliwości społecznej, tem silniej pożądane i mniej zaspokojone, im bardziej skutki kryzysu ustrojowego dawały się odczuwać.

Gwałtowne przemiany w ustrojach państwowych wytwarzają w dobie dzisiejszej władzę o tak szerokim zakresie, jakiego dzieje nie widziały już na przestrzeni szeregu wieków.

Jednostki przesiąknięte duchem liberalizmu gospodarczego, przeceniające rolę indywiduum w życiu nietylko narodu, ale całej ludzkości, tracą równowagę wobec interwencji państwa, posuniętej, trzeba przyznać, bardzo daleko.

Dzisiaj władza państwowa sięga skwapliwie nietylko po każdą myśl jednostki, ale i po jednostkę, aby wykorzystać wszystko, co jest w społeczeństwie dla państwa.

Pozostawienie nadal dziedziny gospodarczej samej sobie, nasuwa smutne refleksje i powoduje bunt tych, którzy nie mogą pogodzić się z jakąkolwiek interwencją państwa, a tem bardziej w dziedzinie wolności myśli, uczuć, dążeń.

Uległo gruntownej przemianie pojęcie pracy, jako przedewszystkiem środka utrzymania. Praca nabrała świeżego, zdrowego kolorytu z chwilą zastosowania do niej sprawdzianu użyteczności dla społeczeństwa i państwa.

Wystarczy wspomnieć system nauczania, pomoc w wychowaniu niemowląt i dzieci porzuconych, aby interwencję państwa bezstronnie ocenić z punktu widzenia celowości i wartości.

To, że dzisiejsze państwo wspomaga upośledzonych, pokrzywdzonych, ułatwiając życie bogatym, należy do innego splotu zagadnień.

Otóż działalność międzynarodowych instytucyj z Ligą Narodów na czele i drobnych zrzeszeń kobiecych, opartych o najpiękniejsze hasła ogólnoludzkie, na jakie bez wysiłku zdobywa się serce kobiety, napawać musi każdego troską o państwo, prowadząc bezpośrednio do egoizmu państwowego.

Braterskie współżycie narodów, usunięcie z ich życia sprzecznych interesów bez uciekania się do stosowania najnowszych zdobyczy wiedzy i wynalazków w sposób barbarzyński, nie wytrzymuje próby życia.

Dlatego nie przeraża nas wystąpienie z Ligi Narodów tego lub innego państwa.

Zrealizowanie idei związku narodów, jako światowych regjonalnych komórek, jest narazie i zapewne jeszcze na długo będzie tylko marzeniem.

Wpaja się uczucie miłości bliźniego i jednocześnie uczy się o działaniu gazów trujących, użyciu karabinów maszynowych, czołgów, torped, tanków.

Wspólny interes proletarjatu całego świata załamał się z chwilą wysłania przez Z. S. R. R. wojsk do stłumienia w Afganistanie rewolucji komunistycznej.

Zagadnienie stosunku władzy do jednostki i odwrotnie jest o tyle nieciekawe, że władza zawsze będzie władzą ze wszystkiemi środkami, zmuszającemi opornych do posłuchu.

Nie trzeba rozstrzygać zagadnienia władzy faktycznej czy rzekomej, wolności istotnej czy warcholskiej, bo jest to potrzebne w społeczeństwach prawnie aprobujących wyzysk słabszego przez silniejszego.

Z chwilą podporządkowania interesów jednostki — interesom państwa, zniknie wyzysk, co jest rękojmią dostateczną, że człowiek poczuje się człowiekiem i życie potoczy się szerszem korytem.

List ks. biskupa Bandurskiego do Legjonu Młodych

Ks. Biskup Władysław Bandurski na krótko przed śmiercią nadesłał do Legjonu Młodych list treści następującej:

„Niedarmo przybraliście, Ukochani, zaszczytną nazwę Legjonu.

Wszak dawnemi Legjonami dobijała się Polska Wolności utraconej i Niepodległości.

Wszak dawnemi Legjonami przypominała się Europie i Światu, stwierdzając swą niespożytą żywotność, wielkoduszne męstwo i szlachetną rycerskość.

Aż nowa era Legjonistów nastała w czasie wielkiej europejskiej wojny 1914 roku.

Tym nowym Legjonistom, którzy na zew Marszałka Piłsudskiego, jako Szarego Komendanta, poszli na krwawy Wolności siew, na pole walki, danem było doczekać się spełnienia marzeń dziadów i pradziadów, danem było etapami zdobywać *Wolność, Całość i Niepodległość Polski* i widzieć Ojczyznę wolną od najeźdźców i tyranów.

Tych nowych i dawnych, starych Legjonistów nosicie miano. Inna Wasza w Polsce Wolnej i Niepodległej rola.

Wielka, ważna i doniosła!

Dziś chodzi o to, by Polska Zmartwychwstała nie była polem targów politycznych i dyplomatycznych, piłką w ręku sprytnych na arenie europejskiej graczów, ale żeby była Państwem mocnem i silnem *prawdziwem Mocarstwem*, z któremby się wszystkie państwa i narody i ziemskie potęgi liczyły.

Utrzymać Polskę na tak wysokim poziomie, na takiej wyżynie, to wielka rzecz!

Oto zadanie Legjonu Młodych.

Nie mówcie, że dziś nie macie tak wielkiej, jak Wasi poprzednicy Idei, któraby Was, Młodych, zapalać mogła, jak zapalała szaleńców Nocy Listopadowej, Styczniowej i Sierpniowej doby.

Macie potężniejszą Ideę, dążącą do zdobycia *Wielkości Potęgi Polski* na wszechświatowym terenie.

Bądźcie tedy „*pokoleniem przyszłą wiosnę niosącem*" — jak chce Żeromski! Wiosnę mocy, siły, energji i potęgi.

Zadaniem Waszem niech będzie Mickiewiczowskie prawidło:

„Czucie Mocy wyrabiać, o frazesach i ich porządku nie myśleć, *o sobie zapomnieć*".

— Przemawiajcie tylko siłą i czystością Waszego Ducha! Niech słowa Wasze będą tej mocy, jaką ma w sobie zboże, w którem „jest nietylko paliwo i kłos, ale *ziarno, choćby do zasiania całego globu!*"

Pod sztandarem pracy dla Państwa niech się skupi cała państwowo i narodowo myśląca młodzież, niech porzuci frazesy i metody dotychczasowej rozkapryszonej starszej braci, niech zapomni o sobie, jako małej cząsteczce, a niech zacznie myśleć o całości Państwa i działać dla Jego Wielkości i Potęgi.

Bóg niech Was błogosławi!

(—)Ks. Dr. Władysław Bandurski.
Biskup.

Legjon Młodych na Wileńszczyźnie

Rozmowa z Komendantem Okręgu Wileńskiego L. M. leg. St. Machem

Znaczny rozrost L. M. na terenie Wileńszczyzny, żywe zainteresowanie ruchem młodo-legjonowym ze strony miejscowego społeczeństwa, zmusiły mnie do przeprowadzenia rozmowy z Komendantem Okręgu Wileńskiego, która niewątpliwie szerokie rzesze czytelników dokładnie zapozna z pracami tej placówki, spełniającej niezmiernie doniosłą rolę na Kresach Rzeczypospolitej.

Rozmowę z leg. Machem zagajam pytaniem:

— Kiedy powstał L. M. na terenie Wilna?

Legjon Młodych na terenie Wilna powstał w maju 1930 r. jako jeden z pierwszych obwodów akademickich w Polsce. Prace przygotowawcze prowadziła z ramienia Komendy Głównej Wanda Piłsudska. Pierwszym Komendantem L. M. w Wilnie był leg. Stefan Klaczyński, a następnie kolejno leg. leg. Roman Konych, Edmund Galinat, Kazimierz Bieliński, ja objąłem stanowisko Komendanta w marcu b. r. Pierwszym inspektorem był leg. Kazimierz Młynarczyk, po nim zaś aż do chwili obecnej — leg. Wanda Piłsudska.

A jaki jest stosunek starszego społeczeństwa do L. M. w Wilnie?

Ustosunkowanie starszego społeczeństwa do L. M. jest naogół przychylne, cechuje je duże zrozumienie dla naszych poczynań, co oczywiście jest

znacznem ułatwieniem pracy. Wkrótce po założeniu obwodu akademickiego, powstało koło senjorów L. M., które przychodzi nam z dużą pomocą materjalną. Prezesem koła jest obecnie p. Gen. Stanisław Skwarczyński, kuratorem obwodu akademickiego jest prof. U. S. B. Dr. Witold Staniewicz, b. minister Reform Rolnych obecnie wybrany rektorem U. S. B.,człowiek bezwzględnie oddany idei młodo-legjonowej i szczerze z nami współpracujący. Pozatem czuję się w obowiązku wspomnieć na tem miejscu, iż z zrozumieniem i przyjaźnią odnosi się do nas p. ppłk. Zygmunt Wenda, członek koła senjorów.

Chciałem jeszcze zapytać leg. Komendanta o prace L. M. na terenach zewnętrznych?

Otóż jeśli chodzi o prace nazewnątrz, mówi leg. Mach, to trzeba przyznać, że przedstawia się ona zupełnie nieźle. Legjon Młodych mając w swym gronie skupione siły intelektualne, zarówno przedtem jak i teraz angażował się b. silnie w pracy kół naukowych U. S. B., oraz w pracy samopomocowej Bratnich Pomocy na terenie uczelni wileńskich. Oprócz tego L. M. jako jednostka, brał zawsze wydajny i skuteczny udział w życiu społecznem zaznaczając na tem polu swą supremację.

Nie chcę legjonisty zamęczać pytaniami, pragnąc jednak mieć dokładny obraz tych prac jakie L. M. w Wilnie osiągnął, rzucę ostatnie już pytanie, które niewątpliwie zakończy naszą dzisiejszą rozmowę. Jaki był rozwój L. M. na terenie Wilna od założenia, aż do chwili obecnej?

Rozwój L. M. na naszym terenie zaznaczył się bardzo wydatnie, szczególnie w drugim roku po założeniu. Skupił wówczas w swoim gronie najwybitniejszych intelektualistów z pośród młodzieży akademickiej, to było poniekąd powodem, że prace Legjonu Młodych skoncentrowały się nad zagadnieniami naukowemi z dziedziny społeczno-gospodarczej, osłabiając nieco ekspansję organizacyjną. To nastawienie dało rezultaty na Kongresie L. M., na którym ośrodek wileński przeprowadził prawie wszystkie swoje tezy do deklaracji ideowej. Obecnie prowadzi się b. wytężoną pracę nad usprawnieniem organizacyjnem oraz nad zakładaniem nowych obwodów.

Święto Morza w tym roku, oraz zbiórka na fundusz bezrobocia zostały w znacznej mierze przeprowadzone dzięki współpracy wileńskiego Legjonu Młodych.

Ściskam wyciągniętą dłoń Komendanta Macha, składając życzenia dalszej owocnej pracy.

Rozmowę przeprowadził
Jan Duchnowski



Delegacja Legjonu Młodych z Sekretarzem Generalnym Kongresu L. M. leg. Leonem Stachórskim na czele nawiązała w Belgradzie ścisły kontakt oparty na wzajemnej przyjaźni z młodzieżą Jugosławji

Ruch Młodolegjonowy na Pomorzu

Rozmowa z Komendantem Okręgu Pomorskiego L. M., leg. Tadeuszem Napiórskim

Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że praca L. M. na terenie Pomorza jest szczególnie utrudniona i ciężka, tem niemniej utrzymanie tej pracy na wysokim poziomie, niezwykła sprężystość organizacyjna Waszego Okręgu, zmusza mnie do cofnięcia się o pewną przestrzeń czasu wstecz, odnalezienia tych dróg rozwojowych, po których kroczył Okręg aż obecnych form organizacyjnych.

Pragnę w tym celu zapytać legjonistę jak początkowo przedstawiał się rozwój organizacji?

Idea L. M. dotarła na Pomorze pod koniec lipca 1931 r., a skonkretyzowała się w formy organizacyjne w pierwszych dwóch obwodach powstałych równocześnie w Toruniu i Brodnicy. Okręg Pomorski powstał dnia 6 marca 1932 r. Od tej chwili rozpoczyna się silna ekspansja na teren całej ziemi pomorskiej, rezultatem tej ekspansji było szereg obwodów utworzonych we wszystkich miastach powiatowych. Pierwsze stadjum pracy organizacyjno - ideologicznej zostało zakończone zjazdem okręgowym w Toruniu, który odbył się w pierwszej połowie września ubiegłego roku.

Jacy byli pierwsi pionierzy ruchu młodo-legjonowego na Pomorzu?

W obwodzie toruńskim legjoniści: Częstochowski Jan, Templin Adolf, Chutkiewicz Henryk, Dziewulski Władysław oraz ś. p. Jerzy Nikitin, w Brodnicy: Obrębski Franciszek i Zbigniew Ciesielski.

Ludzie całą duszą oddani idei młodo-legjonowej.

Niewątpliwie czytelników „Legjonu Młodych“ zainteresują dane liczebne Waszego Okręgu, chodzi mi poprostu o ilość obwodów i członków L. M.

Otóż w chwili obecnej mamy 18 obwodów i 37 oddziałów. Liczba członków wynosi około 1500, charakterystyczną rzeczą jest, że liczba kandydatów wyraża się tą samą cyfrą. Legjoniści prowadzą oprócz pracy wewnętrznej w organizacji, również pracę na terenach zewnętrznych. Mogę stwierdzić, że nie ma dziś organizacji o charakterze państwotwórczym, w którejby nie pracowali legjoniści.

A możliwości dalszej ekspansji?

Nieograniczone.—O ile w pierwszym stadjum ruchu organizacyjnego Legjon Młodych na Pomorzu napotykał wielkie trudności mające zresztą słusznie swe uzasadnienie w podejściu do pewnych spraw miejscowej ludności, o tyle obecny stosunek tej ludności do naszej ideologji cechuje pełna życzliwości, a w wielu wypadkach nawet entuzjazm.

To nastawienie społeczeństwa do nas, oraz masowy udział rodowitych pomorzan daje nam pełną gwarancję, że w najbliższym czasie Pomorze będzie jednym z najsilniejszych bastjonów L. M.

W niebieskich oczach legjonisty Napiórskiego, odbija się wiara w zwycięstwo i powodzenie ideałów młodego pokolenia legjonistów. Jest jednym z niestrudzonych pionierów, jednym z twórców awangardy młodego świata pracy w swoim rejonie. Nie składanm żadnych życzeń, mocny uścisk dłoni jest wymowniejszy od słów.

Rozmowę przeprowadził
Henryk Wierzbicki.



Wycieczka członków Legjonu Młodych w Lisim Jarze nad Bałtykiem

Inny 11 listopada

Piętnaście lat wystarczy, żeby zabliźniły się najgłębsze rany...

Piętnaście lat wystarczy, żeby na polach zrytych wybuchami granatów, użyźnionych ciałami Nieznanych Żołnierzy, wyrosło zboże...

Piętnaście lat to czas, przez który może zawalić się niejedna budowla, może zbutwieć niejedno wieki stojące drzewo...

W piętnaście lat może dojść do pełni rozeznania swego czynu, może wyrość prawdziwe życie — Człowiek.

I właśnie w dniu 11 listopada 1933 r. mamy tego człowieka. Mamy ich wielu, całe młode pokolenie.

Pokolenie to takie różne od nas, jak my od pokolenia, które walczyło o Polskę.

Nasi ojcowie rodzili się w niewoli i parli pełnią swej świadomości do odzyskania Niepodległości. Ten fakt oddziela nas, którzyśmy się rodzili przy akompanjamencie strzałów, od nich, od naszych ojców. A teraz oto wyrastają nasi młodsi bracia, których odróżnia to, że rodzili się na ziemi wolnej.

Wolna własna ziemia...

Krew tych, którzy ją wywalczyli wsiąkała powoli, a na gruzach zaczynały się formować kształty nowe. A tymczasem my, wszyscy pozostali przy życiu czciliśmy ten dzień, kiedy słowo Polska przestało być abstrakcją albo przestępstwem. Dzień 11 listopada wyrastał co rok na naszej ziemi w słup bijący granicę naszego istnienia w rzeczywistości.

Odległość między datami wypełniały jedynie wspomnienia tych chwil, kiedy ziemię pod zboża i sady orały pociski, a szkielety stanowiły trwalszą od żelazobetonu konstrukcję gmachów państwowych. Była za nikła ta odległość między nami a Niepodległością, żeby zmieścić coś ponad wspomnienie. Wszyscy pamiętaliśmy.

I dopiero dziś po latach piętnastu akademje i uroczystości staną się inne, prawdziwem istnienie nowego, wzrosłego między kolumnami dat pokolenia. Pokolenia, które *nie pamięta.*

Zabiorą glos, będą mówić o Polsce Niepodległej, którzy Jej innej nie znali. Odezwie się pokolenie wolne.

Będą mówić inaczej, niż my (nawet najmłodsi z nas).

Dzień wczorajszy pod zaborami, dzień wczorajszy w okopach — uczczą trzyminutowem mil-



P. Premjer Janusz Jędrzejewicz na Zlocie Straży Przedniej w Gdyni

czeniem, powstaniem z miejsc, na jakiejś innej swojej akademji.

Dla nich 11 listopada nie będzie dniem oddalonym o 15 lat od jakiegoś momentu Cudu, *ostatnim* dniem jakiegoś naszego okresu...

Dla nich ten dzień będzie dniem startu do konkretnej, zwykłej. konstruktorskiej pracy, *pierwszym* dniem ich zgóry uplanowanego okresu.

Na krańcu historji pokolenia wojennego wyrasta historja pokolenia budowniczego.

Te dziewczęta i chłopcy, te masy piętnastoletnich rówieśniczek i rówieśników Państwa, to najpiękniejszy podarunek złożony nam przez czas.

Miljony młodych mózgów i rąk,
miljony planów i programow przyszłej budowy,
Koleżanki i Koledzy,
Roczniku 1918!

Cześć Wam dziś w dniu piętnastych urodzin młodego Państwa! Pozdrawiam was w imieniu wszystkich urodzonych podczas wojny, i w imieniu tych, którzy rodzili się podobnie jak Wy w momencie tworzenia nowej karty historji w przededniu wojny.

Franciszek Porecki.
rocznik 1913.

Skawina w dawnych wiekach

Monografja

Obchodzone uroczyście w bieżącym roku w całej Polsce rocznice związane z nazwiskiem trzech wielkich królów Polski — Kazimierza Wielkiego, Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego — znakomitą dają sposobność, aby przypomnieć, że tuż pod Krakowem znajduje się małe miasteczko, którego historja, aczkolwiek może drobną cząstką wplata się w dzieje tych wielkich władców Polski.

Miasteczkiem tem jest Skawina .

Jeżeli wierzyć legendzie to osada o tej nazwie istniała już w XI wieku. Mieszkańcy jej trudnili się młynarstwem, którego wyuczyli ich osadzeni w pobliskim Tyńcu — Benedyktyni.

W XIII wieku w czasie wojen o tron krakowski Konrad Mazowiecki wybudował tu zamek obronny. Później w zamku tym miał według podania Kazimierz Wielki osadzić swoją kochankę Babettę z pochodzenia Włoszkę.

Dokładnie o historji Skawiny można mówić od r. 1364.

W tym bowiem roku w dniu 19 listopada Kazimierz Wielki wydaje przywilej, zaczynający się od słów: „pro honore civitatis nostrae in Skavina“, mocą którego podnosi Skawinę do rzędu miast królewskich, rządzących się prawami magdeburskiemi, nadaje mu herb i funduje kościół parafjalny. Odtąd zatem dzięki Wielkiemu Królowi Skawina staje się miastem o pełni praw, które rządzi się prawami magdeburskiemi, a więc ta-

kiemi samemi, jakiemi rządziła się naonczas stolica Polski — Kraków.

Herbem miasta jest miecz — prawdopodobnie św. Pawła — opleciony literą S, nad którą znajduje się korona kazimierzowska.



Skawina. Północno-zachodnia część miasta

Kościół parafjalny, o którym mowa w przywileju, nie można dokładnie określić kiedy został wybudowany. Stało się to prawdopodobnie po obwarowaniu miasta murami, któremi Skawina ufortyfikowała się, otrzymawszy przywilej kazimierzowski, wzorem innych miast osiadłych na prawach magdeburskich.



Skawina. Stary kościołek

Tak zatem król Kazimierz Wielki słusznie jest zwany założycielem miasta Skawiny.

Po jego śmierci Skawina przechodzi na własność opactwa tynieckiego, o czem świadczy dokument Mścisława - opata, wydany niedługo po zgonie Kazimierza Wielkiego — bo w r. 1394, w którym to dokumencie ,zaczynającym się od słów: „in civitate nostra Skavina" — konwent tyniecki sprzedaje wójtostwo w Skawinie Michałowi Pusznikowi.

Od tego czasu historja Skawiny łączy się ściśle z historją opactwa tynieckiego. Plebanami skawińskiemi byli przeważnie plebani tynieccy, a więc Benedyktyni, urzędnikami miejskimi i sądowymi byli także mnisi Tyńscy. Trzeba dodać ku chwale Skawiny z tych czasów, że około 1456 r. według kronik zakonu Benedyktynów jednym z najdzielniejszych opatów tego zakonu był Michał Skawiński, wywodzący się ze Skawiny.

Dnia 30 grudnia 1578 r. król Stefan Batory zatwierdza wszystkie dotychczasowe przywileje miasta Skawiny, nadając mu nowe, jak np.: prawo poboru cła od przewożonych towarów przez obszar miasta, prawo ważenia piwa i pędzenia wódki, oraz prawo poboru mostowego z obowiązkiem utrzymywania mostu na rzece Skawince. Z późniejszych dokumentów zatwierdzających dotych-



Skawina. Ratusz

czasowe przywileje lub nadających nowe — znany jest dokument króla Michała Korybut Wiśniowieckiego z r. 1669, króla Augusta III z r. 1760 i cesarza Franciszka II z r. 1793.

* * *

Głównem zajęciem mieszkańców Skawiny było rzemiosło. Rzemieślnicy zorganizowani byli w cechy, których od czasów najdawniejszych istniało cztery.

Najstarszym cechem ustanowionym przywilejem radzieckim skawińskim z r. 1594 był cech szewcki; później cech ślusarski, do którego także należały mniej liczne zawody; trzeci zkolei był cech kuśnierski i wreszcie czwarty cech garncarski, oparty na przywileju opata tynieckiego Andrzeja Brzechwy.

Gwarancją tego, że oświata i kultura w mieście stała wysoko — było właśnie to, że miastem

opiekowali się stale Benedyktyni. Znanym także jest testament księdza Walentego Troski z 1619 roku, stwarzający specjalny fundusz na utrzymanie szkoły, który aż do ostatnich czasów oddawał nieocenione usługi najmłodszym, uczącym się obywatelom miasta.

W posiadaniu bibljoteki Ossolińskich we Lwowie znajduje się rękopis traktujący o wojnach w latach 1634 a 1863 toczonych w Polsce, z któremi miasto miało dużo wspólnego .

Z wojen w tym okresie prowadzonych, najbardziej odczuć dał się miastu najazd szwedzki. Szwedzi bowiem w swym barbarzyńskim pochodzie przez Polskę, idąc na Kraków, w gruzy obrócili miasto — naonczas kwitnące i tętniące życiem, tak, że Skawina długo potem nie mogła podnieść się z upadku.

Była jednakże inna chwila w historji wojen polskich, chwila, która pozostawiła chlubną pamięć wśród mieszczan skawińskich, chwila która łączy się z obchodzoną obecnie 250-letnią rocznicą Odsieczy Wiedeńskiej; mianowicie w dniu 6 sierpnia 1683 r. Skawina była punktem zbornym dla husarów polskich, udających się pod Wiedeń. Tu na rynku skawińskim król Jan III Sobieski urządził przegląd 2.000 husarów, którzy bezpośrednio potem pod wodzą hetmana Mikołaja Sieniawskiego wyruszyli na Odsiecz Wiednia.

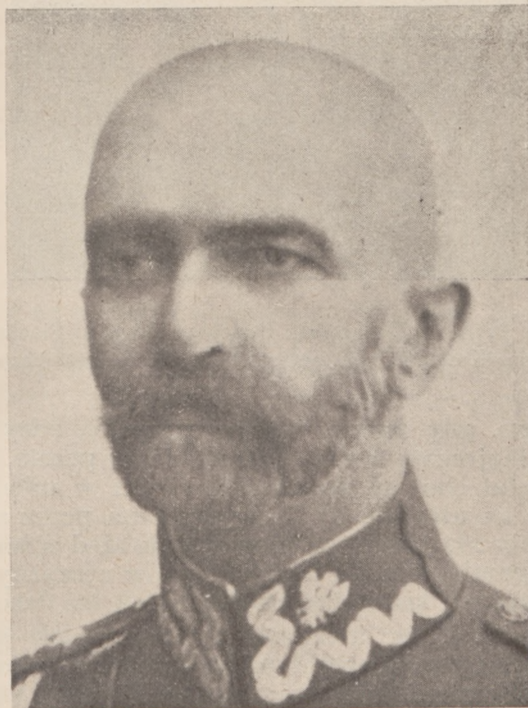
Później na pamiątkę zwycięstwa wiedeńskiego obywatele miejscowi wystawili przy głównych traktach wiodących do miasta trzy figury, przedstawiające dzieje tego zwycięstwa, które dochowały się do obecnych czasów.

Stanisław Tota.

Zjazd Okręgowy L. M. w Łucku

Przemówienie Komendanta Okręgu Wołyńskiego L. M., leg. Łukasza Gaja

Otwierając II-gi Zjazd L. M. Okręgu Wołyń witam p. Ministra-Wojewodę Wołyńskiego Henryka Józewskiego, wszystkich przedstawicieli władz i instytucyj oraz związków, władz Legjonu Młodych, jak również wszystkich legjonistów i sympatyków obecnych na Zjeździe. Zjazd ten jest bardzo ważny momentem, szczególnie dla nas, Młodych Legjonistów! Nie będzie przesądem stwierdzić, że od wyniku pracy dnia dzisiejszego, od wysiłku myślowego każdego z uczestników zjazdu zależeć będzie rozwój naszej idei na okres najbliższy. Jest to już w zwyczaju, że w takich momentach kierujemy wzrok ku wzorom, które naśladować pragniemy. Biegniemy więc myślą ku Jedynemu Naszemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu, który na Wołyniu zapisał jedną z najpiękniejszych kart z dziejów walk o Niepodległość! Pamiętamy i o tych, którzy porwani Genjuszem Marszałka, przeszedłszy przez Jego szkołę, czynem wykazali wartość nieśmiertelności dla swych idei.



Płk. Walery Sławek

Wśród tych, którzy dla nas są przykładem, wymienić w pierwszym rzędzie musimy ś. p. Tadeusza Hołówkę. Imię to na Wołyniu stanowi symbol najpiękniejszego posłannictwa Polski na Wschodzie. Dziwnem zdarzeniem Zjazd nasz zbiegł się z drugą rocznicą pogrzebu tego wielkiego Syna Polski Odrodzonej. Oddając mu dziś hołd, proszę o uczczenie Jego Pamięci przez powstanie .

Przemówienie Senjora L. M. Senatora A. Staniewicza

Niech będzie mi wolno, jako senatorowi i prezesowi koła senjorów L. M. powitać wszystkich obecnych tu na Zjeździe: Pana Ministra Henryka Józewskiego—Wojewodę Wołyńskiego, oraz wszystkich przedstawicieli organizacyj, instytucyj, władz i przedstawicieli wojskowości. Jako Prezesa Koła Senjorów L. M. cieszy mnie niewymownie, że szeregi Koła Senjorów z każdym dniem rozszerzają się i powiększają. Na zlocie, tu, widzę Legjonistów i sympatyków i jestem przeświadczony mocno, że społeczeństwo rozumie tak ważną i doniosłą sprawę, jaką jest walka o przyszłość Polski. Temi

krótkiemi słowami witam wszystkich tu zebranych. Następnie, jako Prezes Koła Senjorów, pozwalam sobie wygłosić pokrótce ideologję Legjonu Młodych.

W dniu dzisiejszym sam mam zaszczyt przemawiać do młodzieży polskiej, która stawia przed sobą realizowanie i wywoływanie walk, jako zadań, które nam już jako ludziom w starszym wieku są znane i które staraliśmy się realizować w warunkach stokroć gorszych. Proszę Państwa! Zadania nasze streszczają się we wstępie ideologji L. M. Pierwsze dwa paragrafy są dla nas najważniejszymi, gdyż chodzi tam o wychowanie światłych obywateli Państwa.



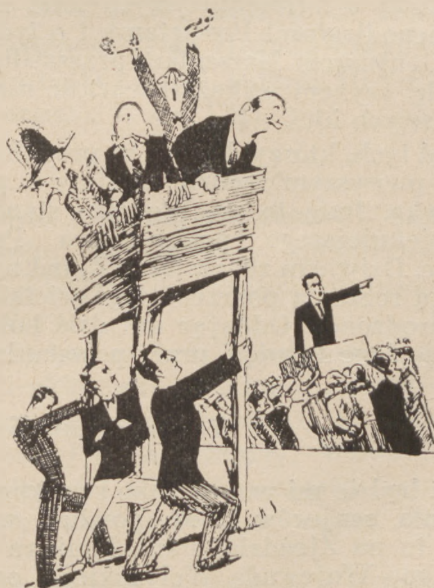
Gen. bryg. M. Dąbkowski, Dowódca 7 Dywizji Piechoty Prezes Koła Senjorów Legjonu Młodych w Częstochowie

Dziś, gdy mamy własną ojczyznę, odzyskaną przez legjonistę Józefa Piłsudskiego, przeto musimy nadal chować ducha rycerskości w młodzieży i mieć na uwadze, by krew przelana przez synów ojczyzny nie poszła na marne. Jak kiedyś w chwilach opamiętania się naszych synów ojczyzny, którzy stworzyli konstytucję 3 Maja, tak też dziś należy pamiętać, że utrzymanie dzisiejszych granic R. P. jest pierwszym i najważniejszym obowiązkiem obywateli.

Hasłem każdego młodego legjonisty powinny być słowa naszego wieszcza Słowackiego: „A jeśli trzeba niech na śmierć idą pokolei". Tym rozkazodawcą jest dobro ojczyzny i jej bezpieczeństwo. Każdy z młodych legjonistów z własnego poczucia winien być dobrym żołnierzem swojej ojczyzny i musi jej bronić! I to jest pierwszym i najważniejszym zadaniem. Ten tylko odróżnia dobro od zła, kto się kieruje dobrem Ojczyzny. Wielki wódz armji francuskiej marsz. Foch powiedział: „Macie sąsiadów zawisłych i zazdrosnych, którzy czyhają tylko, aby was pognębić". Należy zatem wpajać w młodzież ducha narodowego i rycerskiego. Do tego został powołany L. M., jako spadkobierca I-go Związku Walki Czynnej, Związku Legjonistów, a jeszcze dalej... Strzelca.

Te wspomnienia mają dziś wielką przeszłość historyczną. Oni mężnie i bez oglądań stawali w obronie niepodległości. Nie należy nigdy nam zapominać, że Bóg powierzył nam pracę na ziemi wolnej, przeto powinniśmy się stać rycerzami i obrońcami tej ojczyzny, a szczególnie na Kresach Wschodnich: na Rusi i Ukrainie. Należy wpajać te idee w dusze młodzieży. Są to ciernistе drogi, jednak nie należy się zrażać, gdyż wszystko da się przezwyciężyć, tylko należy przejąć się swem przeznaczeniem, a przeznaczeniem tem są słowa Juljusza Słowackiego: „A jeśli trzeba niech na śmierć idą pokolei"...

Legjon Młodych ,jak również i Koło Senjorów mają za zadanie szerzyć wśród członków poczucie pracy obywatelskiej dla dobra Rzplitej. Następnie my, których dzieje historyczne powołały do spełnienia pewnych misyj dziejowych, dążymy do wynalezienia klucza, aby wybrnąć z tych warunków etnograficznych w jakich żyjemy. Możemy powiedzieć, że Włochy, mogą szczycić się, że są mistrzami sztuki. Amerykanie, że są pierwsi pod względem technicznym. Teraz co my możemy powiedzieć o sobie: my wnosimy do skarbnicy ducha wskazówki jak się ma rządzić Polska w obecnych warunkach etnograficznych. Dążymy do tego, by Naród czuł się jak w rodzinnej chacie i, by każdy był obywatelem z ducha i czynu. To też to musi być przez L. M. uwzględnione i musimy zwrócić uwagę, że bez rozwiązania zagadnienia mniejszościowego nie zdołamy tego dokonać. Obrona Ojczyzny i gotowość dla spełnienia etyki życia pracy nad samym sobą jest głównym naszym celem i zadaniem.



(„La tribune des jeunes")

Ompiacy — młodsi bracia legjonistów



Obóz Organizacji Młodzieży Pracującej (O. M. P.) w Rozewiu nad Bałtykiem

Przemówienie Pana Wojewody Henryka Józewskiego

Proszę Państwa! Przeżywamy sytuację bardzo trudną. Zagadnienie młodzieży w każdem Państwie jest zagadnieniem bardzo ważnem i trudnem do ujęcia i niewątpliwie kryje się tu dużo treści. To zagadnienie w chwilach, kiedy cała ludzkość szuka treści dnia jutrzejszego, w chwilach, kiedy naród walczy o swą niepodległość, zagadnienie młodzieży będzie stało na pierwszym planie. Po zapoczątkowaniu niepodległości brniemy w sytuacji rewolucyjnej i jest ona chwilą przełomową. Jest to okres jeszcze większy i ważniejszy od okresu wojennego. Każdy stara się wyczuć treść dnia jutrzejszego, nic więc dziwnego, że młodzież ma tu głos i stara się o formułowanie tego jutra w sposób, który potrafi i uważa za najodpowiedniejszy. Uważam, że Zjazd ten jest bardzo ważnym i składam najserdeczniejsze życzenia Legjonowi Młodych na drodze do zwycięstwa, a Zjazdowi życzę dobrych i skutecznych obrad.

Przemówienia przedstawicieli organizacyj zaprzyjaźnionych

Przemówienie kpt. Tatarzyńskiego w imieniu Związku Legjonistów i P. O. W.

„Proszę Państwa! Długo przemawiać nie będę. My starsi Legjoniści życzymy zjazdowi pomyślnej pracy i prosimy, aby młodzież niepodległościowa nie zapominała o nas starych legjonistach".

W Imieniu Związku Strzeleckiego przemawiał p. Senator Staniewicz.

„Ponieważ rezprezentuję Strzelca, wobec tego składam w jego imieniu powitanie. Przypominam tu pierwsze przykazanie, które głosi: by być pożytecznym w narodzie trzeba wejść w lud i stać się ludem. Ja w tym momencie reprezentuję młodzież wiejską i nawołuję, abyście Wy, młodzi Legjoniści, szli w lud i stali się ludem.

Inspektor Grela powitał Zjazd w imieniu Kuratorjum O. S.

„Nazwy i hasła, które błyszczą na sztandarze Legjonu Młodych są dla nas miłe i znane. Bardzo szczere życzenia, szybkiego, pomyślnego i skutecznego zakończenia Zjazdu, składam na ręce przedstawicieli Zjazdu — przewodniczącego Zebrania".

Poseł Teleżyński przemówił do zebranych w języku ukraińskim witając zjazd w imieniu Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia. Przemówienie posła Teleżynskiego nagrodzone było rzęsistemi oklaskami.

Imieniem Z. P. O. K. Zjazd powitała pani Wołoszynowska.

„Witam młodych legjonistów i życzę szczęść Boże"!

Przemówienie Komendanta Głównego L. M. leg. Zbigniewa Zapasiewicza

Legjoniści! Po raz pierwszy jestem na Wołyniu i szczerze jestem wzruszony i wdzięczny społeczeństwu za słowa zachęty do dalszej pracy. Pragnąłbym dziś podkreślić charakter przyszłościowy naszego ruchu. Zagadnienie młodzieży musimy rostrzygać; nie możemy pozwolić, by młodzież chodziła samopas, lecz musimy kierować tą młodzieżą i zmieniać jej warunki. To, co obecnie istnieje musi ulec przeobrażeniu i przystosowaniu do życia obecnego, tak różnego od chwil dawnych w jakich działali nasi ojcowie.

Najważniejszem zagadnieniem w dobie obecnej, jak słusznie zauważył p. Minister Józewski, jest kwestja młodzieży. My staramy się tę kwestję rozwiązać możliwie jak najlepiej i jaknajprzystępniej. Mamy tu na względzie przedewszystkiem dobro Ojczyzny. Praca, ta ze względu na brak zrozumienia wśród społeczeństwa natrafiła na przeszkody, jednak uważam, że plon wyda jaknajbogatszy i jaknaojbfitszy, że nie pójdzie na marne, lecz przyczyni się ku chwale Ojczyzny.

My mamy za zadanie przerabiać i przekształcać młodzież na kulturalnych, ceniących wolność swej Ojczyzny obywateli. Nie wzorujmy się na starych formułkach i zapatrywaniach z lat ubiegłych lecz dążymy do stworzenia nowych kierunków odpowiadających nowemu życiu. Jeszcze raz zaznaczam, że jestem wdzięczny społeczeństwu wołyńskiemu za aktywność jaką ujawniło w stosunku do L. M."

Pod wiatr

Sztuka w trzech aktach Marji i Eugenjusza Żytomirskich (Teatr Popularny)

Najbardziej współczesne umysły Lindsey i Russel od szeregu lat kruszą kopje w walce z drobnomieszczańską quasi moralnością. W walce tej stanęli oni po stronie młodzieży.

A sytuacja, jaka się wytworzyła w czasach współczesnych, wymaga natychmiastowej i gruntowne rewizji pojęć, wbrew nawet wszelkim najwyższym, najdoskonalszym zasadom moralności, uznanym bezkrytycznie i bronionym z pasją.

Młodzież która chce być uczciwą w stosunku do życiowych sytuacyj, szuka nowej drogi, a szuka tem gwałtowniej, im trudniej jest żyć uczciwie z wypróbowaną moralnością.

Ta właśnie rozterka młodzieży jest centralną osią sztuki Marji i Eugenjusza Żytomirskich „Pod wiatr", wystawianej obecnie w teatrze „Popularnym".

Nawet zwolennik obecnie obowiązujcej moralności, jeżeli tylko zechce spojrzeć bezstronnie na ludzi, którzy przed stworzeniem rodziny korzystają bez najmniejszych skrupułów z usług prostytucji, nie bacząc na wszelkie możliwe tego skutki, aby potem własną rodzinę podeprzeć znowuż prostytucją i „przyjaciółmi domu", znaleźć musi w swem sumieniu i sercu zrozumienie dla poszukiwań młodzieży.

Kobieta, która staje w szeregu z mężczyzną do pracy zarobkowej, naukowej, społecznej, politycznej, nie żąda, zresztą nigdy nie żądała, od mężczyzny „czystości" i nie rozumie niesprawiedliwego żądania od niej ius primae noctis. Ponadto nie potrafi kłamać. Nie potrafi ukryć swego temperamentu, albo nagle znaleźć po ślubie. Ukrywanie zaś przeszłości jest dla niej specjalnością nie do pokonania. Taką właśnie jest Irena w sztuce „Pod wiatr". Rozumna, bezpośrednia, silna, uczciwa.

W porównaniu z nią zadziwia nas mentalność Heleny, która „na honor" zawodzi, unika wstydu, bo pieniądze na lekarza, to detal, jak również detalem jest ukrycie sprzeniewierzenia się moralności.

Moralność, wyznawana przez Helenę, jest moralnością, którą wtłacza się w mózgi i serca .

Jasne, że sytuacja, w jakiej znalazła się Helena, nie wypływa z jej naiwności lub ciężkiej sytuacji materjalnej, wykluczającej małżeństwo kościelne.

To poprostu wykwit moralności współczesnej, opartej na dziewictwie i romantycznych przygodach mężczyzny, a rezultat: złamane życie, wepchnięte w szeregi prostytutek, nieślubne dzieci, choroby weneryczne. Chyba dosyć.

„Pod wiatr" stawia problem do rozstrzygnięcia: co robić, gdy, uznając zbliżenie dwojga ludzi tylko na podstawach uczuciowych, nie można stworzyć rodziny? „Iść pod wiatr" — odpowiadają autorzy szuki. Tak. Słusznie. Czekamy zatem dalszego ciągu. Chcemy, i to prędko zobaczyć tę drogę. Sądzimy bowiem, że ten dalszy ciąg da nam również dobrą charakterystykę typów, ciekawe powiązanie akcji.

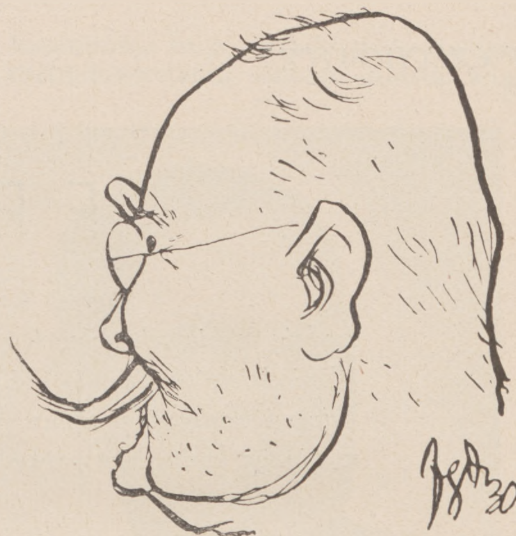
Z. M. Z.

AKADEMJA LITERATURY

Rozporządzeniem Rady Ministrów, powołana została do życia w Polsce, Akademja Literatury, której zadaniem jest współpraca z Rządem, popieranie twórczości literackiej, kontrola programu nauczania języka polskiego w szkolnictwie i t. d.

Sprawa stworzenia Akademji przeciągała się już blisko od trzynastu lat. Fakt, że powstaje teraz, jest jednym z dowodów głębokiego doceniania i wielkiej wagi jaką Rząd przywiązuje do łączności kultury duchowej z naczelnemi zagadnieniami życia państwa naszego.

Prezesem Akademji Literatury jest Wacław Sieroszewski, wiceprezesem Wacław Berent, sekretarzem generalnym Juljusz Kaden Bandrowski. Inni członkowie Akademji: Leśmian. Staff, Choynowski, Nałkowska, Rzymowski, Boy-Żeleński, Miriam Przemycki, Rostworowski, Szaniawski, Zieliński i Kleiner.



Prezes Akademji Literatury Wacław Sieroszewski
(rys. ś. p. leg. Jędrzejczak)



Redaktor Tadeusz Święcicki
(rys. ś p. leg. Jędrzejczak)

„PION"

W październiku b. r. wyszedł w Warszawie pierwszy numer nowego tygodnika literacko-społecznego p. n. „Pion". Redaktorem pisma jest pan Tadeusz Święcicki. Pismo to zgrupowało szereg wybitnych i znanych czytelnikom polskim piór. Mimo jednak wartościowych literatów i publicystów nie osiągnęło jeszcze należycie wyraźnego oblicza ideowego. Rozumiemy, że trudno zdobyć w kilku numerach właściwy charakter. Trzeba jednak przyznać ogólnie, że „Pion" jest bezsprzecznie jednym z najbardziej kulturalnych pism, jakie w ostatniej dekadzie lat ukazały się na widnokręgu literackim w Polsce.

Płk. dypl. Juljusz Ulrych — Legjonowi Młodych

W życiu organizacji pierwsze trzechlecie to okres stawania się, okres zakładania fundamentów. Trzeba długich lat dla sprawdzenia, czy organizacja spełniła swoje zadanie.

Sztandar, z którym Legjon wszedł w życie — to organizowanie zaciągów młodego pokolenia w wiernej służbie dla narodu i państwa.

Życzę Wam, młodzi przyjaciele, abyście dokonali zamierzonego dzieła, aby w szeregach Waszych wychowały się liczne zastępy obywateli, którzy chwałę i potęgę Rzeczypospolitej uważać będą za trud i honor swego życia.

(—) Ulrych Juljusz.

JÓZEF CZECHOWICZ

FRONT

Ludzie w białych domach mówią: to pole chwały.
W niedzielę chodzą do kościoła i na białe procesje.
Ulicami czystemi w słońcu przebiega pies biały,
w białym kwitnącym parku zakochana czyta poezje.

Ale tutaj niema wcale białości!
W szarej ziemi rowy pełne brudnych żołnierzy.
Dym siny i różowy przechodzi do nas przez rzekę,
nie białe, żółte są kości!
Armatniego ataku ognisty prąd
na niebie nieustannie leży —
to front!
To zstąpienie do piekieł!

Odcinek 212 i wzgórze 105.
We dnie szturmy i strzały,
w nocy przedzierają się przez dym reflektory,
po drutach kolczastych biegają błyski żywe jak rtęć,
wszystko ma wtedy inne kolory.

* * *

Gdy cicho zabłąkana kula wślizgnie się w białe czoło
znienacka robi się biało nawet na froncie.
Biała niedziela, biały park, piesek biały
zatańczą wkoło.

Pole chwały.



Port i miasto Gdynia na szlaku rozwojowym

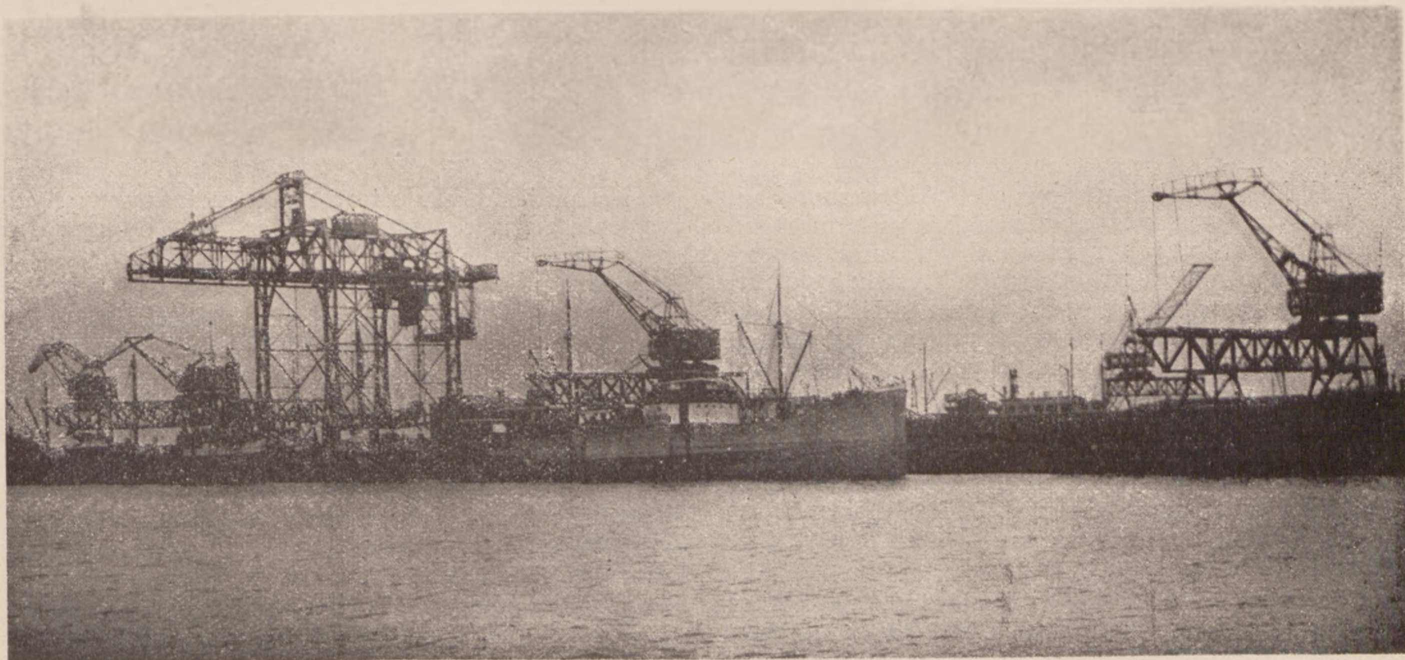
Niebywały rozwój Gdyni przeszedł najśmielsze i najbardziej optymistyczne horoskopy. Z małej osady rybackiej, do której czasami dzięki przypadkowi zawitał nadmorski turysta, w przeciągu kilkunastu lat, Gdynia stała się jednym z najbardziej nowoczesnych portów, nietylko bałtyckich, lecz i europejskich. Ci, którzy widzieli ją w chwili gdy Państwo Polskie przejmowało Pomorze, dziś z podziwem patrzą na betonowe strzały jezdni, na narastające wprost w oczach barykady kamienic, i wspaniałe bloki portowych magazynów. Tam, gdzie było wybrzeże znane wyłącznie prawie, okolicznym rybakom wpatrzonym w niebieskie smugi dymiących na horyzoncie statków, wznoszą się teraz pracowite ramiona dźwigów, przesuwa się setki twarzy i rąk pędzonych motorem nieustannego wysiłku i gorączkowego pośpiechu pracy. Dawna osada rybacka stała się bramą otwierającą szerokie widnokręgi, polskiej ekspansji gospodarczej. Bramą, którą dzień za dniem wykuwało społeczeństwo polskie, zdając wspaniale egzamin tężyzny, sprawności i wytrwania. Praca gospodarcza na terenie Gdyni, nie jest jednak tylko kwestją zapału patrjotyzmu, lecz wchodzą tu również względy o realnem, materjalnem podłożu. Lata budowy Gdyni, to lata emigracji pewnej części społeczeństwa z zaplecza na teren tego miasta. Mylnem byłoby tu twierdzenie, że emigrację tę spowodowała wyłącznie rozbudowa portu i jego atrakcyjna siła. Jest to raczej wiara, że Gdynia jest terenem dla twórczej inicjatywy prywatnej.

Wymaga to jednak ciągłego uświadamiania społeczeństwa o doniosłej roli zaplecza dla portu. Zaplecze to Polska. I wszystko co dotyczy Gdyni powinno w każdym momencie znaleźć żywy rezonans w całym kraju. Pisząc o napływie licznych jednostek z innych stron Polski do Gdyni, niepodobna nie wspomnieć tu o udziale prywatnego kapitału w rozbudowywaniu samego miasta, wiąże się



Mgr. pr. Franciszek Sokół, Komisarz Rządu w Gdyni

to bowiem ściśle z napływem owego twórczego, pełnego inicjatywy elementu, który tuż pod bokiem



Port Gdyński Nabrzeże Szwedzkie. Instalacje przeładunkowe dla węgla firmy „Polskarob".

portu, rozwija dzieło budowy wielkiego ośrodka przemysłowo-handowego.

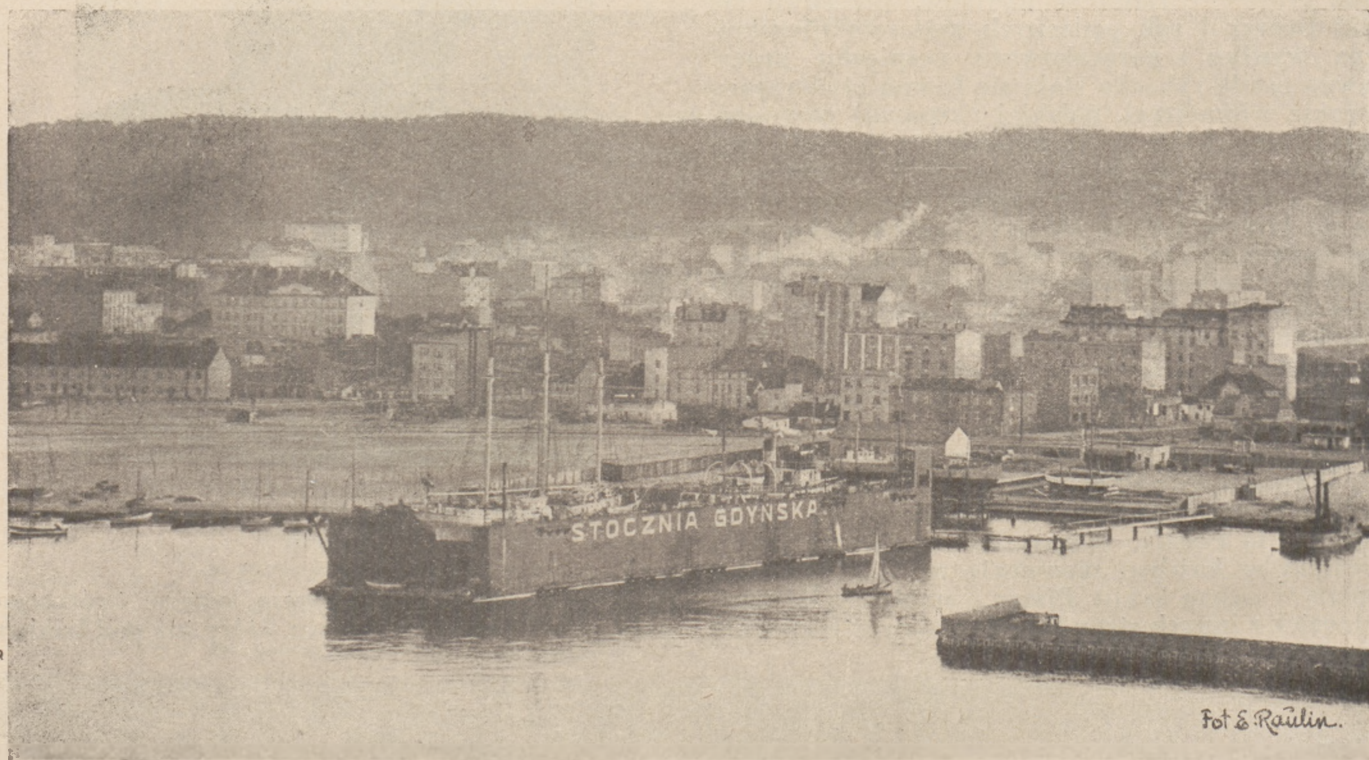
Otóż rozbudowa miasta Gdyni na ogólną sumę zainwestowanych w okresie ostatnich siedmiu lat kapitałów państwowych, udzielanych w formie pożyczek z Państwowego Funduszu Budowlanego, oraz inwestycyj prawno-publicznych wynoszą 34 proc. Reszta to kapitał prywatny. Ale porzućmy narazie kwestję budowy samego miasta, sięgnijmy do tego, co było motorem owej twórczej inicjatywy i bodźcem do pracy. Nie sposób oczywiście w ramach tego artykułu omówić wszystkie zagadnienia i wyprowadzić na światło dzienne wszystkie sprawy związane z budową portu. Postaramy się jednak zbilansować te rzeczy w zasadniczych i najbardziej istotnych konturach.

Budowa portu zapoczątkowana już w 1920 r., nie miała początkowo koncepcji tworzenia z Gdyni wielkiego miasta portowego. Ale wznowienie stosunków gospodarczych z państwami zamorskiemi, zdobycie nowych rynków zbytu, oraz nowych szlaków wymiany towarowej przekreśliły z punktu pierwotne plany. Stworzenie planu wielkiego portu oraz nadzór nad jego wykonaniem powierzone zostało inżynierom polskim, a jedynie stronę wykonawczą przejęło „Konsorcjum Francusko-Polskie dla budowy portu w Gdyni". Szybkość z jaką wykonywano poszczególne etapy budowy portu, oraz stopniowa lecz nader intensywna eksploatacja, wprawiła w zdumienie wszystkie kraje skupiające dotychczas nici handlu zamorskiego i sprawujące kontrolę na morzu.

W roku 1932 mimo ogólnej depresji obroty portu gdyńskiego wyniosły 5.244.490 ton, czem zdystansowała Gdynia takie porty jak: Brema, Leningrad, Kopenhaga, nie mówiąc już o takich portach jak Królewiec, Szczecin, Ryga, Tallin, Stockholm, wyprzedzonych już w 1930 r. Z portów europejskich dziś jedynie Londyn, Hamburg, Rotterdam, Antwerpja i Marsylja zdecydowanie wyprzedzają Gdynię.

Aby zobrazować sześcioletni okres rozbudowy Gdyni, przytaczamy poniższe zestawienie zamorskich obrotów towarowych.

Rok	Przywóz
1924	981
1925	1.646
1926	310
1927	6.411
1928	122.712
1929	329.644
1930	504.117
1931	585.594
1932	432.888



Gdynia. Widok z morza na miasto.

W odniesieniu do towarów przeładowywanych w porcie gdyńskim najważniejszą rolę odgrywają:

Przywóz:

bawełna, wełna, inne surowce włókiennicze, surowce oleiste, rudy i złom żelazny, ryż surowy, owoce południowe, kawa, herbata, kakao w ziarnach, guma surowa, kauczuk, papier.

Wywóz:

cynk, węgiel, cukier, drzewo, bekony, wędliny, jaja, drób bity, spirytus, nawozy azotowe, szyny kolejowe, ryż polerowany.

Przechodząc teraz do położenia portu gdyńskiego, trzeba zaznaczyć, że jest ono bardzo korzystne. Połączenia kolejowe via Gdańsk i nowootwarta magistrala węglowa Górny Śląsk—Gdynia

w zupełności pozwalają na dostateczny kontakt z najważnieszemi ośrodkami krajowej produkcji. Port jest podzielony w zasadzie na port zewnętrzny i wewnętrzny. Pierwszy położony w kierunku południowym od awanportu, obejmuje 3 duże baseny: Węglowy, Południowy i Prezydenta, o powierzchni wodnej ca 81 ha, oraz 4 mola, pasażerskie, węglowe, rybackie i molo o charakterze reprezentacyjnym. Port wewnętrzny ciągnie się w kierunku płn. zachodnim od kanału portowego. Port ten skonstruowany został na lądzie przez wybagrowanie w planie przewidzianych basenów. Ogólna powierzchnia basenów gotowych w porcie wewnętrznym wynosi ca. 43 ha, z czego basen Marszałka J. Piłsudskiego liczy ca. 27 ha i na basen Min. Kwiatkowskiego ca. 16 ha.

Ogólna ilość w porcie dźwigów obejmujących zarazem urządzenia państwowe jak również i prywatne wynosi 51. Celem składania towarów eksportowanych lub też importowanych wybudowany został cały szereg magazynów według najnowszych wzorów. Ogólna powierzchnia magazynów wynosi łącznie 120.788, z czego około 60% przypada na własność prywatną. Łączna długość torów kolejowych obejmujących cały port wynosi 150 klm. Przemysł w porcie zapoczątkowany został dzięki suszarni ryżu, fabryki zdolnej przerobić rocznie ca 150.000 ton ryżu. Następnie fabryki olejów, tak jadalnych, jak i technicznych wyrabianych z surowca roślinnego sprowadzanego z za morza. Teoretycznie zdolności przetwórcze fabryki wynoszą ca 100.000 ton rocznie. Chłodnia portowa zajmuje po hamburskiej drugie miejsce w Europie. Hala rybna wraz z magazynami śledziowymi stanowi zawiązek handlu rybnego. Port gdyński nawiązał dotychczas kontakt z innymi portami przez uruchomienie ok. 30 stałych linij okrętowych.

W ramach tego artykułu, jak już żeśmy przedtem zaznaczyli, ograniczyliśmy się do zbilansowania zdobyczy i urządzeń portu gdyńskiego.

Rola jego to oczywiście nietylko ekspansja gospodarcza, może w niedalekiej przyszłości port ten stanie się łącznikiem szerokiego zaplecza całej Słowiańszczyzny w stosunkach z krajami północy.



Urządzenia Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" w Gdyni. „Vistula" w Gdyni posiada swoje biura i magazyny na Molo Rybackiem i Nabrzeżu Wilsonowskiem (tel. 10-85). Regularna żegluga pośpieszna, towarowo-pasażerska i towarowo-holownicza, na całej linji Wisły, tabor żeglugowy 30 parostatków towarowo-pasażerskich, 5 parostatków holowniczych, 5000 ton pojemności barek, składy: w Warszawie, Łodzi, Toruniu, Bydgoszczy, Gdyni i Gdańsku. Przyjmowanie do przewozu towaru bezpośrednio z okrętów morskich.

Z działalności Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego

Jeżeli chodzi o nasz dorobek na morzu, to możemy się nim śmiało poszczycić. W docenieniu hasła „Polski towar na polskim statku" stwcrzona została wolą Rządu nasza flota handlowa. Posiadamy dziś liczny własny tonaż, który, łącząc nasze porty z krajami zamorskimi, jest jakgdyby przedłużeniem naszych lądowych środków komunikacyjnych. Zdobycze te mają dla nas doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze. Nasza bandera narodowa jest reprezentowana na morzach wszystkich ważniejszych państw świata i zwycięsko toruje drogę dla ekspansji rodzimego przemysłu i handlu, wyłączając obce kosztowne, a nieraz i szkodliwe pośrednictwo.

Kierunek rozbudowy naszej floty idzie po linji warunków konjunkturalnych, które wskutek ogólnego światowego kryzysu są niekorzystne dla t. zw. żeglugi nieregularnej, dają jednakowoż większe możliwości dla rozwoju regularnych połączeń okrętowych t. j. takich linij, które utrzymują komunikację według zgóry ustalonego planu ruchu.

Komunikację taką pomiędzy Gdynią i Gdańskiem, a portami Belgji, Holandji, Estonji, Finlandji i Anglji utrzymują również dwa polskie przedsiębiorstwa żeglugowe, mianowicie „Żegluga Polska" S. A. w Gdyni i Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe S. A. w Gdyni.

„Żegluga Polska" powstała w 1926 r. jako Przedsiębiorstwo Państwowe, a w 1932 r. przekształcona została na Spółkę Akcyjną o kapitale zakładowym zł. 8.000.000.— Flota Spółki składa się z 4 jednostek pasażerskich posiadających około 1670 ton rejestrowych, które w sezonie letnim kursują na wodach terytorjalnych polskich oraz z 10 statków towarowych i towarowo-pasażerskich, o ogólnym tonażu 25.500 TDW. Statki „Śląsk" i „Cieszyn", które wchodzą w skład tonażu „Żeglugi

Polskiej", zostały wybudowane w roku 1932, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w dziedzinie budownictwa okrętowego i posiadają specjalne wzmocnienia przeciwlodowe oraz nowoczesne i wygodne urządzenia pasażerskie.



Statek „Lublin"

Pomimo ogólnych niekorzystnych warunków dla żeglugi morskiej, które są następstwem światowego kryzysu, obroty na linjach regularnych „Żeglugi Polskiej" S. A. corocznie wzrastają i w okresie 9 miesięcy — styczeń — wrzesień 1933 r. — osiągnęły liczbę przeszło 94.000 ton przewiezionych wysokowartościowych ładunków, która to cyfra kilkakrotnie przewyższa obroty lat ubiegłych.

Pomyślny rozwój linij regularnych „Żeglugi Polskiej" oraz ich znaczenie dla sprawy wymiany towarowej Polski z zagranicą, nakazuje dalszą rozbudowę tonażu eksploatowanego na tych linjach.

Polsko Brytyjskie Tow. Okrętowe S. A., które utrzymuje regularną komunikację towarową i pasażerską pomiędzy Gdynią (Gdańskiem) a portami Wielkiej Brytanji: Londynem i Hull, powstało w końcu 1928 roku i posiada kapitał zakładowy w wysokości zł. 10.143.000.—

Najnowszemi jednostkami wchodzącemi w skład floty Towarzystwa są statki „Lublin" i „Lwów", które zostały wybudowane w 1931 roku na specjalne zamówienie, dla obsługiwania linji Gdynia (Gdańsk) — Hull. W przyszłym roku tonaż Towarzystwa zostanie powiększony o jeden dalszy statek, który obecnie jest w budowie i, tak jaki inne jednostki Spółki, będzie wyposażony w nowoczesne ładownie - chłodnie, oraz wygodne pomieszczenia dla pasażerów.

Od czasu rozpoczęcia działalności na wiosnę 1929 r. do końca czerwca b. r. Towarzystwo przewiozło na swoich statkach w obrocie do Anglji i z Anglji do Polski, ogółem około 8600 pasażerów oraz przeszło 346.000 ton różnych ładunków, na które głównie składają się nasze przetwory mięsne jak bekony, szynki, drób oraz nabiały.



Statek „Cieszyn"

Eksport węgla z Polskich Kopalni Skarbowych

na Górnym Śląsku

Spółka Dzierżawna Skarboferme, oparta na kapitale polsko-francuskim, eksploatuje tereny węglowe górnośląskie, należące do Skarbu Państwa Polskiego.

Jest ona największym producentem węgla w kraju, gdyż w I półroczu 1932 r. wydobyła 11% ogólnopolskiej produkcji węgla kamiennego.

Do „Skarbofermu" należy 7 wielkich kopalń, wyposażonych w najlepsze, zmodernizowane urządzenia techniczne: „Król św. Jacek", „Król. św. Barbara", „Wyzwolenie", „Król Piast" w Królewskiej Hucie, „Bielszowice" w Bielszowicach, „Piotr i Paweł" i „Foch" w Knurowie.

Przy kopalniach czynne są zakłady przemysłowe, przerabiające węgiel na produkty uszlachetnione. Są to brykietownie, koksownie, fabryki amonjaku syntetycznego i zakłady przeróbki produktów ubocznych koksowni.

W ten sposób „Skarboferme" zajmuje poważne miejsce w produkcji chemicznej destylatorów węgla, które ze względu na pierwszorzędne urządzenia techniczne zakładów odznaczają się wysokością gatunku.

Węgiel „Skarbofemu" zaliczony został przez Polską Konwencję Węglową do najwyższej klasy węgli górnośląskich, a dzięki znacznemu zróżniczkowaniu sortymentów i wysokiej jakości oraz wydajności kalorycznej stosowany jest jako opał w gospodarstwie domowem, zarówno jak i w najróżnorodniejszych gałęziach przemysłu. Kotłownie, gazogeneratory, cementownie, wapienniki i inne piece ceramiczne używają węgla „Skarboferme" zwłaszcza z kopalni „Król" i „Bielszowice". Kopalnia „Knurów" wydobywa węgiel koksowniczy, używany przez szereg gazowni polskich i zagranicznych do wytwarzania gazu świetlnego.

Nietylko gospodarstwo domowe, przemysł i gazownie zaopatrują się w pierwszorzędny węgiel „Skarbofermu". Pośród największych odbiorców tego węgla znajdują się koleje żelazne: Polski,

Austrji, Węgier, Szwajcarji, Szwecji, Danji, Norwegji, Finlandji, Łotwy i Algieru, a także wielkie elektrownie Belgji, Holandji i innych krajów.

Węgiel „Skarbofermu“ zbliża się najbardziej z polskich gatunków węgli do węgla angielskiego z Zagłębia Iorkshize (Association Nords) i przez to zdobył sobie popularność na rynkach zagranicznych w przeszło 20 krajach Europy, oraz w Afryce, Ameryce Południowej i Azji Mniejszej.

Blisko 57% produkcji węgla „Skarbofermu“ wywieziono w r. 1931 zagranicę, z czego 75% eksportowano drogą morską, przyczyniając się wydatnie do rozwoju portu w Gdyni, gdzie Spółka posiada własne urządzenia przeładunkowe.

Produkcja brykietów odbywa się prawie wyłącznie na pokrycie zapotrzebowania rynku krajowego.

Wytwórczość koksu w Knurowie wynosiła w I półroczu 1932 r. 255.787 tonn, czyli przeszło 24% wytwórczości krajowej, z czego 60% przypada na zbyt w kraju, a 40% na wywóz do krajów skandynawskich, bałtyckich, oraz do Francji i Italji.

Zakłady chemiczne Spółki „Skarboferme“ wytwarzają produkty uboczne destylacji węgla, jak amonjak płynny, skoncentrowana woda amonjakalna i siarczan amonu. Roczna produkcja amonjaku wynosi około 4 tys. tonn, siarczanu amonu przeszło 16 tys. tonn.

Inne produkty chemiczne oddawane są do przeróbki do fabryk „Związku Koksowni“ Sp. z o. o w Katowicach.

Ze względu na zróżniczkowanie wartości kalorycznej, wilgoci, zawartości części lotnych, popiołu i siarki oraz stopnia twardości węgiel kopalń „Skarboferme“ da się podzielić na następujące kategorje: „Król“ zaleca się do używania jako opału domowego, do kotłów stałych i ruchomych, generatorów, przemysłu metalurgicznego i ceramicznego, „Bielszowice“ stosuje się do opału pod wszelkiego rodzaju kotłami, w generatorach i cementowniach, „Knurów“ zaś jest niezastąpiony w koksowniach i gazowniach.



Port Gdyński. Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe „Polskarob“ załadowuje 10-cio miljonową tonnę węgla eksportowego w dniu 29.VII.1933 r.

Polskie parowozy zagranicą

Powstanie fabryk H. Cegielski Sp. Akc. w Poznaniu przypada na rok 1846 — narazie jako zakładu fabrykującego maszyny i narzędzia rolnicze, założonego przez śp. Hipolita Cegielskiego, zatrudniającego kilkunastu ludzi. 43 miljonowa wartość produkcji, 4500 robotników — to te same zakłady w roku 1928.

Rozszerzanie i ulepszanie zakładów szło w tempie iście amerykańskiem. Rok 1859 — pierwsza odlewnia żelaza, r. 1886 — budowa kotłów parowych, lokomobil rolniczych i t. p., r. 1913—19 — zapoczątkowanie i ulepszanie masowego wyrobu, rok 1926 — uruchomienie fabryki parowozów, aż wreszcie rok 1933 — fabryka H. Cegielski Sp. Akc. w Poznaniu jest największą placówką gospodarczą w kraju.

Tereny fabryki, przy tak szalonym jej rozroście, obejmują 124,5 ha, z czego 11,5 ha zabudowań fabrycznych i 29 domów mieszkalnych. Fabryka dzieli się na trzy oddziały: 1) w Głównej pod Poznaniem, 2) przy ul. Strumykowej — remont i budowa maszyn rolniczych i przemysłowych, budowa rektyfikacji i gorzelni spirytusu, krochmalni i syropiarni i 3) przy ul. Górnej Wildy — fabryka parowozów i wagonów. Fabryka posiada również tartaki własne w Chodzieży i Ujściu. Zakłady w Chodzieży obejmują tartak, stolarnię, młyn wodny oraz cegielnię, z własną kotłownią i maszynownią o mocy 120 HP.

Fabryka H. Cegielski obejmuje między innemi produkcję: parowozów, wagonów kolejowych szeroko i wąskotorowych, węglarek, wagonów towarowych krytych, platform kłonicowych, wagonów do przewozu żywych ryb, bydła i ptactwa, wagonów lodowni, cystern, wagonów pocztowych i osobowych.

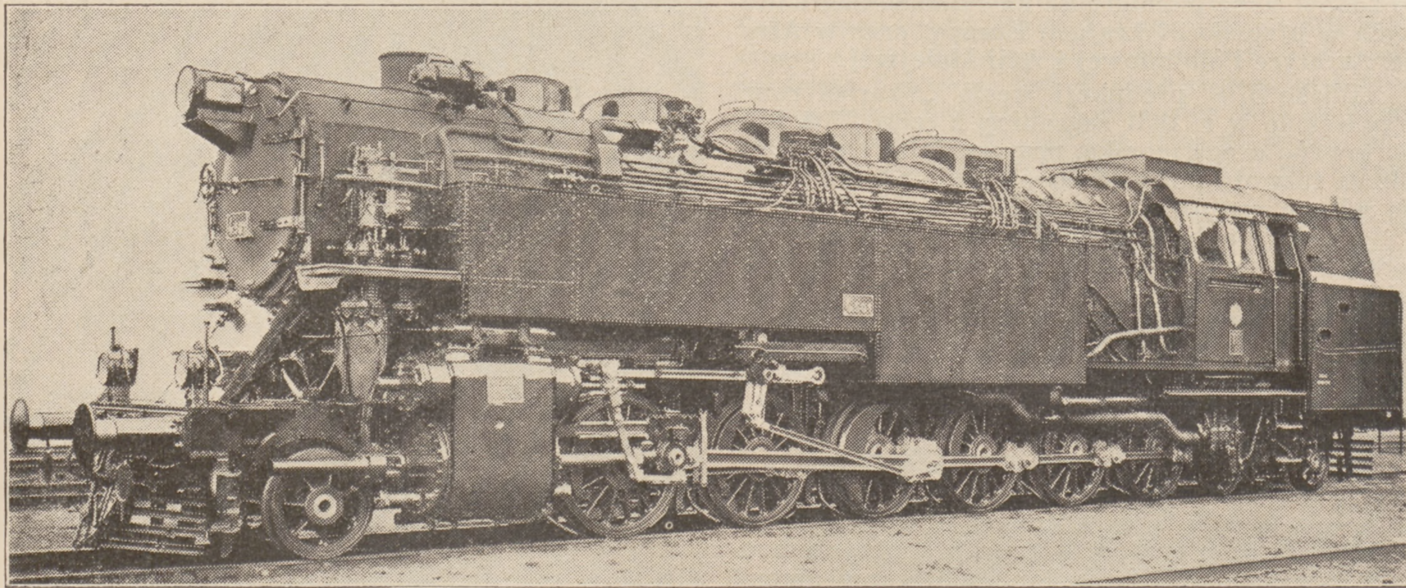
Fabryka przystosowana jest do budowy trzech typów parowozów dla ruchu komunikacyjnego. Z powyższych typów fabryka buduje parowozy zwykłe, osobowe i towarowe. Od paru lat fabryka przy

stąpiła do budowy parowozów pośpiesznych serji Pu-29, które znalazły zastosowanie na naszych kolejach.

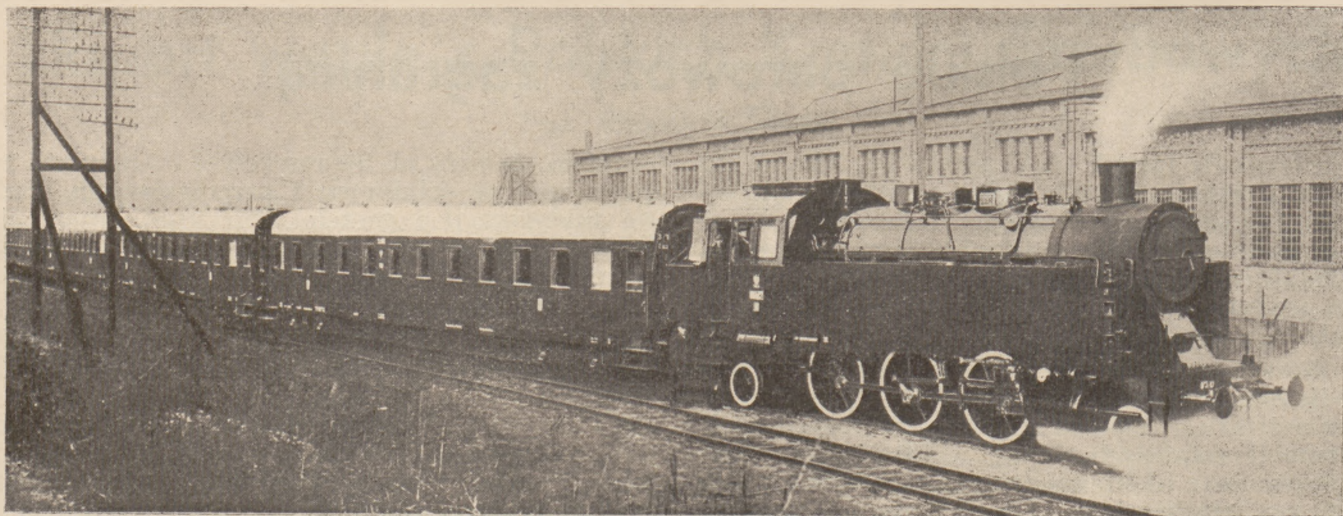
Odrębną gałąź produkcji stanowią lokomobile rolnicze i przemysłowe. W r. 1929 fabryka przystąpiła do budowy lokomobil stacyjnych systemu Weyher et Richemond według wyłącznej licencji. Pierwsze takie lokomobile wystawione zostały na własnem stoisku w hali ciężkiego przemysłu na P. W. K. W zakres produkcji wchodzą również budowy kompletnych urządzeń dla cukrowni, rafinerji, gorzelni, rektyfikacji, mączkarni i syropiarni.

Zakłady wykonały również cały szereg wielkich konstrukcyj żelaznych oraz wybudowały wiele zbiorników do gazu, kondensatorów i aparatów chemicznych, a między innemi, zbiorniki do gazu dla Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach. W Poznaniu wybudowano dla Gazowni Miejskiej gazozbiornik o pojemności 30.000 m. sześc. Fabrykacja obejmuje również walce szosowe, urządzenia transportowe i urządzenia dla przemysłu chemicznego.

Jakość materjału i produkcja parowozów fabryk H. Cegielski zainteresowały zagranicę, a zwłaszcza kraje, w których parowóz napotyka na ciężkie warunki pracy. Koleje bułgarskie przechodzące przez miejscowości b. górzyste, o dużych wzniesieniach i dużej ilości łuków, zamówiły parowozy w fabrykach H. Cegielski, wierząc, że otrzymają parowóz, który będzie odpowiadał wymogom i warunkom pracy na ich kolejach. Pokładanych nadziei nie zawiódł wyprodukowany dla nich tendrzak towarowy typu 1-6-2, rozwijający na prostej do 65 km/godz., zaś z ładunkiem 420 t. przy ciągłych wzniesieniach 25% długości 17 km. przy jednoczesnym łuku 275 m. szybkość 20 km/godz.



Parowóz towarowy wyprodukowany przez fabrykę H. Cegielski, S. A. dla kolei bułgarskich



Parowóz i wagony osobowe produkcji H. Cegielski, S. A.

Koleje bułgarskie posiadając już typy parowozów 1-4-1 i 1 5-0, otrzymują polskie tendrzaki 1-6-2, których kotły parowe, armatury, a nawet otuliny są dla tych trzech typów tak identyczne, że bez najmniejszych przeróbek można je przenieść

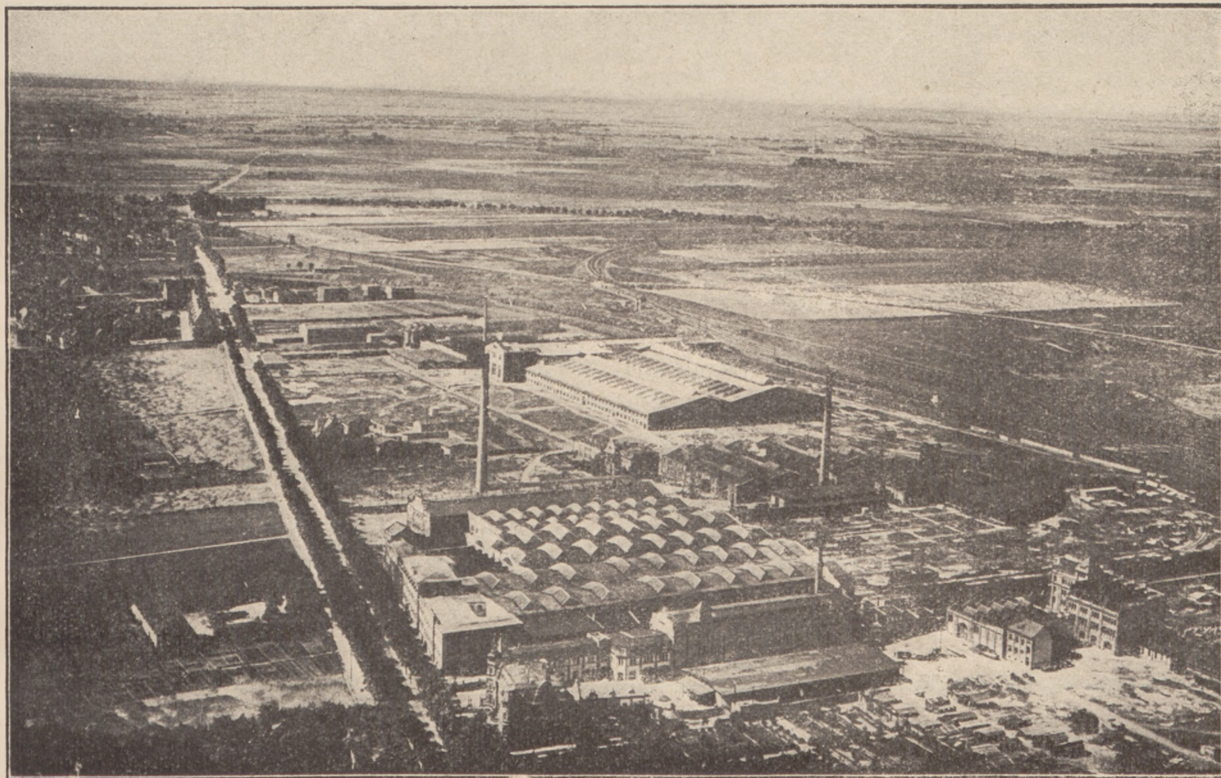
i uruchomić na każdym z tych typów. Tendrzak towarowy typu 1-6-2, waży w stanie roboczym 149,5 tonn i posiada siłę pociągową 26.600 kg. Maźnice kół wózka przedniego (Kraussa) jako odlew stalowy są połączone krętami z dyszlem, wyciętym z płyty 100 mm. grubej z wykrojami zmniejszającemi ciężar. Resory posiadają możność zajmowania położenia skośnego, a jednocześnie konstrukcyjnie zabezpieczone są przed wyskakiwaniem. Tył parowozu na wózku dwuosiowym, odpowiednio znormalizowanym z zastosowaniem pewnych zmian, posiada odpowiednio urządzony mechanizm hamulca na wahaczach. Przewiercenie osi zestawów na średnicę 70—100 mm. daje całkowitą kontrolę jakości materjału i zmniejsza ciężar.

manna, każdy o wydajności od 9000 do 15000 litrów na godzinę.

Cylindry posiadają wewnętrzny dolot pary, zaś pokrywy cylindrowe stale posiadają wentyle bezpieczeństwa.

Zapas wody, znajdującej się w dwóch skrzyniach bocznych i tylnym zbiorniku pod skrzynią węglową wynosi 18 m. sześc. przy zapasie węgla 10 tonn. Skrzynie wodne, połączono ze sobą rurami, zastosowano przytem wodowskaz od 0 do 13 m. sześc.

Budka b. obszerna o wymiarach 2620 mm. długości i 3050 mm. szerokości, posiada z każdej strony po dwa okna i drzwi, pozatem w tylnej i przedniej ścianie po dwa okna. W dachu umieszczone są po cztery klapy wentylacyjne z każdej strony, a wzdłuż całej bocznej ściany budki znajduje się stopień i poręcz do przejścia na pomost w czasie biegu.



Widok z lotu ptaka na oddział III fabryki H. Cegielski, S. A. w Poznaniu

Rama o ostojnicach typu drążkowego długości 16870 mm. i grubości 90 mm. ma przednie końce sfezowane do grubości 25 mm. dla umożliwienia dostatecznych przesuwów wózka przedniego. Aby osiągnąć możliwie dużą sztywność ramy, ostojnice są związane bardzo mocno. Maźnice są stalowe wytłaczane, dolne skrzynki maźniczne ze stali lanej. Maźnice posiadają bronzowe wykładziny. Kotły, jak już zaznaczyliśmy, są zamienne dla wszystkich trzech typów. Ciśnienie robocze pary w kotle dochodzi do 16 kg/mm², przy ogrzewalnej powierzchni 224,07 m². Dla opalania nisko wartościowym brunatnym węglem pernikowskim zastosowano odpowiedni ruszt o powierzchni 4,9 m². Do usuwania żużla ruszt posiada w środkowej swej części część obrotową, uruchamianą z budki maszynisty za pomocą dźwigni.

Parowozy te wyposażone są w trzy rodzaje hamulców: Knorra, Hardy'ego i Riggenbacha.

Do zasilania kotła służą dwa inżektory Fried-

Budka wyłożona cała drzewem, po każdej stronie posiada siedzenie z podnoszoną deską, okna zaś posiadają osłony przeciwwiatrowe. Jak widzimy z tego w najdrobniejszych nawet szczegółach obmyślano wszystko, aby dać możność obsłudze pracowania w warunkach dla niej najdogodniejszych.

Smarowanie parowozu przewidziano dwojakie: za pomocą pras smarnych systemu Friedmann'a oraz oliwiarek knotowych umieszczonych na częściach smarnych lub w ich pobliżu. Tuleje suwakowe i cylindrowe oraz przednie i tylne dławiki drągów tłokowych, pracujące w przegrzanej parze, są smarowane olejem cylindrowym z jednej wielkiej prasy o ośmiu wylotach.

Pomyślano również o należytem i racjonalnem

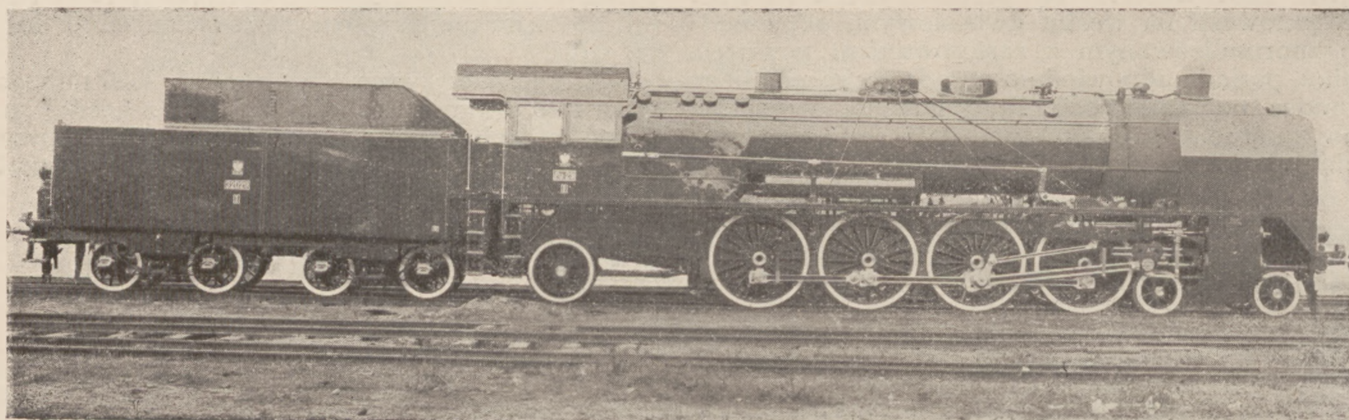
oświetleniu parowozu, którego dostarcza turbogenerator A. E. G. 1,6 mocy 1,25 kw i 3100 obr/min.

Na tendrzaku ustawiono z przodu i z tyłu po dwa małe reflektory średnicy 250 mm. z żarówkami po 50 watt oraz po jednym wielkim reflektorze o średnicy 360 mm. z żarówką 250 watt. Dwa górne reflektory posiadają urządzenia do przyciemniania z budki maszynisty.

Oświetlenie wewnętrzne budki składa się z jednej lampy sufitowej, dwóch lamp przy szkłach wodowskazowych, zaś do oświetlenia całego mechanizmu rozrządu zewnętrznego rozmieszczono pod mostem po trzy 25-cio waltowe lampy z każdej strony. Pozatem szereg wtyczek i lampa przenośna dopełniają całości oświetlenia.

Przeprowadzone dotychczas badania parowozów tendrzaków typu 1-6-2, przez Państwowe Koleje Bułgarskie dały wyniki przewyższające wszelkie oczekiwania.

Scharakteryzowana pokrótce działalność fabryk H. Cegielskiego Sp. Akc. w Poznaniu i typ eksportowego parowozu tendrzaka towarowego 1-6-2, daje nam możność w maleńkich tylko zarysach zapoznania się z tą największą w kraju placówką gospodarczą, która już teraz reprezentuje swoje wyroby zagranicą, zdobywając sobie skutecznie rynki zbytu i reprezentując równocześnie potęgę wytwórczości polskiej, zdobywającej coraz większe zaufanie u obcych, dzięki solidności towaru i produkcji.



Parowóz pośpieszny typu Pu 29 (120 klm. na godz.) wyrobu H. Cegielski, S. A.

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI.

„Zbiórka, pisklęta!"

Hej! Zbiórka, pisklęta! W rząd stawać, szczeniaki!
Łby z kudłów ogolić do skóry!
Na skrzydłach fantazji zawiesić plecaki,
pierś opiąć w parciane mundury,
brzuch pasem zacisnąć, na nóżki buciary
i... Baczność! Stać prosto! Rekruckie fujary!

I cóżeście oczy tak wybałuszyli?!
Że kapral was beszta jak ciury !
A możeście z pieluch już sobie poszyli
zawczasu oficerskie mundury?!
A może szabelka, koniczek, kasyno,
są waszej miłości ojczyzny przyczyną?!

No, no, tam! Nie burczeć! Tu nic wiec sztubacki!
Kto do nas szlusuje na służbę ,
ten musi na służbie się znać na omacki,
niż my go przyjmiemy na drużbę!
A kto chce myszkować wśród nas dla karjery,
ten — wystąp! I zmykaj, do jasnej cholery!

Żołnierka — to nie bujda, — nie strój od parady!
Piłsudczyk to zaszczyt, nie kpiny!
Nie starczy pośpiewać tu tam hymn brygady,
potupać raz w rok w imieniny!
Trza umieć na stosie przepalać swe życie,
by śmieć w belwederskim się wpisać zeszycie!

Więc równaj! Do skrzydła poległych! Patrz śmiało!
to cienie co w rotach tkwią ślepych,
to ciało żołnierskie co słowem się stało
i w śmierci znalazło swój przepych!
Łap uchem rekruckiem ich wieczne milczenie
i ucz się, co znaczy żywota spełnienie!

Bierz czucie łokciami! Dwie graby, to sitwa!
A sitwa, to właśnie jest serce!
Sitwesom na taniec zamienia się bitwa,
krew winem bulgoce w manierce.
A rany co człeka drą, szarpią i prują,
bliznami na skórze historję garbują!

No, jak tam, chłopaki!? Nie zrzedły wam miny?!
Więc... odlicz! I odbij w oddziały!
I marsz na odcinki, na miasta, wsie gminy,
a ostro, by drogi aż grzmiały!
A buzie rozdziawiać piosenką radosną,
że pierwsze brygady wciąż rosną!... wciąż rosną!...

A trzymać styl, chłopcy! Imponderabilia!
Choć szaro, choć chłodno, choć głodno,
choć wykpią nie jedne nas jeszcze konsylja,
że piosnka żołnierska nie modna,
pięść ścisnąć i naprzód! A mocno! A mężnie!
By wreszcie się Polsce zrobiło potężnie!

By wreszcie się Polsce zrobiło jaskrawo,
co nierząd bezprawie, swawola,
a co Res publica, Jej rząd i Jej prawo
i z nami związana Jej dola!
I na nas oparta Jej wielkość i siła,
nie — by nie zginęła, lecz by w sławie żyła!!



Płk. Wł. Belina-Prażmowski — Legjonowi Młodych

Nas, legjonistów polskich wychowywał Józef Piłsudski.

Skromną garstkę strzelców przetworzył w armję polską.

Na jej czele zwyciężył i dał mocne podstawy niepodległemu państwu.

Kochajcie Polskę i Wodza — pracujcie dla dobra państwa niezmordowanie na każdym posterunku życia obywatelskiego.

Pamiętajcie o tem, że żołnierze Marszałka Piłsudskiego walczyli długo i krwawo o zdobycie niepodległości narodu i państwa.

Sen rycerski pokoleń stał się jawą — Polska jest dzisiaj wolna — wzmaga swe siły do mocarstwowej potęgi.

W Waszym ręku jest jej przyszłość i wielkość.

(—) Płk. Belina-Prażmowski.



Płk. Władysław Belina-Prażmowski, Wojewoda Lwowski, Senjor Legjonu Młodych

---

Działalność Lwowskiego Wojew. Kom. Pomocy Bezrob. — (Wojew. Kom. Lokalnego Funduszu Pracy) we Lwowie

Na wiosnę 1933 roku akcja pomocy bezrobotnym przeszła zasadnicze zmiany organizacyjne, albowiem ustawą z dnia 16. marca 1933 powołano do życia Fundusz Pracy i zniesiono istniejący od sierpnia 1932 Fundusz Pomocy Bezrobotnym. Już w samej nazwie nowej organizacji pomocy bezrobotnym określony jest odmienny kierunek działalności Funduszu Pracy, kierunek streszczający się przedewszystkiem w dostarczaniu bezrobotnym pracy przez uruchomianie gospodarczo uzasadnionych robót publicznych, lub robót o znaczeniu publicznem. Ustawa o Funduszu Pracy weszła w życie z dniem 1. kwietnia 1933, stąd też i działalność Komitetu Wojewódzkiego rozpada się na dwie fazy, a to na okres do 31. marca 1933, oraz na okres letni, w którym Komitet wojewódzki podlegał już dyrektywom Funduszu Pracy. Jak wiadomo, Komitet Wojewódzki nie rozwija bezpośredniej działalności w terenie, jest on ogniwem pośredniem między lokalnymi Komitetami powiatowymi i miejskimi, a organem centralnym, t. j. Funduszem Pomocy Bezrobotnym, względnie później Funduszem Pracy. Komitet Wojewódzki koordynuje działalność Komitetów powiatowych i stara się o zaopatrzenie ich w te środki, których własnymi siłami zdobyć nie mogą, wykonuje również kontrolę nad ich działalnością i jest reprezentantem potrzeb Województwa Lwowskiego w zakresie pomocy bezrobotnym wobec organów centralnych.

W pierwszej fazie swej działalności Komitet Wojewódzki oraz Komitety powiatowe opierały się przynajmniej w części o własne siły, były bowiem źródła dochodowe, przeznaczone wyłącznie dla organów lokalnych, z chwilą jednak powstania Funduszu Pracy, prawie wszystkie istniejące źródła dochodowe zostały przekazane Funduszowi Pracy. Począwszy więc od 1. kwietnia 1933 Komitet Wojewódzki jest finansowo całkowicie zależny od Funduszu Pracy.

W czasie od 15. listopada 1932 do 31. marca 1933 Komitet Pomocy Bezrobotnym przekazał do dyspozycji Komitetu Wojewódzkiego w gotówce kwotę 718.712 zł. Komitet Wojewódzki zebrał sam bezpośrednio kwotę 52.383,27 zł. Komitety zaś powiatowe i miejskie zebrały w tym czasie 201.444,40 zł. Razem więc było w tym czasie na terenie Województwa 972.539,67 zł. przeznaczonych na cele pomocy



Dr. Tadeusz Polak, Prezes I Izby Skarbowej we Lwowie, Senjor Legjonu Młodych

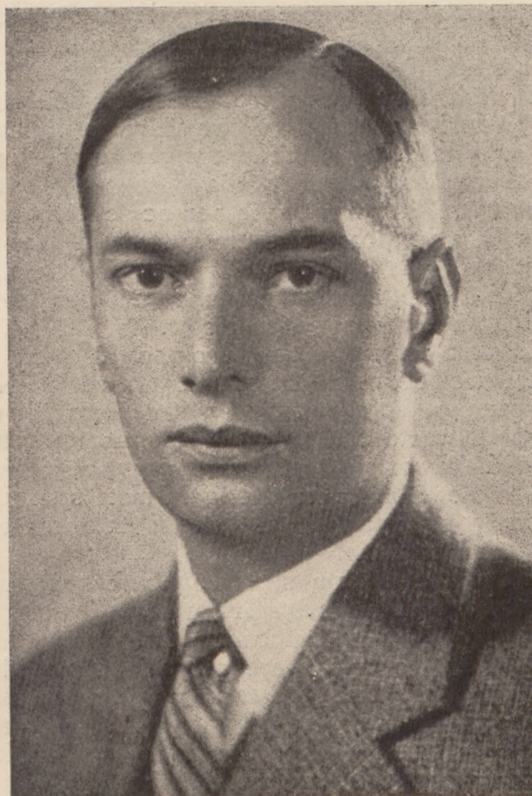
bezrobotnym. W rozdziale tej kwoty partycypowały przedewszystkiem następujące ośrodki:

1) m. Lwów z przeciętną cyfrą bezrobotnych 11.000 rodzin, które otrzymało subw. 381.000 zł.
2) zagłębie naftowe borysławskie z przeciętną cyfrą bezrobotnych 3.500 „ które otrzymało subw. 199.000 zł.
3) miasto Przemyśl z przeciętną cyfrą bezrobotnych 2.500 „ które otrzymało subw. 86.000 zł.
4) zagłębie naftowe krośnieńskie z przeciętną cyfrą bezrobotnych 1.400 „ które otrzymało subw. 23.000 zł.
5) miasto Sanok z okolicą z przeciętną cyfrą bezrobotnych 1.000 „ które otrzymało subw. 20.500 zł.
6) powiat turczański z przeciętną cyfrą bezrobotnych 900 „ które otrzymało subw. 15.000 zł.
7) powiat Lwowski z przeciętną cyfrą bezrobotnych 600 „ które otrzymało subw. 7.000 zł.
8) miasto Rzeszów z przeciętną cyfrą bezrobotnych 600 „ które otrzymało subw. 600 zł.
9) powiat leski z przeciętną cyfrą bezrobotnych 900 „ które otrzymało subw. 600 zł.

Razem więc wydał Komitet Wojewódzki dla tych ośrodków 732.700 zł. Gdy zaś do tego doda się to, co one zebrały własnymi siłami, t. j. 167.026,13 zł., dochodzimy do cyfry 899.726,13 zł., jaka była w dyspozycji ośrodków o największem napięciu bezrobocia.

Gotówka została zużytą przedewszystkiem na zrealizowanie bonów żywnościowych i obiadów, na pokrycie wydatków, związanych z zatrudnieniem bezrobotnych, na wypłatę kosztów transportu kolejowego i zamagazynowanie produktów oraz na wydatki administracyjne. Cyfry szczegółowe wydatków tych zamieszczone są poniżej.

Celem uniknięcia nieporozumień zaznacza się, że nigdzie nie wydawano bezrobotnym zapomóg w gotówce, wydawano bowiem jedynie bony żywnościowe, t. j. przekazy, uprawniające do nabycia w sklepach miejskich lub spółdzielniach produktów żywnościowych na określoną kwotę. Rozpiętość tej kwoty nie była we wszystkich Komitetach jednakowa, jak również nie była jednakową we wszystkich miesiącach. Komitet Wojewódzki rozmyślnie nie narzucał jednolitej normy, baczył jedynie, by normy te nie były zbyt wysokie i odpowiadały możliwościom finansowym Komitetu. Najwyższy przekaz żywnościowy dla dużej rodziny ponad 6 osób opiewał na kwotę 20 zł. dla średniej rodziny od 2 — 6 osób na 16 zł., dla małej rodziny do 3 osób, na 12 zł., a dla samotnego, o ile nie otrzymywał obiadów — 8 zł. — Większość Komitetów powiatowych, prowadzących akcję bonową, stosowała jednak stawki niższe od wyżej podanych. Obok wydatków realizowanych z gotówki, były jeszcze dochody i wydatki w naturze. — Z początkiem okresu sprawozdawczego zakończono akcję ziemniaczaną. Z dobrowolnych ofiar zebrano na terenie Województwa zwyż 16.805 cetnarów wartości 50.415 zł., zakupiono zaś 31.102 cetnary za kwotę 124.712 zł. Ogólna wartość ziemniaków, rozdana między bezrobotnych, wynosiła więc 175.127 zł. Ziemniaki naogół były bardzo ładne, a bezrobotni otrzymali dostateczną ilość na okres zimowy. Dla orjentacji podaję, że duża rodzina otrzymywała od 5 — 6 cetnarów, średnia — od 4 — 5, a mała rodzina — od 2½ — 3 cetnarów. W ciągu zimy dbano również o zaopatrzenie bezrobotnych w węgiel. Fundusz pomocy bezrobotnym przydzielił na ten cel 5.585 tonn węgla, wartości 173.135 zł. Zaopatrzenie bezrobotnych w węgiel nie zaspokajało wprawdzie całkowicie potrzeb opałowych było jednak bardzo wielką ulgą dla bezrobotnych. — Największe jednak znaczenie w niesieniu pomocy bezrobotnym miała akcja chlebowa. Na ten cel otrzymał



Marjan Ludwik Sochański, Wicewojewoda Lwowski, Senjor Legjonu Młodych

Komitet Wojewódzki po koniec marca 1933 — 1065 tonn mąki żytniej 72%, z której wypieczono 1.405.800 kg. chleba. Wartość zużytej mąki wynosiła 250.275 zł. Racja chlebowa nie była jednolitą we wszystkich Komitetach Lokalnych. Najwyższa racja miesięczna wynosiła dla dużej rodziny 30 kg. chleba, średniej rodziny — 24 kg., małej rodziny — 12 kg., dla samotnego — 5 kg. chleba.



P. Starzyński, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Województwa Lwowskiego

Na specjalną uwagę zasługuje akcja pomocy dzieciom bezrobotnych. Prowadzą ją koła rodzicielskie w szkołach przez wydawanie biednej dziatwie śniadań oraz organizacje społeczne: jak Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej we Lwowie i Związki Pracy Obywatelskiej Kobiet na prowincji. Organizacje te są dużą wyręką dla Komitetów pomocy bezrobotnym, które subwencjonując ich działalność, pozostawiają im pozatem szeroką swobodę w organizowaniu tej akcji. Organizacjom tym należy się uznanie i podziękowanie za ich trud i opiekę nad dzieckiem bezrobotnych rodziców.

Komitet centralny subwencjonował akcję dożywiania dzieci cukrem i mieszanką kawową. Na ten cel przyznano Województwu Lwowskiemu 745 cetnarów cukru, wartości 62.952,50 zł., oraz 1.425 skrzyń mieszanki kawowej, wartości 56.535 zł. Również Urząd Wojewódzki z kredytów Ministerstwa Opieki Społecznej przeznacza stale na te cele przeciętnie 2.500 zł. miesięcznie.

Tak przedstawiają się w ogólnych zarysach te zasoby pieniężne i zasoby produktów, które w zimie roku 32/33 były do dyspozycji dla rozprowadzenia ich pomiędzy rodziny bezrobotnych. Gdy podsumujemy razem gotówkę i wartość tych produktów, otrzymujemy cyfrę 1.513.757,09 zł. na przeszło 23.000 rodzin bezrobotnych, jakie były zarejestrowane w Komitetach pomocy bezrobotnym. Podana przeciętna cyfra bezrobotnych jest znacznie wyższa od oficjalnych danych, publikowanych przez Urzędy Pośrednictwa Pracy i przez Ministerstwo Opieki Społecznej. Jest to jednak rzeczą łatwo zrozumiałą. Pomoc świadczona w Komitetach pomocy bezrobotnym, nie jest zależna od zarejestrowania się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy. Wielu zaś bezrobotnych wobec ogromnego zastoju na rynku pracy, nie widzi żadnej potrzeby rejestrowania się w P. U. P. P. i przestrzegania zgłoszeń kontrolnych, rejestruje się zaś w Komitecie pomocy bezrobotnym, mając tam wprawdzie bardzo małe, ale zupełnie realne korzyści.

Nasuwa się pytanie, jak została zużytą wyżej wymieniona kwota. Otóż przedewszystkiem, na zrealizowanie bonów żywnościowych, utrzymanie kuchen i na akcję dożywiania dzieci wydano: 1.195.913 zł. 52 gr., na zatrudnienie bezrobotnych — 49.748 zł. 35 gr., na koszta ogólne, t. j. na pokrycie kosztów transportu kolejowego produktów, ich zwózkę i zamagazynowanie, na koszta wypieku chleba i t. p. 120.887 zł. 10 gr., rachunek strat w produktach w postaci odliczenia produktów zepsutych i manca i t. p. wynosi 3.776 zł. 07 gr., t. j. 0,7%, na koszta administracyjne wydatkowano 11.808 zł. 99 gr., t. j. 1,2% gotówki, względnie 0,8 ogólnej wartości gotówki i produktów razem.

Razem więc wydatkowano w tym okresie 1.382.134 zł. 63 gr. — Reszta, t. j. 131.623, 66 zł. przeszła do rachunków na okres letni.

Obok świadczeń Funduszu Pomocy Bezrobotnym, które stanowiły główną podstawę opieki nad bezrobotnymi, Ministerstwo Opieki Społecznej asygnowało co miesiąc z funduszów rządowych, przeznaczonych na opiekę nad bezrobotnymi dość znaczne kwoty, które zużyte zostały przedewszystkiem na zatrudnienie bezrobotnych. W okresie od 15. listopada 1932 do 31. marca 1933 otrzymał Urząd Wojewódzki na ten cel 202.090 zł. Z kwoty tej przekazał Pan Wojewoda 19.500 zł. do Komitetu Wojewódzkiego, reszta zaś została użytą przy robotach publicznych, a mianowicie przy robotach meljoracyjnych na Pełtwi, na Wisłoku w powiecie Sanockim, przy konserwacji dróg w powiatach: lwowskim, prze-



Romuald Tejszerski, Naczelnik Wydziału Samorządowego Województwa Lwowskiego

myskim, drohobyckim, przy budowie toru kolejowego Rzęsna Polska — Hołosko, oraz przy odkrywaniu, wydobywaniu kamienia w Borkach Dominikańskich. (Przeciętna cyfra zatrudnionych bezrobotnych — 800 dziennie). —

Drugi okres działalności Komitetu Wojewódzkiego od 1. kwietnia do 31. sierpnia, będący już pod egidą Funduszu Pracy, zaczął się naprawdę dopiero z początkiem czerwca 1933, jako okres letni. —

Akcja pomocy bezrobotnym zostaje skierowana głównie na zatrudnienie bezrobotnych, a pomoc doraźna zamyka się w bardzo skromnych rozmiarach, ograniczając się przeważnie do rozdawnictwa chleba. — Fundusz Pracy przeznaczył na Województwo Lwowskie 2.000.000 zł., które w formie dogodnych pożyczek, płatnych w 10-ciu ratach miesięcznych, dostały się na teren Województwa. W szczególności Okręgowy Urząd Ziemski otrzymał kredyt w wysokości 498.000 zł., a to na:

1)	roboty meljoracyjne na Pełtwi pod Lwowem	159.000
2)	roboty meljoracyjne na Tyśmienicy w pow. drohobyckim	230.000
3)	roboty meljoracyjne przy podwyższaniu wałów Wisły w pow. tarnobrz.	100.000
4)	osuszanie bagien niżańskich	9.000

Na poczet tej sumy otrzymał Urząd Ziemski do końca sierpnia 1933 — 364.875 zł. Przeciętna cyfra bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach meljoracyjnych wynosi około 1.000. — Magistrat miasta Lwowa otrzymał pożyczkę na budowę kąpieliska na Żelaznej Wodzie i Zamarstynowie w kwocie 250.000 zł., oraz na budowę dróg w kwocie 400.000 zł., razem 650.000 zł. Do końca sierpnia wypłacił Fundusz na ten cel 129.000 zł. Kąpielisko na Żelaznej Wodzie jest już na wykończeniu, inne roboty kontynuuje się. Z kredytów Funduszu Pracy zatrudnia Magistrat przeciętnie 530 bezrobotnych dziennie, Magistrat miasta Przemyśla otrzymał kredyt 175.000 zł. na budowę kanałów i 60.000 zł. na budowę wodociągów, razem 235.000 zł. Do końca sierpnia 1933 otrzymał Magistrat na ten cel 156.220 zł. W Przemyślu zatrudnia się przeciętnie 150 bezrobotnych. —

Magistrat miasta Rzeszowa otrzymał pożyczkę w kwocie 100.000 zł. na budowę wodociągów do końca sierpnia wyasygnował Fundusz Pracy na ten cel 26.000 zł. Przy robotach zatrudnia się przeciętnie 415 bezrobotnych, gdyż Magistrat finansuje je również z własnych kredytów. —

Miasto Borysław otrzymało pożyczkę w kwocie 40.000 zł. oraz dotację w kwocie 30.000 zł. na budowę kanału i dróg. Na ten cel do końca sierpnia otrzymał Magistrat 21.000 zł. Ponadto w Borysławiu otrzymało pożyczkę Tow. Szkoły Ludowej w kwocie 30.000 zł. na wykończenie szkoły zawodowej. —

Na budowę dróg otrzymały samorządy powiatowe:
lwowski, leski, sanocki i turczański 225.000 zł. Właściwe roboty drogowe rozpoczęto z końcem lipca b. r. na budowę i rekonstrukcję dróg państwowych, przyznał Fundusz Pracy kredyt Ministerstwa Komunikacji, z którego na Województwo Lwowskie przypada 120.000 zł. —

Wkońcu Fundusz Pracy postawił do dyspozycji Pana Wojewody 72.000 zł., płatne w 10 ratach, na finansowanie tych robót i w tych miejscowościach, które Pan Wojewoda uzna za konieczne.

Nie można powiedzieć, ażeby akcja Funduszu Pracy, zmierzająca do ożywienia tempa gospodarczego rozwiązywała w 100% kwestję bezrobocia. Ażeby zlikwidować bezrobocie na terenie Województwa, trzebaby właściwie dać pracę dla 23.000 rodzin. Gdybyśmy nawet tę cyfrę mocno przesiali i odrzucili tych, który wloką się w ogonie bezrobocia, to przecież zostanie napewno przynajmniej 15.000 rodzin, w których mężczyźni zdolni do pracy — nie pracują, albo pracują dorywczo, niepewni swego jutra. —

W najlepszych warunkach przy zastosowaniu zmian przy minimalnych wydatkach na materjały, można z 2.000.000 zł., przeznaczonych przez Fundusz Pracy na roboty publiczne, czyli z 200.000 zł. miesięcznie (pożyczkę bowiem wypłaca się w 10 ratach), zatrudnić około 2.000 osób dziennie, a przy odpowiednim zmienianiu bezrobotnych, dać minimalne środki do życia około 5.000 rodzinom. Reszta pozostaje jednak bez stałego warstatu pracy. —



Inż. Domian Wandycz, Dyrektor Polskiego Eksportu Naftowego

Niechcąc pozostawić tej reszty bez żadnej opieki, Fundusz Pracy przydzielił Komitetowi Wojewódzkiemu od 1. kwietnia do 31. sierpnia 1933 — 760 tonn mąki na chleb ,którą rozprowadza się pomiędzy Komitety Lokalne na akcję chlebową. Na pokrycie zaś kosztów transportu mąki oraz kosztów wypieku chleba, jak również na ewentualną inną pomoc doraźną, wyasygnował Fundusz Pracy w okresie letnim 255.000 zł. —

Fundusz Pracy okazał również wiele zainteresowania dla akcji szerzenia ogródków działkowych, przeznaczając na ten cel 15.000 zł., które w formie subwencji przeszły do Towarzystwa Ogródków Działkowych. Towarzystwo nie ogranicza swej działalności wyłącznie do bezrobotnych, ale korzystając z poparcia Komitetu Wojewódzkiego, udziela bezrobotnym znacznych ulg w opłatach za działkę, ułatwia im nabycie nasion narzędzi do pracy i t. p. Towarzystwo zwalnia nawet bezrobotnych zupełnie od za-

płaty należytości, zezwalając na odrobienie jej na terenach Towarzystwa. — Na razie akcja obdzielania bezrobotnych ogródkami działkowymi, ma za sobą niecały rok, efekty jej nie są więc jeszcze wielkie, zwłaszcza, że bezrobotni dopiero w tym roku zaczęli się przekonywać o korzyściach, jakie w ten sposób mogą osiągnąć. —

Wobec zamknięcia szkół w okresie letnim, Komitet Miejski Opieki Pozaszkolnej organizował półkolonje dla dziatwy szkolnej, Fundusz Pracy przyprzyczynił się do utrzymania tych kolonij kwotą 15.000 zł. —

W okresie letnim kontynuowało Ministerstwo Opieki Społecznej akcję zatrudniania bezrobotnych, zwłaszcza na tych robotach, które zostały zaczęte w poprzednim okresie. Od 1. kwietnia do 31 sierpnia przekazało Ministerstwo Urzędowi Wojewódzkiemu 267.000 zł. Z kwoty tej przekazał Pan Wojewoda do Komitetu Wojewódzkiego 10.137 zł., reszta została zużytą na wynagrodzenie bezrobotnych przy robotach publicznych, a to przy robotach, prowadzonych przez Okręgowy Urząd Ziemski na Pełtwi, na Tyśmienicy, nad Wisłokiem w powiecie Sanockim, przez Magistrat miasta Lwowa na Własnej Strzesze, ul. Podchorążych, oraz przy robotach drogowych, prowadzonych przez wydziały powiatowe. —

Przy tych robotach było zatrudnionych średnio 900 osób. —

Płk. ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ.

Obrona Lwowa w r. 1918

Takie już przeznaczenie przypadło grodowi naszemu, że kiedy tylko ważyły się losy Rzeczypospolitej, Lwów nie tylko stał na straży istnienia i całości państwa, lecz składając krwawą ofiarę, sztandar polskości podnosił i utrzymywał, przyświecając swą gotowością, wytrzymałością, męstwem i zwycięstwem.

Było tak w walkach z Tatarami, Turkami, Moskalami, z Chmielnickim, ze Szwedami, z Austrjakami, tak przed ostatecznym zaborem, jak i w czasię niewoli. Tu, we Lwowie, tworzyły się organizacje pomocnicze i oddziały powstańcze w latach 1831 i 1863, a potem, gdy cały naród, rozdzielony pod trzema zaborami trwał w ciężkiej niewoli, tu, w grodzie Lwa, tworzyly się pierwsze zaczątki przyszłego wojska polskiego, i stąd wyrosły pierwsze hasła wołające o wojsko i skarb.

I gdy złoty Róg zabrzmiał w latach wielkiej wojny, ze Lwowa ruszyły pierwsze oddziały strzelców i drużyniaków, by w Legjonach, a póżniej w P. O. W. walczyć o Polskę.

To samo stało się, kiedy rozleciały się połączone ongiś wspólną krzywdą trzy zaborcze potęgi i kiedy usiłowano znowu zatrutą strzałą podważyć i zniszczyć pędem zbliżające się dzieło zjednoczenia i na krańcu Ziemi Polskiej, we Lwowie, wzniecić ogień walki, nienawiści, burzy i pożogi nad całą naszą ziemią.

Lwów i tym razem odpowiedział godnie!

A było to tak:

Przystrajał się już Lwów do uroczystego powrotu pod skrzydła Orła Białego i czekał tylko na przyjazd z Krakowa Polskiej Komisji Likwidacyjnej, by dnia 1 listopada 1918 r. złączyć się z resztą ziemi polskiej, skąd Austrjak i Niemiec ustępował pod naporem z pod ziemi wyrastającej siły peowiackiej.

Tymczasem, nieprzygotowany i niezdolny do żadnej większej i planowej akcji, nieznany nawet w własnem społeczeństwie „komitet wojskowy“, wbrew postanowieniom i życzeniom ukraińskich przedstawicieli narodowych, postanawia zająć nocą z dnia 31 października na 1 listopada miasto nasze i rozpocząć walkę z bratnim narodem o ziemię, które nigdy nie były częścią jakiegoś państwa ukraińskiego.

Tak więc Lwów rankiem 1 listopada 1918 roku znalazł się w rękach Ukraińców, uzbrojonych i umundurowanych przez wojsko austrjackie. Miasto oblepione zostało odezwami i rozkazami, a w ogólności nikt z uzurpatorów nie pomyślał nawet o tem, by przynajmniej pomówić z tymi, którzy od wieków w swem ręku dzierżyli tu swą grodzką władzę i byli wybrańcami całego społeczeństwa miejskiego, z ojca, praojca krwawiąc o każdą piędź tej ziemi.

Nie nastraszył się jednak Lwów buńczucznej i groźnej postawy nowych i samowolnych opiekunów. I, chociaż odcięty od Macierzy, dzieci swe w tej samej godzinie wysłał na baszty i reduty, by bronić swego imienia polskiego, honoru i własnej decyzji co do przynależności. Rozpoczęła się walka trwająca 22 dni.

Już nad ranem 1-go listopada padają pierwsze strzały. W górnej części miasta wywiązują się sporadyczne starcia, uwieńczone zdobyciem broni.

Tworzy się naczelna komenda z kpt. *Czesławem Mączyńskim* na czele, przy udziale zorganizowanych legjonistów i peowiaków.

Padają hasła i wezwania do zgrupowania się w dwu redutach: w szkole im. Sienkiewicza i w Domu Techników.

Powstają biura zaciągowe w całem mieście.

Następnego dnia, t. j. 2-go, obrona zdobywa magazyny broni, wieczorem zaś zajęty zostaje dworzec główny. Z pobliskiej polskiej wioski, Rzęsny Polskiej, ściąga się pierwsze armaty, odebrane Austrjakom. Padają nazwiska dotychczas w mieście nieznane. Jest *Boruta,* bije się *Tatar,* działa *Wiktor* i inni.

Trzeciego dnia organizacja obrony postępuje naprzód, teren polski rozszerza się po Technikę, plac Jura, koszary artyleryjskie na Gródeckiem, aż po ogród Kościuszki. Wieczorem tegoż dnia pierwsza walna bitwa o dworzec główny. Atakują w zwartej masie przewiezieni z pod Karpat „Strilci“ Wasyla Wyszywanego (arcyksięcia Wilhelma Habsburga). Bitwa trwa kilka godzin. Ginie tu

asp. of. *Władysław Kolbuszowski,* syn znanego dziennikarza, legjonista, prawnik, i muzyk. Straty duże. Ukraińcy ustępują. Dworzec w rękach polskich, a z nim wielkie magazyny broni i żywności.

4-go zdobycie Góry Stracenia, Szkoły Kadetów i pozatem walki w całem mieście Naczelna komen-



Inż. Wiktor Hłasko, Naczelny Dyrektor Grupy Francuskich Towarzystw Naftowych „Małopolska", kawaler orderu Polonia Restituta

da mieści się przy ul. Grunwaldzkiej. Teren polski podzielono na 5 odcinków, z których utworzono dwie grupy. Komendantem 1-szej grupy został kapitan legjonistów *Tatar - Trześniewski,* drugiej zaś kapitan legjonistów *Boruta-Spiechowicz.*

5-go i 6-go walki trwają. Szturmem zdobywają polskie oddziały gmach poczty głównej przy ul. Słowackiego. Młodzież nasza zdobywa 15 karabinów maszynowych, a liczba jeńców wzrasta do 2.000. Gmach Dyrekcji Policji jest również w naszych rękach.

7-go i 8-go wyprawa na Skniłów, gdzie znajdował się skład amunicji, daje nam 12 armat i pociąg amunicyjny. Krwawo walczą nasi w ogrodzie Kościuszki, terenu przybywa coraz więcej.

9-go, 10-go i 11-go zostają odparte, wioski podmiejskie oczyszczają się z band i oddziałów ruskich.

Od 12-go do 16-go listopada walki na całym froncie. Wszystkie ataki wroga odparte, mimo, że równocześnie atakowano Szkołę Kadetów, koszary na Wólce, Górę Stracenia i inne pozycje na ulicach miasta. Elektrownia na Persenkówce w rękach polskich.

17-go czterogodzinny atak na Szkołę Kadetów załamuje się naskutek kontraataków załogi naszej. Wszędzie walki i potyczki.

18-go do 21-go zawieszenie broni dla umożliwienia delegatowi rządu francuskiego porozumienia się z obydwiema stronami.

20-go przybywają pierwsze pociągi z odsieczą. Przybywają oddziały z Krakowa i Przemyśla. Jest już płk.*Tokarzewski-Karasiewicz,* przybył generał *Roja.*

21-go o godz. 6 rano rozpoczęcie generalnej ofensywy polskiej. Walki trwały cały dzień i noc.

Rankiem 22-go listopada pamiętnego roku 1918-go miasto w rękach naszych. Rusini opuścili Lwów, uciekając w kierunku północno-wschodnim.

Oto zwięzły kalendarzyk z obrony Lwowa. Walki trwały pełnych 21 dni. Bronili miasta legjoniści i peowiacy, bronili starcy, kobiety i dzieci...

Uchodząc podpalili Rusini gmach Sejmu przy ul. Marszałkowskiej. W mieście po stronie ruskiej zostało kilkudziesięciu niewinnych Polaków zamordowanych. Wśród nich 14-o letni uczniowie jak *Adaś Michalski* i inni. W rodzinie *Miechońskich* przy ul. Żółkiewskiej zamordował żołdak 70-o letniego starca, żonę jego, syna legjonistę-inwalidę i siostrę jego. Najmłodszemu, 13-o letniemu synowi, który pozostał przy życiu, kazał dowódca patrolu kopać grób dla swoich na podwórzu domu!

Podobnie stało się przy ul. Fredry, gdzie zamordowano b. legjonistę-czwartaka Michała Anisino wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Za to tylko,



Dr. Jerzy Kozicki, Dyrektor Administracyjny Grupy Francuskich Towarzystw Naftowych „Małopolska"

że był w legjonach, chociaż udziału w obronie Lwowa nie brał.

Dla zobrazowania stanu „naszego wojska" podajemy wedle zapisek urzędowych z dn. 14. XI. iż na 2.000 wypełniających karty rodzinne było: 809 osób od lat 12 do 19, 723 do 29 lat, 214 do 39 lat, 64 do 49 lat, 17 do 60 lat, ponad 60 zaś było 5-u. W tem uczniów szkół niższych było 27, średnich 130, wyższych 241, razem 32%, pracowników fizycznych 48%, umysłowo pracujących 16%. Zawodowych wojskowych, t. j. z armij zaborczych tylko 4%. W ostanim dniu walki było oficerów 329, żoł-

nierzy 2.717, karabinów 4.744, kar. maszynowych 25, dział 9, koni 568, samochodów 33.

Straty nasze wynosiły 210 zabitych, 762 rannych, 204 chorych. Z osób cywilnych po stronie polskiej zginęło 67, rannych było 148.

Lwów przetrzymał wszystko!

Wolą własnych synów i córek, krwią ofiarną tylu poległych bohaterów stanął Lwów u granic Rzeczypospolitej, zawsze wierny i dumny! Przypadło mu za to w udziale najwyższe odznaczenie „*Virtuti Militari*“, którem w drugą rocznicę obrony, t. j. w r. 1920 udekorował miasto i jego obrońców Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz *Józef Pilsudski.*

A cmentarz tych obrońców którzy pokotem legli dla wolności i polskości miasta stał się polską Mekką, której grób to strażnica i granitowy fundament wielkości i całości Rzeczypospolitej.

I pozostała na wieki *przepiękna karta Lwowa* w historji Polski, w zwycięskie liście laurowe strojna, a pokolenia całe nucić będą tę pieśń, która wśród walki na redutach miasta powstała, a która stała się sztandarem ukochania miasta i poświęcenia się dla niego:

Pośród wichrów i zamieci,
Pośród wycia, świstu kul
Bronią Lwowa polskie dzieci,
Znosząc rany, śmierć i ból!
A gdy wokół grzmią armaty
Na placówce pełnim straż,
Nie porzucim swojskiej chaty,
Bo Lwów był i będzie nasz!“

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI
Dyr. Arch. Miejskiego Król. Stoł. m. Lwowa

Lwów — przedmurze Polski

Wojna i ruina, mord i pożoga, były bodźcem, który powołał Lwów do życia w połowie XIII wieku i kazał założyć go jako obronne schronisko przed dziczą mongolsko-tatarską, założyć wśród bagien i lasów, zdala od szlaków i wód.

W sto lat potem wojna i ruina spowodowana przez najazdy litewskie, zmiotła do szczętu ten pierwotny Lwów. Pozostała po nim tylko nazwa.

W połowie XIV wieku, wielka, kulturalna praca ostatniego z Piastów, oswobodziciela Rusi z pod jarzma tatarskiego, powołała to schronisko napowrót do życia, ale na nowem miejscu i w nowej szacie.

Kazimierzowi Wielkiemu, w latach 1353—1370 zawdzięcza Lwów nie tylko swe powtórne założenie na modłę zachodnią, ale zawdzięcza to wszystko, co stało się podwaliną jego następnego rozwoju i znaczenia pod każdym względem. Mury obronne, zbudowane przez Kazimierza Wielkiego, pozostały przez wieki pancerzem i obwodem miasta. Na organizacji Kazimierzowskiej oparł się cały późniejszy rozwój miasta. Uposażenie Kazimierzowskie po dziś dzień jest źródłem jego dochodów.

Od Kazimierzowskiej lokacji zaczyna się historja i rozwój polskiego Lwowa.

W rozwoju tym, wojna i ruina, przewija się jak nić czerwona przez wszystkie wieki jego dziejów. Ale równocześnie z tą złowrogą nicią przewija się nić druga: praca, wytrwałość, patrjotyzm i poświęcenie.

Mimo niekorzystnych warunków rozwoju umiał je Lwów pokonać i dzięki cnotom swego różnorodnego mieszczaństwa, dzięki jego zmysłowi ładu i porządku, przywiązaniu do gniazda rodzinnego, pracowitości, zapobiegliwości, poświęceniu, tężyźnie fizycznej i duchowej, wyrósł nietylko na potężne ognisko i ostoję polskiego życia i polskiej kultury, ale stał się jej pomnożycielem. Jako taki odegrał w ciągu wieków rolę wręcz niezwykłą, zarówno pod względem wojennym, jak handlowym, przemysłowym czy kulturalnym, społecznym czy religijnym.

Mowiąc o pierwszej wojennej roli, która Lwów wiekopomną okryła sławą, wynikła ona z jego kresowego położenia i ciągłego niebezpieczeństwa od wschodu. Były niem przedewszystkiem nieustanne najazdy Tatarów mieszkających w Krymie i przy ujściu Dniestru. Od połowy wieku XV najazdy te powtarzają się coraz częściej. Dzicz tatarska udeptuje sobie niemi trzy główne drogi czyli szlaki: czarny, kuczmański i wołoski, które, wychodząc z Krymu, zbiegały się razem pod Lwowem i jak trzy miecze, godziły weń z trzech stron: od północy, wschodu i południa. Nie bez słuszności mawiano wskutek tego o Lwowie, że leży w „paszczęce tatarskiej“.

Lwoski Wysoki Zamek, zbudowany również przez Kazimierza Wielkiego, patrząc na owe trzy wrogie szlaki, siłą faktu stawał się przedewszystkiem strażnicą ostrzegawczą dla miasta i okolicy. Żaden najazd, gdy tylko na widnokręgu krwawemi zaznaczył się łunami, nie mógł ujść baczności straży zamkowej...

Ta groza nieustannie nad głową wiszących najazdów, wymagała od mieszczaństwa lwowskiego, zoganizowanego w liczne cechy, stałej czujności, a zarazem znajomości sztuki wojennej. Nabywało jej ono w swojej szkole rycerskiej w „Konfraterni strzeleckiej“, o której istnieniu, o jej celstacie i ćwiczeniach wspominają akta miejskie poraz pierwszy pod r. 1407, a która niewątpliwie jest tak starą jak stary jest Lwów Kazimierzowski.

Umiejętność władania bronią wyrobiła w tem mieszczaństwie ufność i świadomość własnej siły. Objawiła się ona i uwieczniła na zawsze w pamiętnej epoce, od roku 1648 do 1699, kiedy w odmęcie buntów kozackich i szwedzkiego potopu, następnie w czasie długoletnich wojen polsko - tureckich i wśród najazdów tatarskich, kiedy na wschodnich rubieżach ziem polskich, zniknęło wszystko co



Święto kawalerji na błoniach krakowskich. Pułk sformowany do przeglądu przed defiladą.

było nadzieją, ostoją, ładem i bezpieczeństwem, kiedy wróg już nigdzie nie spotykał oporu — wtedy jeden Lwów stawał na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźców i jego mury i baszty unosiły się niewzruszone, jak arka na falach potopu.

W pamiętnym roku 1648, gdy po śmierci Władysława IV i po rozgromie wojsk pod Pilawcami, Polska znalazła się bez króla, wodzów i wojska, gdy od Dniepru po Karpaty wszystko stanęło w ogniu, a najsilniejsze warownie padały jedna po drugiej, Lwów pierwszy na zorganizowanie nowej armji polskiej miljonową składa ofiarę. Kilka dni potem, gdy pod jego mury podstąpiły krociowe hufce kozacko-tatarskie z Chmielnickim na czele, choć opuszczony przez wodzów i wojsko koronne, które go bronić miało, choć nieprzygotowany na dłuższe oblężenie, zamyka bramy i nieprzebytą stawia wrogowi zaporę.

Miasto dobrowolnie pali swoje rozległe przedmieścia, wszelkie groźby, rady i namowy poddania się lub okupienia się przez wydanie wszystkich żydów na rzeź, odrzuca z oburzeniem, broni się przez trzy tygodnie z całą odwagą i poświęceniem pod wodzą słynnego Krzysztofa Arciszewskiego, generała artylerji koronnej i burmistrza Marcina Grozweiera. Wszystkie wysiłki Chmielnickiego rozbijają się o męstwo mieszczan i ich umiejętność władania bronią.

Zdobycie Wysokiego Zamku i rzeź setek bezbronnych, jest jedynym triumfem kozaków. Chmielnicki, powstrzymywany w zwycięskim pochodzie, widząc, że daremnie drogi czas traci, zadowolił się okupem 60.000 dukatów i ruszył ku Zamościowi.

Jeszcze nie zatarły się ślady strasznej ruiny po tem oblężeniu, gdy w roku 1655 powtórnie krociowe zastępy Chmielnickiego i posiłkującej go armji moskiewskiej pod Buturlinem, podstąpiły pod Lwów. A było to właśnie w czasie, gdy Szwedzi zajęli zachodnią część Polski, gdy szlachta, wojsko i hetmani poddali się najeźdźcy, gdy Poznań, Warszawa i Kraków otworzyły mu swe bramy, a cała prawie Litwa z Wilnem, Mińskiem i Grodnem była w ręku wojsk cara Aleksego. Król Jan Kazimierz, nie mając kąta bezpiecznego, uszedł na Śląsk. Polska istniała tylko we Lwowie i w Częstochowie. Lwów też i Częstochowa, gdy wszystko zdawało się być straconem, odważyły się stawić opór najeźdźcy. Komendant Lwowa, słynny obrońca Kudaku, Krzysztof Grodzicki, przygotował obronę. Kazał znowu spalić przedmieścia, wyciąć winnice i sady i wzmocnić warownie. Po bezowocnych namowach do poddania się lub wydania wszystkich żydów, rozpoczęło się drugie pamiętne, najdłuższe ze wszystkich, bo siedem tygodni trwające oblężenie, ale też i obrona stanowi najpiękniejszą kartę miasta.

Przeszło sto dział grało z obu stron. Broniło się miasto z męstwem i rzadką wytrwałością, nie szczędząc krwi i trudów, „by wytrwać w wierze, którą swemu królowi oddało". Chmielnicki i Buturlin pierwsi zaproponowali nawiązanie układów. Miasto wysłało delegatów. Ci z całą godnością, wśród huku dział doprowadzili swą misję do skutku, oświadczenie zaś, jakie zaraz na wstępie układów złożyli w namiocie Chmielnickiego przez usta Samuela Kuszewicza, pozostanie wiekopomną chlubą mieszczaństwa lwowskiego. Chmielnicki, widząc swe zabiegi i groźby daremne, przystał na ofiarowany „prezent" 60.000 złp. i zwinął oblężenie.

Nie zliczyć dziś ofiar, jakie wtedy złożyło mieszczaństwo lwowskie.

Przy każdem z obu oblężeń, płomień pożerał ludne, urocze przedmieścia, folwarki i wioski podmiejskie, niszczało mienie pracą zdobyte, topniały zasoby materjalne, mnóstwo ludu kładło życie w ofierze lub w sromotną szło niewolę. W nagrodę zato z podziwem patrzała Polska cała na rycerskie

miasto, które ratując siebie, ratowało Rzeczpospolitą, które w najcięższych chwilach wszystkim służyło za przykład, dodawało wiary, otuchy, nadziei, było bodźcem do odrodzenia się ducha narodowego. Więc opinja ogółu, uchwały Sejmu, dyplomy królów, listy prymasów i hetmanów nadały mu zaszczytny przydomek „przedmurza Polski i chrześcijaństwa“ i miasta „zawsze wiernego“ Ojczyźnie, Sejm zaś uchwałą z 8 sierpnia 1658 wyniósł Lwów do stanu szlacheckiego i zrównał go z prawami Krakowa i Wilna.

Te przydomki i odznaczenia, opromienione dobrze zasłużoną sławą, zdobytą krwią i poświęceniem, stały się najdroższym klejnotem miasta, jego chlubą i dumą, a zarazem drogowskazem na przyszłość.

Wyrazem tego były następne dzieje, gdy w roku 1667 poddanie się Kozaczyzny Turcji, sprowadziło na Polskę długoletnie wojny tureckie i nowe klęski dla ziem ruskich. W roku 1672 sam sułtan Mahomet IV wyprawił się z olbrzymią armją turecko-tatarską na podbicie Polski. Uległ mu Kamieniec Podolski, uchodzący za twierdzę nie do zdobycia, a po nim przeszło czterdzieści zamków podolskich i czerwonoruskich. Popłoch ogólny ogarnął ludność, wszelki opór wydawał się daremny.

Znowu pierwszy Lwów stanął na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźców. Zdobycie jego miało ukoronować wyprawę, a polecenie wykonania tego przedsięwzięcia otrzymała 60-tysięczna armja turecko-tatarsko-wołoska pod Kapudanem baszą. Pod Buczaczem sułtan Mahomet oczekiwał na rezultat. W mieście część mieszkańców, przerażonych losem silniejszego Kamieńca, opuściła miasto. Pozostali razem z załogą królewską wystawili do trzech tysięcy obrońców. Dowództwo objął komendant Eljasz Łącki i burmistrz, starzec, Bartłomiej Zimorowicz.

Armja turecka rozpoczęła regularne oblężenie, otoczywszy miasto. wokoło. Sam Jan Sobieski, w tym czasie hetman w. kor., nie wierzył, aby obronić się mogło. Nieprzyjaciel z czternastu bateryj zasypywał je kulami, przypuszczał szturmy, robił podkopy, podkładał miny, lecz bezskutecznie. Położenie dla miasta stało się krytyczne, gdy Turcy, zrobiwszy kulami wyłomy, do walnego gotowali się szturmu. W tej właśnie chwili zjawił się w ich obozie poseł królewski, wysłany do traktowania o pokój. Dzięki temu wstrzymano dalsze kroki nieprzyjacielskie i rozpoczęto układy. W rezultacie Kapudan basza zgodził się odstąpić za wypłatą 80.000 talarów, lecz gdy przyszło do tej wypłaty, zdołano zebrać zaledwie 5 tysięcy, a za porękę wypłaty reszty musiano dać dziesięciu zakładników.

Oblężenie tureckie było dalszym wawrzynem sławy dla miasta, ale zarazem i dalszym ciosem, z pod którego nie mogły go podnieść wszystkie zabiegi i opieka królów. Mimo to znaczenie strategiczne Lwowa, jako głównej twierdzy kresowej, utrzymało się aż do odzyskania Kamieńca Podolskiego (1699).

Co więcej, król Jan III, wielki przyjaciel i opiekun miasta, obrawszy Lwów za podstawę swych działań wojennych, kazał naprawić i wzmocnić jego fortyfikacje nowym systemem, tu zbierał swe hufce na zwycięskie wyprawy, gromadził zapasy i przybory wojenne, układał plany, tu w roku 1675 z 6-tysięcznem rycerstwem, rozbił w pół godziny 40-tysięczną hordę tatarską i odniósł zwycięstwo, którego sława po całej rozniosła się Europie.

Rycerskiego ducha król, ukochał rycerskie mieszczaństwo lwowskie, ukochał mury grodu otoczone sławą wojenną i dowody łask swych na każdym składał kroku. Łaską taką było potwierdzenie mu w roku 1676 wszystkich przywilejów, wolności, wilkirzów, dekretów, konstytucji, zwyczajów i układów miasta od najstarszych czasów.

„Mając wzgląd — mówił w danym przywileju — że między wszystkiemi miastami Królestwa, najliczniejszemi zasługami względem Rzeczypospolitej, względem poprzednich królów i względem nas, niewzruszoną w mnogich niebezpieczeństwach wiernością, wyróżnia się nasze miasto Lwów, który w tylu nieprzyjacielskich oblężeniach przez Kozaków, Moskwę, Tatarów, a teraz świeżo przez Turków, podupadł, lecz nie uległ. Z tych to chwil tak krytycznych wyszedł zwycięsko, wstrzymał z podziwienia godnem męstwem i odwagą potęgę otomańską i nie dopuścił, aby ona wdarła się do wnętrza Królestwa, mieszczaństwo zaś lwowskie oświecone, pełne cnót obywatelskich i form doborowych, słynie daleko poza granicami Polski nietylko chwałą wojenną, lecz także cywilizacyjną. Miasto to swem wykształceniem, męstwem, trwałą wiernością względem Rzeczypospolitej zasłużyło na wiekopomną sławę i szczególniejszą łaskę“.

Trudno zaiste o chlubniejsze świadectwo i żadne z miast polskich podobnem poszczycić się nie może.

W lat dwadzieścia po zwycięstwie królewskiem, z równem męstwem obronił miasto (1695) hetman, Stanisław Jabłonowski, który w cztery tysiące żołnierza, przy współudziale miasta odparł groźny najazd nowej 40-tysięcznej hordy tatarskiej, stoczywszy z nią rozpaczliwy bój wśród domów podmiejskich.

Rok 1704 zadał sławie wojennej Lwowa dotkliwy cios i stworzył dla niego wyjątkową katastrofę. Zdobyty przez Karola XII, króla szwedzkiego, uległ, ale nie z winy swego mieszczaństwa, tylko wskutek niedołęstwa królewskiego komendanta i tchórzostwa królewskiej, najemnej załogi.

W następstwie złupiony ze wszystkiego, co wieki w nim nagromadziły, pozbawiony bogatych zapasów wojennych, stracił swą siłę obronną. Fakt ten, chociaż pozbawił go uroku warowni nie do zdobycia, chociaż mieszczaństwu jego zabrał część dawnych zasobów i nastąpił okres upadku, pozostawił jednak gorący patrjotyzm i tliła nadal tradycja dawnej tężyzny, która nieraz jeszcze odżywała jasnym płomieniem.

Ona to, w chwili austrjackiego zaboru (1772), kiedy zbrojny opór był niemożliwy, wywołała ów uroczysty protest miasta przeciw aktowi gwałtu. Ona to stała się następnie puklerzem przeciw wszelkim zakusom germanizmu, rozpalała serca młodego pokolenia, pobudzała je do czynów i ofiar we wszelkich przejawach narodowego życia. Wśród niezwykłego przywiązania do miasta, każdy ruch wolnościowy narodu tu najgorętszem zawsze odzywał się echem i stąd najlepszych zabierał mu synów.



Uroczystości ku czci Jana Sobieskiego w Krakowie. Dwanaście pułków kawalerji na błoniach.

Świadczą o tem wymownie lata 1794, 1809, 1831, 1848, 1863.

W ostatnich dziesiątkach lat, w okresie uzyskanej autonomji, stał się Lwów pierwszorzędną placówką myśli i kultury polskiej, nietylko dla b. Galicji, ale dla wszystkich zaborów. Gromadziły się w niej najwybitniejsze umysły i najszlachetniejsze serca. Wrzała wytężona praca dla przyszłego odrodzenia narodowego i nie poszła na marne. Rezultaty przeszły oczekiwania.

Rola, jaką odegrał Lwów w czasie wielkiej wojny, jest dobrze znana. Pamięta każdy, jak w chwili wybuchu promieniował wokoło patrjotyczną myślą, czynem i narodową ofiarnością, jak potem w ciężkich chwilach dziesięciomiesięcznej okupacji rosyjskiej, stojąc na straży polskości, umiał odpierać z godnością zapędy rusyfikatorskie, a na polu opieki społecznej rozwinąć niezwykłą działalność.

Tężyzna ta zajaśniała w całej pełni, gdy w rezultacie wielkiej wojny rozpadła się w gruzy potęga zaborców i zaczęło się wiekopomne zrzucanie jarzma przez ziemie polskie. W walce o byt państwowy i jego granice ,Lwów stał się drugą Jasną Górą, stał się decydującą pozycją, z której szły wici rycerskiego ducha na całą Polskę. Nieprzewidziane wywołały go fakta, gdy w następstwie roboty niemieckiej, sprowadzone pułki rusko-ukraińskie, b. armji austrjackiej, zawładnąwszy zdradziecko miastem, przemocą wrogie narzuciły mu pęta. Jak z pod ziemi wyrosło nagle mrowie drobnych rycerzyków, aby je rozerwać. I nadludzkie rozpoczęły się boje, bezprzykładne ze względu na śmiałość porywu i upór wytrwania. Bezbronni, nieświadomi sztuki wojskowej, rozpędzali i rozbijali wyćwiczone watahy. Miłość Ojczyzny, przywiązanie do miasta, tradycja przeszłości były im bodźcem. Bohaterstwo ducha wzięło górę nad gwałtem. Potargane padły pęta.

Dzieci lwowskie nietylko wyparły wroga i ocaliły miasto, ale zdobyły je na nowo dla Polski, budząc jak ongiś, jej podziw.

Gdy następnie w pięciomięsięcznem oblężeniu miasta przez tychże wrogów, nieliczne siły jego obrońców bliskie już były wyczerpania, zjawiła się pomoc, a w niej synowie Wielkopolski główną odgrywali rolę. Fakt ten na zawsze pozostanie w wdzięcznej pamięci Lwowa, który purpurą krwi i poświęceniem zapisał na wieki swe imię w podwalinach państwa polskiego. Do starych wawrzynów przybyły mu nowe. Herb jego ozdobiła odznaka „Virtuti militari“ Nr. 1, jako nagroda za wierność i straż nieustanną, a zarazem jako znamię, niezłomnej i na przyszłość służby.

Po tych przejściach nowy zaczął się dla Lwowa okres. Przestawszy być stolicą polityczną wielkiej prowincji, zamienił się jak ongiś w miasto wojewódzkie.

W następstwie zmienia się jego dotychczasowy charakater. Staje się coraz bardziej miastem przemysłowo handlowem z tradycyjną dążnością ku Wschodowi.

Jego rozwój, mimo różnorodnych trudności, stale postępuje naprzód.

Lwów pozostał przedewszystkiem tem, czem był zawsze — potężnem ogniskiem polskiej kultury.

Wierny starej tradycji, stoi na jej straży *semper fidelis!*

Zarys historyczny Okręgu Lwowskiego Legjonu Młodych

Lwów był tem miastem, gdzie hasło Pracy dla Państwa znalazło najwcześniej oddźwięk w sercach młodzieży. Tu też powstaje pierwsza organizacja młodzieżowa, która to hasło wypisze na swoim sztandarze. Już w marcu 1929 r. zaczyna zbierać się ze sobą kilkunastu kolegów, którzy naradzają się



Komendant Okręgu Lwowskieko L. M.
leg. Adam Piwowarski

nad stworzeniem nowej organizacji, któraby odpowiadała ich wymaganiom. Chcą wyjść przygotowani na spotkanie „czasom, które idą". Po długich debatach dobijają celu. 29 listopada 1929 r. odbywa się uroczyste zebranie organizacyjne nowopowstałego Związku. Przybrali sobie nazwę która była wykładnikiem ich celów: Akademicki Związek Polskiej Idei Państwowej. Nowopowstały związek skupia w swoich szeregach znaczną ilość młodzieży, jednak w życiu akademickiem nie odgrywa poważniejszej roli ze względu na niesłychanie ciężkie warunki lokalne.

Po roku istnienia, gdy w Warszawie i innych środowiskach powstaje Legjon Młodych, zaczynają się pojawiać dążności do przystąpienia do L. M., zwłaszcza, że deklaracje ideowe były prawie identyczne. Na pierwszym Ogólnopolskim Kongresie Legjonu Młodych bierze udział, w charakterze obserwatora delegat A. Z. P. I. P.

Walne zebranie A. Z. P. I. P. w dn. 14 marca 1931 r. uchwala przystąpienie do L. M. To jest data przełomowa w dziejach Związku. Przychodzi szereg nowych ludzi do pracy — zaczyna się bardzo ożywiona działalność i ekspansja na teren zewnętrzny. Rozszerza się zasięg naszych wpływów. Coraz więcej młodzieży wstępuje do szeregów L. M. Na zjazd młodzieży państwowej, który odbył się w listopadzie 1931 r. jedzie ze Lwowa 150 ludzi.

Od jesieni 1931 r. zaczynamy wychodzić poza teren akademicki. Legjoniści bawiący w czasie wakacji w Stanisławowie, organizują tam Obwód L. M., który skupia miejscową młodą inteligencję. W ślad za tem idą i inne miasta, gdzie zaczynają się tworzyć Obwody Młodolegjonowe.

Delegacja Okręgu lwowskiego bierze czynny udział w II Ogólnopolskim Kongresie L. M,. który odbył się 19/III 1932 r. i wywiera duży wpływ na uchwalenie nowej deklaracji ideowej.

Uchwała II Kongresu, będąca zresztą tylko stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy, przesądza sprawę rozszerzenia ram naszej Organizacji poza teren akademicki. Teraz jesteśmy świadkami spontanicznego rozrostu naszej Organizacji na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej, bo jak wykaże historja Obwodów większość ich powstaje w ciągu 1932 r.

Pierwszy Zjazd Okręgu Lwowskiego odbył się 16 października 1932 r. w obecności około 100 delegatów z 25 obwodów. 1 kwietnia 1933 r. odbył się Zjazd Regjonalny L. M. województwa tarnopolskiego w Tarnopolu. W czasie od 22—24 kwietnia odbył się trzydniowy kurs instruktorski dla Komendantów Obwodów przy Komendzie Okręgu we Lwowie. Miał on za zadanie zapoznanie i zetknięcie ze sobą kierowników Ruchu na terenie Okręgu, co też spełnił w zupełności. W czasie ferji wakacyjnych b. r. 4 legjonistów zostało powołanych na kurs sztabowy L. M. na Olczy, a 25 na kurs instruktorski w Cetniewie.



Komenda Okręgu Legjonu Młodych we Lwowie

Dla zobrazowania naszej pracy w terenie podam zarysy pracy Obwodów na terenie naszego Okręgu.

1. Bełz.

Zebranie organizacyjne Obwodu odbyło się 1 sierpnia 1933 r. Obecnie przeprowadza Obwód kurs kandydacki, na który uczęszcza 25 osób. Komendantem Obwodu jest leg. Bielański Bronisław.

2. Borysław.

Zebranie organizacyjne Obwodu zwołane z inicjatywy przebywających tu legjonistów Obwodu Akademickiego ze Lwowa odbyło się dn. 30.VI.1932 r. Po kilkumiesięcznym okresie zastoju, obecnie rozwija się Obwód pomyślnie pod kierownictwem komendanta leg. Pajączka Grzegorza. Obwód liczy około 30 członków. Posiada własny lokal.

3. Brody.

Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 10 lipca 1933 r. Obecnie prowadzi Obwód kurs kandydacki, na który uczęszcza 20 kandydatów. Obowiązki komendanta Obwodu pełni leg. Hubert Stanisław.

4. Brzeżany.

Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 5.I.1932 r. w obecności 9 osób. Po ukończeniu kursu kandydackiego urządzono dn. 10.IV.1932 r. uroczystą inaugurację połączoną ze złożeniem ślubowania przez członków. Obwód rozwija się pomyślnie i jest najżywotniejszą pod względem pracy społecznej organizacją na terenie powiatu. Liczy obecnie około 60 członków. Posiada własną świetlicę. Komendantem Obwodu jest leg. Zdeb Antoni.

5. Buczacz.

Zebranie organizacyjne Obwodu odbyło się w czerwcu 1933 r. Po ukończeniu kursu kandydatów odbyła się uroczysta inauguracja dn. 27 sierpnia 1933 r. Obwód liczy około 40 członków. Posiada własny lokal. Komendantem Obwodu jest leg. inż. Sywelski Antoni.

6. Chodorów.

Zebranie organizacyjne Obwodu odbyło się dn. 27 czerwca 1932 r. Brak stałej siedziby dotychczas uniemożliwiał racjonalne zorganizowanie pracy. Obecnie po uzyskaniu lokalu Obwód wykazują ożywioną działalność. Liczy 35 członków. Komendantem Obwodu jest leg. Miśków Eugenjusz.



Komenda Obwodu Akademickiego Legjonu Młodych we Lwowie



Komenda Obwodu Miejskiego Legjonu Młodych we Lwowie

7. Czortków.

Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 6 listopada 1932 r. Po zakończeniu kursu kandydackiego urządzono uroczystą inaugurację. Obwód dobrze prowadzony, rozwija się pomyślnie. Liczy 45 członków. Posiada własny lokal. Komendantem Obwodu jest leg. mgr. Świderski Edmund.

8. Dobromil.

Dn. 15 września 1933 r. odbyło się konstytucyjne zebranie, po którem przystąpiło do organizacji 21 osób. Obecnie odbywa się kurs kandydacki. Obowiązki Komendanta Obwodu pełni leg. Słowik Marjan.

9. Drohobycz.

Dn. 26 listopada 1932 r. odbyło się zebranie organizacyjne. Deklarację wstąpienia do L. M. zgłosiło 30 osób, które po ukończeniu kursu kandydatów złożyły ślubowanie. Obecnie Obwód liczy 45 osób. Posiada własny lokal. Komendantem Obwodu jest leg. Glaser Mieczysław.

10. Gródek Jagielloński.

Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 21 kwietnia 1932 r. W krótkim czasie Obwód przeprowadził kurs kandydacki i urządził uroczystą inaugurację. Przez bardzo czynny udział w pracy społecznej Obwód wysunął się odrazu na czoło wszystkich organizacyj, istniejących na tym terenie. Na tej wyżynie utrzymuje się przez cały czas swego istnienia i skupia w swoich szeregach całą prawie czynną młodą inteligencję powiatu. Obwód liczy 40 członków. Posiada własny lokal. Komendantem Obwodu jest leg. mgr. Sobolewski Józef.

11. Jarosław.

W kwietniu 1932 r. na walnem zebraniu miejscowe koło Z. P. M. D. przekształca się na Legjon Młodych. Obwód w początkach pracował bardzo intensywnie, potem nastąpił pewien okres zastoju. Obecnie zaczyna znowu wzorowo pracować. Liczy 60 członków. Posiada własny lokal. Komendantem Obwodu jest leg. mgr. Mayr Józef.

12. Jaworów.

Zebranie organizacyjne Obwodu odbyło się w lipcu 1932 r. Po ukończeniu kursu kandydatów urządzono uroczystą inaugurację. Obwód skupia w swych szeregach całą młodą inteligencję polską. Na terenie powiatu Obwód jest najsilniejszą i najżywotniejszą organizacją. Wysiłki wszystkie kierowane są na pracę na wsi, choć teren jest bardzo ciężki. Podkreślić należy, że jest to jeden z najstarszych a zarazem najlepszych



Kierownictwo Sekcji Żeńskiej Legjonu Młodych we Lwowie

Obwodów Okręgu Lwowskiego i służyć może za wzór, jak mimo ciężkich warunków, można pracować. Liczy około 40 członków. Posiada własny lokal. Komendantem Obwodu jest leg. Prync Jan.

13. Kamionka Strumiłłowa.

Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 2 sierpnia 1932 r Po zakończeniu kursu kandydackiego urządzono w listopadzie 1932 r. uroczystą inaugurację. Jest on również jednym z najlepszych Obwodów Okręgu tak pod względem organizacji jak i intensywności pracy, Jest najżywotniejszą organizacją w powiecie, gdzie kieruje całą prawie pracą społeczną. Liczy około 50 członków. Posiada świetlicę wspólną ze Zw. Oficerów Rez. Posiada oddział w Busku. Komendantem Obwodu jest leg. Kińczyk Stanisław.

14. Kałusz.

Zebranie organizacyjne Obwodu odbyło się dn. 14 czerwca 1933 r. Obecnie odbywa się kurs kandydacki. Obowiązk Komendanta Obwodu pełni leg. Strass Kamil.

15. Kołomyja.

Istniejący na tutejszym terenie „Związek Młodych" na walnem zebraniu dn. 16 października 1932 r. przekształcił się na Obwód L. M. Po zakończeniu kursu kandydackiego odbyła się uroczysta inauguracja Obwodu. Przez udział w pracy społecznej Obwód zyskał sobie uznanie i jest obecnie najpoważniejszą organizacją na terenie powiatu. Specjalną opieką otacza Obwód p. Dyr. Bratkowski, prezes miejscowego Koła Senjorów. Obwód liczy około 50 członków. Posiada świetlicę wspólną ze Zw. Oficerów Rez. Komendantem Obwodu jest leg. Romanowicz Kazimierz.

16. Leżajsk.

Zebranie organizacyjne Obwodu odbyło się w listopadzie 1932 r. Po zakończeniu kursu kandydackiego urządzono uroczystą inaugurację. Obwód początkowo rozwijał się świetnie, później jednak praca została w znacznej mierze zahamowana ze względu na stosunki miejscowe. Obecnie liczy Obwód około 30 członków. Posiada własny lokal. Komendantem Obwodu jes leg. Konarski Jan. (d. c. n.)

Józef Kapuściński

Woj. Lwowskie w świetle ostatniej statystyki

Województwo Lwowskie położone jest w południowej części Rzeczypospolitej i graniczy od północy z woj. Lubelskiem, od północnego wschodu z woj. Stanisławowskiem, od południa z Rzeczpospolitą Czechosłowacką, od zachodu z woj. Krakowskiem, od północnego zachodu zaś z woj. Kieleckiem.

Pod względem ukształtowania ziemie województwa Lwowskiego przechodzą od niziny w północnych częściach do gór w południowych, stanowiąc na terytorjum województwa kilka działów wodnych ze zlewiskami do morza Bałtyckiego i Czarnego.

Obszar województwa wynosi ok. 28.391 klm. kwadr. przy ludności 3.127.138, przyczem ludność polska stanowi 57,09%.

W południowej swej części województwo posiada charakter przemysłowy, przyczem najsilniej rozwinięty jest przemysł naftowy, tak produkujący jak przetwórczy, oraz salinowy. Północna część posiada charakter rolniczy.

Ogólna powierzchnia użytkowa wynosi 2.816.352 ha, z czego na grunty orne przypada 50.2%, łąki zajmują 9,7%, pastwiska 8,3%, sady i ogrody 1,6%, lasy 24,8%, inne i nieużytki 5,4%. Przemysł balneologiczny znajduje tu wielkie możliwości zastosowania, nie jest jednak należycie wyzyskany. Do największych uzdrowisk należą: Truskawiec, Ry-



P. Brzecki, Prezes II Izby Skarbowej we Lwowie



Mgr. Dunin Brzeziński, Naczelnik Wydziału II Izby Skarbowej we Lwowie

manów—Zdrój, Iwonicz, Horyniec, Szkło, Niemirów i Lubień.

Przemysł naftowy grupuje się w 2 okręgach: Borysławskim z Tustanowicami, Mrażnicą i Schodnicą i Krośnieńskim. Nowe wiercenia przeprowadzane są w pow. Brzozowskim. Przemysł salinowy występuje w okręgu Drohobyckim i Stebnickim.

Pod względem komunikacyjnym województwo należy do średnio rozwiniętych. Ogólna ilość linij kolejowych, eksploatowanych tu, liczy 1983 klm. Sieć szosowa rozwinięta dobrze, stan szos pozostawia natomiast wiele do życzenia.

Pod względem administracyjnym dzieli się województwo na 26 powiatów, mianowicie: Bóbrecki, Brzozowski, Dobromilski, Drohobycki, Gródecki, Jarosławski, Jaworowski, Kolbuszowski, Krośnieński, Leski, Lubaczowski, Lwowski, Łańcucki, Mościski, Niski, Przemyski, Przeworski, Rawski, Rudczański, Rzeszowski, Samborski, Sanocki, Sokalski, Tarnobrzeski, Turczański, Żółkiewski. Gmin wiejskich liczy województwo 2183, miejskich 59.

Turystykę ułatwiają liczne oddziały Polskiego Tow. Tatrzańskiego.

FERDYNAND ŚWITALSKI
Senjor Legjonu Młodych

Na szlakach jednego obozu

Kiedy w pamiętnym sierpniu 1914 roku w bój o niepodległą Polskę ruszała Kadrowa, cechowała ją twórcza wola czynu, entuzjam młodości i wiara w jasną świetlaną przyszłość, własnemi kowaną rękami. Społeczeństwo i Brygada — to dwa naprzeciw siebie stojące światy, nic prócz języka nie miały wspólnego .Młodość musiała dokonać wstrząsu głębokiego sumień, musiała swoim entuzjazmem porwać społeczeństwo, stawiać to społeczeństwo przed faktami, karabinem i krwią stwarzanemi. Oto szlaki dwóch pokoleń. Entuzjazm młodości i męska wiara cudów dokonywały. Sprawdziły się marzenia dziadów i ojców, wyrwały się nowe twórcze siły, kowały się mocne, silne charaktery na przyjście niepodległej Polski.

Dziś w inną pogodniejszą szatę przyoblekła się nasza tak bardzo zszarzała rzeczywistość. W zmienionych żyjemy warunkach. Nowy duch buntu, nowe dążenia młodości... Ta sama jednak siła woli, która dąży wiecznie ku lepszemu, bardziej pogodnemu jutru. Młodzi Piłsudczycy... Nowa Brygada chce nowej Polski, pod każdym względem niepodległej. Na nowe tory sprowadzić ją zdolny zapał młodości, duch buntu i rewolucyjności. I mylą się niąwątpliwie ci, którzy chcieliby mówić o starszem i młodszem pokoleniu Piłsudczyków, jako o dwóch światach, dwóch odrębnych obozach. Błąd to zasadniczy. Jest tylko jeden obóz Piłsudczyzmu. Dziś starł się może w pewnej mierze u nas, ktorzyśmy po tę niepodległość szli przez trudy i boje, zapał i wiarę. Rzeczywistość zbyt twarde stawiała przeszkody, zbyt mocne barjery mieliśmy do pokonania, by zapał obudzony doświadczeniem nie miał stać się bardziej krytycznym. Czyż to jednak ma być tytułem do upatrywania dwóch w nas obozów? Wierzę, że nie. Bo jeśli młode ramiona prężą się do czynu, jeśli młode orły rwą się do lotu śladem rodziców, to orłami nigdy



Ferdynand Świtalski, Prezes Izby Skarbowej w Poznaniu, Senjor Legjonu Młodych

być nie przestaną. Takimi się już zrodziły. Młodość zawsze musi cechować duch buntu, duch niezadowolenia z otaczającej rzeczywistości. Jeśli tych



Inauguracja Legjonu Młodych w Poznaniu

właściwości nie ma, nie jest młodością. Społeczeństwo nie może wtedy czuć w soibe pędu ku lepszemu jutru, wchodzi w stan zastoju, ciepłego kwietyzmu. Biada takiemu Narodowi, takiemu społeczeństwu, którego młodzież nie ma dążności do zmian. Przyszłość wtedy szara, miast świetlanej i z trwogą patrzeć wtedy winny oczy narodu w przyszłość. Taka młodzież nie spełnia wtedy swej społecznej funkcji, nie gra roli fermentu w żywem i wiecznie odradzającem się społeczeństwie.

Młodzi Piłsudczycy rozumieją w całej pełni swą rolę dziejową, chcą spełnić swój społeczny obowiązek. Ku nowym dążą celom, z nowemi hasłam i ideałami kroczą zwartą kolumną.

Stworzyć muszą siłę, jeśli wierzą w ideały. Potęgę stworzą jednością poglądów, jednością i zgodą, jednobrzmiącym hymnem zapału. Wytworzyć muszą kadry ludzi, którzy mogą nie nosić nazwy „elita". Kadra oparta musi być na wyróżnieniu wartości pracy. Praca bowiem, jak mówi jeden nasz Komendant, „ziemię naszą wzmacnia i odradza". Twardy upór i zaciętość w pracy, ustawiczność w walce o nowy typ obywatela musi być wspólnem wszystkich hasłem. Ideały te może mało porywające i fascynujące. Szary to zew człowieka pracy. Musi jednak w wyniku dać efekty pewniejsze, niezawodne. Dziś nie trzeba nam już „szaleńczych" porywów, nie trzeba realizować ideałów, bo na warsztacie szarej, codziennej pracy każdego się znajdują. W tych warsztatach wykujecie wielkość Ojczyzny.

W interesie Państwa

O dochodowości Monopolu Tytoniowego w budżecie Państwa pisano wiele. Omawiano również szeroko dodatni wpływ palenia na pracę umysłową, co zostało stwierdzone przez uczonych, jak Dr. Breslera i Prof. Binza.

Obecnie w specjanym numerze „Legjonu Młodych", poświęconym 15-to leciu odzyskania Niepodległości, który dotrze do najszerszych warstw społeczeństwa, a więc i do sfer rolniczych, chcemy poruszyć inne zagadnienie, a mianowicie dochodowość i rentowność uprawy tytoniu, oraz podkreślić konieczność zwalczania nielegalnego handlu wyrobami tytoniowemi.

Otóż uprawa tytoniu dozwolona jest tylko w 11 okręgach, ustalonych przez Ministra Skarbu lecz wyjątkowo Dyrekcja P. M. T. może nadać koncesję na uprawę tytoniu w celach doświadczalnych i w innych okręgach.

Na prowadzenie uprawy tytoniu wymagane jest uzyskanie koncesji, którą otrzymać może każdy rolnik, prowadzący gospodarstwo rolne zawodowo i posiadający zdolność do działań prawnych. Uprawiać tytoniu nie mogą osoby skazane za naruszenie przepisów skarbowych i monopolowych. Pierwszeństwo w uzyskaniu koncesji mają rolnicy, którzy w poprzednich latach uprawiali tytoń z dodatnim wynikiem. Również wymagane jest wprowadzenie pewnych inwestycyj, jak np. budowa suszarń tytoniowych. Celem uzyskania koncesji niezbędne jest zgłoszenie uprawy tytoniu na przepisowej przestrzeni gruntu, której rozmiar jest różny, w zależności od gatunku uprawianego tytoniu.

Dla zachęcenia plantatorów do racjonalnej uprawy tytoniu Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego udziela im bezprocentowo zaliczki na rachunek należności za tytoń, na cele związane z tą uprawą, jak zakup nawozów sztucznych, budowę suszarń, robociznę i t. p. Nasion potrzebnych do uprawy dostarcza plantatorom Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego bezpłatnie, przyczem nasiona wydaje się tylko w gatunku dopuszczonym do uprawy.

Wykup uprawianego tytoniu dokonywują Zakłady Uprawy Tytoniu, w wyznaczonych przez Dyrekcję P. M. T. miejscowościach, t. zw. „stacjach wykupu tytoniu", położonch w centrach uprawy.

Każdy plantator jest obowiązany dostarczyć wyprodukowane tytonie, bez względu na stan surowca, do wskazanej stacji wykupu w oznaczonym terminie. Organami przeprowadzającemi wykup są tak zwane Biura Wykupu Tytoniu, w skład których wchodzą między innemi i urzędnicy monopolowi (eksperci). Tytoń podlega ocenie ekspertów na podstawie norm wykupowych, ustalonych na dany rok uprawy przez Ministra Skarbu. Plantator, niezadowolony z oceny tytoniu przez ekspertów, może odwołać się do t. zw. Komisji Szacunkowej, składającej się z 3 członków; przewodniczącego, mianowanego przez Ministra Skarbu, rzeczoznawcy wyznaczonego przez Izbę Rolniczą i urzędnika monopolowego. Orzeczenia tej komisji są ostateczne.

Należność za tytoń jest płatna na miejscu gotówką plantatorowi, lub jego zastępcy.

O ile chodzi o rentowność uprawy tytoniu to zaznaczyć należy, że waha się ona w dużych granicach, zależnie od warunków gleby, klimatu, gatunku tytoniu, intensywności uprawy i t. p. W roku 1932 przeciętny zbiór liści tytoniowych (w stanie

suchym) z jednego hektara wynosił ok. 1.600 klg. po cenie przeciętnej 91 gr. za 1 klg., dochód brutto wynosił około 1.500 zł. za 1 ha. Dochód netto trudno określić, gdyż wypadłby on dla każdej plantacji inny, lecz jak z powyższego wynika, uprawa tytoniu w obecnych czasach jest jedną z najbardziej rentujących się gałęzi rolnictwa.

Uprawa tedy tytoniu daje podwójne korzyści, plantatorowi — pewny i dobry dochód, a Państwu pozostawia w kraju te pieniądze, jakie musiałyby być wydane na tytoń, przywożony z zagranicy. Pamiętać o tem i wyciągnąć odpowiednie wnioski powinno nasze rolnictwo, przeżywające obecnie ciężki kryzys. Ale uprawa ta musi być jednak legalna, za nielegalną bowiem uprawę tytoniu oraz za handel wyrobami tytoniowemi, pochodzącemi z nielegalnego źródła, grożą surowe kary do 3.000 zł.

Również musi całe palące społeczeństwo pamiętać o szkodliwości palenia „szwarcówek" i o konieczności bezwzględnego zwalczania nielegalnego handlu niemi. Szwarcówki nie są to papierosy „szwarcowane" z zagranicy, lecz wyrabiane potajemnie w fatalnych warunkach higjenicznych z tytoniu nielegalnie uprawianego. Wyroby te, jakkolwiek sprzedawane po niskich cenach, nie dają żadnej gwarancji dobroci, a przeciwnie przenoszą zarazki chorobotwórcze.

Na zwalczaniu nielegalnego handlu wyrobami tytoniowemi zyska nietylko nasze zdrowie, ale i interes Państwa, na czem każdemu obywatelowi przecież zależeć powinno.

Cz. Al.

Na straży bezpieczeństwa publicznego

Stworzenie w Państwie należycie zorganizowanej służby bezpieczeństwa publicznego było zagadnieniem, które się wysunęło na czoło problematów, przed któremi stanęła odradzająca się państwowość polska. To też już w pierwszym roku niepodległego bytu powstaje ustawa, mająca być — jak to później życie pokazało, na długie lata jedyną podstawą prawną, na której się opierał byt i rozwój państwowej służby bezpieczeństwa publicznego. Ustawa ta stworzona w nawale prac ustawodawczych powstającej państwowości, nie oparta na elementach doświadczenia praktycznego ze względu na ich brak, z natury rzeczy posiadać musiała poważne braki i niedociągnięcia. W każdym bądź razie spełniła ona wielkie zadanie zunifikowania różnorodnych i różnorakich organizacji bezpieczeństwa publicznego, jakie pod presją potrzeb chwili powstały na terenie Państwa, wskrzeszonego do niepodległego bytu.

Potrzeba znowelizowania tej ustawy dawała się coraz bardziej odczuwać, lecz pomimo to, do realnych poczynań w tym kierunku nie dochodziło. Dopiero po przełomie, jaki wprowadził za sobą rok 1926, stało się możliwem i na tym terenie przystąpić do realnych prac. To też jedną z pierwszych akcji podjętych przez nowego Komendanta Głównego Policji, było przystąpienie do prac nad znowelizowaniem dotychczasowej ustawy o policji państwowej. Owocem tych prac stała się nie nowela lecz nowa, pełna i wyczerpująca ustawa, dająca państwowej służbie bezpieczeństwa publicznego należycie szeroką podstawę prawną, a organom przeznaczonym do jej pełnienia ścisłe ramy praw i obowiązków. Szczupłość miejsca nie pozwala nam na zanalizowanie wszystkich zmian i inowacyj, które nowa ustawa wprowadziła w życie policji państwowej; wszystkich niedomówień i niejasności, które swemi szczegółowemi przepisami usunęła i wyjaśniła.

W każdym bądź razie na podkreślenie zasługuje przedewszystkiem fakt, iż przez wprowadzenie przepisów pragmatycznych uniezależniła korpus policji państwowej od pragmatyki państwowej służby cywinej, która w wielu wypadkach nie odpowiadała ani potrzebom i dobru służby, ani też potrzebom i dobru członków korpusu P. P. Jeśli idzie o dobro policjanta to na podkreślenie zasługuje, iż nowa ustawa, stawiając wysokie wymagania strażnikom bezpieczeństwa i ładu publicznego, zatroszczyła się należycie o ich byt i byt ich ro-



Płk. Janusz Jagrym Maleszewski, Komendant Główny Policji Państwowej

dzin. Ciężka i odpowiedzialna służba oraz niebezpieczeństwo z nią związane wzięte zostało należycie pod uwagę przy tworzeniu tej ustawy, a szereg

postanowień zawartych w tej ustawie, te właśnie okoliczności miał specjalnie na względzie. Tak więc czas służby policyjnej zalicza się policjantowi w sposób uprzywilejowany, po pięciu bowiem latach służby, każdy następny rok liczy się za 16 miesięcy. W razie śmierci lub wskutek nieszczęśliwego wypadku w związku z pełnieniem służby albo też całkowitej utraty zdolności do pracy, policjant lub jego rodzina, poza normalnem zaopatrzeniem emerytalnem przysługującem każdemu funkcjonarjuszowi państwowemu, otrzymuje jednorazowe odszkodowanie w wysokości 24-krotnego ostatnio otrzymywanego uposażenia miesięcznego. Szereg innych świadczeń ze strony Państwa ustalonych tą ustawą jest ekwiwalentem żołnierza za jego trudną, ciężką i odpowiedzialną służbę.

Przez dokładne sprecyzowanie zakresu obowiązków policji państwowej, ustawa walnie przyczyniła się do uporządkowania tego chaosu, jakiego mimowolnym sprawcą stała się pierwsza ustawa o policji przez zawarte w niej wyrażenie iż „policja państwowa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych". To rozciągliwe wyrażenie stało się przyczyną zjawiska, które nosi miano obciążenia policji czynnościami ubocznemi. Owe czynności uboczne z biegiem czasu stały się plagą, grożącą policji państwowej zatraceniem jej właściwego charakteru. To też postanowienia nowej ustawy, określające ściśle zakres obowiązków, umożliwiły dokładne odciążenie organów policyjnych od wszelkich czynności nie mających związku z właściwą służbą bezpieczeństwa publicznego. Jeśli się zważy, że owe „czynności uboczne" zabierały w niektórych jednostkach policyjnych 40 % godzin służbowych, to wtedy stanie się jasnem jak doniosłe znaczenie dla bezpieczeństwa publicznego miały przepisy wprowadzone w życie przez nową ustawę.

Kładąc nowe podwaliny pod byt korpusu policji państwowej, ustawa pozwoliła na zreorganizowanie i innych dziedzin mających z bytowaniem tego korpusu bezpośredni związek. Na czoło wysunęło się z natury rzeczy zagadnienie wyszkolenia policji i trzeba przyznać iż w tej dziedzinie w stosunkowo krótkim czasie zdziałano niepomiernie dużo.

Wyszkolenie policji prowadzone było dotychczas przez poszczególnych komendantów wojewódzkich w szkołach dla szeregowych, istniejących na terenie poszczególnych województw. Zarówno metody wychowawcze jak i wyszkoleniowe nie były niczem ujednostajnione. Z natury rzeczy sposób szkolenia i wychowania frekwentantów tych szkół był niemal w każdem województwie inny, zależny od subjektywnego poglądu na daną kwestję każdego komendanta szkoły czy też kompanji szkolnej, wykładowcy czy też instruktora. Kres tej różnolitości położyły przepisy o wyszkoleniu policji państwowe, wydane na podstawie nowej ustawy. Znikły owe szkółki wojewódzkie, które ani doborem odrębnie kompletowanego personelu ani rozporządzalnemi środkami technicznemi nie mogły odpowiadać wysokim wymaganiom, stawianym szkolnictwu policyjnemu, mającemu przygotować nowe kadry do trudnej i odpowiedzialnej służby, wymagającej wielkich zasobów wiadomości fachowych. Wyszkolenie uległo scentralizowaniu. Opracowano dokładny program nauczania odpowiadający najwyższym wymogom, przygotowano liczną kadrę instruktorską przeszkoloną na specjalnym rocznym kursie, którą następnie obdzielono trzy nowoutworzone szkoły dla szeregowych policji państwowej. Szkoły te utworzone zostały w Żyrardowie, Sosnowcu i Mostach Wielkich. Ta ostatnia szkoła największa, bo obliczona na 600 uczniów, powstała na gruzach i ruinach dawnych koszar wojsk zaborczych. Na zgliszczach i rumowiskach dawnych koszar austrjackich powstał kompleks gmachów składających się na całość, jakiej posiadaniem niewiele państw poszczycić się może. Najnowocześniejsze urządzenia higjeniczne, przestronne i widne sypialnie, sale wykładowe zaopatrzone we wszelkie pomoce naukowe stwarzają idealne warunki pobytu i pracy dla uczniów szkoły. Poszczególne pawilony odsunięte od siebie na dość znaczną przestrzeń, tonące w kwiatach i zieleni stwarzają atmosferę potrzebną do pracy, usuwając wszelki ścisk, zgiełk i hałas. Lecz i pozostałe szkoły, pomimo iż nie posiadają może tego komfortu a nawet luksusu szkoły w Mostach Wielkich, odpowiadają jednak wszelkim wymogom stawianym zakładom naukowym. Poza szkołami dla szeregowych uległa również reformie szkoła dla oficerów P. P. Przedewszystkiem program jej znacznie rozszerzono a poziom jej wybitnie podwyższono. Czas nauki przedłużono do 11 miesięcy celem umożliwienia należytego opanowania materjału naukowego.

Praca nad wyszkoleniem policji nie ogranicza się jednakże na dostarczaniu minimum wiadomości niezbędnych do wywykonywania funkcji służbowych, lecz zakrojona jest znacznie szerzej, dążąc do podniesienia poziomu fachowego na najwyższy szczebel oraz specjalizacji w różnych dziedzinach służby policyjnej.

Odnosi się to przedewszystkiem do służby śledczej, która uległa gruntownej reorganizacji zarówno pod względem kompetencji terytorjalnej jak i struktury wewnętrznej poszczególnych jednostek. Wyszkolenie organów śledczych prowadzone jest na kursach specjanych, zarówno szeregowych jak i oficerów, przyczem personel kierowniczy przeszkolony był w Instytucie Policji Naukowej przy Uniwersytecie w Lozannie oraz w Instytucie Kryminalnym w Wiedniu. Owocem poczynań w tym kierunku była możność postawienia pracy organów śledczych na poziomie odpowiadającym wymogom wiedzy i techniki współczesnej.

Podniesienie poziomu fachowego organów śledczych pozwoliło osiągnąć w tej dziedzinie poważny postęp, analogicznie do postępu jaki osiągnięto w służbie zewnętrznej przez jej odmechanizowanie i zracjonalizowanie.

Również w dziedzinie zaopatrzenia, pomimo skromnych środków jakimi rozporządza budżet Policji Państwowej ze względu na dotkliwy kryzys ekonomiczny jaki przeżywa świat cały, poczyniono poważny postęp, który ma tak doniosłe znaczenie dla podniesienia sprawności organów Policji Państwowej. W tej dziedzinie zasługuje przedewszystkiem na podkreślenie ujednostajnienie uzbrojenia. Zamiast kilkunastu typów karabinów w jakie dotychczas zaopatrzona była policja państwowa otrzymał cały korpus policyjny karabinek Mossina przerobiony na polską amunicję. Prze-

zbrojenie takie odbiło się nader dodatnio, zarówno na pracy wyszkoleniowej jak i na gospodarce amunicją. Również i w dziedzinie broni krótkiej rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję w celu jednolitego przezbrojenia policji w rewolwery syst. Nagan, mające wyrugować kilka typów przeważnie pistoletów automatycznych, będących w posiadaniu szeregowych policji. Realizacja tej akcji odbywa się przez systematyczny zakup rewolwerów Nagant produkcji krajowej, aby w ten sposób osiągnąć w niedalekiej przyszłości kompletne uzbrojenie polskiego policjanta w polską broń. Oprócz normalnego uzbrojenia otrzymała policja odpowiednią ilość broni specjalnej, jak pistoletów gazowych, granatów łzawiących, pistoletów maszynowych, aut pancernych i pościgowych i t. p. czyniąc z niej najnowocześniej uzbrojony korpus bezpieczeństwa publicznego.

Nie mniejszą troską otoczone zostały siedziby jednostek policyjnych. Rozległe remonty doprowadziły do stanu używalności nieodpowiednie lub też przez czas zniszczone budynki, a szereg posterunków, które posiadały siedziby wręcz nieodpowiadające najelementarniejszym nawet wymogom — nowe, celowe i estetyczne, specjalnie wzniesione budynki.

Troska o bezpieczeństwo osobiste policjanta, będącego w służbie zawsze narażonym na utratę zdrowia a nawet życia czego dowodem jest blisko 600 poległych w służbie policjantów, podyktowała konieczność wprowadzenia pewnych środków ochronnych. Takimi środkami są hełmy stalowe oraz pancerze i tarcze ochronne do szczególniej niebezpiecznych wystąpień, w które zaopatrzona już została znaczna część policji.

Takie, choć pobieżnie, przedstawione poczynanie na terenie policji dają jednak dokładne pojęcie o ogromie wysiłków i pracy juz dokonanej. Te wysiłki i troska niosą plon którym jest posiadanie przez Państwo i społeczeństwo zwartego i wiernego korpusu, stojącego na straży bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Straż Graniczna

Należyte zabezpieczenie naszej granicy zachodniej i południowej było stałą troską Marszałka Piłsudskiego. Z Jego też inicjatywy rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. utworzono Straż Graniczną.

Powołanie do życia Straży Granicznej miało dla Państwa duże znaczenie, ze względu na konieczność energicznej walki z przemytnictwem. Jest rzeczą powszechnie znaną, że im wyższe cła nakłada się na towary, przywożone z zagranicy, tem intensywniej pracują przemytnicy, przemycając te towary przez t. zw. „zieloną granicę“, dlatego też „zielona granica“ musi być dokładniej strzeżona.

Straż Graniczna wywiązała się należycie z włożonych nań obowiązków strzeżenia granicy, czego dowodem jest fakt, że w pierwszym zaraz roku jej istnienia zakwestjonowała na przeszło 7 milj. zł. towarów zagranicznych, przemycanych do kraju. Obecnie przemyt z roku na rok się zmniejsza, to znaczy, że granice są należycie zabezpieczone.

Chcemy również słów kilka nadmienić o organizacji Straży Granicznej. Tworzy ona jednolity korpus z Komendantem na czele. Komendant Straży Granicznej jest organem wykonawczym władz skarbowych w zakresie ochrony celnej, w zakresie zaś ochrony granic jest organem wykonawczym władz administracji ogólnej. Oficerowie i szeregowi Straży Granicznej rekrutują się z pośród wysłużonych żołnierzy. Straż Graniczna dzieli się na Inspektoraty Okręgowe, które podlegają Komendantowi. W skład Inspektoratu Okręgowego wchodzą inspektoraty graniczne. Inspektoraty graniczne dzielą się z kolei na komisarjaty, zaś komisarjaty na placówki, będące najniższemi jednostkami organizacyjnemi.

Komendantem Straży Granicznej jest stary bojowiec o Niepodległość Polski płk. Jan Jur-Gorzechowski.



Płk Jan Jur-Gorzechowski, Komendant Straży Granicznej

Pryw. Gimn. Koedukacyjne im. Kołłątaja w Krakowie,

ul. Czapskich Nr. 5



Em. płk. dypl. prof. Wiktor Romański, Dyrektor Gimn. im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

Trzeci rok istnienia Pryw. Gimnazjum Koedukacyjnego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie wykazuje wybitnie rację bytu tego zakładu w Krakowie. Dowodem rozwoju szkoły jest poważnie zwiększona w bieżącym roku szkolnym frekwencja uczenic i uczniów, którzy natrafiają na wprost *idealne* warunki szkolne. Lokal bowiem, urządzony według najzupełniej nowoczesnych wymogów, daje pełną gwarancję racjonalnego wychowania i kształcenia młodzieży i to tak pod względem higjenicznym i estetycznym, jak i pod względem stosowania nowoczesnych metod nauczania.

Młodzież obojga płci, wychowywana tu w duchu państwowo-twórczym, oddaje codziennie cześć i hołd Państwu Polskiemu w obliczu portretów najwyższych dostojników Państwa p. Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, jakoteż w obliczu chorągwi państwowej, znajdującej się w każdej klasie.

Dyrektorem Gimnazjum, które w bieżącym roku szkolnym liczy cztery klasy (I według nowego ustroju oraz IV, V i VI typu humanistycznego), a w roku szkolnym 1933/34 otwiera VII klasę hum., jest Krakowianin pułkownik dyplomowany w stanie spoczynku profesor Wiktor Romański.

W tym samym lokalu odbywa się popołudniu nauka na „Maturycznych i Dokształcających Kursach *Wiedza*“ pod dyrekcją em. prof. B. Butrymowicza i przy współudziale wybitnych sił fachowych. Obok Kursów zbiorowych prowadzi zarząd tych Kursów *Kursy Korespondencyjne*, umożliwiające naukę w domu według najnowszych, praktycznie wypróbowanych, metod naukowych.



Młodzież Gimn. im. Hugona Kołłątaja w Krakowie postawą na „baczność“ i chwilą skupiania wewnętrznego wyraża cześć chorągwi państwowej i godłu państwowemu, oraz hołd Najwyższym Dostojnikom Państwa

Zakłady Naukowo-Wychowawcze im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie

Zofja Strzałkowska otworzyła w 1895 roku prywatną szkołę średnią sześcioklasową żeńską. W niedługim czasie kilku lat, zakład rozszerzył się przez otworzenie pierwszego we Lwowie prywatnego gimnazjum żeńskiego i seminarjum nauczycielskiego. Przebywszy ośmnastoletni okres rozwoju, urósł zakład w największą na ziemiach Polski instytucję wychowawczą dla dziewcząt — liczba uczennic gimnazjum i seminarjum nauczylskiego urosła w r. 1912/13 do 522. Był to rok otwarcia własnego ogromnego gmachu przy ul. Zielonej L. 22, budowanego wedle nowoczesnych wymogów nauki i wychowania. Przy zakładzie od początku jego istnienia otwarty był internat dla zamiejscowych uczenic.

Dzięki głęboko zrozumianej pracy naukowej i wychowawczej, obydwa zakłady mimo wielkich trudności, stawianych przez rząd austrjacki, uzyskały w krótkim czasie prawa państwowych szkół. Przełomowy rok 1913/14 zastał szkołę w rozkwicie. Miesiące wakacyjne 1914 r. zamieniły sale szkolne w siedzibę polskich organizacyj wojskowych. Uczenice pracowały wytrwale, szyjąc bieliznę dla odchodzących na front pierwszych oddziałów legjonowych i zbiórkami powiększały polski skarb wojskowy. Aula zakładu stała się jadalnią, w któ-

rej trzy razy dziennie schodziły się setki polskich legjonistów na posiłek. A najmilszą pracą dla dziewcząt było szycie sztandarów. Uszyły ich cztery. Jeden z tych sztandarów uroczyście poświęcony został w auli zakładowej przez ś. p. biskupa Władysława Bandurskiego i oddany oddziałowi legjonowemu, odchodzącemu na front pod dowództwem byłego profesora zakładu Marjana Kukiela. Kiedy z końcem sierpnia zaczęły napływać pierwsze transporty rannych przełożona urządza szpital na 60—80 łóżek. We wrześniu tego pamiętnego roku mimo trudności stawianych przez władze rosyjskie rozpoczyna Z. Strzałkowska naukę, a gdy na rozkaz tychże władz zamyka szkołę, przerzuca się do pracy obywatelskiej i prowadzi „Tanią kuchnię dla inteligencji w gmachu Sokoła-Macierzy. Około tej pracy skupia swe grono nauczycielskie i uczenice. Dzięki zabiegom prezydenta miasta Rutowskiego otwiera dnia 5 marca 1915 r. podwoje zakładu Przez cały następny okres wojny, prowadząc naukę bezpłatną dla młodzieży, nie zaprzestaje pracy społecznej. A gdy zawarto hańbiący pokój brzeski, odsyła do kancelarji cesarskiej, otrzymany w ubiegłych latach, złoty krzyż zasługi.

Posiew jej gorącej pracy patrjotycznej wydał plon w roku 1918, gdy uczenice jej stanęły w szeregach broniących rodzinnego miasta.

Od odzyskania niepodległości Polski tem gorliwiej dzielna kobieta rozwija działalność w swoich zakładach naukowych. Otrzymywane stale prawa państwowych szkół świadczą o sumienności tej pracy i wysokim jej poziomie. Zofja Strzałkowska trwa nieugięcie na stanowisku przełożonej, mimo nurtującej ją choroby, która kładzie kres jej życiu dnia 27 grudnia 1923 roku.

Testament charakteryzuje wielkoduszność zasłużonej kobiety, której troską całego życia było wychowywanie młodych pokoleń. Dla umożliwienia nauki biednym dziewczętom stwarza legat fundacyjny dla bezpłatnego kształcenia ubogiej młodzieży, która to fundacja o kapitale 310.000 zł. została zrealizowana w bieżącym roku szkolnym. Z dobrodziejstw tej fundacji korzysta 30 uczenic.

Spuścizna zostawiona przez Nią społeczeństwu i najbliższej rodzinie, otoczona życzliwą opieką władz szkolnych rozwija się nadal, czego wyrazem jest ogólna liczba uczenic, sięgająca w bieżącym roku szkolnym cyfry 700. Nowoczesne wymagania naukowo-wychowawcze zmusiły kierownictwo zakładu do zwinięcia internatu i zużytkowania tych



E. Czerwiński, Dyrektor Zakładów Naukowych im. Zofji Strzałkowskiej

sal na potrzeby szkoły. Zmiany dokonywujące się w ustroju szkolnym wpłynęły na rozbudowę typów szkół prowadzonych przez Zakład. W chwili obecnej Zakłady Naukowo - Wychowawcze obejmują: 1) Przedszkole, 2) Sześcioklasową koedukacyjną szkołę powszechną, 3 Gimnazjum żeńskie humanistyczne i 4) Seminarjum nauczycielskie żeńskie. Zarząd Zakładów spoczywa obecnie w rękach Eustachego Czerwińskiego, kierownikiem gimnazjum jest Stanisław Hubert, były naczelnik Wydz. Kurat. O. S. Lw., kierowniczką seminarjum nauczycielskiego i szkoły powszechnej jest Jadwiga Białkowska.



Obwód Akademicki Legjonu Młodych w Lublinie



Dr. Zygmunt Rucker, Dyrektor fabryki konserw we Lwowie, vice-prezes Związku Obrońców Lwowa, vice-prezes Polskiego Związku Bekonowego. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi



Dr. Jan Rucker, vice-prezes Związku Przemysłowców we Lwowie, b. vice-prezydent Izby Przemysłowej i Handlowej we Lwowie, założyciel i b. wieloletni prezes Polskiego Związku Bekonowego w Warszawie, odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta

Sporty arystokratyczne

Wyliczę wpierw o jakie sporty chodzi: tenis, golf, konna jazda, sporty motorowe (awjacja wszelkiego rodzaju), yachting, wioślarstwo. Dlaczego nazwałem akurat te, a nie inne sporty „sportami arystokratycznemi"? Otóż łączy je wszystkie jedna zasadnicza cecha: koszt sprzętu, potrzebnego do ich uprawiania. Szalone dla zwykłego, szarego człowieka, koszty — oto argument, jaki uzasadnia uprawianie tych dziedzin sportu prawie wyłącznie przez ludzi bogatych.

Myśląc o wszelkich dziedzinach życia w zorganizowanem państwie, trzeba też przemyśleć *zrównanie szans wszystkich ludzi* w tak drobnej by się zdawało dziedzinie, jaką jest sport. Kultura fizyczna jest ważnym elementem w życiu państwowem. Przysłowiowe przykłady to — Sparta. Japonja... Państwo musi starać się wykształcić fizycznie piękne typy obywateli, przez dawanie im jaknajwiększych możliwości kształcenia ciała. O ile w obrębie jednej nieodświeżanej rasy — typ się bardzo wolno, ale stale degeneruje, o tyle związki krwi jednej rasy z innemi dają odmłodzenie i żywotność. Typowym przykładem skuteczności mieszania narodowości jest Państwo Polskie. Zdaniem uczonych moment krzyżowania jest najodpowiedniejszym dla jego umocnienia przez dobre warunki rozwoju fizycznego. Dążąc temi sposobami, będziemy dbali, by Państwo Polskie miało ludność jaknajzdrowszą fizycznie, co za sobą pociąga siłę moralną.

Te ważne przyczyny zmuszają nas do wybrnięcia z niekonsekwencji, jakąbyśmy popełnili tolerując, czy potępiając niesłusznie dany sport.

Mam tu na myśli „sporty arystokratyczne".

Celem niniejszego artykułu dyskusyjnego jest określić te sporty, które ze względów moralnych i społecznych nie będą mogły znaleźć się w państwie zorganizowanej pracy.

Zacznę pokolei: Tenis. Sport o dużej rozpiętości skali wytężenia fizycznego. Umożliwia to uprawianie jego przez różnych wiekiem i siłą ludzi. Wyrabia dobrą orjentację. Dość nierównomiernie rozwija mięśnie. Grać może naraz najwyżej cztery osoby. Ma to swe ujemne strony, zwłaszcza, że te maksimum cztery osoby zajmują bardzo dużo specjalnie przygotowanego terenu. Przygotowanie terenu jest bardzo kosztowne ,a utrzymanie wymaga dużego wkładu pracy.

Sport ten nie wyrabia cech sportu zespołowego, gdyż gra się najwyżej z jednym partnerem. Zważywszy te wady trzeba zauważyć, że każdy tenisista przeważnie uprawia i inne sporty. Nie

wspominam o tem, że bardzo duży procent przebywających na kortach nosi piękne, białe stroje tenisowe, najdroższe rakiety jedynie przez snobizm. Samego sportu przy tem nie uprawiają.

Względy te wzmagające w ludziach snobizm, oraz nierównomierność rozwoju mięśni, azespołowość gry i duży jej koszt decydują o naszym sądzie. *Wykluczamy tenis, jako grę nota bene importowaną, z zabaw, igrzysk i uprawianych sportów w państwie zorganizowanem.*

Do podobnej kategorji należy modna w „wykwintnych sferach“ gra golf. W golfie w niewielkim stopniu przejawia się czynnik sportowy. Kwestja ruchu jest w tej grze dowolną i dlatego przeważnie gracze ruszają się i chodzą wolno. Gra ta nie stwarza dumpingu do ruchu i to jest jej minusem. Jej charakter towarzysko pseudo sportowy dyskwalifikuje ją jako czysty sport. Pod innemi względami golf jest do tenisu — spotyka go za .o taki sam los: *Precz z golfem!*

O ile w dawnej Polsce ćwiczenie się w jeździe konnej miało znaczenie praktyczne, to dziś względy przeważnie snobistyczne każą paradować na koniu w miejscach, gdzie dużo jest widzów. Prócz tego już sam fakt jednostronności w wyrabianiu mięśni nie pozwala traktować jazdę konną jako sport, rzadko zresztą dostępny masom. Jazda konna ma swoje inne cele, zadania, ale nie stanie się sportem.

Sporty motorowe: awjacja, motocykl, samochód, motorówka mają przedewszystkiem znaczenie praktyczne.

Przenoszenie się szybko z miejsca na miejsce. Ta właśnie cecha stwarza romantyzm sportów motorowych. Pęd, potrzeba szybkiej orjentacji, umiejętność trwania w spokoju podczas sytuacyj nagłych — oto pierwszorzędne walory tych sportów. Awjacja sportowa, na którą kładziemy szczególny nacisk, jako na przygotowanie do lotów praktycznych: lotnictwo pasażerskie, handlowe, pocztowe i wojskowe — musi się cieszyć poparciem przedewszystkiem ze względu na jego czynnik praktyczny.



Grupa uczestników pierwszego zebrania Legjonu Młodych w Warszawie w 1930 r.

Z awjacją idzie w parze szybownictwo, które ma zalety pierwszorzędnego sportu.

Mniejsze znaczenie praktyczne i zalety posiada motocykl, samochód i motorówka. Ze względów popularyzacyjnych motocykl posiada wyższość nad innemi. Wyższość ta uwydatnia się wyraźniej w stronie czysto sportowej. Samochód i motorówka już oddzielają się od grupy sportów motorowych. Ich uprawianie ma bardzo mały procent sportowości. Nie chcę zaprzeczyć ich znaczenia praktycznego, jednak ani prowadzenie samochodu, ani motorówki nie wymagają tak dużego treningu, jak motocykl, lub samolot. Dyskwalifikuje to samochód i motorówkę z działu sportu motorowego.



Inauguracja Obwodu Legjonu Młodych w Płocku. Prezydjum Akademji z p. mecenasem Mayznerem na czele

Przyznając słuszność i konieczność uprawiania sportu samolotowego (plus szybownictwo) i motocykl, musimy zastanowić się nad formą ich uprawiania, ze względu na bardzo kosztowny sprzęt, kosztowne utrzymanie i t. p.

Ponieważ te sporty wymagają pewnych kwalifikacyj zdrowotnych, jak zdrowe serce i nerwy — stworzy to tę naturalną, biologiczną elitę — mogących korzystać z tych sportów.

Jednak to jeszcze nie rozwiązuje kwestji ogólnego udostępnienia tych sportów. Tu trzeba ujednostajnić interes zaintersowanych jednostek z interesem Państwa.

Z takich ośrodków, jak L. O. P. P., kluby lotnicze i motocyklowe należy stworzyć kluby państwowe, podległe bezpośrednio Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego. Uprawiać sporty będzie wolno zasadniczo wszystkim tym, którzy ze względów zdrowotnych odpowiadają zadaniu. Jedynie przy rozpoczęciu treningów jednostka musi złożyć gwarancję, że w razie powołania przez państwo, będzie traktowała za zawód: lotnictwo i motocyklizm. Opłaci się wtedy państwu rozszerzyć sieć klubów lotniczych i motorowych, bo koszt ich utrzymania zamortyzuje duża ilość wykwalifikowanych lotników i t. p.



Pierwsze druki propagandowe Legjonu Młodych wykonała w jesieni 1929 r. nieistniejąca dziś Drukarnia Akademicka w Warszawie

Wioślarstwo i yachting potraktuję razem. Kwestja zdrowotności tych sportów odpada przez swą rzeczywistość. Zdolność rozwijania dość wszechstronnie mięśni przez uprawianie tych sportów też nie ulega wątpliwości. Arcyważnym czynnikiem tych sportów jest wyrabianie silnego poczucia zespołowości. Czyście widzieli kiedy cud pracy zespołowej — pracę ósemki (ośmiosłówki)? — oto osiem jednostek składa się na jedno zwycięstwo... To samo yachting. Wyrabianie poczucia odpowiedzialności zespołowej ,to najcenniejsze cechy wioślarstwa i yachtingu.

Odmianami wyżej wymienoinych sportów jest turystyka wodna, która nie w takim może stopniu wyrabia poczucie zespołowości. Kto jednak był na jakiejkolwiek wycieczce, wie o wysokim poczuciu wspólnoty celów, przyjemności i udogodnień, jakie stwarzają warunki wycieczek.

Poza temi silnemi plusami ukrywa się kosztowność taboru. W tym wypadku należy postąpić, jak z klubami lotniczemi. Jedynie tutaj nie można liczyć na bezpośrednie korzyści dla państwa. Ale dbałość o zdrowie obywateli — to argument bardzo silny.

Jak z tego krótkiego przeglądu sportów t. zw. „arystokratycznych“ wynika, państwo musi wziąć pod swój wpływ i organizację wychowania fizycznego swych obywateli.

Praca Obwodów Legjonu Młodych

Obwód L. M. w Łańcucie

Organizacja liczy 65 członków. Obecnie odbywa się drugi kurs kandydacki, ktory liczy około 20 kandydatów. Prelekcje kursu kandydackiego odbywają się dwa razy w tygodniu. Zebrania ogólne (gawędy) odbywają się raz w tygodniu; zebrania sekcji kulturalno-oświatowej odbywają się raz w tygodniu we środy. Świetlica L. M. otwarta codziennie od godziny 17 — 21.

Członkowie L. M. pracują w tutejszym Związku Strzeleckim jako instrukturzy, prowadzą śpiew należą do zespołu dramatycznego i t. p. Pracują również w Kołach Młodzieży Ludowej w powiecie, urządzając akademje z okazji różnych uroczystości, prowadzą chóry, kółka dramatyczne, wygłaszają referaty.

Przy ostatnich wyborach do zarządu koła T. S. L., kilku członków L. M. weszło w skład zarządu.

Z początkiem lipca urządzono seminarjum polityczne, w którem bierze udział kilkunastu członków Członkowie korzystają z własnej skromnej bibljoteki oraz prenumerują „Państwo Pracy".

Obwód L. M. w Zbarażu

Pierwszy kurs kandydacki trwał około 6 miesięcy i ukończył się w kwietniu 1933 r. Kurs ukończyło 30 członków W następnym miesiącu rozpoczął się drugi kurs składający się z kilkunastu członków, który trwa dalszym ciągu Na jednym i drugim kursie były wygłaszane referaty przez członków.

Najwięcej były omawiane walki niepodległościowe, ideologja L. M., i t. p.

Praca wewnętrzna obwodu L M. w Zbarażu jest dość obszerna. Podam tu tylko ważniejsze etapy tej pracy. Równocześnie z kursem kandydackim założyliśmy kółko amatorskie, które dało kilka przedstawień, jak np. w dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego „Porucznik I-szej brygady". Założyliśmy przy L. M. orkiestrę symfoniczną, składającą się z członków. Orkiestra ta grywa na wszystkich uroczystościach i zabawach.

Już od pięciu miesięcy pracuje seminarjum — mające na celu gruntowne obeznanie członków z ideologą L. M. i z najnowszemi prądami społecznemi i gospodarczemi.

Obwód L. M. w Zbarażu stara się robić jaknajwięcej nazewnątrz. Tu mam na myśli pracę nad pogłębianiem polskości wśród ludności wiejskiej, i wogóle prowadzenie z ludnością wiejską gawęd na tematy, które nam ludność podaje, a które najwięcej zaciekawiają lud wiejski, Robimy to w ten sposób, że prelegenci każdej niedzieli i w każde święto wyjeżdżają do wsi. Łatwiej to idzie, gdyż mamy aparat, którym wyświetlamy filmy, a na które ludność bardzo chętnie przybywa. Z gawęd na wolne tematy, ludność jest nadzwyczaj zadowolona, gdyż poznaje, że jej niczego nie narzucamy, jak robią to inni prelegenci z przeciwnych nam stowarzyszeń Staramy się nawiązać jaknajwiększy kontakt z ludnością wiejską. W zimie urządziliśmy kulig, do pobliskiej wsi, na który gremjalnie przybyła ludność wiejska.

Członkowie L. M. urządzają różne imprezy, robią zbiórki na różne cele (Czerwony Krzyż, L. O P. P. i in.) jednem słowem zawsze i wszędzie gdzie tylko mogą biorą udział.

Bibljoteka T. S. L. znajduje się w lokalu L. M. Książki rozchodzą się po całym powiecie.

Obwód prenumeruje stale „Państwo Pracy", „Kurjer Poranny". „Gazetę Polską" i „Biuletyn Polsko-Ukraiński".

Okręg Białostocki

Obwód L. M w Białymstoku, reprezentowany na Obozie Instr. L. M. przez legjonistów Lisowskiego Jana i Filipowicza Alfreda, jest najliczniejszym i najlepiej postawionym na terenie Okręgu Białostockiego, liczy przeszło 200 członków i około 150 kandydatów. Oprócz tego Obwód zorganizował 3 oddziały wiejskie. Prace na terenie Obwodu są prowadzone w żywem tempie. W sezonie letnim przerwano prace seminaryjne, natomiast położono nacisk na w. f. i urządzono szereg wycieczek krajoznawczych.

Ostatnio w dziewietnastą rocznicę wymarszu I-szej Kadrówki Obwód urządził wespół ze Związkiem Legjonistów uroczysty Obchód w Białymstoku, wysyłając jednocześnie na Zjazd Legjonistów do Warszawy około 250 członków i kandydatów.

Obwód L. M. w Hajnówce, reprezentowany na Obozie Instr. L. M. przez leg. Ciapałę Ignacego liczy 135 członków i 245 kandydatów. Obwód składa się przeważnie z elementu robotniczego. Na terenie Obwodu prowadzone są następujące prace: utworzono bezpłatną półkolonję dla dzieci robotników, które są utrzymywane na koszt Obwodu, następnie został otwarty przy współudziale Z. Z. Z. 6-cio miesięczny kurs ciesielsko-stolarski, na który uczęszcza 64 członków. Ostatnio w Zjeździe Legjonistów w Warszawie wzięło udział 150 członków i kandydatów.

Życie a telefon

Charakterystyczną cechą naszego stulecia jest niebywałe napięcie tempa pracy we wszystkich zawodach. Dziś o zwycięstwie decyduje w równej mierze rozsądek, jak i pośpiech. Dziś trzeba żyć i pracować szybko, jeśli się nie chce pozostać wtyle i zginąć. Nic dziwnego — rozwój techniki skrócił czas i odegłość, pozwolił obcować ze sobą osobom odległym jedna od drugiej o tysiące kilometrów.

Najbardziej dziś rozpowszechnionym środkiem łączności osobistej, dostępnym dla szerokiej masy społeczeństwa jest telefon. Jest niezbędnym warunkiem powodzenia firmy, nieodstępnym pomocnikiem człowieka pracy i pośrednikiem w życiu towarzyskim.

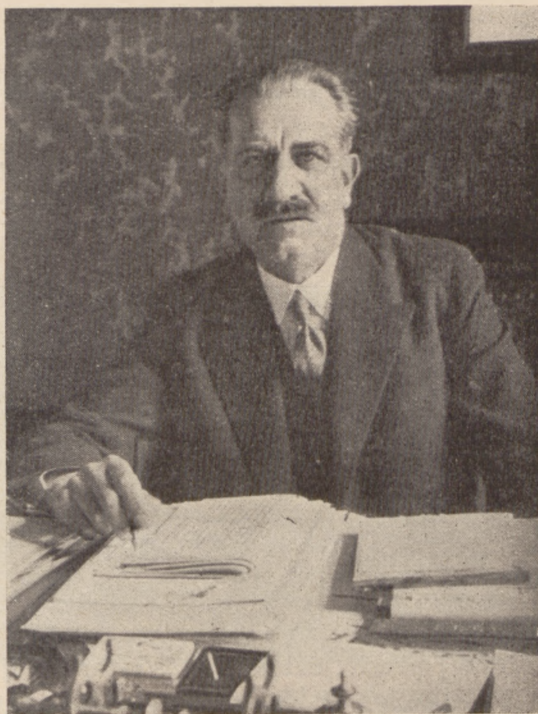
Każda firma załatwia dziennie setki interesów ze swoją klientelą i dostawcami, każda firma musi utrzymać stały kontakt z tem wszystkiem, co wpływa na jej życie i rozwój. Możemy sobie wyobrazić ile papieru, czasu i fatygi pochłonęłoby załatwianie tych spraw drogą listowną lub przez posłańca. Tu należy zaznaczyć, że osobista rozmowa przez telefon jest łatwiejszym i pewniejszym środkiem porozumiewania się, niż korespondencja . pośrednictwo. Firma posiadająca telefon ułatwia do siebie dostęp i powiększa swą klientelę, która telefoniczne czyni zamówienia, zbiera oferty i informacje. Wobec coraz bardziej wzrastającej konkurencji werbowania klientów jest odpowiednikiem powodzenia w interesach — a cóż bardziej może przyczynić się do wzrostu i powodzenia przedsiębiorstwa od telefonu? Pamiętajmy, że aparat kancelarji firmy połączony jest siecią drutów z aparatami tysiącznej rzeszy, która pracuje w pocie czoła, nie ma nieraz czasu i sił osobiści odwiedzić zakład i zrobić jakieś zamówienie. Brak telefonu powoduje więc często straty, które nie powetują ani reklama ani inne sposoby werbowania klientów. Zupełnie zrozumiałem jest, że człowiek, stworzenie z gruntu rzeczy leniwe, woli pokręcić kilka razy kółkiem automatu i zamówić coś w byle jakim zakładzie, niż fatygować się i marnować czas na jego wyszukanie. W ten sposób firma nie posiadająca telefonu zostaje zepchnięta przez gorsze nieraz, ale telefon posiadająca, na drugi plan. W takich wypadkach przedsiębiorcy zwykli mówić, że „mają pecha“ — a przecież wina w nich samych leży.

Pewien właściciel sklepu w Warszawie skarżył mi się, że interes mu jakoś nie idzie“. Co pewien czas reklamuje się w gazetach, starannie ozdabia okno wystawowe i to wszystko nic nie pomaga.

— Czy ma pan telefon? — spytałem go. „To zbyt droga zabawka na którą może pozwolić sobie większe przedsiębiorstwo; przy moich obrotach o tem nie można nawet marzyć“ — odpowiada z rezygnacją w głosie i dodaje „zresztą naco mi telefon, tyle lat handlowałem bez niego, to i teraz jakoś się obejdzie“. Wyjaśniłem mu, że wydatek, który zrobi teraz na założenie telefonu wróci mu się za kilka miesięcy z samych rozmów klientów, a prócz tego ożywi jego zakład. Z trudem dał się przekonać i usłuchał rady. Obecnie nie skarży się już, że „ma pecha“ i wierzy święcie że telefon przyniósł mu szczęście.

Nie można w życiu patrzeć z punktu widzenia konserwatysty i powtarzać za nim, że bez czego obchodziłem się dotąd, potrafię obejść się i nadal. Trzeba iść z postępem i przestarzałe formy i metody zamieniać na nowe. W przeciwnym razie fala życia nas wyprzedzi, a my zostaniemy na mieliźnie.

Widzimy więc, że założenie telefonu leży w interesie firmy. Nie jest to zbytek, ani wygórowana stopa życiowa, lecz oszczędność, czasu, pieniędzy i fatygi. Wydatek na telefon stanowi nikłą sumę, gdyż w interesie wynosi 1 zł. 7 gr. dziennie — to jest bardzo mały ułamek sumy, którąby pochłonęła korespondencja, komunikacja lub posłańcy. Za tę kwotę mogłoby przedsiębiorstwo wysłać tylko 6 listów dziennie — a przecież telefonicznie załatwia ono setki interesów dziennie.


Inż. Fr. Drzewiecki, Vice-Minister Poczt i Telegrafów

Dziś trzeba pracować prędko. Wyścig pracy jest dewizą naszego wieku. Praca produkcyjna w każdym zawodzie wymaga stałej styczności z różnemi osobami, wymaga pewnych informacyj, które ją ułatwiają i nadają jej większe tempo. Chodzenie, szukanie, wygrzebywanie jest dziś marnotrawstem czasu i przestarzałym systemem pracy. Jeśli ktoś sto lat temu chciał znaleźć daną książkę, musiał obejrzeć wszystkie katalogi bibljotek. Dziś wobec silnego zróżniczkowania się zawodów

i ulepszenia techniki czynność tę wykonujemy znacznie prędzej. Dowiadujemy się telefonicznie w dziale katalogów danej bibljoteki, czy jest poszukiwana książka i nie marnujemy czasu na chodzenie i szukanie. Uczący się zasięga telefonicznie informacyj o źródła, w różnych bibljotekach i czytelniach, a pracujący zawodowo zbiera wiadomości, tyczące się jego fachu.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że telefon odgrywa olbrzymią rolę w życiu towarzyskiem; niemając możności widzenia się z wieloma osobami, na których nam zależy możemy utrzymywać z nimi kontakt telefonicznie. Nic też dziwnego, że gdy rozsądny człowiek pracy poszukuje mieszkania, pierwszem jego pytaniem jest „czy z telefonem?"

Stąd wyciągamy wniosek, że każdy przezorny, oszczędny i pracowity właściciel mieszkania powinien mieć w domu telefon, który przy minimalnych kosztach (73 gr. dziennie) łączy go ze znajomymy, klientami i interesantami. Telefon jest najtańszym i najpewniejszym naszym pomocnikiem, którego nie zastąpi ani korespondencja, ani pośrednictwo.



Płk. L. Leligdowicz, Naczelnik Wydziału Ministerstwa Poczt i Telegrafów

Nowe wydania polskich znaczków pocztowych

Emitowane ostatnio polskie znaczki pocztowe t. zw. okolicznościowe, wzbudziły powszechne zainteresowanie, widocznie nietylko w polskiej, ale



i zagranicznej prasie, dzięki zastosowaniu najbardziej nowoczesnych metod ich produkcji.

Techniką stalorytniczą i drukiem wklęsłym wykonano u nas w roku bieżącym znaczki warto-



ści 60 gr. z okazji 700-letniej rocznicy założenia Torunia, znaczki wartości 30 gr. dla uczczenia pamięci kpt. Żwirki i inż. Wigury, znaczki wartości 80 gr. wydane z okazji 400-lecia śmierci Wita Stwosza, zaś we wrześniu b. r. puszczono w obieg taką samą techniką sporządzone znaczki pocztowe wartości 1 zł. 20 gr. z ilustarcją obrazu Matejki, przedstawiającego króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Nowe emisje polskich znaczków pocztowych wykonane są przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych w Warszawie, która ujęła w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu najtrudniejszą



z pośród technik graficznych w ramy własnej możliwości produkcyjnej.

Wysoki artystyczny i techniczny poziom naszych okolicznościowych znaczków pocztowych ma nietylko znaczenie lokalne; znaczki pocztowe są bardzo ważnym czynnikiem propagandy zagranicznej, dostając się bowiem do najdalszych zakątków świata, stają się reklamą swego kraju. Im znaczki pocztowe są piękniej i na wyższym poziomie wykonane, tem chętniej nabywają je zagraniczni filateliści i tem lepsze posiadają warunki naszej reprezentacji wobec adresatów na całej kuli ziemskiej.

Osiągnięcie dodatnich wyników w produkcji polskich znaczków pocztowych przyczyniło się również do realnych korzyści na polu handlowem.

W pierwszej połowie sierpnia b. r. odbył się w Atenach międzynarodowy przetarg na dostawę znaczków pocztowych dla Grecji. Warunki przetargu przewidywały bardzo wysoki poziom technicznego wykonania znaczków i zawierały ostre wymagania pod względem sprawności produkcji, zabezpieczeń ochronnych i ścisłej kontroli. Wśród światowych firm, wyspecjalizowanych w produkcji znaczków wartościowych, stanęła do przetargu również i Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S. A. w Warszawie. Wynik przetargu okazał się dla polskiej firmy pomyślny. Grecka Komisja Techniczna, po zbadaniu przedłożonych przez każdą z konkurencyjnych firm wzorów, wydała orzeczenie korzystne dla Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, której oferta została w rezultacie przyjęta. Wartość zamówienia wynosi kilka miljonów drachm, dając zatrudnienie polskim pracownikom, przyczyniając się do zbytu polskich surowców i tworząc dodatnią pozycję w naszym bilansie handlowym.

Budowa dalekobieżnego gazociągu do Mościc

Nie potrzeba podkreślać znaczenia, jakie dla przemysłu i jego rozwoju posiada tania energja cieplna jako źródło siły motorycznej. Pod tym względem nasz przemysł rodzimy nie znajduje się w zbyt dobrem położeniu. Węgiel, który ma jak dotąd zasadnicze znaczenie, znajduje się w zachodniej połaci kraju tuż przy granicy, skutkiem czego koszty transportu są bardzo duże. Również rozważana od wielu lat sprawa elektryfikacji niektórych dzielnic państwa powoli postępuje naprzód.

Jednem ze źródeł energji cieplnej, które ostatnio zyskuje coraz bardziej na znaczeniu — jest naturalny gaz ziemny, którego złoża stwierdzono na całem podkarpaciu we wszystkich 3-ch zagłębiach naftowych, w bardzo wielu miejscowościach, a które występują już to jako złoża samoistne, już to w łączności z ropą. O ile produkcja gazu otrzymywana wraz z ropą posiada czysto lokalne znaczenie, to produkcja samoistnych złóż gazowych posiada duże znaczenie przemysłowe. Znaczenie to zależy od stanu posiadania odpowiednich dalekobieżnych gazociągow służących do przewodzenia tychże. Do niedawna posiadaliśmy dalekobieżne gazociągi w zagłębiu jasielsko - krośnieńskim na przestrzeni Gorlice—Iwonicz (około 70 km) stanowiących od 1920 r. własność Państwa, a następnie gazociągi łączące zagłębie daszawskie (koło Stryja) z Borysławiem, Drohobyczem i Lwowem (jeden z gazociągów na linji Daszawa—Drohobycz jest własnością Państwa, pozostałe stanowią własność prywatną).

Dalszym etapem na drodze do rozwoju przemysłu gazowego jest podjęta obecnie przez „Polmin", Państwową Fabrykę Olejów Mineralnych budowa dalekobieżnego gazociągu na przestrzeni Męcinka—Jasło—Pilzno—Tarnów—Mościce, o łącznej długości około 77 km. Będzie to więc obecnie najdłuższy i największy gazociąg w Polsce wykonany kosztem około 3.500.000.— zł.

Gazociąg ten dziś już na ukończeniu, zbudowany jest z rur stalowych o długości 10 do 15 m. o średnicy 10-ciu cali. Przy spawaniu tego gazociągu zajęto około 30-tu najlepszych spawaczy z różnych stron Polski, między innemi z Górnego Śląska, dopuszczonych do pracy po specjalnej próbie przeprowadzonej pod kierunkiem Mechanicznej Stacji Doświadczalnej Politechniki Lwowskiej.

Gotowe już odcinki podlegają próbie na wysokie ciśnienie za pomocą odpowiedniego kompresora, poczem następuje staranna izolacja gazociągu i ułożenie do przygotowanego uprzednio wykopu, a następnie częściowe zasypanie tegoż. Po zmontowaniu całego gazociągu nastąpi ponowna próba szczelności i wytrzymałości, poczem wrazie pomyślnego wyniku lub też po wykonaniu niezbędnych poprawek nastąpi oddanie do użytku.

Zdolność przepustowa gazociągu jest bardzo duża (zależnie od początkowego ciśnienia).



Minister Przemysłu i Handlu Dr. F. Zarzycki wysłuchuje przemówienia Naczelnego Dyrektora „Polminu", inż. St. Dażwańskiego, Senjora Legjonu Młodych, przy okazji rozpoczęcia budowy gazociągu

Wspomnieć trzeba, że projekt tego gazociągu czekał od kilku lat na zrealizowanie i że „Polmin", Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych od dawna poczynił odpowiednie starania i przygotowania w tym kierunku, jednakowoż stało się to możliwe dopiero teraz przy pomocy kredytów otrzymanych względnie zapewnionych z Funduszu Pracy. W związku z tem oczywiście znajdują zatrudnienie przy budowie bezrobotni z Funduszu Pracy.

Należy zauważyć, że tego rodzaju inwestycja jest z wielu względów bardzo korzystną. Inwestycja ta oparta na zasadzie kalkulacji kupieckiej, umożliwia jej amortyzację i rentowność, niezależnie od korzyści natury ogólno-gospodarczej i przemysłowej. Nie należy bowiem zapominać, że

gaziociąg ten będzie wykonany w całości z materjałów krajowych i wyłącznie rękami polskiego robotnika, a to tak przy robotach bezpośrednich, jak i przy walcowaniu rur, oraz wykonaniu innych części uzbrojenia tegoż gazociągu, oraz użytych do budowy materjałów (najwięcej przypada na Górny Śląsk, gdyż rury stanowią około 70% kosztów budowy).

Oczywiście, że gazociąg posiadać będzie bardzo duże znaczenie przemysłowe i to tak dla przemysłu naftowo-gazowego, jak i dla Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, której gazociąg zapewnia bezpieczną dostawę taniej energji, jak również surowca, jakim może być gaz — dla celów chemicznej przeróbki.

Gazociąg, który biegnie wzdłuż szosy Jasło—Pilzno—Tarnów, zaopatrywać będzie również po drodze w gaz mniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, jak również będzie mógł być wprowadzony na użytek takich miast jak Pilzno, które jeszcze nie posiadają zakładów gazowych, lub jak Tarnów, którego gazownia stosując gaz ziemny, uzyska produkt o wartości kalorycznej przeszło dwukrotnie wyższej (około 9.000 kal/m^3) od gazu węglowego przy stosunkowo niskiej cenie.

Należy podkreślić, że budowa gazociągu ma charakter inwestycji kluczowej, dającej początek bardzo wielu inwestycjom. Już dziś z chwilą rozpoczęcia tylko budowy gazociągu, rozpoczęto wiercenie wielu nowych szybów gazowych, co zkolei wpływa na zmniejszenie bezrobocia w przemyśle naftowym i przemysłów z tem związanych.

Ponieważ są wszelkie dane, że posiadamy bardzo znaczne złoża gazowe w Polsce i to o dużej wydajności, przeto można się spodziewać, że gazociąg obecny stanowi tylko początek, że następstwem tego będzie budowa dalszych.

Nie pozostanie to oczywiście bez wzpływu na rozwój wielu gałęzi naszego przemysłu rodzimego, z chwilą, gdy uzyska on tanią i znakomitą energję motoryczną.

Dr. J .J.

Koncentracja prac poszukiwawczych w przemyśle naftowym

Stały spadek produkcji ropy, który spowodowany został głównie wyczerpywaniem się eksploatowanych obecnie pól naftowych i brakiem terenów nowoodkrytych, wykazał wyraźnie konieczność intensywnej akcji badawczej w zakresie geologji naftowej i ożywienia ruchu poszukiwawczo-wiertniczego, oraz dążenia do usprawnienia techniki wiertniczej prowadzącej do tańszej, racjonalnej i zupełnej eksploatacji pokładów ropnych.



Kopalnia „Pionier-Orów" Spółki „Pioner" S. A. dla poszukiwania i wydobywania minerałów bitumicznych

Po linji tych myśli przewodnich i za inicjatywą b. Ministra Przemysłu i Handlu p. inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego powołano do życia z końcem roku 1928 wspólnym wysiłkiem wszystkich większych przedsiębiorstw naftowych, zorganizowanych w Syndykacie Przemysłu Naftowego, Spółkę Akcyjną „Pionier" z kapitałem zakładowym zł. 15.000.000,—. Przedsiębiorstwa te zobowiązały się nadto wpłacić S. A. „Pionier" w ciągu 5 lat zł. 5.000.000,— tytułem dotacji na badania geologiczne i geofizyczne.

Spółka zawiązaną została więc dla spełnienia w przemyśle naftowym z góry określonego i skonkretyzowanego zadania, a główny jej cel i zadanie streszcza się w prowadzeniu wierceń poszukiwawczych i prac przygotowawczych z wierceniami temi związanych.

Prace poszukiwawcze „Pioniera" prowadzone są planowo w obranych kierunkach i dążą do rozwiązania większych problemów. I tak w kierunku poszukiwania przedłużenia zagłębia borysławskiego wykonano dwa wiercenia głębokie w południowej części Mraźnicy (szyb „Minister Kwiatkowski") i w Orowie (wiercenie w toku, projektowane do głębokości poniżej 2200 metrów, głębokie obecnie przeszło 1995 metrów). Na jednostkach, należących do Karpat fliszowych zachodnich i wschodnich przedsięwzięto wierceń 11, prowadząc tu częściowo własne wiercenia poszukiwawcze, częściowo zaś współdziałając w prowadzeniu wierceń poszukiwawczych przez przedsiębiorstwa prywatne, zwłaszcza finansowo słabsze. Wykonano więc wiercenia: w Jeżowie koło Grybowa, w Jankowcach koło Liska, w Izdebkach, w Dydni koło Brzozowa, dwa wiercenia w Toroszówce koło Krosna, dwa w Wołosiance Małej koło Turki, jedno na krańcach Schodnicy, jedno w kryczce koło So-

łotwiny, w Pniowie koło Bitkowa i wreszcie w Potoku Czarnym na przedłużeniu Starej kopalni w Słobodzie Rungurskiej. Szereg wierceń projektowany jest na przedgórzu Karpat, kryjącem w sobie najważniejsze może problemy dla przyszłości naszego kopalnictwa naftowego. Prace zapoczątkowano założeniem głębokiego wiercenia w Rachiniu koło Doliny, na terenach lasów państwowych, które osiągnęło dotąd przeszło 1240 metrów głębokości.

Obecnie zakłada Spółka szyb w gminie truskawieckiej, gdzie przykarpacka strefa solna wykazuje znamiona znacznego poprzecznego wypiętrzenia i gdzie elementy fiszowe mogą zawierać złoża bitumiczne.

W dalszym ciągu czyni się przygotowania do wiercenia na przedgórzu Karpat na kulminacji Majdanu w powiecie bohorodczańskim (Grabówka).

Przeprowadzenie planowych wierceń poszukiwawczych wymaga szczegółowych studjów geologicznych o rozległym programie. Oddział geologiczny „Pioniera", posługujący się też współpracą geologów prywatnych, a pozostający w stałym i ścisłym kontakcie z instytucjami geologicznemi takiemi jak Państwowy Instytut Geologiczny, Karpacki Instytut Geologiczno-Naftowy i t. d., przeprowadza badania terenowe, opracowuje je i na ich podstawie wypracowuje plany i projekty prac poszukiwawczo-wiertniczych. Pracami temi, które objęły dotąd około 5000 klm. kw. z terenów w Karpatach fliszowych zachodnich i wschodnich i w obszarze przedgórza Karpackiego stworzono trwałą podstawę naukową dla zamierzeń poszukiwawczych i wytyczenia ich kierunku. Niewątpliwą zasługą „Pioniera" w zakresie badań geologicznych jest wprowadzenie i użycie po raz pierwszy w Polsce na większą skalę badań geofizycznych, które stanowią cenne uzupełnienie metod geologicznych, tam gdzie warunki terenowe nie pozwalają na wgląd w budowę podłoża zwykłemi sposobami. Od kilku lat przeprowadza się znacznym nakładem kosztów i wysiłków organizacyjnych badania takie metodami sejsmicznemi, magnetycznemi i grawimetrycznemi, nietylko uzyskując cenne daty, dające się bezpośrednio wykorzystać, lecz propagując przez te prace i popularyzując w kraju stosowanie metod geofizycznych do eksploracji geologicznej i przyczyniając się do powstania krajowych placówek geofizyki stosowanej.

Poza wyszczególnionemi pracami, stanowiącemi spełnienie głównych zadań „Pioniera", poświęca Spółka dużo uwagi i znaczne środki na popieranie prac w zakresie usprawnienia i podniesienia techniki wiertniczej i eksploatacyjnej, subwencjonując zwłaszcza wydatnie studja i badania przeprowadzane przez instytucje takie, jak Katedra Technologji Nafty, Politechniki lwowskiej i Sekcja Naukowej Organizacji Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego i inne.

Polski eksport naftowy

Na mocy ustawy z dn. 18 marca 1932 r. w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym, powołaną została do życia — rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 października 1932 r. — przymusowa organizacja pod nazwą „Polski Eksport Naftowy".

Statut powyższej organizacji wydany został rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z 31 marca 1933 r. i na podstawie tegoż statutu rozpoczął „Polski Eksport Naftowy" w dniu 1 maja b. r. swoją działalność.

O ile chodzi o cel tej organizacji, to streszcza się on w regulowaniu całkowitego obrotu zagranicznego, zarówno olejem skalnym, jak i jego pochodnemi, a więc produktami naftowemi.

Zakreślony statutem cel, osiąga „Polski Eksport Naftowy" w pierwszym rzędzie przez oznaczanie ilości produktów, które co miesiąca mają być wydzielone do masy eksportowej, a więc tych ilości, które nie mogą być zbywane na rynku krajowym.

Pomijając technikę i sposób obliczania tych ilości, które odbywa się wedle pewnych ścisłych formułek, ważna jest wewnętrzna treść tego obliczenia i kwestja, jak się to obliczenie praktycznie uzewnętrznia przy zbycie produktów naftowych w kraju i eksporcie.

Otóż na podstawie przeprowadzonego obliczenia wynikają nietylko ilości, przeznaczone do sprzedaży w eksporcie, lecz również ilości zbyć się mające w kraju; te ostatnie ustala „Polski Eksport Naftowy" na podstawie dat konsumcji krajowej



Dr. Mieczysław Dalkiewicz, Wice-Dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego

tego samego okresu ubiegłego roku, przyczem uwzględnia zmiany, jakie w międzyczasie zaszły na rynku krajowym.

Wyznaczenie zaś kontyngentów eksportowych przy równoczesnem ustaleniu cen, poniżej których produkt w eksporcie nie może być sprzedawany, przyczynia się do uregulowania stosunków na odcinku eksportu produktów naftowych i wyklucza zbędną konkurencję firm na rynkach zagranicznych.

Uregulowanie zbytu produktów w kraju i eksporcie doprowadza też siłą faktu do uregulowania stosunków w kopalnictwie naftowem, rafinerje bowiem uzyskują przydziały krajowe i eksportowe na podstawie efektywnej przeróbki ropy, mają zatem jak największe zainteresowanie w zapewnieniu soibe odpowiednich ilości ropy i dają w ten sposób kopalniom możność prawidłowej eksploatacji już istniejących szybów, oraz prowadzenia nowych wierceń.

Nadmienić jeszcze wypada, że produkty, wytwarzane przez mniejsze zakłady przeróbcze nie nadają się — wobec wysokich wymagań odbiorców zagranicznych — do wysyłek zagranicę; ustawodawca uwzględnił to trudniejsze położenie tych zakładów i dał im możność zwalniania się od tego obowiązku przez wpłacanie na rzecz Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego pewnych kwot, obliczanych na podstawie różnicy między ceną krajową a eksportową w odnośnym okresie obliczeniowym.

Wobec rozbicia się wszelkich prób dobrowolnego zorganizowania się przemysłu naftowego, organizacja „Polski Eksport Naftowy“ jest dziś jedynym regulatorem tej tak ważnej, a trudnej dziedziny gospodarstwa narodowego i chroni przed zanikiem najważniejszej gałęzi tego przemysłu t. j. kopalnictwa naftowego.

K.

Wielki Przemysł Naftowy

Grupa francuskich Towarzystw Naftowych, Przemysłowych i Handlowych w Polsce (Koncern „Premier“, Koncern „Karpaty-Dąbrowa“, T-wa Akc. „Fanto“, „Nafta“ etc.).

Paryż 1 rue Taitbout. Lwów 8 pl. Marjacki, 26 ul. Batorego. Warszawa, 1 pl. Piłsudskiego.

Adresy telegraficzne: „Ompetrolmo“, „Karpoleum“, „Karpoleum“.

Grupa powyższych Towarzystw stanowi dziś największy Koncern Naftowy w Polsce. Obejmuje on wszystkie gałęzie przemysłu naftowego, a to: rozległe przedsiębiorstwa kopalniane, największe w Polsce przedsiębiorstwa dla magazynowania i transportu ropy, 11 rafineryj, 9 gazoliniarni, cegielnię, 2 fabryki maszyn i narzędzi wiertniczych, cały szereg warsztatów reparacyjnych, tartak i fabrykę beczek drewnianych, oraz własną organizację sprzedaży produktów naftowych tak w Polsce jak i zagranicą.

Przedsiębiorstwa kopalniane:

Ogólna powierzchnia terenów zajętych przez przedsiębiorstwa kopalniane wynosi około 17.000 hektarów — tereny te ciągną się wzdłuż całego zagłębia naftowego Karpat i obejmują następujące miejscowości:

w Białkówce, Bitkowie, Borysławiu, Bóbrce, Brelikowie, Brzezówce, Dobrucowej, Dominikowicach, Dubie, Harklowej, Jaszczwi, Kobylance, Kosmaczu, Krościenku niżnem i wyżnem, Krygu, Leszczowatem, Lubatówce, Męcince, Modryczu, Mrażnicy, Opace, Pagórzynie, Pasiecznej, Potoku, Rogach, Równem, Rypnem, Sądkowej, Tustanowicach, Wańkowej, Węglówce, Wietrznem i Wulce.

Na całej tej przestrzeni terenów kopalnianych posiada Grupa „Małopolska“ 882 szybów w produkcji i 28 szybów w wierceniu, w tem 2 szyby poszukiwawcze.

Miesięczna produkcja tych kopalń wynosi obecnie około 20.000 ton ropy i około 13.000.000 m^3 gazu.

Większa część wyprodukowanego gazu podlega przeróbce w 9 gazoliniarniach, które zaopatrzone są w urządzenia odpowiadające najnowszym wymogom techniki. Ogólna produkcja gazoliny wynosi miesięcznie około 1.600 ton.

Magazynowanie i przetłaczanie ropy.

Przetłaczaniem i magazynowaniem ropy zajmują się Towarzystwa:

„Petrolea“, „Fanto“, „Montan“ i „Karpaty“, jest to największe tego rodzaju przedsiębiorstwo w Polsce. Ogólna pojemność zbiorników wynosi około 350.000 ton, zaś długość sieci rurociągowej około 270 klm. Towarzystwa te tłoczą, magazynują i ekspedjują nietylko własną produkcję Koncernu, ale także produkcję wielu obcych Towarzystw, a mianowicie 80% całej produkcji Zagłębia Borysławskiego.

Rafinerje:

Grupa „Małopolska“ posiada 11 rafineryj:

w Polsce 7 rafineryj: „Dros“ i „Nafta“ w Drohobyczu, następnie w Trzebini, Dziedzicach, Jedliczu, Gliniku Marjampolskim i Ustrzykach dolnych.

w Austrji 1 rafinerję „Nova“ Oel und Brennstoffgesellschaft Drössing.

w Czechosłowacji 2 rafinerje: Mineralölraffi-

nerie Mährisch-Schömberg w Sumperku i „Apollo“ w Bratislavie.

na Węgrzech 1 rafinerję: „Hazai“ w Budapeszcie.

Ogólna zdolność przeróbcza tych rafineryj wynosi *ponad 40.000 ton ropy miesięcznie.*

Rafinerje te wytwarzają całą serję produktów gotowych, jak: benzyna, parafina, olej gazowy, smary, asfalt, koks etc.

Transport ropy i produktów odbywa się własnemi cysternami, których Koncern posiada około 1500 sztuk.

Organizacja sprzedaży:

Celem umożliwienia regularnego i bezpośredniego zbytu produktów posiada Koncern szeroko rozgałęzioną organizację sprzedaży w Polsce, jak również i zagranicą.

Sprzedaże w kraju uskutecznia się za pośrednictwem Towarzystwa „Karpaty“, Sprzedaż produktów naftowych, które posiada liczne filje i składy.

Sprzedaż produktów pochodzących z rafineryj Koncernu uskuteczniają zagranicą następujące Towarzystwa:

„Nova“ Oel und Brennstoffgesellschaft, Wiedeń w Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Italji, Szwajcarji i na Węgrzech.

„Milag“ A. G. für Mineralölprodukte, Berlin w Niemczech.

„Polish Petroleum Co.“ Gdańsk w krajach skandynawskich, bałtyckich, w Anglji, Holandji i krajach zamorskich.

Societe d'Importation et de Transport de Petrole, Pantin (Seine) we Francji.

Fabryki maszyn i narzędzi wiertniczych.

Jak już wspomniano Grupa „Małopolska“ posiada oprócz całego szeregu warsztatów reparacyjnych także dwie fabryki maszyn i narzędzi wiertniczych. Największą jest „Fabryka maszyn i narzędzi wiertniczych“ w Gliniku Marjampolskim. Fabryka ta posiada własną odlewnię żelaza i metali, dużą kuźnię mechaniczną, kotlarnię, obszerny warsztat mechaniczny i ślusarnię, oraz oddzielny zakład fabrykacji beczek żelaznych. Fabryka ta dostarcza swe wyroby dla wszystkich własnych kopalń naftowych Koncernu, oraz pokrywa znaczną część krajowego zapotrzebowania wiertniczego.

Cegielnia i fabryka wyrobów ceramicznych.

Zakład ten znajduje się w Polance-Karol i jest w pełnym rozwoju. W pełni sezonu wynosi produkcja miesięczna około 1.000.000 sztuk cegieł różnego rodzaju, a ponadto wyrabia fabryka rozmaite przedmioty wchodzące w zakres przemysłu ceramicznego.

Tartak i fabryka beczek drewnianych.

Przy rafinerji w Peczeniżynie wybudowano tartak i fabrykę beczek drewnianych na piwo, tłuszcze jadalne oraz na wszelkiego rodzaju przetwory stałe, półstałe i płynne. Oprócz tego produkuje fabryka skrzynie drewniane, forniery, leżaki i inne przedmioty wchodzące w zakres galanterji drzewnej.

Jak z powyższego wynika Grupa „Małopolska“ skupiając w swem ręku liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, zajmuje bardzo poważne miejsce w przemyśle naftowym w Polsce, a nawet w przemyśle naftowym ogólno-europejskim.

Z przemysłu chem.-farmaceutycznego

Fabryka Dr. A. Wander, Spółka Akcyjna w Krakowie należy do znanego szwajcarskiego koncernu D-ra Wandera, posiadającego 16 fabryk, rozsianych po różnych krajach Europy i Ameryki, oraz 65 przedstawicielstw we wszystkich stolicach świata.

Fabryka wybudowana została przed 3 laty kosztem około 3,500,000 złotych na przestrzeni 23,000 metrów kw. W tej doskonale — z uwzględnieniem najnowszych wymogów techniki — wyposażonej fabryce (90% maszyn jest pochodzenia krajowego) wyrabia się obok znanych w świecie naukowym preparatów dietetyczno-farmaceutycznych, jak *„Ovomaltine“*, *„Jemalt“* i *„Alucol“*, również ekstrakty słodowe dla branż piekarskiej i cukierniczej, oraz specjalną mąkę do wypieku „Chleba Zdrowotnego D-ra Wandera“; w uruchomionym ostatnio dziale spożywczym produkuje się cukierki, jak „Łom Słodowy D-ra Wandera“, „Mentomalt“, oraz „Cachou Imperial“, ponadto wprowadziła fabryka obecnie do handlu znany i ceniony zagranicą proszek do pieczenia „Dava“ i „Cukier wanilinowy D-ra Wandera“. Do produkcji używa firma Dr. Wander przeważnie surowców krajowych. Opierając się na wieloletniem doświadczeniu siostrzanych fabryk zagranicznych, produkuje firma Dr. A. Wander preparaty pierwszorzędnej jakości, przy zachowaniu wszelkich wymogów higjeny. Wprowadzając coraz to nowe preparaty, przyczynia się do uniezależnienia kraju od produkcji zagranicznej i do rozwoju rodzimego przemysłu, to też życzyć należy powodzenia tej tak pięknie się rozwijającej placówce, stanowiącej poważną platformę współpracy szwajcarskiego kapitału z polskim.



Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Dr. A. Wander S. A. w Krakowie

Nie każde złoto się świeci

Przysłowie: „nie wszystko złoto, co się świeci", można przekształcić: „nie każde złoto się świeci".

Pokłady czarnego węgla stanowią bogactwo Polski — stanowią jej złoto. Ale gospodarowanie tem bogactwem nie polega tylko na oddaniu go w surowym stanie do spalania, lecz przedewszystkiem na uszlachetniającej przeróbce. Przeróbkę taką na skalę dużą prowadzą koksownie, a na mniejszą lecz bardziej doskonałą — gazownie.

Określić w kilku słowach znaczenie gazownictwa nie jest łatwo, gdyż rozpatrywać je można z wielu stron, a z każdej okaże się ono ważne. Dla mieszkańca miasta gazownia to dostarczycielka ciepła dla potrzeb gospodarstwa domowego. Dla higjenisty gazownia to znakomity środek podniesienia zdrowotności ogólnej nietylko przez czystość i lepsze przygotowanie potraw, ale przez to, że stosowanie opału gazowego usuwa plagę dymu w wielkich miastach. Dla przemysłowców i właścicieli nowożytnie urządzonych domów, gazownia to producentka koksu wysokowartościowego, bezdymnego opału. Jest to przecież najlepszy i najtańszy koks centralnego ogrzewania. Dla ekonomisty gazownia to oszczędność dobra społecznego, gdyż każdy kilogram węgla przerobionego w gazowni odpowiada co do efektu cieplnego dwom kilogramom spalonym w piecu. Dla rolnika gazownia to dostarczycielka soli amonowych, doskonałych nawozow sztucznych. Dla fabryk chemicznych gazownia, to producentka benzolu i smoły, bez których to produktów nie byłoby podstawy do wyrobu wielu materjałów niezbędnych dla życia kulturalnego w czasie pokoju, a obrony Państwa w czasie wojny.

Każdy z tych punktów widzenia jest słuszny, ale gazownicy choć zdają sobie sprawę z tych dalszych zazębień swego przemysłu o różne dziedziny życia, uważają swój zakład jako centralę kaloryczną oddaną na usługi obywateli gminy. Pod tym względem gaz jest nie do zastąpienia, a jego zużycie jest miarą kultury społeczeństwa.

Kraków szczyci się nietylko zabytkami, ale i tem, że przoduje Polsce w urządzeniach technicznych. Gazownia krakowska, wypracowana wysiłkiem polskiego technika, jest zakładem wzorowym, nawskroś współczesnym.



Budowa piecowni w Gazowni Miejskiej w Krakowie

Możemy być dumni z tego, że polska myśl techniczna uzyskuje takie rezultaty, przerabiając polski węgiel, dla dobra polskiego społeczeństwa.

Wyrób środków kawowych a rolnictwo

Fabryka Środków Kawowych S. A. — Skawina k/Krakowa. Telef.: Kraków 15280 — Siedziba: Skawina k/Krakowa — Adres telegraf. Franckowie Skawina, Oddział Sprzedaży: Inowrocław, Marsz. Piłsudskiego 32—33, telef. 515.

Wymieniona firma, znana od przeszło stu lat, posiada światową sławę, a przedsiębiorstwa o równem brzmieniu spotyka się we wszystkich kulturalnych państwach.

Przedsiębiorstwo w Skawinie zapisane jest w rejestrze handlowym w Krakowie i to od roku 1910, jako jawna Spółka handlowa, od roku 1923, jako krajowa Spółka Akcyjna, a kapitał akcyjny wynosi obecnie zł. 9,000.000.—.

Stały rozwój przedsiębiorstwa umożliwił od roku 1925 począwszy poważną rozbudowę fabryki w Skawinie i znaczne ulepszenie pod względem technicznym, tak, iż dzisiaj Zakłady „Francka" są największem i najpoważniejszem tego rodzaju przedsiębiorstwem w kraju. Techniczne urządzenia fabryki odpowiadają najnowszym wymaganiom i wynalazkom z dziedziny nowoczesnej higjeny fabrykacji środków spożywczych.

Produkty firmy Henryka Francka Synowie S.

A. sprzedaje się pod mianem „Prawdziwa Francka domieszka do kawy“ z marką ochronną „młynek do kawy“.



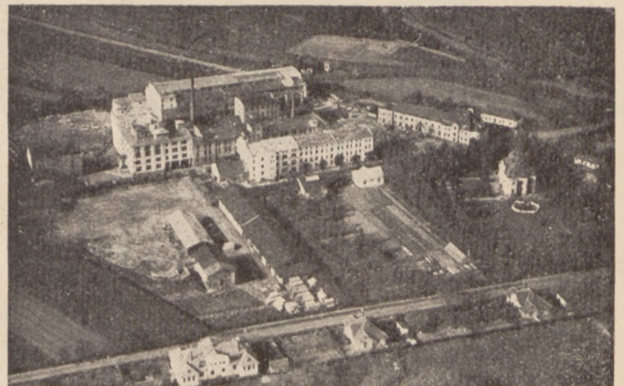
St. Rosenberg, Dyrektor Fabryki „Francka“ w Skawinie, jeden z wybitniejszych działaczy społecznych

Szczególną zaletą wyrobów Francka jest łudząco do kawy ziarnistej podobny smak, nadzwyczajna wydajność, a przedewszystkiem gwarantowana czystość substancji.

Prócz znanych wyrobów Francka w kartonach i okrągłem czerwonem opakowaniu, produkuje fabryka również namiastkę kawy pod mianem „Enrilo“ oraz kawę żytnią „Perola“ i kawę figową „Rosil“.

Z pobudek samowystarczalności dążyła firma usilnie przy poważnym nakładzie pracy do rozwoju uprawy korzeni cykorji, a więc pokrycia swego zapotrzebowania surowców, wynoszącego kilka tysięcy wagonów świeżych korzeni cykorji rocznie, wyłącznie w kraju, które to zabiegi od roku 1925 pełnym uwieńczone zostały skutkiem.

Firma posiada własne suszarnie surowca w Skawinie oraz w Inowrocławiu, gdzie urządzenie techniczne i ilość na dobę przerobionego surowca stawia suszarnię na pierwszem miejscu tego rodzaju suszarń w Europie. Prócz tego wydzierżawiła firma trzy większe suszarnie w Wielkopolsce, a potrzebny surowiec kontraktuje rok rocznie u kilkuset większych i mniejszych rolników na obszarze kilku tysięcy morgów, w różnych częściach kraju.



Fabryka „Francka“ w Skawinie

Wspomnianej firmie można słusznie przypisać zasługę, że swą inicjatywą i intensywną pracą przyczyniła się w wysokim stopniu do podniesienia rodzimego gospodarstwa rolnego.

Budowa drogi do Zakopanego

Najważniejszą arterją turystyczną w Polsce jest droga Kraków—Zakopane. Nietylko dlatego, że prowadzi do naszego najpiękniejszego i największego centrum turystycznego, które zdobywa sobie powoli rozgłos światowy, ale również z powodu pięknych krajobrazów na całej swej długości i bardzo ciekawego prowadzenia trasy, która jest trasą wybitnie górską ze wszystkiemi zaletami takiej trasy i jej niedogodnościami.

Silne spadki, liczne wiraże, bardzo znaczna ilość potoków i rzeczułek charakteryzują tę drogę.

Nic więc dziwnego, że Państwowy Fundusz Drogowy szczególną uwagę zwrócił na tę drogę i stwarza z niej pierwszorzędną trasę turystyczną, mającą obok poprawienia ruchu wewnętrznego przyciągnąć turystów zagranicznych w wyższej, niż dotychczas mierze.

Budowa odcinka Mogilany — Myślenice, jest najciekwszą z robót obecnie prowadzonych. Śmiało rzec można, że wiedza inżynierska dała sobie na tym odcinku rendez-vous. Roboty ziemne, wodne, odwadniające, mosty i przepusty stanowią gros robót.

Zaznaczyć bowiem należy, że P. F. D. przeprowadza tu nietylko budowę nawierzchni, ale przedewszystkiem gruntowną przebudowę, przyczem zmiana trasy dotychczasowej obejmuje znaczne odcinki. I tak robót ziemnych na tym 13,5 klm. mierzącym odcinku, wykonano około 60.000 m³, przepustów i mostów żelazobetonowych i betonowych wykonano 30, do samego podkładu i warstwy wyrównawczej użyto ok. 31.000 m³ kamienia łamanego i tłucznia, a obecnie wykonuje się warstwę nawierzchni, do której znów zużyte zostanie ok. 7.500 m³ tłucznia i grysu.

Nawierzchnia ta zasługuje na szczególną uwa-

gę. Jest to zimny asfalt „COLAS" (od angielskiego cold-asphalte), chlubnie znany w całym świecie, który dopiero teraz do Polski zawitał. Żaden dotychczasowy materjał dla szlachetnych nawierzchni nie znalazł tak ogromnego zastosowania, jak Colas.



Korekcja odcinka w Głogoczówce



Pokrowiec colasowy na drodze Kraków — Wola Justowska

Daty jednoroczne wykazują np. następujące dane: w jednym roku wykonano w samym Londynie przeszło 100 mil ang. ulic colasowych i siedemnaście placów zaopatrzono w nawierzchnię colasową, we Francji wykonano 3,200.000 m² nawierzchni colasowych nowych, 5.000.000 m² innych nawierzchni naprawiono colasem. Na torze wyścigowym dla samochodów w Motlhery, niedaleko Paryża, gdzie odbywają się klasyczne Grand Prix, wykonano około 100.000 m² nawierzchni colasowej. I inne tory wyścigowe o światowem znaczeniu pokryto colasem, w Monaco, koło Belfast w Irlandji i w innych. Niezliczone lądowiska w portach lotniczych, ważne drogi wojskowe pokryto nawierzchnią colasową w całym świecie.



Most żel.-betonowy na Głogoczówce



Most żel.-betonowy 14,00 m. światła

Jest to więc materjał drogowy o znaczeniu światowem i dobrze się stało, że i w Polsce zbudowano fabrykę Colasu zakrojoną na wielką skalę. Spodziewać się należy, że materjał ten odegra bardzo poważną rolę w rozwoju naszego budownictwa drogowego.

Również dobrze się stało, że budowę tego odcinka, pod względem technicznym najtrudniejszego z pośród dróg obecnie w budowie będących, oddał P. F. D. znanej i doświadczonej firmie krakowskiej: Dypl. Inżynierowie Michalski i Wexner, która i tym razem wykazała swoje doświadczenie techniczne. Firma ta wykonuje równocześnie odcinek 1,5 klm. takiej drogi w Zakopanem. *J. K.*

Inż. TEODOR PANUSZ.

Budowa trwałych nawierzchni

Budowa nowoczesnych trwałych nawierzchni przedstawiała w Polsce zadanie trudniejsze niż w krajach Europy Zachodniej. Przeważający ruch konny, zły stan olbrzymiej większości dróg, nierozwinięta produkcja materjałów drogowych ogromnie utrudniały układanie nawierzchni uznanych za dobre zagranicą. Dostosowanie systemów wypróbowanych na zachodzie do naszych potrzeb i warunków nie obeszło się bez wielu nieudanych prób i wymaga jeszcze wielkiej rozwagi i umiejętności.



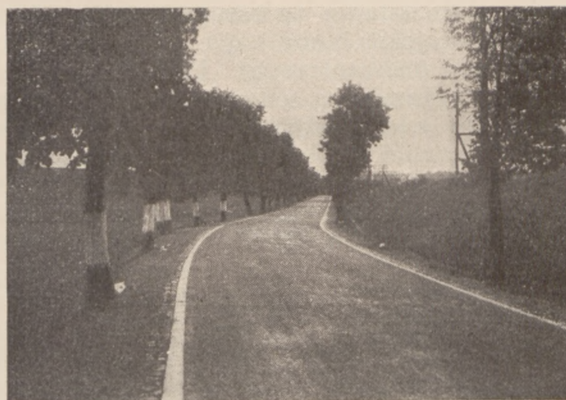
Droga Gdynia — Zopoty koło granicy, wykonana przez Sp. Akc. Strada

Sprawa skomplikowana była jeszcze koniecznością ekonomiczną — usuwanie przyzwyczajenia do materjałów zagranicznych. Polska posiada wszystkie potrzebne materjały dla budowy nowoczesnych dróg: skały kamienne, cement, asfalt ponaftowy i smoły. Lecz niski jakościowo stan produkcji, a po części i przesąd, utrudniały z początku ich stosowanie. Dziś trudności te można uważać za przezwyciężone i import materjałów drogowych stał się zbędnym.



Wiadukt nad torami w Porcie Gdyńskim. Nawierzchnia wykonana przez Sp. Akc. Strada

Początkowe trudności stosowania różnych systemów nawierzchni asfaltowych i smołowych skłaniały nieraz do decyzji budowy dróg brukowanych, nawet tam, gdzie te ostatnie nie były wskazane. Należy jednak unikać i tego błędu, gdyż budować trzeba zawsze takiego rodzaju drogę, jaka jest dla danych warunków najlepsza. Trochę prymitywnym jest jednak rozumowanie adherentów tego, lub owego rodzaju nawierzchni. Niema najlepszej nawierzchni dla wszystkich warunków — gdyby taka istniała, dawnoby przestały istnieć inne. Każdy rodzaj nawierzchni: kostka, półbruczek, beton, klinkier, smoła asfalt — wszystkie posiadają swoje zalety i wady i trzeba umieć zastosować najlepszy system dla danego zadania.



Droga Gdynia — Zopoty koło Orłowa, wykonana przez Sp. Akc. Strada

Budowa trwałych nawierzchni, choć zahamowana brakiem środków, postępuje naprzód, dowodem czego jest szereg nowych nawierzchni pod Warszawą, na Pomorzu i na Śląsku. Są to jednak jedynie początki. Palące potrzeby ruchu i motoryzacja armji wymagają dalszych wielkich wysiłków finansowych ze strony Państwa i samorządów. Potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, ażeby doprowadzić do dobrego stanu choć sieć najgłówniejszych dróg w Polsce.

Jako przykład uczynionych ostatnio postępów podajemy zdjęcia ułożonej ostatnio przez Sp. Akc. „STRADA“ w Warszawie drogi asfaltowej Gdynia —Zopoty i nawierzchni na wiadukcie w porcie Gdyńskim. Do wykonania tych nawierzchni asfaltowych nie użyto ani jednego grama materjałów zagranicznych.

Produkcja klinkieru drogowego

Osławione nasze „polskie drogi" zaczynają wreszcie ulegać pewnej zmianie. Kolosalna różnica, jaka istnieje pomiędzy naszemi zachodniemi województwami a ziemiami b. Kongresówki, pod względem dróg, powinna zupełnie zniknąć! Niestety, prace w tym kierunku posuwają się żółwim krokiem, pomimo, że posiadamy w kraju pierwszorzędne materjały dla budowy dróg i ulic. Tam, gdzie brak odpowiednich materjałów kamiennych znajdują się klinkiernie, produkujące pierwszorzędny klinkier drogowy. Klinkier, jako materjał, służący do budowy naiwerzchni, jest nietylko nie gorszym od kostki kamiennej, ale nawet w wielu wypadkach przewyższa ją, zwłaszcza na drogach dla ruchu mieszanego. Przypatrując się bowiem naszemu ruchowi drogowemu, wraz z jego ujemnemi cechami, jakiemi są: ostre kucie koni, wąskość obręczy kół, hamowanie zapomocą t.zw. „żelaznych trzewików", podkładanych pod koła i t.p., musimy dojść do przekonania, że używanie klinkieru powinno w zupełności zastąpić wszelkie eksperymenty asfaltowo-cementowe. Jezdnia bowiem klinkierowa jest przedewszystkiem znacznie trwalsza od jezdni z cementu lub asfaltu, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę swojskie cechy naszego ruchu mieszanego, konnego i mechanicznego. Porównując zaś klinkier z kostką kamienną, odkrywamy znów inne zalety klinkieru t. j. gładkość i równość, a przez to łatwość utrzymania szybkości. Ponadto nawierzchnia klinkierowa jest znacznie cichsza, a przytem nieśliska, ze względu zaś na małą ścieralność klinkieru nie dająca kurzu, mało nasiąkliwa, a więc higjeniczna, a przedewszystkiem najłatwiejsza do wykonywania napraw, w każdych warunkach atmosferycznych (za wyjątkiem mrozów).

Dominującym zaś powodem posługiwania się klinkierem, zamiast produktem zagranicznym, są względy gospodarcze. W Polsce posiadamy kilka klinkierni, między któremi klinkiernia „Gródków" Będzińskiego Powiatowego Związku Komunalnego, Zakłady Ceramiczne „Ołtarzew" pod Warszawą i Państwowa Klinkiernia w Izbicy n/Wieprzem razem współdziałające, troszcząc się o ciągłe postępy w udoskonaleniu fabrykacji klinkieru.



Klinkiernia „Gródków" Będzińskiego Powiatowego Związku Komunalnego

Produkcja klinkieru drogowego prowadzona jest metodą suchą. Klinkier drogowy otrzymuje się w ten sposób, że z odpowiednio wysuszonej i rozrobionej gliny pod wysokiem ciśnieniem około 300 — 350 atm., — co zapewnia mu jednolitość struktury i należytą zwięzłość — formuje się surówkę, którą następnie wypala się w temperaturze 1250° C. Otrzymany w ten sposób produkt przypomina niejako kamień plutoniczny — o właściwościach kamieni naturalnych.

Perspektywy rozwoju przemysłu obuwniczego w Polsce

Polska jest krajem dużych jeszcze możliwości produkcyjnych w dziedzinie zaspakajania najpierwszych potrzeb obywateli. Wiadomą jest rzeczą, że jeżeli chodzi o spożycie na głowę, rocznie w Polsce szeregu artykułów konsumpcyjnych — stoimy na jednem z ostatnich miejsc. Dotyczy to również spożycia szeregu wytworów przemysłowych i rękodzielniczych. Weźmy, naprzykład, takie obuwie. Średnio rocznie mieszkaniec Polski zużywa 0,5 pary obuwia. Jest to bardzo mało. To też, korzystając z niedawnego pobytu w Polsce p. A. E. Gabesama, dyrektora słynnnych czechosłowackich fabryk obuwia Baty w Żlinie, zwróciliśmy się do Niego z zapytaniem, jak się przedstawia działalność Polskiej Spółki Obuwia Bata. S. A., mającej siedzibę w Krakowie. Dyrektor A. E. Gabesam odpowiedział co następuje:

— Polska spółka Obuwia Bata powstała w marcu 1932 r. Początkowo zabudowania jej składały się z dwuch hal: jednej na obuwie gumowe, drugiej — na skórzane. Z biegiem czasu fabryka została powiększona o magazyn, trzecią halę, skład gotowego obuwia, oraz składy surowca, który jest pochodzenia krajowego. Wreszcie ostatnio w tempie iście amerykańskim ukończono budowę, czwartej hali, stwarzając wielki kompleks zabudowań fabrycznych. Czwarta hala jest przeznaczona do produkowania pomocniczych części skórzanych i tekstylnych obuwia. Znajdują się w niej również wzorowe warsztaty mechaniczne.

Obecnie fabryka zatrudnia już 700 ludzi, kierowanych przez fachowców wykwalifikowanych. Naczelne kierownictwo fabryki sprawuje p. Dyr. Adam Kapko, znany zaszczytnie w sferach produkcji obuwia fachowiec, któremu dzielnie sekunduje, jako techniczny kierownik fabryki p. Józef Danek, który ukończył specjalne studja w centrali Bata w Żlinie.

Niepodobna mówić o fabrykach Baty bez wniknięcia w pewne szczegóły, dotyczące organizacji

i systemu pracy, panującego w tych wielkich przedsiębiorstwach.

Otóż ś. p. Tomasz Bata po przyjeździe z Indyj, doszedł do przekonania, że sam musi wychować sobie ludzi dla przedsiębiorstw. W tym celu powołał on do życia internat tak zwanych „młodych mężów“, którego organizacje oparł na bardzo zdrowych zasadach. Chodziło ś. p. Bacie, aby z pośród młodych ludzi wydobyć jednostki zdolne, pokierować należycie ich zdolności i zastosować je w różnych dziedzinach pracy przedsiębiorstw Baty, a więc w szewctwie, biurowości, sprzedaży i t. p. Internat tego rodzaju, powołany do życia przez ś. p. T. Batę, trwa 3 lata. Wychowankowie jego muszą od pierwszej chwili nie tylko się uczyć, lecz i zapracowywać na siebie. Rozumie się, że za pracę otrzymują wynagrodzenie, z którego opłacają koszta utrzymania w internacie, obowiązkowo zaś gromadzone oszczędności muszą składać na książeczki P. K. O.



I. A. Bata, Szef Zakładów Przemysłowych Bata S. A.



Kolonja współpracowników zakładów Baty S. A. w Zlinie

Znaczenie społeczno-wychowawcze tego internatu jest niebywałe. W tej chwili gromadzi on około 2.500 młodych ludzi z najrozmaitszych stron świata (Polska — 18), Bata bowiem wychodzi ze słusznego założenia, że w nowootwieranych jego placówkach na terenie różnych krajów winien być zatrudniony personel krajowy, należycie wyszkolony bezpośrednio u źródła.



Część zabudowań fabrycznych i kolonje pracowników w Zlinie



Młodzi wychowańcy zakładów Bata S. A. w pochodzie w dniu święta pracy — 1 maja

To też można zrozumieć, dlaczego olbrzymie masy pracowników Baty stanowią wielką zgraną rodzinę, pomagającą sobie i dzielącą się wzajemnie wszelkiemi spostrzeżeniami i udoskonaleniami, mającemi na celu postęp w pracy.



Hotel, kino, internaty wychowanków, dom handlowy i szkoła im. Prez. Masaryka w Zlinie

Postęp ten zresztą jest naczelną zasadą firmy, zmierzającej do postawienia rękodzieła szewckiego możliwie na najwyższym poziomie. Naturalnie, że w sumie daje to ogólne zadowolenie i dobrobyt.

I jeszcze jest jeden moment w tej sprawie: małe filje są osadzone przez zawodowych szewców, którzy w ten sposób mają możność doskonalenia swych umiejętności, którzy rozszerzają znacznie horyzonty swego wykształcenia zawodowego.

Takie oto stosując metody działania — mówi dalej p. Dyrektor A. E. Gabesam — chcemy być rozsadnikami dobrobytu, chcemy, aby mieszkaniec Polski nosił po trzy pary obuwia rocznie, chcemy wreszcie stworzyć idealne obuwie do użytku powszechnego i ubuwie to rozprowadzić po całym kraju.

Dziś mamy już 68 oddziałów w Polsce, co jest dowodem, że idee i założenia nasze są słuszne. Produkcja naszej polskiej fabryki wynosi 5.100 par dziennie obuwia skórzanego i gumowego. Jeżeli pomyślimy, że w tym samym czasie fabryki w Żlinie produkują 150 tysięcy par obuwia dziennie, to dopiero zorjentujemy się, jak wielkie możliwości pracy dla wszystkich pod tym względem znajdują się w Polsce, — zakończył swe cenne wywody p. dyr. A. E. Gabesam.

K. K.

Z działalności Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie

Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie obok Izby krakowskiej należy do najstarszych organizacyj samorządu gospodarczego na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Izba lwowska bowiem powołaną została do życia jeszcze w r. 1850.

Od samego początku swego istnienia Izba lwowska rozpoczęła energiczną i skuteczną działalność w kierunku obrony i rozwoju rodzimego



Dr. Michał Geisler, em. Dyr. Banku Polskiego w Nowym Sączu, Senjor Legjonu Młodych



Stanisław Bursztyn, Naczelnik Urzędu Skarbowego w Krośnie

przemysłu, handlu i rzemiosła. Działalność ta z natury rzeczy natrafiała w latach przedwojennych na nieustanne trudności ze strony przemysłu austrjackiego, który niechętnym okiem patrzył na rozwój gospodarczy b. Galicji. Podejmowane przez Izbę wysiłki w okresie zaborczym nie pozostały jednak bez rezultatu, ponieważ stan przemysłu, rzemiosła i handlu tej dzielnicy kraju w chwili powstania Państwa Polskiego należy w znacznej mierze przypisać właśnie działalności Izby lwowskiej. Wspomnieć też należy, że dzięki inicjatywie,

zabiegom i ofiarom materjalnym Izby, powstał w okresie zaborczym cały szereg instytucyj gospodarczo-kulturalnych z Lwowską Szkołą Przemysłową, Akademją Handlową i Instytutem Technologicznym na czele.

Z chwilą wskrzeszenia Państwa Polskiego przed Izbą stanęły nowe zadania i obowiązki, wynikające z faktu, że skutkiem działań wojennych i kilkakrotnych inwazyj istniejące w Małopolsce Wschodniej bardzo liczne zakłady przemysłowe uległy zniszczeniu, w związku z czem zachodziła konieczność podjęcia energicznych kroków w kierunku odbudowy zniszczonych warsztatów pracy i dostosowania ich do nowych warunków. Wobec zmienionych warunków politycznych Izba musiała też przystąpić do intensywnej współpracy z kołami handlowemi, celem przestawienia kierunków handlu we Wschodniej Małopolsce na nowe tory. Wreszcie też i rzemiosło, które w latach powojennych znalazło się w szczególnie ciężkiej sytuacji, doznało ze strony Izby lwowskiej, do której rzemiosło należało do końca r. 1927 gorącego poparcia, w kierunku odbudowy zupełnie zniszczonych warsztatów rzemieślniczych.



Karol Zajst, asesor 2 Urzędu Skarbowego w Drohobyczu



Franciszek Trzeciecki, rewident-buchalter przy 1 Urzędzie Skarbowym w Drohobyczu

Z uwagi na położenie geograficzne Lwowa i nowe możliwości handlu ze Wschodem w związku z uzyskaniem Niepodległości Państwa, Izba od samego powstania Targów Wschodnich brała żywy i czynny udział w kierowaniu tą instytucją, a w r. 1933 przejęła Targi Wschodnie pod własny zarząd. Wobec nowego układu stosunków politycznych na Wschodzie przed Targami Wschodniemi stają obecnie nowe perspektywy i możliwości rozwojowe.

W przewidywaniu roli Lwowa na polu polskiego handlu zagranicznego, Izba założyła we Lwowie w r. 1922 Wyższą Szkołę Handlu Zagranicznego, która ma za zadanie kształcenie młodzieży w zakresie wyższych studjów handlowych ze specjalnem uwzględnieniem handlu zagranicznego i eksportu. Szereg wychowanków tej Szkoły zajmuje już dzisiaj odpowiedzialne stanowiska w naszej służbie konsularnej, wielkich firmach handlowych i przemysłowych oraz w bankowości w kraju i zagranicą. Dbając stale o odpowiedni rozwój i poziom Szkoły, Izba ufundowała w r. 1928 z okazji 10-tej Rocznicy Niepodległości Państwa 2 stypendja roczne po 2.000 zł. dla absolwentów wspomnianej Szkoły, celem umożliwienia wyjazdu zagranicę dla pogłębienia wiadomości nabytych w Szkole. Nadto co roku Izba udziela niezamożnym słuchaczom Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego szereg zasiłków na pokrycie czesnego.



Henryk Pajor, referendarz i zastępca kierownika I Urzędu Skarbowego w Krakowie

Założony przez Izbę przed wojną Instytut Technologiczny, skierowany przedewszystkiem na popieranie rzemiosła, został w okresie powojennym przekształcony na Instytut Przemysłowy dla Wschodniej Małopolski. Rozszerzył on temsamem nie tylko swój zasięg terytorjalny, ale także swoją działalność z rzemiosła na przemysł. Działalność Instytutu, któremu Izba nadal udziela swego moralnego i materjalnego poparcia, zmierza do uruchamiania nowych działów przemysłu i do zasto-

sowania w przemyśle nowych metod i zdobyczy technicznych.

W ostatnich latach działalność Izby została szczególnie rozbudowaną ze względu na objęcie przez Izbę szeregu czynności zleconych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w dziedzinie handlu zagranicznego, a to tak przy przywozie, jak i wywozie, a to w związku z nowemi podstawami i metodami handlu zagranicznego. W dziedzinie handlu zagranicznego z uwagi na kurczące się zagraniczne rynki zbytu dokłada Izba specjalnych starań nie tylko w kierunku utrzymania eksportu na dotychczasowym poziomie, ale w kierunku jego rozwoju i penetracji na nowe rynki zbytu.

Szczupłe ramy nie pozwalają na dokładne zobrazowanie działalności Izby, która zwłaszcza w okresie powojennym musi być szczególnie wszechstronna i która nie ogranicza się tylko do zakresu opinjodawczego, ale do rozwiązywania całego szeregu praktycznych zagadnień codziennego życia.

Obecnym prezesem Izby jest senator Dr. Marcin Szarski.

Idea oszczędności we Lwowie

Kasa założona w roku 1912, nie miała wskutek wojny światowej warunków do pełnego rozwoju i dopiero w 1924 r. t. j. z chwilą wprowadzenia stałej waluty wkroczyła w właściwą fazę rozwoju.

Stan wkładów oszczędnościowych, wynoszących w 1924 r. zaledwie pół miljona (zł. 548.992.94) na 20.027 książeczkach wkładkowych, powiększył się znacznie osiągając w dn. 1 stycznia 1933 r. kwotę Zł. 63.961.882.35.— Nawet szczególnie ciężkie nasilenie kryzysu ekonomicznego w lecie 1931 r., które pociągnęło za sobą poważne wstrząsy szeregu silnie ugruntowanych instytucyj finasowych, wskutek panicznego wycofywania wkładów odbiło się na Kasie bardzo słabym stosunkowo echem.



Gmach Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie

Przyczyna tego pomyślnego rozwoju Kasy leży w pierwszym rzędzie w ogromnem zaufaniu, jakie posiada ona wśród szerokich mas publiczności. Niezależnie bowiem od funduszów zasobowych Kasy, które wynoszą obecnie Zł. 4,521.022.44 gwarantuje Gmina m. Lwowa całym swym majątkiem za zobowiązania Kasy z tytułu wkładek i ich oprocentowania. Wkłady na książeczkach oszczędnościowych Kasy posiadają charakter funduszów ulokowanych z bezpieczeństwem prawnem (pupilarnem).

Doniosłą rolę odgrywa również intensywna działalność Kasy na polu krzewienia idei oszczędności. Specjalnych starań dokłada Kasa w kierunku *szerzenia ruchu oszczędnościowego wśród młodzieży szkolnej*. Wychodząc z założenia, *że duch oszczędności i zrozumienie jej indywidualnego i społecznego znaczenia winne być kultywowane już od najmłodszych lat.*

Dzięki poparciu ze strony sfer nauczycielskich akcja ta zatacza coraz szersze kręgi. Mianowicie: 1 stycznia 1932 było w obiegu 18.556 książeczek wkładkowych szkolnych na Zł. 100.270.87.—.

Dysponując poważnemi kapitałami jest Kasa w możności zasilać wydatnie za pomocą kredytu wekslowego, rzemiosło, handel i przemysł, a nawet rolnictwo, oraz brać żywy udział w rozbudzaniu ruchu budowlanego przez udzielanie długoterminowych pożyczek za zabezpieczeniem hipotecznem.

Kredyt konsumpcyjny znajduje swe źródło w Zakładzie Zastawniczym Kasy, który udziela pożyczek pod zastaw kosztowności.

Propagowana przez M. K. K. O. we Lwowie zasada oszczędności wydała już rezultaty bardzo dodatnie, przynosi ona przekonywujący i widoczny pożytek przedewszystkiem społeczeństwu lwowskiemu, tak tym, którzy oszczędzają, jak i tym, którzy tworząc nowe warsztaty pracy, czy budując domy, potrzebują pomocy kredytowej.

M. K. K. O. we Lwowie jest instytucją samopomocy kredytowej ludności naszego miasta. I z tego tytułu słusznie nie ustaje nawet w tych ciężkich czasach, jakie przeżywamy w nawoływaniu społeczeństwa do oszczędności, jako najtrwalszej i zawsze żywej zasady gospodarczej działalności cywilizowanych społeczeństw.

Inż. górn. STANISŁAW MAJEWSKI

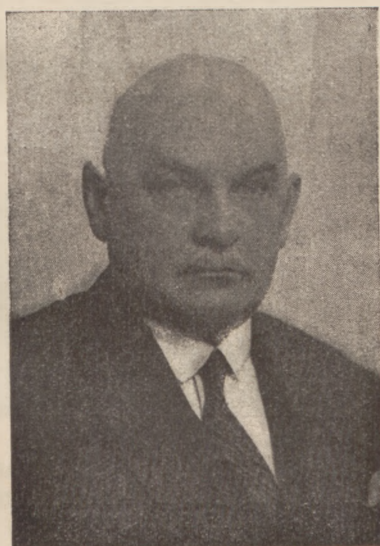
Górnictwo

Południowo-zachodnia granica Polski, ustalona w czasie najgorszych opałów młodego państwa, gdy ono jeszcze nie zorganizowane i jeszcze śmiertelnie wycieńczone po wielkiej wojnie musiało, zdane wyłącznie na swe siły, bronić siebie i Europy przed zalewem nieprzeliczonych wojsk sowieckiej Rosji, pozostawiła bardzo znaczną ilość Polaków po tamtej stronie.

Pozostawiła ona też sporą część skarbów kopalnianych wśród tego i miasto Bytom, prastare polskie miasto górnicze. Do posiadanych już 4400 km. kw. terenów węglowych otrzymaliśmy z Śląskiem dalszych 2400 km. kw., tak że dziś należy do Polski 78% całego zagłębia węglowego. W otrzymanej części Śląska dostały się nam także złoża cynku, ołowiu, żelaza, soli, razem 84 zakładów górniczych, zatrudniających 150.000 górników i wytwarzających produkty surowe i półfabrykaty, jak koks, brykiety o łącznej wartości 300 miljonów złotych pełnowartościowych.

Pod władzą pruską ta część Śląska podzielona była pod względem górniczo-administracyjnym na dziewięć okręgów górniczych, podległych starostwu górniczemu we Wrocławiu.

Do Państwa Polskiego przeszło 195.198 hektarów (1952 km. kw.) nadań górniczych węglowych; 657 ha nadań na węgiel brunatny; 16.149 ha na



Inż. górn. Zygmunt Malawski,
Prezes Wyższego Urzędu Górniczego
w Katowicach

rudę cynku, 20,034 ha na rudę ołowiu, 13,730 ha na siarkę, nadań na solankę 19,861 ha i nadań na sól kamienną 12,272 ha, a z tego jako własność Państwa przypadło nadań na węgiel 38,128 ha, na węgiel brunatny 219 ha, na rudę cynkową nic, na rudę ołowiu 8,884, na rudę siarki 438 ha, na solanki 15,554 ha i na sól kamienną 12,272 ha.

Kopalń węgla objęto 53 (kop. Dellbrück była sporną), kopalń rudy żelaznej 6, kopalń rudy cynku i łowiu 10, koksowni 9, brykietowni 4, elektrownię górn. 1, szyb wodny 1. Razem 84 zakładów górniczych.

Organizacja śląskich władz górn. jest obecnie następująca: Na czele stoi Minister Przemysłu i



Dr. Michał Grażyński, Wojewoda Śląski

Handlu Dr. Ferdynand Zarzycki. Stanowisko swoje wywalczył sobie zarówno rzetelnemi studjami, jak i na polach bitew, wybijając się od roku 1914 kolejno na coraz wyższe pozycje wojskowe, jak komendanta grupy w Ostrołęce (1920), szefa wydziału szkół wojskowych, zast. komendanta m. Warszawy, generała brygady (1924), zastępcy pierwszego wiceministra i szefa administr. armji (1927), wreszcie prezesa Rady Administr. Państw. Wytwórni Uzbrojenia. W dziedzinie górnictwa pan Minister Zarzycki realizuje energicznie program organizacji przemysłu górniczego. Te dążenia Pana Ministra Zarzyckiego znalazły swój szczegółowy wyraz w powołaniu do życia funduszu wyrównawczego węglowego i konwencji eksportowej oraz w wydaniu dekretów o regulowaniu obrotu węglem i naftą, które zawierają szereg postanowień ułatwiających organizację tych czynników życia gospodarczego.

Najwyższym urzędem górniczym na Śląsku jest Wyższy Urząd Górniczy w Katowciach, które-

mu podlegają cztery Okręgowe Urzędy Górnicze w Katowicach, Król. Hucie, Rybniku i Tarn. Górach.

Prezesem Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach jest inż. górniczy Zygmunt Malawski.

Po ukończeniu studjów prawniczych na wydziale prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, oraz studjów górniczych na Akademji Górniczej w Leoben, wstąpił w roku 1905 do służby we władzach górniczych. Odbywszy praktykę kopalnianą na kopalni ołowiu i srebra w Przybram, przydzielony został do Okręgowego Urzędu Górniczego w Drohobyczu, gdzie pozostawał aż do roku 1919, ostatnio w charakterze Naczelnika tego Urzędu.



Mieczysław Sokołowski, Dyrektor Departamentu Handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu

W roku 1919 powołany zostaje na naczelnika Okr. Urzędu Górniczego w Krakowie, gdzie pozostaje do chwili delegowania go przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na G. Śląsk celem przygotowania organizacji polskich władz górniczych i przejęcia urzędowania od niemieckich władz górniczych.

Wiceprezesem i Naczelnikiem Wydz. Technicznego jest inż. górn. Stanisław Majewski, nacz. Wydz. Administr. inż. gorn. Antoni Kuczyński, a prawnego dr. A. Benisz.

Naczelnikami Okręgowych Urzędów Górniczych są: w Katowicach inż. górn. Stanisław Kossuth, w Królewskiej Hucie inż. górn. Feliks Kieszek, w Rybniku inż. górn. Piotr Kowalczyk i w Tarnowskich Górach inż. górn .Włodzimierz Hanasiewicz.

Wogóle zatrudniają śląskie władze górnicze 19 inżynierów górniczych i 2 prawników. Ponadto 53 urzędników II i III kategorji.

Do obowiązków władz górniczych na Śląsku należą następujące czynności: Czuwanie nad bezpieczeństwem górników pracujących w kopalniach. Do jesieni roku 1929 należała także do nich higjena pracy, lecz sprawy te przejęła w drodze ustawy Inspekcja pracy.

Normowanie wszelkich spraw związanych z bezpieczeństwem kopalń zapomocą wydawania przepisów górniczo-policyjnych.

Udzielanie nadań na wszelkie minerały zastrzeżone jak węgiel, rudy, sole i utrzymywanie ewidencji stanu posiadania, tudzież ściąganie olbory na rzecz Skarbu Państwa.

Nadzór nad przysposobieniem pracowników górniczych, a więc zarówno robotników, sztygarów i inżynierów, z tem zaś łączy się nadzór nad górniczemi szkołami dokształcającemi i szkołami górniczemi.

Nadzór nad czynnościami górniczych Spółek brackich, t. j. Tarnowskogórskiej i Pszczyńskiej. Spółki te to najstarsze instytucje społeczne, z których pierwsza liczy z górą 400 lat. Dziś obejmuje Spółka bracka w Tarn. Górach w dziale Kasy Chorych około 100.00 członków i w Kasie pensyjnej ok. 93.000 członków, ponadto około 50.300 inwalidów, wdów i sierot.

Spółka Bracka Pszczyńska ma w dziale Kasy Chorych około 7.000 członków, w dziale kasy pensyjnej około 5.500 członków, a ponadto około 1000 inwalidów, wdów i sierot.



Marjan Kandel, Dyrektor Departamentu Przemysłowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu

Wpłaty Spółki Brackiej w Tarn. Górach w dziale Kasy Chorych i Kasy pensyjnej wynosiły w r. 1930 46.900.000 zł., a świadczenia ok. 40.000.000 zł., podobnie w Pszczyńskiej Spółce Brackiej dochody wynosiły około 2.000.000 zł., a świadczenia 1.800.000 zł.

Administracja Funduszem Wolnych Kuksów przy Wyższym Urzędzie Górniczym, ufundowanych jeszcze za książąt piastowskich, ma za zadanie wyposażenie corocznie około 75.000 dzieci górników w potrzebne przybory naukowe i udzielanie pomocy przy budowie kościołów w tych miej-

scach, gdzie mieszka znaczniejszy odsetek górników.

Miernictwo górnicze i opieka nad bezpieczeństwem publicznem w wypadkach, gdy roboty górnicze mogą temu bezpieczeństwu zagrażać.

Władze górnicze obejmując w czerwcu 1922 r. urzędowanie na Górnym Śląsku, zastały kopalnie tutejsze w stanie bardzo zaniedbanym pod względem bezpieczeństwa.

Stan ten spowodowany był wojną światową oraz stosunkami gospodarczemi i politycznemi, jakie po jej zakończeniu wytworzyły się w całej Europie, a na górnośląskim obszarze plebiscytowym w szczególności.

Polskie władze górnicze od pierwszej chwili swego urzędowania wzięły sobie za zadanie zmienić ten niepożądany stan i podnieść bezpieczeństwo kopalń.

W tym celu, Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach cofnął wszystkie ulgi udzielane dawnym kopalniom.

Tym sposobem usunięto najbardziej bijące w oczy braki na kopalniach pod względem górniczo-policyjnym, przyczem przystąpiono do systematycznej pracy nad podniesieniem bezpieczeństwa na kopalniach.

W pierwszej linji zachodziła potrzeba zmodernizowania ówczesnych przepisów górniczo-policyjnych. Pruskie przepisy górniczo-policyjne, obowiązujące w chwili przejęcia Górnego Śląska przez Rzeczpospolitą Polską, wydane były w r. 1900 wzgl. 1904, uzupełnione w r .1907, a więc po 15 latach pod wielu względami przestarzałe, często niewystarczające. Dla opracowania ich zmiany powołał Wyższy Urząd Górniczy do życia komisję, złożoną z urzędników władz górniczych i rzeczoznawców z grona przedsiębiorstw, inżynierów górniczych, urzędników techniczych kopalń, oraz robotników. Projekt, opracowany przez komisję poddano zaopinjowaniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu i fachowych zrzeszeń górniczych, a po uzupełnieniu go na podstawie tych opinji nadano mu moc obowiązującą, jako Rozporządzenie Górniczo-Policyjne Wyższego Urzędu Górniczego z dnia 2 lipca 1923 r.

Przy opracowywaniu tego rozporządzenia Wyższy Urząd Górniczy uwzględniał najnowsze zdobycze techniki górniczej i korzystał z doświadczeń władz górniczych innych państw.

Unormowano nowemi przepisami wykonywanie roboty strzelniczej i obchodzenie się z materjałami wybuchowemi, a w szczególności wprowadzono ogólny przymus wykonywania tej roboty przez t. zw. strzałowych, t. j. przez osoby specjalnie w tym celu wyszkolone i wprowadzono nadzór nad tą robotą i nad całą gospodarką materjałami wybuchowemi na kopalni przez specjalnie do tego powołane organa t. zw. techników strzelniczych.

Zmodernizowano przepisy, mające na celu zapobieganie niebezpieczeństwu eksplozji gazów i pyłu węglowego, przyczem zastosowano najnowsze zdobycze wiedzy technicznej;

Zaostrzono dozór techniczny na kopalniach, wreszcie;

Wysunięto na przodujący plan sprawę ratownictwa na kopalaniach, a w szczególności wprowadzono jednolitość aparatów ratunkowych na każdej stacji ratowniczej dla uniknięcia w razie wypadku nieszczęśliwego — pomyłek, które niejednokrotnie już były powodem nieudania się akcji ratunkowej i śmierci drużyn ratunkowych, oraz przepisano telefoniczne połączenia oddziałów kopalnianych z kierownictwem ruchu, celem umożliwienia szybkiego zaalarmowania zarówno załogi pod ziemią, jak i kierownictwa kopalni w razie nieszczęśliwego wypadku.

Wreszcie wydał Wyższy Urząd Górniczy swoim staraniem dzieło pt. „Ratownictwo Górnicze“ napisane przez Dr. Karola Sęczyka, obecnego Naczelnika Wydziału Zdrowia Publ. Wojew. Śląskiego i inż. Józefa Juroffa obecnie dyrektora kopalni Litandra.



P. Barański, Radca Min. Przem. i Handlu

Dzięki tym pracom ilość wypadków śmiertelnych w kopalniach Śląskich zmniejszyła się o połowę.

Uporządkowanie tych spraw i rygorystyczne jednostajne przestrzeganie zarządzeń Śl. Władz Górniczych daje rękojmie, że tak drogie im bezpieczeństwo polskiego górnika na Śląsku będzie również z każdym dalszym rokiem doskonaliło się i zwiększało .

Do pomocy W. U. G. dla badania wszystkich tych spraw została za inicjatywą Wyższego Urzędu Górniczego w r. 1924 utworzona specjalna instytucja pod nazwą Kopalnia doświadczalna „Barbara“ i Centrala ratownictwa górniczego początkowo w Pniowcu później przeniesiona do Mikołowa, pozostawała ona pod kierunkiem inż. górn. Józefa Juroffa do roku 1930, poczem objął kierownictwo jej inż. górn. Stanisław Herman. Na kopalni tej pracuje od chwili jej założenia w charakterze naczelnego chemika inż. chem. Wacław Cybulski, którego prace chlubnie uznane są także zagranicą. Prócz nich pracuje na kopalni tej jeszcze inż. górn. Kazimierz Cehak (aparaty ratownicze wykłady ratownictwa) oraz inżynier górn. Mostowy (kontrola kopalnianych stacyj ratowniczych).

W ciągu lat zbadała stacja ta wszystkie pokłady wszystkich kopalń węgla na Śląsku ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu pyłu węglowego i rozsegregowała go na trzy zasadnicze grupy niebezpieczeństwa. Prócz tego przeszkoliła kilkuset ratowników górniczych, zbadała kilkadziesiąt górniczych materjałów wybuchowych, dużo lamp górniczych, kilka nowych typów aparatów ratowniczych i wiele innych spraw odnoszących się do górnictwa.

Ta sharmonizowana współpraca wymienionych instytucyj daje w rezultacie wyniki dobre, o czem świadczy fakt, iż wiele z zarządzeń tut. władz górniczych w ciągu ostatnich lat, aczkolwiek nieraz w zmodyfikowanej formie zastosowano także w górnictwie zagranicznem.

Z inicjatywy Wyższego Urzędu Górniczego urządzał Górnośląski Związek Przemysłowców górniczo-hutniczych, obecnie w likwidacji, perjodyczne kursa dla techników strzelniczych. Odbywają się one według programu zatwierdzonego przez Wyższy Urząd Górniczy, a kończą się egzaminem w obecności delegata władz górniczych.

Nie jest też tu obcą metoda popularyzowania przepisów górniczo-hutniczych zapomocą propagandy obrazkowej, gdyż na inicjatywę W. U. G. wydano serję górniczych plakatów ostrzegawczych wedle rysunków art. mal. Ligonia.

W sierpniu b. r. Minister Przemysłu i Handlu przeniósł dzięki wstawiennictwu p. Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego Państw. Szkołę Górniczą z Wieliczki do Katowic. Tu połączono ją z b. Szkołą Górniczą w Tarnowskich Górach i dano pomieszczenie w jednym skrzydle Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Na czele szkoły stoi dyrektor inż. górn. Stanisław Niewiadomski. Szkoła ma obecnie 160 uczniów i tym sposobem stała się głównem ogniskiem szkolnictwa górniczego w Polsce. Szkoła podlega również Katowickiemu Wyższemu Urzędowi Górniczemu.

To są dotychczasowe poczynania polskich władz górniczych na Górnym Śląsku.

Inż. JULJAN CYBULSKI
Dyrektor Generalny Polskiej Konwencji Węglowej

Przemysł węglowy po piętnastu latach Niepodległości

Okres 15-to letni, jaki upływa od chwili wskrzeszenia Niepodległej Polski, jest dostateczną przestrzenią czasu, umożliwiającą wykazanie właściwych tendencyj rozwojowych na każdym poszczególnym odcinku naszego życia we wszelkich jego przejawach.



Inż. Juljan Cybulski, Generalny Dyrektor Polskiej Konwencji Węglowej

Jeżeli idzie o przemysł węglowy, to w historji jego na tym odcinku czasu zaszło szereg ważnych momentów, zasadniczego, nietylko dla niego, ale całego życia gospodarczego Polski znaczenia. W okresie tym wyraźnie odcinają się dwie fazy rozwojowe, a granicę między niemi kładzie data wybuchu wojny celnej z Niemcami.

Okres pierwszy, biorący początki w momencie powstawania Państwa Polskiego, poświęcony został przedewszystkiem odbudowie przedsiębiorstw. Wojna zmuszała warsztaty do intensywnej pracy, bez dania im możności uzupełnienia inwestycyj. Niszczyła je, zjadała kapitały przedsiębiorstw. Wynikłe, w jej następstwie, zaburzenia walutowe, potęgowały jeszcze dzieło zniszczenia. Następuje powolna odbudowa kopalń, dalsza ich rozbudowa. Przyłączenie do Polski Górnego Śląska wraz z jego kopalniami przypada na moment ogólnej odbudowy gospodarczej kraju. Konwencja Genewska gwarantuje przejściowo przemysłowi węglowemu Górnego Śląska dawny rynek zbytu, umożliwiając mu tem samem powolne dostosowywanie się, bez szkodliwych zawsze nagłych wstrząsów, do zmienionej sytuacji i warunków. Zbyt jednak słabą jest zdolność konsumcyjna rynku krajowego i zbyt powolny jej wzrost, by mogła szybko wchłonąć ilości węgla wysyłane dotychczas do Niemiec.

Wojna celna, jaką Niemcy wbrew wszelkim przypuszczeniom narzuciły Polsce, skoro tylko upłynął okres 3-letni, na który je związała Konwencja Genewska, stworzyła duże trudności i sytuację, która musiała skierować przemysł węglowy na zupełnie nowe tory. Sfera oddziaływania węgla polskiego na zachodzie zacieśnia się ściśle do granic Państwa Polskiego, pozbawia kopalnie górnośląskie rynku wchłaniającego około 30% ich produkcji, rynku, z którym wiązały je długoletnie stosunki handlowe, stawia je wobec groźby daleko sięgającej redukcji produkcji, oraz obniżenia stanu zatrudnienia. Niewątpliwie to pociągnięcie rządu niemieckiego miało, obok gospodarczych też, na celu momenty polityczne, biorące swój początek w stałej tendencji rewizjonistycznej Niemiec w stosunku do nowych ziem zachodnich.

I tu zaczyna się druga faza w historji powojennej polskiego przemysłu węglowego. Sytuacja stała się krytyczną. Zwolnione z rynku niemieckiego ilości szukały zbytu przedewszystkiem na rynku krajowym, którego chłonność, z uwagi na jego strukturę gospodarczą, jest jeszcze wciąż ograniczona. Najbliższe rynki środkowo-europejskie, będące zresztą, z uwagi na swe sąsiedztwo, najbardziej naturalnymi rynkami, były odpowiednio w węgiel nasycone. Jedynem wyjściem było szukanie nowych rynków zbytu.

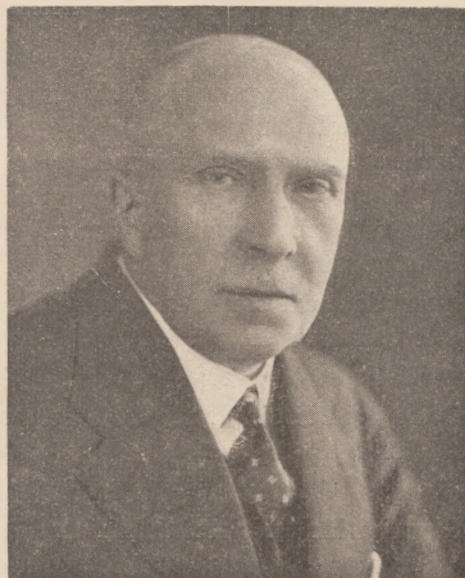
Nie było możliwem pozostawienie rozwoju wypadków wolnej grze sił, gdyż w tym wypadku rozmiary przemysłu węglowego zostałyby zredukowane do ówczesnych możliwości dotychczasowego zbytu, jedyną drogą była współpraca i kosztem wspólnie ponoszonych ofiar tworzenie nowych kierunków odpływu węgla. Wprawdzie droga ta nie rokowała natychmiastowych korzyści, jednak stwarzała możliwości wyjścia z sytuacji. Przy czynnej interwencji Rządu, która zresztą potrzebna była przedewszystkiem dla łagodzenia, zbyt może czasem wybujałych interesów indywidualnych, przemysł węglowy organizuje się w bardzo krótkim czasie, wykorzystując zarazem doświadczenie, jakie posiadały już w tym kierunku kopalnie śląskie. Podstawą organizacji jest uporządkowanie najbliższych rynków zbytu, określenie na nich dla każdego, jego granic ekspansji.

Urządzenie to, jak życie wykazało, okazało się skuteczne. Kopalnie nie osłabiane przez wzajemną konkurencję na rynkach dotychczasowych szukać zaczynają nowych rynków zbytu.

Już od chwili powstania Państwa Polskiego węgiel obcy angielski i zachodnio-niemiecki znika z opanowanej przezeń północno-zachodniej części Polski, jednakże węgiel polski nie wychodzi poza linję wybrzeża. Linja ta zostaje sforsowaną wspólnym wysiłkiem dopiero w drugiej fazie jego egzystencji powojennej.

O wadze wysiłku, jaki przemysł węglowy, dzięki zorganizowaniu się, był w stanie uczynić, mówią następujące cyfry: wywóz węgla przez porty, wynoszący w r. 1925 zaledwie 646 tys. tonn, czyli stanowiący zaledwie 2,55% ogólnego zbytu, a 7,85% w wywozie, dochodzi w r. 1931 do 10.698 t. tonn, a więc znacznie przekracza ilości wywożone na rynek niemiecki w okresie pierwszych 3-ch lat równającym się 32,06% ogólnego zbytu i 74,67% całego eksportu. W roku 1932 i w pierwszych miesiącach 1933 r. stosunek ten dalej się podnosi. I tak w pierwszych 8-u miesiącach r. b. wywieziono przez porty 5,771 tys. tonn, czyli 32,38% ogólnego zbytu i 83,15% eksportu. Z danych tych wynika jasno, że eksport morski, dawniej zupełnie nieznany, jest dzisiaj jednym z najpoważniejszych czynników stanowiącym o ruchu kopalń. Następstwem wojny celnej, której zadaniem było zniszczenie, o ile nie osłabienie, przemysłu węglowego Polski, jest wyjście węgla polskiego na rynek światowy. Stwierdzić należy, iż jest to rezultat pracy zarówno samego przemysłu węglowego, jakoteż całego Państwa, które tę pracę ułatwiło, stwarzając odpowiednie środki komunikacyjne i budując port Gdynię.

W związku z tem przyśpieszony zostaje proces unifikacyjny w przemyśle węglowym, przez co zanikają różnice między zagłębiami. Dzięki ekspansji przemysłu polskiego Polska wchodzi na rynek światowy, gdzie węgiel polski zdobył sobie na rynku światowym, dzięki swym właściwościom, odpowiednią pozycję. Mimo poważnych trudności i silnego wzrostu protekcjonalizmu, zmiany metod w handlu światowym, węgiel polski utrzymuje się na rynku. Mimo silnego nacisku polityczno-handlowego, oraz dużej zależności gospodarczej krajów skandynawskich od W. Brytanji, nie udało się tej ostatniej związać tych krajów tak, by wyrzekły się węgla polskiego. Z drugiej strony przemysł polski trudności te pokonywuje, krocząc drogą wypróbowaną poprzednio, a polegającą na współpracy i ustawicznem jej wzmacnianiu.



Inż. Stanisław Surzycki, Generalny Dyrektor „Huty Pokój"

Nie ulega wątpliwości, że wskazania na przyszłość brane muszą być z przeszłości. Zarówno sytuacja na rynku światowym i wzgląd na rynek wewnętrzny przemawiają, iż droga współpracy, na jaką wszedł przemysł węglowy pod wpływem uderzenia, jakiem dla niego była wojna celna, musi być nadal kontynuowaną. Jest to warunek przyszłego rozwoju przemysłu węglowego Polski, utrzymania przez niego zdobytych pozycyj na rynku światowym i skutecznej pracy nad poszukiwaniem coraz nowych możliwości zbytu.

Zakłady Hohenlohego Spółka Akcyjna

Wełnowiec Górny Śląsk

Adres telegr.: Hohenlohe Wełnowiec Górny Śląsk.

Zakres działalności przedsiębiorstwa obejmuje wydobywanie węgla kamiennego i rud cynkowych, ołowianych i siarczanych oraz przetapianie i rafinowanie tych ostatnich.

Węgiel wydobywa się obecnie na następujących kopalniach:

Kopalnia Maks, Michałkowice G. Śl.

Kopalnia Wujek, Katowice—Brynów, z fabryką brykietów oraz elektrownią.

Oprócz wyżej wymienionych czynnych kopalń Zakłady Hohenlohego posiadają nieodbudowane jeszcze pola węglowe o znacznej rozległości. Wystarczalność wszystkich tych kopalń łącznie z nieodbudowanemi polami górniczemi ocenia się w przybliżeniu na około 200 lat.

Rudy wydobywa się w należących do Spółki kopalniach rud gwarectwa:

Nowa Helena i Brzozowice, Szarlej G. Śl.

Produkcja: Blenda cynkowa, Galman, Ruda ołowiana, Piryt.

Spółka posiada następujące zakłady hutnicze:

Cynkownia Hohenlohe, Wełnowiec G. Śl.
Produkcja:

Surowy cynk hutniczy rafinowany,

Cynk H. H. marki korona podwójnie rafin.,

Oryginalny miękki ołów hutniczy.

Pył cynkowy.

Walcownia cynku Hohenlohe, Wełnowiec G. Śl.

Produkcja: Blachy cynkowe.

Huta Schellera, Mała Dąbrówka G. Śl.

Produkcja:

Blenda prażona (dla własnej cynkowni).

Kwas siarkowy,

Oleum 12%—20%.

Oprócz wymienionych zakładów Spółka posiada ponadto szereg majątków rolnych i leśnych, oraz własne cegielnie.

Na wszystkich zakładach łącznie zatrudnionych jest obecnie około 6000 pracowników, t. j. urzędników, funkcjonarjuszy i robotników.

Kapitał zakładowy wynosi zł. 24.250.000,—.

Sprzedaż węgla z wyżej podanych kopalń uskutecznia wyłącznie firma „*Fulmen*“ Górnośląski Handel Węgla, Spółka z ogr. odp., Wełnowiec, G. Śl.

Adres telegr. *Fulmen* Wełnowiec.



Zakłady Hohenlohego, kopalnia Wujek

Sierszańskie Zakłady Górnicze S. A.

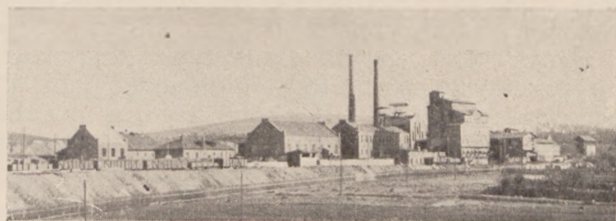
Założenie przedsiębiorstwa sięga początku XIX wieku. W r. 1805 rodzina hr. Potockich z Krzeszowic zakłada w Krzu koło Sierszy hutę cynkową, która w większości przetwarzała rudę, wydobywaną na własnych okolicznych terenach. W 1888 roku powstaje kopalnia „ARTUR" w Sierszy, w 1901 r. kopalnia „KRYSTYNA" w Tenczynku koło Krzeszowic. Wszystkie te przedsiębiorstwa przemysłowe wraz z wielkim obszarem pól górniczych na węgiel i rudy oraz wyłączności górniczych o łącznym obszarze 154 km² wniósł Andrzej hr. Potocki do spółki akcyjnej, założonej w sierpniu 1907 r. pod firmą: „Galicyjskie Akcyjne Zakłady Górnicze", która w 1921 roku zmienia swą nazwę na dzisiejsze brzmienie „Sierszańskie Zakłady Górnicze".

Spółka rozwijała się bardzo pomyślnie. Produkcja kopalń węgla wzrastała stale, tak że wydobycie w ostatnim roku przed wojną, t. j. w r. 1913 wynosiło już 519,776 tonn. W tym czasie przeprowadza Spółka program inwestycyjny, mający na celu rozszerzenie istniejących urządzeń przy uwzględnieniu najnowszych doświadczeń techniczniczych oraz faktycznych potrzeb, usprawniając tem samem swą zdolność produkcyjną. Celem podniesienia zbytu sortymentów przemysłowych powstają przy kop. „Artur" w 1912 roku nowe przedsiębiorstwa: cementownia „Górka" i Elektrownia okręgowa, oparte o węgiel z tej kopalni, z któremi zawiera Siersza długoletnie umowy o dostawy węgla.

Niekorzystna sytuacja na rynku cynkowym, spowodowana bardzo wielką zniżką cen cynku surowego, zmusiła Spółkę do całkowitego wstrzymania w roku 1914 ruchu starej huty, której nowa rozbudowa projektowaną była w ścisłej łączności z wynikami rozbudowy, niestety w międzyczasie zatopionego szybu „Andrzej" w Trzebionce.

Wojna światowa wstrzymała rozwój obydwóch kopalń węgla. Spółka jednak rychło dostosowała się do nowych powojennych ciężkich warunków pracy, a co ważniejsze — mimo trudności finansowych — pragnąc dotrzymać kroku postępowi rozwojowemu techniki górniczej, rozpoczyna i przeprowadza mechanizację pracy na obu kopalniach.

W tym czasie, mimo wszelkich wysiłków w kierunku obniżenia kosztów produkcji, kopalnia „Krystyna", produkująca drożej, nie może wytrzymać silnej konkurencji na rynku zbytu. W roku 1929 Spółka zmuszona jest wstrzymać całkowicie ruch tej kopalni, a koncentrując całą produkcję na kopalni „Artur", przeprowadza na niej reorganizację pracy, głębi, a następnie rozbudowuje IV



Kopalnia „Artur" w Sierszy

poziom, usprawniając zaś mechanizację, podnosi stale zdolność produkcyjną kopalni tak, by nawet w czasach zaostrzonej konjunktury z przedsiębiorstwa stworzyć nowocześnie urządzoną, silną i zdrową jednostkę gospodarczą.

Sierszańskie Zakłady mają także swoją piękną kartę w odbudowie naszej niepodległości państwowej. — Po wybuchu wojny światowej w roku 1914 zbiera się i organizuje w Sierszy, rekrutowana z całego Zagłębia Krakowskiego 8-ma kompanja 2-go pułku Legjonów Polskich, która w sile przeszło 340 ludzi i kilku oficerów wymaszerowała już we wrześniu 1914 r. w bój o naszą niepodległość. Dowódcą tej kompanji był inżynier Zakładów, porucznik Ludomir Cieśliński, który zginął pod Ökörmösö (w Karpatach) w grudniu 1914 r.

Siersza, jako miejscowość, dzięki wybitnemu finansowemu poparciu Zakładów, stanowi w Zagłębiu Krakowskiem jednostkę społeczną o intensywnej i szerokiej działalności kulturalnej, oświatowej i wychowania fizycznego.

Unja Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego

Przemysł górniczo-hutniczy, największy w Polsce pod względem rozmiarów i wartości produkcji, najważniejszy pod względem gospodarczym i socjalnym, nie posiadał przez długi czas jednolitej wspólnej organizacji reprezentacyjnej. Dla reprezentacji i obrony swych interesów przemysł ten posiadał od chwili przyłączenia Polskiego Górnego Śląska do Polski dwie odrębne organizacje, t. j. Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach i Radę Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Hutniczych w Dąbrowie Górniczej, a od 1930 r. w Sosnowcu, z których ta ostatnia reprezentowała przemysł węglowy zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Ten stan rzeczy, spowodowany historycznym rozwojem górnictwa i hutnictwa na ziemiach wchodzących obecnie w skład państwa polskiego, przedstawiał wiele niedogodności zarówno dla samego przemysłu górniczo-hutniczego, jak i dla czynników rządowych, które w najróżnorodniejszych kwestjach polityki gospodarczej, dotyczącej tego przemysłu, chciały zasięgać opinji i porozumiewać się z miarodajną jego reprezentacją. Wobec istnienia kilku organizacyj reprezentacyjnych

przemysłu górniczo-hutniczego wszelka współpraca Rządu z tym przemysłem nietylko była pod względem technicznym bardzo utrudniona, lecz często również wobec sprzecznych lub niedostatecznie uzgodnionych opinij i postulatów nie prowadziła wogóle do żadnego konkretnego rezultatu.

W ostatnich latach jednakże wskutek poczynionych doświadczeń coraz bardziej torowała sobie drogę świadomość, iż tylko wspólna organizacja może należycie i skutecznie bronić wspólnych już obecnie interesów całego polskiego przemysłu górniczo-hutniczego. To też już w 1929 r. podjęto prace przygotowawcze nad utworzeniem takiej organizacji, które w dniu 26 kwietnia 1932 r. znalazły swój widomy wyraz w powołaniu do życia „Unji Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego“ z siedzibą w Katowicach.

„Unja“ jest ścisłem skupieniem organizacyjnem przemysłu górniczo-hutniczego zagłębi Śląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego, a ewentualnie także innych okręgów. Celem jej jest popieranie i obrona wspólnych interesów polskiego przemysłu górniczo-hutniczego oraz pozostających z nim w ścisłym związku gałęzi przemysłowych, jednak z wykluczeniem czynności zarobkowych.

Członkowie „Unji“ dzielą się na rzeczywistych i honorowych. Członkami rzeczywistymi mogą być właściciele wyłączni, współwłaściciele i spółki akcyjne, o ile posiadają na obszarze Rzeczypospolitej zakłady górnicze lub hutnicze albo pokrewne zakłady przemysłowe.

Organami „Unji“ są: a) Walne Zgromadzenie członków oraz b) Komitet Prezydjalny (Zarząd). Komitet Prezydjalny składa się w zasadzie najwyżej z 24 członków, wybieranych z pośród kandydatów, przedstawionych przez członków „Unji“. Na czele Komitetu Prezydjalnego stoi Prezydjum, składające się z dwóch lub trzech Prezesów, z których jeden jest Prezesem urzędującym — oraz w regule z sześciu Wiceprezesów; wybiera się ich z pośród członków Komitetu Prezydjalnego.

Sprawy bieżące „Unji“ załatwia za pomocą Biura w myśl zasad, ustalonych przez Komitet Prezydjalny, Dyrekcja „Unji“.

„Unja“ Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, która rozpoczęła swoją działalność dnia 1 maja 1932 r., wchodzi w skład Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w Warszawie, tworząc razem z pokrewnemi organizacjami polskiego przemysłu węglowego w tymże Związku grupę węglową.

Należy stwierdzić, iż ta nowa po długotrwałych wysiłkach stworzona organizacja stała się skutecznym instrumentem w walce z kryzysem, który obecnie polski przemysł górniczo-hutniczy wraz z całem gospodarstwem światowem i z całą Polską przeżywa, a nie ulega wątpliwości, że z chwilą nastania lepszej konjunktury potrafi ona poprowadzić tę tak ważną dla interesów gospodarczych i obronnych państwa gałąź produkcji do pełnego i świetnego rozkwitu.

Sól w użyciu codziennem

Sól należy niewątpliwie do artykułów niezbędnych w ciągu całego okresu życia ludzkiego.

W dzisiejszych warunkach życie człowieka bez soli byłoby wprost trudne do pomyślenia. A mimo to sól traktujemy po macoszemu, a to dlatego, że po pierwsze soli mamy poddostatkiem, po drugie, wydatek na sól w budżecie rodzinnym stanowi pozycję znikomo małą.

Należycie zdajemy sobie sprawę, czem jest sól dopiero w okresie jej braku. Do dziś pamiętamy smutne czasy wojny, kiedy zdobycie odrobiny soli przedstawiało daleko większe trudności, niż zdobycie innych, również niezbędnych, artykułów spożywczych.

W krajach niedostatecznie zaopatrzonych w sól, jako środek wymiany (albo mówiąc prosto pieniądz), używane jest nie co innego, ale właśnie sól.

Nad sprawą soli należałoby zastanowić się z innego jeszcze punktu, mianowicie z punktu właściwości poszczególnych gatunków soli, używanej do konsumcji przez ludzi.

Obecnie na rynku są dwa typy soli jadalnej — sól warzona i sól kamienna.

Sól kamienna otrzymywana jest przez zwykłe zmielenie soli surowej, wydobywanej z podziemi. Warzonka — jak wskazuje sama nazwa — powstaje przez odparowywanie wody z roztworu solnego, zwanego solanką.

Odparowywanie wody, czyli właściwe wywarzanie soli odbywa się bądź w olbrzymich brytwannach, nazwanych panwiami (skąd nazwa warzonki panwiowej), bądź też w specjalnych aparatach próżniowych „Vacuum“ (skąd nazwa warzonki próżniowej).

W Polsce sól warzonka, systemem próżniowym produkowana jest w salinie w Wieliczce.

Solanka, służąca jako produkt wyjściowy do produkcji warzonki próżniowej, otrzymywana jest przez ługowanie wodą słodką iłów solonośnych. Otrzymywana w ten sposób solanka pompowana jest do aparatów „Vacuum“, w których odbywa się mechanicznie całkowity proces oczyszczania solanki i wywarzania soli.

Proces produkcji aparatami próżniowemi „Vacuum“ jest całkowicie zmechanizowany, wskutek czego sól, wytwarzana tym systemem zapewnia bezwzględną czystość.

Warzonka próżniowa sprzedawana jest w detalu w torebkach, bądź też w kartonach, przygotowywanych przez monopol.

Warzonka sprzedawana w torebkach detalistów, przeznaczona jest do solenia potraw gotowanych, natomiast do potraw surowych (masło, ser, pomidory, rzodkiew i t. p.), powinna być używana wyłącznie sól warzona systemem „Vacuum“, w opakowaniu kartonowem. Bowiem warzonka w opako-

waniu kartonowem daje całkowitą pewność czystości nietylko w fazie jej produkcji, ale i w okresie przewozu od producenta do konsumenta.

Pakowanie tej soli, podobnie jak produkcja, odbywa się mechanicznie, w sposób uniemożliwiający jakiekolwiek zanieczyszczenie; trwałe podwójne opakowanie chroni ją od zanieczyszczeń w handlu.

Mimo tych wszystkich zalet soli warzonki w opakowaniu kartonowem trudno nieraz dostać nietylko w małym prowincjonalnym sklepie, ale i w pierwszorzędnym sklepie naszej stolicy.

Przyczynę tego upatrywać należy przedewszystkiem w niedocenianiu przez naszych detalistów tych wszystkich wyjątkowych zalet, które posiada sól w opakowaniu kartonowem. Z drugiej strony konsumenci soli w Polsce są wyjątkowo konserwatywni, co powoduje ogromne trudności przy wprowadzaniu nowych, choć nieraz bardzo wartościowych gatunków soli.

W okolicach, w których ludność przyzwyczaiła się już do używania soli kartonowej, zastąpienie jej solą innego gatunku, przy soleniu potraw surowych, byłoby rzeczą wprost niewykonalną, co dowodzi o wyjątkowych zaletach tej soli.

Sól, warzona aparatami „Vacuum", a sprzedawana w opakowaniu kartonowem zawiera ponad 99,7% chlorku sodowego (NaCl), a więc jest najbardziej zbliżona do ideału soli — chemicznie czystej.

Te wszystkie właściwości sprawiają, że wyraźny interes konsumentów nakazuje sferom handlowym zainteresować się sprawą sprzedaży soli warzonki w opakowaniu kartonowem.

Fabrykacja drożdży i spirytusu

Lesienicka Fabryka drożdży prasowanych i spirytusu S. A.

Siedziba: Lesienice koło Lwowa. Adres telegraficzny: FADROL — Lwów. Telefon: Nr. 8-44. Znak tow.: F. D. L. P. K. O.: Kraków Nr. 401 468, Lwów Nr. 500 777. Bank: Bank Dyskontowy Warszawski oddz. we Lwowie. Kapitał Akcyjny: złotych 1.000.000.

Rada Nadzorcza: Dr. Marcin August Szarski, Karol Harmer, Dr. Henryk Aschkenasy, Jerzy Mautner Markhof, Dr. inż. Jerzy Henryk Mautner-Markhof, inż. Manfred Mautner Markhof, Dr. Stanisław hr. Mycielski, Karol Neustadt, dr. Józef Parnas, Dr. Harald Paweł Reininghaus.

Dyrekcja: Izydor Goldberg, Dr. Fryderyk Simmer.

Przedsiębiorstwo założone w roku 1922 jest w ruchu od marca 1923 r. Fabryka urządzona podług najnowszych wymogów techniki na dzienną produkcję około 15.000 kg. drożdży wyrabia produkt pierwszorzędnej jakości, o wielkiej sile fermentacyjnej i nadzwyczajnej trwałości. Oprócz drożdży wyrabia jako produkt uboczny spirytus. Posiada 4 kotły parowe, maszynę parową, kompresor i dwie parowe turbiny. Od roku 1932 fabryka jest zelektryfikowana. Zatrudnia obecnie około 100 robotników.

W ciągu 10 lat istnienia przedsiębiorstwo potrafiło sobie zapewnić zbyt jednej piątej części całego zapotrzebowania w Polsce i uzyskało już różne odznaczenia na Targach i Wystawach. Zajmuje wśród polskich fabryk drożdży jedno z czołowych miejsc.

Jedna z placówek naftowych

W r. 1921 powstało w gminie Harklowa, pow. Jasło, przedsiębiorstwo naftowe p. f. „Ropita". sp. z o. o., które w niedługim czasie zajęło wyróżniające się miejsce w naszym przemyśle naftowym. Do r. 1926 „Ropita" dostarczała produkcję swą rynkowi prywatnemu, od tego zaś czasu jest dostawcą Państwowych Zakładów Naftowych „Polmin", produkując rocznie 350—400 cystern.

Poza codzienną pracą produkcyjną czynione są dalsze poszukiwania wiertnicze, przyczem warto zaznaczyć, że największy szyb firmy „Ropita" Nr. 24 ma głębokości 1013 metrów.

Pomyślny swój rozwój firma „Ropita" zawdzięcza swemu dyrektorowi administracyjnemu i technicznemu p. Remo Spinacci'emu, którego fachowość jest rękojmią pomyślnego prowadzenia interesów.

Przyczynia się też w tym kierunku wzorowa organizacja pracy na kopalni, w której mają zastosowanie ostatnie zdobycze techniki. Jeżeli do tego dodamy doświadczenie kierownictwa kopalni i dbałość o postępy w produkcji, to otrzymamy obraz przedsiębiorstwa korzystnie wyróżniającego się na terenie naszego zagłębia naftowego.

Biuro f. „Ropita" mieści się w Krakowie przy ulicy św. Filipa 5.

Szyby naftowe na Podkarpaciu

(„Petropol" Polska Akcyjna Spółka Górnicza w Drohobyczu)

Spółka założona została w 1927 r. z kapitałem zakładowym zł. 100.000 —, który podwyższony został w 1931 r. na zł. 250.000.—

Firma nabyła na własność następujące szyby, które odgwoździła i doprowadziła do produkcji:

1) Szyb „Ewa" w Tustanowicach produkuje od 1927 r. W r. 1932 wyprodukował kg. 769.762, a obecna dzienna produkcja wynosi około kg. 3.000.

2) Szyb „Albion" również w Tustanowicach położony produkuje od 1928 r. i wydał w 1932 r. kg. 247.5184, obecna zaś jego dzienna produkcja wynosi około kg. 6.500.

3) Szyb „Na Kleinerze" w Borysławiu dowiercił się w 1932 r. z nieznaczną produkcją i w wymienionym roku wyprodukował kg. 24.5463. Dopiero w czerwcu 1933 r. dowiercił się ze znaczną produkcją i obecnie jego dzienna produkcja wynosi około kg. 8.000.

Ogólna miesięczna produkcja wszystkich szybów stanowiących własność Spółki wynosi obecnie około 50 wagonów ropy.

Obecnie przystąpiła Spółka do nowouruchomienia szybu „George I" w Tustanowicach.

Do Rady Nadzorczej Spółki należą pp.:

George Cowper Hugh Matthey jako prezes, Dr. N. Sussmann jako wiceprezes, Louis Urvater jako członek i Dr. Zygmunt Teicher jako członek.

Członkami Zarządu Spółki są pp. Salo i Samuel Teicher.

Ilość zatrudnionych przez Spółkę pracowników wynosi 50.

Rozwój przemysłu gumowego w Polsce

Bawiąc niedawno w sanockiem, dokąd zawitałem w czasie jednej z mych krajoznawczych podróży po Polsce, zainteresowałem się, jako student chemji, istniejącą w Sanoku fabryką wyrobów gumowych, a korzystając z uprzejmości jej Dyrektora, p. Dr. Oskara Schmidta, miałem możność szczegółowego obejrzenia tej fabryki i zaznajomienia się z jej urządzeniem.



Stoisko fabryki wyrobów gumowych „Sanok" na wystawie Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna w Poznaniu

Chcąc zaś zachęcić innych kolegów do zwiedzenia tej naprawdę wartościowej placówki naszego przemysłu krajowego, pragnę podzielić się moimi wrażeniami z Szanownymi P.T. Czytelnikami.

Już na wstępie uderzył mnie fakt wznoszenia nowych budynków na terenie fabryki, ruch i gorączkowa niemal praca we wszystkich oddziałach, zjawisko zatem obecnie bądź co bądź niecodzienne — a w trakcie zwiedzania fabryki i rozmowy z jej Dyrektorem, oraz pracownikami, zrozumiałem, dlaczego to się dzieje, skąd bierze się to zadowolenie pracujących i pracodawcy — spotykane tylko tam, gdzie podobnie jak i w fabryce sanockiej istnieje pełna harmonja między światem pracy i pracodawcą i pełna świadomość, że placówka ta jest naprawdę placówką przemysłu krajowego, dla dobra którego w pierwszej linji i przedewszystkiem pracuje.

Założoną zostala ta fabryka w sierpniu roku 1930, uruchomiona w styczniu roku 1931, a więc już w czasie ogólnego kryzysu, gdy inne, istniejące w kraju fabryki wyrobów gumowych — skutkiem zmniejszania się zapotrzebowania na artykuły przemysłu gumowego, ograniczaly coraz bardziej swą produkcję.

W tych warunkach musiałby każdy pomyśleć, że logiczne rozważania nie radziłyby do stworzenia podobnego nowego przedsiębiorstwa, lecz widocznie inna myśl kierowala założycielami, skoro nie bacząc na konjunkturę handlową, przystąpili do założenia w Sanoku nowej fabryki wyrobów gumowych z dużym nakładem pracy i kapitału. A myślą tą przewodnią było niewytwarzanie tych artykułów przemysłu gumowego, które inne istniejące już w Polsce fabryki skutecznie wyrabiały — choć i tego fabryka sanocka z konieczności początkowo podjąć się musiała — lecz głównie danie Polsce tych pro-

duktów, których dotąd w kraju nie robiono (chociaż nieraz były one dla obrony Państwa potrzebne), a temsamem głównym celem jej było wyparcie importu obcego i uniezależnienie rynku krajowego od zagranicy.

W związku z tem założeniem, zaczęła fabryka specjalizować swoje wyroby, przystępując kolejno i planowo do coraz bardziej skomplikowanych, a w kraju zupełnie nie, lub w inny sposób dotąd wytwarzanych fabrykatów gumowych.

Pierwszą jej specjalnością było gumowe pokrycie podłóg (szczególny sposób tej fabrykacji w fabryce sanockiej był wynalazkiem dyrektora dr. Schmidta, który opatentował go w szeregu większych krajów) — produkt o tyle ważny, że dotąd do celu pokrycia podłóg używano przeważnie linoleum, a więc towaru pochodzenia w całości zagranicznego.

Drugą specjalnością, szereg wyrobów z gąbki gumowej (z gumy porowatej), jak gąbki do mycia i kąpieli, dywaniki przed wanny kąpielowe, rękawice i szczotki do kąpieli, zabawki i t. d. tak wysoko postawionych, że z powodzeniem wypierają import obcy, przyczem podnieść należy, że szereg tych wyrobów dotąd nie było nawet w Polsce znanych, z powodu wysokich cen, wskutek pochodzenia zagranicznego tychże.

Jakie zaś znaczenie mają te wyroby pod względem higjeny, to wystarczy chyba podać, że wystawione we wrześniu b. r. na wystawie Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna w Poznaniu, zdobyły nietylko pełne uznanie świata lekarskiego, ale i duże zainteresowanie szerokich kół użytkowców.

Ostatnio przystępuje fabryka do czynności przygotowawczych dla wyrobu nici gumowych — trudno o tem szerzej pisać, ale nadmieniam choć tyle, że mają one duże zastosowanie dla lotnictwa, nie wyliczając już innych dziedzin wytwórczości. W tej mierze jesteśmy dotychczas naprawdę i wyłącznie zależni od zagranicy, a to tem silniej, że obcy producent tego działu zgrupowany nadto w syndykacie światowym, był dyktatorem, mogącym i ceny nam dyktować i produkcję zamknąć i ograniczyć — zrozumiałą jest więc rzeczą, jak ważne jest oswobodzenie rynku krajowego od tej zależności.

Jeżeli zaś do tego wszystkiego, co opisałem, pokrótce dodam jeszcze, że przecież i dla technicznego wyposażenia armji ma przemysł gumowy wielorakie znaczenie, to nie potrzebuję tłumaczyć, że fabryka ta, chociaż niedawno założona, zajmuje poważne miejsce w dziale przemysłu gumowego naszego kraju.

Patrząc zaś na stosunki wewnętrzne, widziałem, że są one, jak mogłem ocenić, dobre — pracownik bowiem ma na terenie fabryki zapewnioną możność zaspokojenia swoich potrzeb oświatowych i rozrywkowych, skutkiem czego pracuje chętnie społecznie — biorąc liczny udział w organizacji Związku Strzeleckiego (którego silny oddział pod nazwą „GUMA“ męski i żeński w fabryce istnieje) w pracach Powiat. Komitetu L. O. P. P., w drużynach P. C. K. i innych propaństwowych poczynaniach — a prace w tej dziedzinie otaczane wysokiem zrozumieniem przez dyrektora fabryki i liczny, jak zaznaczyłem, udział w nich pracowników fabryki, świadczą o pełnem zharmonizowaniu w fabryce świata pracy i pracodawcy dla ogólnego dobra Państwa i społeczeństwa.

Student

Historja kolejnictwa na terenie Dyrekcji O. K. P. we Lwowie w okresie 1918 — 1933 r.

Objęcie linji kolejowych należących do Dyrekcji O. K. P. we Lwowie w posiadanie władz polskich w listopadzie 1918 r. odbywało się w warunkach niezwykle trudnych.

Bezpośrednio po walkach ukraińskich, stał się obszar Dyrekcji lwowskiej w znacznej swej części terenem wojny polsko-bolszewickiej.

Nic więc dziwnego, że linje i urządzenia kolejowe tego terenu najzaciętszych walk jeszcze z czasów wojny światowej, ulegały kilkakrotnemu nawet zniszczeniu, i już w chwili obejmowania ich w posiadanie władz polskich, a tem więcej po skończonej wojnie polsko-bolszewickiej przedstawiały obraz zupełnej ruiny.

A jednak pomimo tak fatalnego stanu linji i urządzeń technicznych oraz poważnych braków ilościowych i jakościowych w taborze, a wreszcie pomimo nieprzerwanego trwania w latach 1918 — 1920 działań wojennych, Dyrekcja lwowska zdając sobie sprawę z ważności ruchu kolejowego dla potrzeb obrony Państwa, obrony miasta Lwowa i zaopatrzenia ludności nie dopuściła w tym czasie do zaistnienia dłuższych przerw w ruchu i współdziałając ściśle z bojowemi formacjami wojskowemi w tych najcięższych chwilach zawsze godnie odpowiedziała swemu zadaniu.

Wśród takich nastrojów fakty wykonywania przez prac. kolejowych służby z bronią w ręku pod gradem kul, — fakty samorzutnej obrony stacyj i konwojowania gęsto ostrzeliwanych pociągów na najbardziej zagrożonych odcinkach były zjawiskiem niemal codziennem.

W konsekwencji tych nastrojów oczywista i cała działalność Dyrekcji musiała wypaść dodatnio.

Tak przedstawiałby się w skrócie pierwszy okres działalności lwowskiej Dyrekcji kolejowej w Niepodległej Polsce.

Drugi okres to nieustanna żmudna praca pod kierunkiem Ministerstwa Komunikacji nad odbudową zniszczeń wojennych, budową, przebudową i rozwojem linij kolejowych, organizacją administracji, poprawą stanu finansowego i wyników gospodarczych i innemi zagadnieniami decydującemi o sprawnem działaniu kolei.

W tych kierunkach wyłoniły się przed lwowską Dyrekcją po uspokojeniu się zawieruchy wojennej naprawdę gigantyczne niemal zadania.

Stan bowiem mostów, nawierzchni, budynków stacyjnych wierz wodnych, urządzeń wodociągowych, sygnałowych, telegraficznych, telefonicznych i t. d. był więcej niż opłakany.

Tory stacyjne rozbudowano w różnych kierunkach na obcych gruntach, bez planu wyłącznie dla chwilowej potrzeby, przejęty od zaborców tabor był pod względem ilościowym i jakościowym zupełnie niedostateczny i nie ujęty w żadną ewidencję, a administracja wymagała wprowadzenia do dawne-

go ustroju całego szeregu zmian i uzupełnień dostosowanych do nowych warunków pracy.

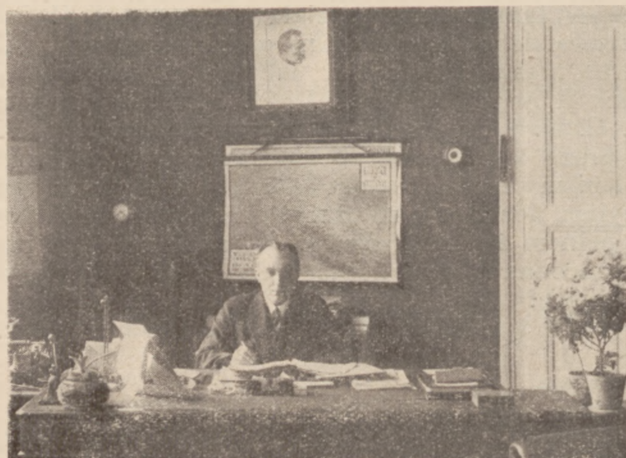
Oczywista pierwszy i największy wysiłek został skierowany ku odbudowaniu zniszczonych pożogą wojenną objektów, gdyż od tego uzależnione było utrzymanie względnie nawet otworzenie tak niezbędnego dla budzącego się życia gospodarczego Polski ruchu kolejowego.

Trzeba więc wiedzieć, że na terenie lwowskiej Dyrekcji czekało na odbudowę:

553 zniszczonych mostów, 124 zniszczonych przepustów, 16 spalonych dworców, 2 spalone parowozownie, 14 spalonych magazynów towarowych, 1 spalony magazyn zasobów we Lwowie, 8 spalonych wież ciśnień, 4 spalone budynki pomp, 3 spalone strażnice, 4 spalone budynki mieszkalne.

Cyfry te obejmują tylko te objekty, które uległy zupełnemu zupełnemu zniszczeniu, z wyłączeniem tych, które uległy częściowym, chociażby nawet poważnym uszkodzeniom.

Zgodnie z ułożonym programem odbudowy przedewszystkiem wszczęto energiczną akcję odbudowy mostów i przepustów, gdyż od ich odbudowy uzależniona była w pierwszym



Inż. Stanisław Łaguna, Dyrektor Okręgowej Kolei Państwowej we Lwowie

rzędzie sprawność poszczególnych linij, których dostosowanie do potrzeb rozwijającego się wewnętrznego życia gospodarczego i ruchu tranzytowego z zachodu na wschód stawało się palącą potrzebą.

Niezależnie od odbudowy zniszczonych mostów i przepustów prowadziła Dyrekcja równolegle roboty przy wzmacnianiu i przebudowie starych nawet nieuszkodzonych mostów, a to z uwagi na to, że były one budowane w latach 1870 i 1880 dla lekkich typów parowozów i nie dopuszczały do kursowania wprowadzonych na P. K. P. nowych parowozów ciężkich typów, — oraz nie pozwalały na zwiększenie chyżości pociągów pośpiesznych.

Równocześnie z odbudową mostów musiało się doprowadzać nawierzchnię do należytego stanu.

Już bowiem od samego początku wojny światowej t. j. od 1914 r. konserwacja nawierzchni była conajmniej niedostateczna, a ruch na niej bardzo silny.

Wiele szlaków przechodziło naprzemian z rąk austrjackich do rosyjskich a później z polskich do bolszewickich i naodwrót, w związku z czem każdorazowo zmieniano prześwit toru, co oczywista powodowało niszczenie podkładów.

Wobec fatalnego stanu nawierzchni, doprowadzenie jej do należytego stanu prócz nieustannych intensywnych robót regulacyjnych wymagało także i wymiany szyn, złącz, podkładów, żwirówki i rozjazdów i to w jak najwiekszych rozmiarach.

Wymianę szyn i złącz na większych odcinkach rozpoczęto w Okręgu lwowskim dopiero w r. 1923 po nadejściu pierwszych transportów tych materjałów z naszych górnośląskich hut.

Ogółem wymieniono w okresie od roku 1923 do 1932 — 340 km. toru przy użyciu nowych szyn, zaś 260 km. przy użyciu szyn staroużytecznych t. j. razem około 600 km. toru, co stanowi przeszło 26% ogólnej ilości torów okręgu lwowskiego (bez torów stacyjnych).

Równocześnie z wymianą szyn na linjach głównych przeprowadzono wymianę podsypki (żwirówki) na tłuczeń bazaltowy, porfirowy lub granitowy, jako znacznie trwalszy, od używanego na kolejach austrjackich tłucznia piaskowcowego.

Pozatem przeprowadzono konieczne uzupełnienia i wymianę żwirówki na wszystkich linjach, przedewszystkiem zaś na zbudowanych w okresie wojny światowej, które miały podsypkę piaskową.

Wymianę podkładów przeprowadzano na szlakach lwowskiej Dyrekcji w pierwszych latach po wojnie przy użyciu podkładów miękkich nienasyconych, a więc o małej trwałości.

W związku z tem, ilość rocznie wymienionych podkładów była stosunkowo znaczna bo dochodziła do 12% wszystkich podkładów leżących w torze, co przy ilości 4.500.000 sztuk tych podkładów przedstawia poważną pozycję.

Od czasu jednak uruchomienia na terenie lwowskiej Dyrekcji dwóch nasycalni, w Rawie ruskiej w r. 1925 i w Zadwórzu w r. 1926 używa Dyrekcja podkładów wprawdzie przeważnie miękkich, jednak wyłącznie tylko nasyconych, — w związku z czem ilość rocznie wymienionych podkładów zmniejsza się i obecnie już dochodzi do 6% rocznie. Ogółem wymieniono w okresie od roku 1918 do roku 1932 przeszło 4.000.000 podkładów z czego około 25% dębowych.

Co się wreszcie tyczy rozjazdów, to wymieniano je w miarę potrzeby bądźto na nowe, wykonane wyłącznie w krajowych hutach, bądźteż na staroużyteczne, uzyskane z linji głównych.

Ogółem wymieniono w okresie 1921 — 1932 około 500 sztuk rozjazdów, t. j. 14% ogólnej ilości leżących w torach.

Taka odbudowa i wzmocnienie nawierzchni pozwoliło na wydatne zwiększenie dopuszczalnej chyżości pociągów, którą też zwiększano na linjach głównych z 60 km/godz. na 90 km/godz, zaś na linjach bocznych z 47 km/godz. na 50—60 km/godz., tak, że dziś już i pod tym względem nie pozostajemy bynajmniej w tyle poza naszymi sąsiadami, którzy u siebie nie mieli wogóle zniszczeń wojennych.

Ostatnimi wreszcie punktami programu odbudowy była kwestja odbudowy spalonych dworców, magazynów, wież ciśnień, budynków pomp i budynków mieszkalnych i strażnic, oraz odbudowa zniszczonych urządzeń zabezpieczających ruch pociągów.

W urządzeniach zabezpieczających ruch, pociągów podobnie jak w dziale mostów zniszczenia były ogromne. Dla cofającego się bowiem wojska zniszczenie linji telegraficznych i telefonicznych, stanowiło najłatwiejszy sposób (czasowego przynajmniej) unieruchomienia danego szlaku. Odbudowa jednak tych urządzeń koniecznych dla otworzenia ruchu szła w bardzo szybkiem tempie.

Niezależnie od odbudowanych linij, wybudowano w okresie 1918—1933 6.000 przewodo-kilometrów dla nowych linij a na poszczególnych odcinkach o zgęszczonych przewodach powietrznych założono kable (13.5 km. kabli).

Poza przedstawionemi wyżej pracami, podyktowanemi najkonieczniejszemi potrzebami normalnego ruchu uskuteczniono w okresie 15-lecia szereg prac inwestycyjnych i to we wszystkich działach.

Z przeprowadzonych na terenie Dyrekcji lwowskiej prac inwestycyjnych, na pierwszym miejscu należy wymienić rozpoczętą w roku 1925 budowę odcinka kolejowego Stojanów—Sienkiewiczówka.

Ogólny koszt budowy tej linji o długości 32.7 km. wyniósł 9.390.000 zł. a oddanie jej do ruchu pod zarządem Dyrekcji O. K. P. w Radomiu nastąpiło w dniu 20.VIII.1929 roku.

Na drugiem miejscu należałoby zamieścić przeprowadzenie rozpoczętej w sierpniu 1925 r. odbudowy linji lokalnej Borki Wielkie — Grzymałów, którą otworzono 9 lutego 1926 r. Koszt odbudowy tej linji również o długości 32,7 km. wyniósł około 1,250.000 zł.

Wreszcie jako trzecią zakrojoną na poważna skalę pracę inwestycyjną należy wymienić rozpoczętą w roku 1928 i będącą dotychczas w toku budowę drugiego toru na linji Krasne — Zdołbunów.

Dotychczasowy koszt wykonanych przy budowie tego drugiego toru robót wynosi 6,130 750 zł., przyczem należy nadmienić, że objekty w ilości 35 mostów i przepustów są już zupełnie wykończone i obecnie w miarę przydzielanych przez M. K. kredytów są wykonywane prace przy nawierzchni.

Poza tymi, najważniejszymi pracami wykonano jeszcze w tej dziedzinie cały szereg pomniejszych prac inwestycyjnych, których nie sposób wyliczać w tym krótkim artykule.

Niezależnie od prac inwestycyjnych w dziale budowy i nawierzchni, w dziale budynków przeprowadzono budowę tych objektów, które okazały się najbardziej potrzebnemi do prowadzenia ruchu i sprawnego funkcjonowania kolei.

Ogółem (niezależnie od odbudowanych objektów) wybudowano w dziale inwestycji 20 budynków mieszkalnych, 4 dworce, 2 parowozownie, 3 budynki warsztatowe, 8 budynków noclegowych, 5 magazynów, 4 ładownie, 7 wież ciśnień, 4 budynki pomp, 1 elektrownię, 3 filtry i kilkadziesiąt studzien.

Wreszcie jako jedną z ostatnich prac inwestycyjnych wykonano w latach 1929 — 1930 budowę pod Lwowem Portu lotniczego Ministerstwa Komunikacji z hangarem rozpiętość 53 m. w świetle wraz z tymczasowemi poczekalniami dla publiczności ubikacjami na biura, szatnią dla pilotów, lokalem dla odprawy celnej i paszportowej i t. d.

Dla użytku tegoż lotniska wybudowano też przy nim radjostację oraz stację meteorologiczną.

Jak wspomniano na wstępie równolegle z pracą nad odbudową i rozwojem linji i objektów, szły wysiłki Dyrekcji w kierunku organizacji pracy w poszczególnych działach służby, dostosowania administracji do zmienionych warunków pracy poprawy wyników gospodarczych i t. p.

I w tej dziedzinie również zadania były olbrzymie, a jednak dzięki wytrwałej i rzetelnej pracy rezultaty są nader zadowalające.

I tak n. p. w służbie ruchu, w której począwszy od roku 1930 Dyrekcja stosuje w szerokim zakresie naukową organizację pracy, wyniki osiągnięte na skutek przeprowadzonej racjonalizacji pracy musi się określić jako bezprzecznie dodatnie i to we wszystkich kierunkach, w których racjonalizację tę przeprowadzono, t. j. w techniczno-ruchowym, administracyjnym i gospodarczym.

W szczególności osiągnięto nietylko znacznie większą sprawność w ruchu pasażerskim i towarowym, ale ponadto uzyskano ostatnio zwłaszcza w roku 1932 w wydatkach eksploatacyjnych znaczne oszczędności.

Skoro już mowa o organizacji służby ruchu, należy też wspomnieć o wprowadzeniu w r. 1931 3 oddziałów Ruchu z siedzibą we Lwowie, Przemyślu i Samborze.

W służbie mechanicznej praca w kierunku organizacji pracy i poprawy wyników gospodarczych była jeszcze żywsza i urozmaicona.

Od chwili objęcia bowiem kolei przez władze polskie do października 1925 r. prowadziły służbę trakcji na linji 3 parowozownie główne a to: we Lwowie, Przemyślu i Stryju zorganizowane według przepisów byłych austrjackich kolei.

Z chwilą ogłoszenia w roku 1925 wprowadzonego przez Ministerstwo Komunikacji regulaminu, uruchomiono w miejsce poprzednio funkcjonujących parowozowni głównych Oddziały Mechaniczne i całą służbę trakcji dostosowano do wymogów tego regulaminu.

Celem poprawy wyników gospodarczych w świetle trakcji przeszła Dyrekcja do używania zwłaszcza na głównych linjach parowozów cięższych typów.

Przerzucono się do parowozów nowszych i cięższych typów, których użycie umożliwiło, o ile chodzi o pociągi pasażerskie, zwiększenie chyżości, w odniesieniu do pociągów towarowych zwiększenie ciężaru, Nadto parowozy te okazały się znacznie ekonomiczniejszemi pod względem zużycia paliwa smarów gdy bowiem w styczniu 1923 r. razem rozchód paliwa na parowozach na 1000 tonno-km. przewiezionego ciężaru brutto wynosił 139 kg. to w styczniu 1933 rozchód ten wyniósł tylko 89.88 kg.



Andrzej Mączka, Naczelnik Wydziału Osobowego Dyrekcji Kolejowej we Lwowie

W dziedzinie służby warsztatowej dążyła Dyrekcja stale do rozszerzenia warsztatów i zaopatrzenia ich w konieczne nowoczesne urządzenia mechaniczne.

Wynikiem tych dążeń było rozszerzenie w lwowskich warsztatach kotlarni dla wydajności 10—11 kotłów parowozowych miesięcznie i wyposażenie jej w urządzenia maszynowe i pneumatyczne wedle ostatnich wymogów techniki.

Nadto wyposażono inne działy lwowskich i stryjskich warsztatów w cały szereg nowoczesnych instrumentów i narzędzi, uzupełniono brakujące obrabiarki, wybudowano modelarnię, a wreszcie do opalania kotłów użyto gazu ziemnego, doprowadzając w tym celu gaz ten z gazociągu firmy „Gazolina".

W zespolonym organizacyjnie ze służbą mechaniczną w dziale silnych prądów uczyniono w okresie minionego 15-lecia wielki krok w kierunku „zelektryfikowania" lwowskiego okręgu.

W okresie tym bowiem wybudowano 9 nowych elektrowni, zelektryfikowano 37 stacyj, 12 stacyj wodnych, a nadto przeprowadzono gruntowne rekonstrukcje i uzupełnienia w 4-ch wielkich elektrowniach t. j. we Lwowie, Stryju, Przemyślu i Zagórzu, w 8-miu stacjach z elektrycznem oświetleniem i 2-ch zelektryfikowanych stacjach wodnych.

W związku ze znacznie powiększoną ilością wagonów z elektrycznem oświetleniem (w listopadzie 1918 — 7, — obecnie 86) urządzono we Lwowie akumulatornię, która jako Ekspozytura Warsztatów Elektrotechnicznych zajmuje się specjalnie sprawami elektrycznego oświetlenia wagonów i parowozów.

Pozatem wykonano w tej dziedzinie szereg prac jak: oświetlenie reflektorowe dworców lwowskich (towarowych) za pomocą 30 metrowych wież, urządzenie elektrycznej sygnalizacji odjazdu pociągów w westibulach, poczekalniach i restauracjach na dworcach we Lwowie, Przemyślu i Tarnopolu, urządzenie 9 wagonowych elektrowni dla pociągów sanitarnych, pogotowia i t. d.

Przechodząc wreszcie do pracy organizacyjnej w dziedzinie administracji samej Dyrekcji należy zaznaczyć, że do roku 1925 t. j. do czasu wprowadzenia w życie opracowanego przez Ministerstwo Komunikacji regulaminu dla Dyrekcyj, zachowała Dyrekcja zasadniczo dawny ustrój, do którego wprowadziła jedynie takie zmiany i uzupełnienia, jakie pod wpływem nowych warunków okazały się konieczne.

Najdonioślejszemi zmianami wprowadzonemi nowym regulaminem dla Dyrekcyj było utworzenie samoistnych Wydziałów Zasobów oraz Wydziałów Sanitarnych z lekarzem na czele.

Rozkwit więc sanitarjatu kolejowego zaczyna się dopiero od chwili powołania do życia samoistnych Wydziałów Sanitarnych.

Na zewnątrz uwydatnił się ten rozkwit urządzeniem we wszystkich miejscowościach o większem skupieniu personelu kolejowego przychodni, wyposażonych nowoczesnym sprzętem i instrumentorjum lekarskiem.

Wreszcie dzięki opracowaniu przez Ministerstwo Komunikacji przepisów o stosunku służbowym dla wszystkich kategorji pracowników kolejowych, o kwalifikowaniu pracowników i szeregu innych przepisów regulujących zasadnicze sprawy w dziedzinie gospodarki personalnej, gospodarka ta została również ujednostajniona.

W dniu 1 marca 1933 r. zatrudniała Dyrekcja lwowska na swym terenie 6 904 pracowników etatowych i 17.075 pracowników innych kategoryj, czyli ogółem 23.979 pracowników.

W zakończeniu musi się jeszcze wspomnieć o wynikach działalności Dyrekcji na polu humanitarnem, na którem może się Dyrekcja poszczycić również znacznym dorobkiem, a to głównie dzięki ofiarności pracowników.

Podwaliną działalności humanitarnej stało się zawiązanie w dniu 16 czerwca 1921 roku „Komitetu Humanitarnego Kolejowców Okręgu lwowskiego".

Na fundusz Komitetu składają się przedewszystkiem kwoty płynące z dobrowolnego opodatkowania się pracowników w wysokości 2 pro mille od zarobków, co daje miesięcznie około 6.500 zł., nadto dochody z koncertów, festynów i t. p.

Z posiadanych funduszów udziela Komitet co miesiąca zapomogi wdowom i sierotom po kolejarzach, emerytom kolejowym i najbiedniejszym z pracowników, pozostających w czynnej służbie, których to zapomóg wedle sprawozdania za rok 1931/32 w roku tym rozdzielono 2.795 na ogólną kwotę 62.315 złotych. Ponadto zasila Komitet stałemi subwencjami ochronki kolejowe.

W roku 1926 stworzył też Zarząd Komitetu Humanitarnego stowarzyszenie pod nazwą „Fundusz dla budowy i utrzymywania we Lwowie bursy dla dzieci pracowników kolejowych Okręgu D. O. K. P. we Lwowie", które to stowarzyszenie ma na celu, albo wybudowanie we Lwowie bursy, albo też wybudowanie sanatorjum leczniczego dla dzieci.

Stowarzyszenie to dysponuje w obecnej chwili kapitałem 210.000 zł., który to kapitał powstał wyłącznie tylko z dotacji Funduszu Humanitarnego.

Niezależnie od działalności Komitetu Humanitarnego prowadzi akcję humanitarną „Komitet budowy szpitali i sanatorrjów kolejowych", który z funduszów uzyskanych również drogą dobrowolnego opodatkowania się pracowników kolejowych zakupił w Tatarowie nad Prutem za kwotę 240.000 złotych 48 pokojowy pensjonat, urządzony na 90 łóżek.

W pensjonacie tym otwartym przez cały rok było dotychczas leczonych przeszło 1000 pacjentów z gruźlicą zamkniętą, lub w stanach wyczerpanych rekonwalescencji.

Ostatnią wreszcie co do czasu, bo będącą teraz właśnie w pełnym toku i wykonującą wciąż jeszcze tendencje rozwojowe, jest wszczęta z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji przed niespełna rokiem akcja dożywiania dzieci najbiedniejszych kolejarzy.

Na apel Dyrektora K. P. stawiło się do pracy w tej akcji liczne grono chętnych Pań, żon urzędników Dyrekcji, oraz pracowniczek Dyrekcji, zrzeszonych w stowarzyszeniu „Samopomoc".

Ster całej akcji wzięła w swe ręce żona Dyrektora K. P. p. Marja Wiktorowa, która osobiście zajęła się, zarówno organizacją strony administracyjnej i kasowej, jak i strony ściśle gospodarczej i do dzisiaj dnia osobiście nadzoruje personel kuchenny, wydawanie obiadów, dokonywanie zakupów i t. d.

O rozwoju i postępach tej akcji najwymowniej świadczy fakt, iż gdy w początkach jej tj. w kwietniu 1932 r. wydawano 50 — 60 obiadów dziennie i to tylko we Lwowie, to obecnie wydaje się we Lwowie około 400, w Przemyślu 120, a w Stryju około 100 obiadów dziennie.

Ogółem wydał Komitet dożywiania dzieci dotychczas 48 122 obiadów kosztem 13.541 zł. 85 groszy, — które to cyfry najlepiej świadczą o jego żywotności i potrzebie jego istnienia.

Przedstawiony wyżej materjał, który siłą faktu nie nosi i nie może nosić cech barwnej opowieści, rzucu jednak pewne światło na dzieje kolejnictwa na terenie lwowskiej Dyrekcji i obrazuje jej wysiłki w kierunku postawienia poszczególnych działów kolejnictwa na podległym jej obszarze, na poziomie najwyższej osiągalnej w obecnej chwili sprawności i użyteczności.

Rozkwit wydawnictw książkowych podłożem kultury

Książnica Atlas S. A. powstała nie z wielkich kapitałów, które mocą swego rozpędu stworzyłyby odrazu wielką placówkę wydawniczą. „Książnica-Atlas" powstała powoli, z wydawnictwa książek Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych, krok za krokiem na drodze wysiłku i trudu zdobywając coraz większy teren swej pracy. Dlatego też może jest Książnica-Atlas tak mocno związana z życiem naszej szkoły, dlatego tak dobrze rozumie jej potrzeby i wymagania, że stworzyli ją ludzie, którzy z tej szkoły wyszli, którzy ją znają i którzy ją przedewszystkiem — kochają.

Książnica-Atlas powstała we Lwowie i z lwowiaków rekrutuje się przeważnie szereg jej sił kierowniczych. Z chwilą jednak powstania niepodległego Państwa Polskiego działalność Książnicy-Atlasu wyszła daleko poza teren lwowski. Niebawem powstaje w Warszawie filja Książnicy, do Warszawy przenosi się część Dyrekcji, do współpracy wciągnięte zostają nowe siły, tym razem już z Warszawy. Dziś jest Książnica-Atlas instytucją wydawniczą, której działalność obejmuje całą Polską, a której rozwój jest pięknym przykładem owocnej i celowej współpracy wszystkich dzielnic Polski.

W zakres działalności wydawniczej Książnicy-Atlasu wchodzą przedewszystkiem wszelkiego rodzaju podręczniki szkolne i wogóle książki dla młodzieży. Można śmiało powiedzieć, iż podręczniki Książnicy stały u kolebki szkoły polskiej, że z chwilą, kiedy ta wyzwolona szkoła polska powstała, polskiemu nauczycielowi i polskiemu uczniowi podręczniki Książnicy śpieszyły z ochoczą i wydatną pomocą. Elementarze Książnicy były w rękach wszystkich chyba niemal dzieci polskich uczących się czytać — podręcznik Książnicy, mapa wykonana w lwowskich zakładach kartograficznych Książnicy, towarzyszyły mu potem w dalszem jego życiu szkolnem, nie odstępując go aż do klasy najwyższej. Dzięki tej działalności wydawniczej Książnicy udało się wydobyć na jaw mnóstwo prawdziwych talentów pedagogicznych — w dziejach podręcznikarstwa polskiego ma też Książnica-Atlas swoją zaszczytną kartę.

Działalność Książnicy nie ograniczała się jednak wyłącznie do podręczników. Po odzyskaniu niepodległości wśród młodzieży polskiej zapanował prawdziwy głód dobrej książki polskiej. To co było wydawane kiedyś, przed wojną, w smutnym okresie niewoli, nie mogło już wystarczyć młodzieży urodzonej i wychowanej w wolnej i niepodległej Polsce. Wówczas to Książnica-Atlas przystępuje do wydawania „Bibljoteki Iskier" i „Bibljoteki Iskierek". Powieści dla starszej i młodszej młodzieży, zawarte w obu tych bibljotekach, to powieści już całkiem współczesne, przystosowane do zainteresowań i wymagań młodzieży dzisiejszej. Dzisiejsza dzielna młodzież polska, od najmłodszych lat łaknąca przygód, wiedząca doskonale, jakie obowiązki czekają ją w przyszłem życiu, z przyjemnością przeczyta mocne, zdrowe i pełne ochoty życiowej powieści zawarte w tych bibljotekach. W bibljotekach tych znajdzie ona barwne, pouczające a niezmiernie interesujące opisy podróży, historje przygód, których bohaterami jest często młodzież, ciekawe a popularne powieści naukowe, otwierające szerokie horyzonty myślowe i uczuciowe.

Obecnie Książnica-Atlas przystąpiła do wydawnictwa na wielką skalę, przeznaczonego również dla młodzieży a będącego próbą stworzenia pewnego nowego typu wydawnictwa — typu, którego właściwie dotąd nie ma nietylko literatura polska, ale w gruncie rzeczy — można to śmiało powiedzieć — żadna inna literatura świata.

Wydawnictwo to encyklopedja dla młodzieży „Świat i Życie", które pod redakcją dr. Zygmunta Łempickiego, prof. uniwersytetu warszawskiego zaczęło się ukazywać w odstępach miesięcznych od roku 1932.

Encyklopedja „Świat i Życie" pomyślana jest jako swoiste uzupełnienie programu nauki szkolnej. Nie ma ona nic wspólnego ze zwykłemi encyklopedjami. Redakcji tej encyklopedji nie chodziło bynajmniej o to, ażeby w zwykłej „encyklopedycznej" formie dać młodzieży szereg suchych informacyjnych wzmianek, o wszystkich możliwych przedmiotach i ludziach.—„Świat i Życie" przynosi natomiast szereg obszernych, barwnych artykułów na pewne tematy wybrane, uznane przez redakcję za ważne z punktu widzenia młodzieży. Artykuły te są pisane przez pierwsze pióra w Polsce. „Świat i Życie" liczy wśród swych współpracowników ludzi takich jak gen. Edward Rydz-Śmigły, jak Jan Parandowski, Tadeusz Boy-Żeleński, Eugenjusz Romer, wielu, wielu innych najwybitniejszych specjalistów z najróżnorodniejszych dziedzin wiedzy, literatury i sztuki. „Świat i Życie" otwiera naszej młodzieży szerokie okno na życie, uczy ją nietylko widzieć i rozumieć różne rzeczy, ale uczy ją także pojmować nasze życie społeczne, potrzeby i dążenia narodowe, wysiłki gospodarcze i żmudną pracę naszych najlepszych ludzi nad utrwaleniem niepodległości i samodzielności naszego bytu państwowego.

Pod kątem zbliżenia polsko-amerykańskiego

Zasłużona placówka filmowa

Bratnie dążenia St. Zjednoczonych Ameryki Północnej i Polski, zadokumentowane wielu paktami przyjaźni, dowodami wzajemnego poważania i oddania się sprawie realizacji haseł: Wolność! Równość! Braterstwo!, zostało ostatnio podkreślone faktem zorganizowania przez amerykańską wytwórnię Universal Pictures Corporation placówki wytwórczości filmowej w Polsce.

Od lat zadokumentowana przyjaźń dwóch państw została ostatnio potwierdzona planem wytwórni amerykańskiej, Universal, produkcji filmu w Polsce.

Na polu zbliżenia w przemyśle filmowym polsko-amerykańskim, zaszczytne miejsce zajmuje wśród lokalnych placówek, Oddział na Polskę wytwórni Universal, który kierowany wprawnemi rękoma dyr. M. Gojchracha, kieruje się systematycznie ku rozwojowi. Stwierdzić musimy z uznaniem, że kierunek, jaki nadaje swej pracy dyr. Gojchrach, wpływa na pomyślny rozwój krajowego przemysłu filmowego.



Franciszek Winkler, kierownik sekcji III wydz. podatk. Magistratu m. st. Warszawy, jeden z wybitnych znawców zagadnień widowiskowo-podatkowych

Jak się dowiadujemy wiele pracy i energji poświęcił dyr. Gojchrach myśli stworzenia placówki wytwórczości filmowej w Polsce, która przez produkcję filmów wartościowych tematowo, aktorsko i realizacyjnie, zajęłaby poczesne miejsce wśród krajów Europy. Będąc reprezentantem amerykańskiej wytwórni, czuł się dyr. Gojchrach powołany do stworzenia filmu polskiego przy odpowiednim budżecie. Nakaz patrjotyczny kazał mu podczas ostatniej bytności w Paryżu, wpłynąć na prez. wytwórni, Carla Laemmlego, by zorganizować w Polsce placówkę wytwórczości filmowej.

Obserwując wykazy produkcji wytwórni amerykańskich doszliśmy do wniosku, że tegoroczne filmy Universalu wybijają się ponad przeciętność pod każdym względem. Wnioskując z dotychczasowych danych, filmy tej wytwórni pod względem doboru tematów, aktorów i reżyserów stoją na wysokim poziomie. Repertuar złożony z wszelkiego rodzaju filmów, zdaniem naszem, może w rezultacie dać widzowi pełnię zadowolenia. Między innemi, zapowiedziane filmy, jak: „Kobieta-orchidea", reż. Dupont'a „Zaledwie wczoraj" „Testament dra Mabuze", „S. O. S.", „Góra Lodowa"... filmy z Johnem Barrymore, Karloffem, Bebe Daniels, Elissą Landi, Nils Astherem... każą wróżyć wielki sukces zasłużonej placówce Universalu.

Dowiadujemy się również o zaangażowaniu przez wspomnianą wytwórnię poza szeregiem nowych sław artystycznych Ameryki i Europy, naszego rodaka — Jana Kiepury, do odegrania ról głównych w dwóch filmach. W ateliers hollywoodzkich czynią już pono przygotowania na przyjęcie naszego rodaka.

Obecny na wspomnianej konferencji dyr. Oddziału na Polskę wytwórni Universal, wykazał się troskliwą myślą o przysporzenie polskiemu konsumentowi filmowemu wszystkiego co najlepsze. W długich debatach z prez. Laemmlem omówił szereg aktualnych bolączek filmowych, zwracając uwagę na upodobania widzów polskich. Poza osiągnięciem największego swego dzieła — aprobaty na lokalną produkcję, przez liczne swe rzeczowe uwagi, wykazał wyrobiony smak polskiego przedstawiciela Filmji .

Dobiegają nas z różnych stron wieści o rozpoczęciu przez dyr. Gojchracha natychmiast po powrocie do Warszawy prac organizacyjnych i przygotowawczych około tworzenia filmu polskiego.

Za ten jego zapał do pracy i wielką energję w służeniu dobrej sprawie należne mu słowa uznania składamy z tego miejsca.

Sama zaś placówka Oddziału wytwórni Universal Pictures Corporation przez swe racjonalne postępowanie niechaj świeci przykładem wszystkim towarzystwom filmowym, zarówno amerykańskim, jak i rdzennie polskim.

Akcja ubezpieczeniowa

„Kotwica" — Powszechne Towarzystwo Ubezpieczeń, które zostało założone w roku 1858, jako jedno z pierwszych Towarzystw Ubezpieczeń na terenie dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej, święci w bieżącym roku 75-letni jubileusz swego istnienia.

Po przewrocie podjęło Towarzystwo na terenie Rzeczypospolitej, przedewszystkiem w Małopolsce i na Górnym Śląsku swoją działalność ubezpieczeniową. Solidne i ściśle kupieckie prowadzenie interesów oraz zasada, że należy zdobywać ubezpieczenia po linji ostrożnej rozbudowy, stanowiły najwyższą wytyczną działalności od chwili założenia tej instytucji. Znajduje ona również w rezultatach działalności Towarzystwa w Polsce swój wyraz.

Na terenie działalności w Polsce obroty wynosiły w złotych:

	1928	1929	1930	1931
Stan ubezpieczeń w dniu 31 grudnia . .	29.266.000	38.059.000	44.275.000	47.062.000
Rezerwa składek	1.625.075	3.446.057	4 677.385	5.758.732
Nowo zawarte ubezp.	15.453.000	19.105.000	17.333,000	12.824.000
Ilość wystawionych polis . . .	1 570	1.712	2.900	4.023
Zbiór składek	1.237.900	1.606.947	1.928.449	2.055.930
Koszty administracji	120.650	188.191	183.905	184.394
Wypłacone prowizje i inne koszty akwizycji .	456.601	568.243	575.725	505,239
Wypłaty i wykupy	64.488	234.031	288.519	475.451
Ogólny stan ubezpieczeń Towarzystwa .	494.243.000	567.049.000	597.586.000	599.690.000

W roku 1932, dla którego nie posiadamy jeszcze definitywnych cyfr, mimo rozszerzającego się wciąż kryzysu gospodarczego, wykazuje rozwój interesów Towarzystwa korzystną tendencję. Moment ten nie wymaga dalszych komentarzy, wskazuje on bowiem najwyraźniej, że Towarzystwo stawiało zawsze jakość nad ilością i w ten pozytywny sposób propagowało myśl ubezpieczenia na życie. Najlepszym dowodem tego, że „Kotwica" uważa za swój obowiązek okazać się godną zaufania, którem ją ubezpieczeni darzą jest, że Zakład wypłacił dotąd na poczet kwot waloryzacyjnych swoich przedwojennych ubezpieczeń sumę zł. 343,329.— mimo że nie zaistniało dotąd prawne zobowiązanie do wypłaty.

Wkońcu należy nadmienić, że Towarzystwo, którego teren działalności rozciąga się na Egipt, Czechosłowację, Niemcy, Jugosławję, Austrję, Węgry i Palestynę, traktuje sprawę lokat powierzonych mu składek ubezpieczeniowych z najwyższą ostrożnością i z poczuciem wysokiej odpowiedzialności, jaka na niem ciąży.

Towarzystwo posiada Główne Przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polską we Lwowie, pl. Smolki 5, dyrekcje filjalne w Krakowie, ul. św. Tomasza 19 i w Katowicach, ulica Młyńska 11, a oddziały w Bielsku, Tarnowie i Przemyślu.

Polskie konserwy w Afryce

Fabryka Konserw Zygmunta Ruckera, Spółka Akcyjna, we Lwowie, ul. Żółkiewska 223 — jest najstarszą, największą i najlepiej wyposażoną placówką tego rodzaju w Polsce.

Założona w r. 1874, a więc bezmała 60 lat temu, firma ta przeżyła dole i niedole naszego życia gospodarczego, tak, jak dziś skutecznie stawia czoło kryzysowi, który poważnie zaciążył nad polskim przemysłem konserwowym.

Działalność fabryki obejmuje dosłownie wszystko, co wchodzi w zakres produkcji mięsno-konserwowej, a więc: konserwy mięsne i kawowe dla wojska, konserwy jarzynowe i owocowe, do których surowiec czerpie z własnych sadów i upraw warzywnych.

Pozycję poważną w działalności fabryki stanowi produkcja mięsno - tłuszczowa. W tym celu służy wielka, wzorowa rzeźnia eksportowa, produkująca artykuł tak trudny, jak bekony, następnie — wielki asortyment wyrobów masarskich, tłuszczy i t. p., a również — konserw mięsnych, jak już wspomnieliśmy, dla celów zaopatrzenia armji lądowej, marynarki, dla potrzeb turystyki i t. d.

Znaczenie firmy wybiega daleko poza rynek wewnętrzny. Olbrzymi kompleks jej budynków i pracowni, oraz urządzenia, oparte na ostatnich zdobyczach techniki — wszystko to umożliwiło tej poważnej placówce przemysłowej podjęcie wysiłków, zmierzających do ulokowania towaru polskiego na rynkach zagranicznych. To też dziś bekony firmy Z. Ruckera w poważnych ilościach eksportowane są do Anglji, a ostatnio eksport rozszerzył się do Ameryki, północnej Afryki, Palestyny i t. d., gdzie fabrykaty tej firmy cieszą się zasłużonem powodzeniem i wzięciem, narówni, zresztą, z rynkiem krajowym, gdzie szerokie rzesze odbiorców z władzami wojskowemi na czele darzą je należytem zaufaniem.

Miarą, zresztą, tego zaufania i szacunku, jakim cieszy się firma tu opisywana jest fakt, że jest to jedyna w Państwie Polskiem firma, która ma przywilej na swych drukach posługiwania się godłem państwowym Rzeczypospolitej.

Podkreślić też należy fakt, że mimo kryzysu, mimo wielu trudności konjunkturalnych, jakie się dziś piętrzą przed przemysłem wogóle, firma Z. Rucker mężnie trwa na posterunku, wytrzymuje wszelkie ciosy niepomyślnej konjunktury, dając w swych zakładach zatrudnienie 600 ludziom.

Częstochowa

Częstochowa to nietylko Jasna-Góra. Jest to miasto 120-tysięczne; jest to jeden z najpotężniejszych ośrodków przemysłowych.



Poseł Dr. Tadeusz Biluchowski, Naczelny Lekarz Kasy Chorych w Częstochowie, założyciel i senjor Legjonu Młodych

Potężne fabryki włókiennicze i metalowe, huty żelaza i szkła rozsiadły się wzdłuż rzeki Warty w towarzystwie setek mniejszych i większych warsztatów pracy, reprezentujących kilkadziesiąt gałęzi przemysłu. Ludność miasta zdecydowanie robotnicza, w części zajmuje się podjasnogórskim handlem, związanym z ruchem pątniczym i turystycznym.

W ostatnich dziesiątkach lat przed wielką wojną, Częstochowa rozwinęła się w amerykańskiem tempie, podwajając wielokrotnie liczbę swej ludności. Potężne zaplecze rynku rosyjskiego, rynku niesłychanie chłonnego, obecnie nie istnieje. W pierwszych latach Wolnej Polski, miasto zaspakajające ogołocony rynek krajowy, postępowało w swym rozwoju, przekraczając liczbę stu tysięcy ludności.

Socjalistyczno-enedcki Zarząd miasta, prowadząc krótkowzroczną politykę gospodarczą oraz dokonując różnych nieprzemyślanych inwestycyj, spowodował olbrzymie zadłużenie miasta głównie w osławionej f-mie „Ulen".

Wobec katastrofalnego stanu finansów i gospodarki miejskiej, władze rozwiązały Radę Miejską i mianowały w roku 1930 Zarząd komisaryczny, który oszczędnościową i racjonalną gospodarką uratował miasto od ruiny.

W ostatnim roku Zarząd Miasta poświęcił się przedewszystkiem zwalczaniu skutków kryzysu. Zorganizował kuchnie dla bezrobotnych i ich rodzin oraz akcję dożywiania dzieci szkolnych. Uruchomiono szereg robót miejskich, głównie drogowych, ostatnio zaś uzyskano znaczne sumy z Funduszu Pracy, które pozwoliły zatrudnić większą partję bezrobotnych.

Specjalne uznanie zdobył sobie Zarząd Miasta przez założenie na znacznej przestrzeni gruntów miejskich — ogródków działkowych. Rezultaty pod względem materjalnym, głównie zaś moralnym, są już dziś frapujące, to też ogródki cieszą się ogromnem zainteresowaniem.

W dniach 7—24 września otwarta była Wystawa Przemysłowa Okręgu Częstochowskiego. Wystawa ta, jako wyłącznie lokalna, dała sposobność zorjentowania się w różnorodności oraz zasięgu tutejszego przemysłu.

KRYNICA

Legenda o Krynicy, przed uznaniem jej za zdrojowisko lecznicze, w zamierzchłej przeszłości wyprzedza skuteczność wód krynickich.

W tej odludnej jeszcze dziewiczej krainie leśnej, pasterka pierwsza poi wodą ze źródła krynickiego swego kochanka, poszarpanego przez dzikiego zwierza. Zraniony ciężko kochanek, którego znalazła nieprzytomnego z powodu znacznego upływu krwi, wkrótce wraca do zdrowia.

Legenda ta, zdaje się, przetrwała wieki, zanim rozgłos o tej wodzie w owych czasach rozszedł się dalej.

Dary te jednak, które Stwórca na ten ubogi skrawek ziemi górzystej rzucił, by go wzbogacić nimi w zastępstwie ziemi urodzajnej, pretrwały do dnia dzisiejszego dla schorzałej ludzkości.

Dziesiątki źródeł krynickich i okolicznych zostały nieznane i ukryte tysiące lat. Dopiero w roku 1800 znajdujemy ślady w historji krynickiej, gdzie w kronice zanotowano pierwszą frekwencję gości kąpielowych w liczbie 70, po 10 zaś latach było już 520 osób.

Statystyka frekwencji gości kąpielowych w Krynicy od roku 1800 do 1932 jest nadzwyczaj ciekawą, gdyż wykazuje różne wahania, zależne od każdego wypadku historycznego, zwłaszcza od wojen, powstań, epidemij, inwestycyj i t. p.

Przełomowym rokiem w dziejach Krynicy jest rok 1851, kiedy rektor Uniwersytetu Krakowskiego prof. dr. J. Diehl organizuje zdrojownictwo w b. Galicji i ratuje Krynicę od upadku.

Wydane przez prof. Dietla prace naukowe o Krynicy i zdrojowiskach krajowych, podkreślają wartości lecznicze wód mineralnych i zachęcają lekarzy i chorych do korzystania z naszych zdrojowisk. Już wtedy w dziele jego o zdrojowiskach motto:

„I w naszych górach wody tryskają,
Co niemoc leczą, kraj wzbogacają"

rozeszło się po Polsce jak hasło.

A równocześnie umiejętna propaganda lekarza zdrojowego D-ra Michała Zieleniewskiego, który rozrzuca po kraju

kilkadziesiąt dziełek o Krynicy, dokonuje reszty w popularyzacji wód leczniczych.

Rok 1911 zbliża Krynicę z wielkim ruchem turystycznym przez otwarcie kolei z Muszyny do Krynicy i odrazu podnosi bardzo znacznie frekwencję gości.

Głębokie wiercenie, przeprowadzone w roku 1914 przez profesora geologji D-ra Zubera w parku zdrojowym do głębokości 810 m odkryło źródło, należące do niezwykle silnych szczaw alkalicznych i zawierające około 23 gramów soli alkalicznych w litrze, zwłaszcza zaś dwuwęglanu sodowego, czyli sody zwykłej. A z powodu stosunkowo znacznej ilości chlorku sodowego (ponad 1 gram w litrze) może źródło to być także zaliczone do słabych solanek. Woda ta zawiera mało związków wapniowych, około pół grama w litrze, natomiast stosunkowo dużo magnezowych i litowych. Odpowiednia ogrzewalnia oddana została dla wody z tego źródła w roku 1920 dla użytku publicznego.

Źródło to może leczniczo zastąpić wody zagraniczne Karlsbadu, Vichy, Bilinu, Neunahry i t. p.

Rok 1920 przez zastosowanie wody Zubera jest dla Krynicy Nową Epoką, gdyż wskazania lecznicze rozszerzyły się znacznie, nawet wprost imponująco!

Zjazd kuracjuszy nagle wzrasta z cyfry przedwojennej koło 10.000 gości do 32.000 osób w roku 1928.

Długoletnie stosowanie krynickich szczaw żelazistych, jak wykazują spostrzeżenia w chorobach krwi, poprawiają stan zdrowia już po 3 tygodniach.

Co do wyników w chorobach kobiecych, leczonych w Krynicy, statystyka czterdziestoletnia wykazuje, że kąpiele borowinowe, inne zabiegi i warunki w zdrojowisku, stosowane odpowiednio w bardzo wielu przypadkach dają skutki znakomite.

Chorzy, którzy tu zjeżdżają z chorobami serca, jeśli tylko zastosowują się do wskazówek lekarzy, już po trzech tygodniach czują się lepiej. Kuracja daje dobre wyniki, o ile chorzy mogą pozostać tu dłużej, niźli cztery tygodnie.

Od roku 1920 napływa do zdrojowiska coraz więcej chorych na złą przemianę materji, a więc z chorobami wątroby, kamicą nerkową, cukrzycą, otyłością i t. p.

Co do chorób nerek i przewodu moczowego woda ze źródła głównego i ze Słotwinki, zmieszana razem, posiada te same składniki co woda Wildungen.

Choroby nerwowe w wielu wypadkach łączą się z chorobami krwi, chorobami kobiecemi, chorobami przewodu pokarmowego, oraz ze schrzeniami serca, naczyń i t. p. Dlatego dział tych chorób nie ustępował i nie ustępuje innym chorobom pod względem ilościowym, a nawet jej przewyższa, gdyż dotyczy nietylko kobiet, mężczyzn, ale nawet dzieci.

Wszystkie te czynniki przyrodolecznicze najłatwiej zastosować się dają w zdrojowiskach, w których znajdujemy wszelkie warunki, po temu, a więc zmianę miejsca, wypoczynek, czyste powietrze, wody mineralne, kąpiele, wodolecznictwo i t. p.

W sezonie letnim szereg placów zabawowych na wolnem powietrzu, w zimowym hockey, tor saneczkowy, ślizgawka i łagodne tereny narciarskie, rozwijają tężyznę organizmu.

Wkońcu zaznaczyć należy, że z Krynicą związane są pewne fakty historyczne, z którymi goście kąpielowi na wycieczkach się spotykają.



Krynica — Zdrój, deptak

W Muszynce wpobliżu Krynicy, tuż nad granicą Czechosłowacji znajdują się dobrze jeszcze utrzymane okopy konfederatów barskich. W obozie tym konfederaci pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego przezimowali z roku 1769 na 1770.

Dalej w Krynicy zdroju znajduje się szczyt góry, historyczną nazwę noszący Huzarowy wierzch, gdzie konfederaci, w górach naszych stoczyli ostatnią walkę.

W roku 1897 powstała w Krynicy myśl, by pobyt konfederatów barskich w okolicach Krynicy jakąś pamiątką uwiecznić. Utworzony w tym celu komitet wykupuje grunta u stoku tego wierzchu i usypuje kopiec, otaczając go amfiteatralnie. Po przeszło trzydziestoletniej pracy i staraniach dnia 25 sierpnia 1929 roku, w 150 rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego, który zginął w Ameryce pod Savannah, komitet odsłania pierwszy, skromny pomnik w Polsce, ku wiecznej czci tego bohatera.

Pozatem w Krynicy należy zwiedzić w parku zakładowym statuę Matki Boskiej, kompozycji Grottgera, zakątek z biustem pisarza naszego Józefa Ignacego Kraszewskiego, który się tu leczył, zbiory ornitologiczne miejscowe w willi Dewajtis, dla szukania innych wrażeń warto poznać faunę i florę krynicką, zwierzyniec nowopowstający w parku słotwińskim.

Krynica, jako zdrojowisko, nie powinna zatracić nigdy swego charakteru leczniczego, nie powinniśmy z nią łączyć rzeczy, któreby ten charakter zacierały i niweczyły. Sława jej powstała przez wieki dzięki uleczonym.

W Krynicy jako zdrojowisku, znanem od stu czterdziestu lat, mamy już wszelkie inwestycje, które z jej rozwojem powstawały i powstają.

Krynica — królowa i perła wód polskich, nazwana tak dzięki zaletom i skutkom leczniczym, powinna być znana każdemu Polakowi.

Postępy w lecznictwie

Kasa Chorych w Sosnowcu obejmuje 3 powiaty: będziński, olkuski i zawierciański. Na terenie tym posiada 45 ośrodków leczniczych, w tem na obszarze powiatu będzińskiego, najgęściej zaludnionego, 27 ośrodków leczniczych, 10 szpitali o 715 łóżkach, 12 aptek, składnicę sanitarną, laboratorjum farmaceutyczne i analityczne, instytut Roentgena i fizjatrji, zatrudnia 101 lekarzy i 950 osób personelu administracyjnego i leczniczego.

Lecznictwo w kasach chorych na terenie całej Rzplitej z każdym niemal rokiem robi duże postępy przez uruchamianie własnych szpitali. Jedno z czołowych miejsc z pośród kas chorych w Polsce zajmuje pod tym względem Kasa Chorych w Sosnowcu, która ostatnio oddała do użytku ubezpieczonych nowy szpital położniczo - ginekologiczny o 4-ch kondygnacjach, zbudowany według wszelkich najnowszych zdobyczy w dziedzinie szpitalnictwa.

Szpital jest urządzony na 110 łóżek. Oprócz tego przy szpitalu znajduje się przytułek dla bezdomnych ciężarnych kobiet, które do okresu porodowego za bezpłatny przytułek z utrzymaniem spełniają pomocnicze, lżejsze prace szpitalne według określeń lekarza.

W ten sposób Kasa Chorych w Sosnowcu realizuje racjonalny program lecznictwa kasowego.

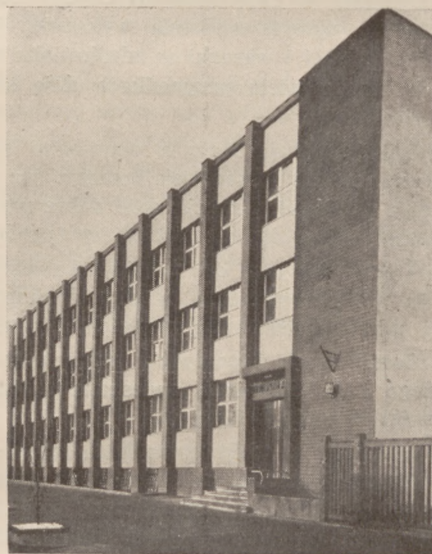
Prace Izby Przem.-Handl. w Sosnowcu

Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu rozpoczęła swoją działalność w lipcu 1929 r., jest zatem najmłodsza z izb polskich, w szczególności powstałych na terenie byłego zaboru rosyjskiego, gdzie uprzednio tego rodzaju instytucje samorządu gospodarczego przemysłu i handlu nie istniały. Okręg działalności Izby Sosnowieckiej obejmuje całe Województwo Kieleckie, stanowi on zatem jeden z najbardziej rozwiniętych gospodarczo ośrodków kraju, gdyż reprezentowane są tu wszystkie najważniejsze gałęzie przemysłu polskiego, z wyjątkiem naftowego i solnego.

Izba dzieli się na 3 sekcje, a mianowicie: przemysłową, handlową i górniczą w łącznej liczbie 72 radców, pochodzących z wyborów bezpośrednich, z delegacji organizacyj gospodarczych, z nominacji Pana Ministra Przemysłu i Handlu oraz z kooptacji.

Sprawami Izby kieruje Zarząd Izby w liczbie 11 osób z prezesem Izby inż. Stanisławem Gadomskim na czele, organem wykonawczym jest biuro Izby z p. Ryszardem Dittrichem w charakterze Dyrektora.

Izba wybudowała nowy gmach — który jest najwspanialszą siedzibą z izb polskich.



Gmach Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu

Eksport zboża

Polska polityka zbożowa począwszy od 1929 r. weszła na zdecydowane tory ochrony produkcji rolniczej drogą zastosowania całego szeregu środków mających na celu podtrzymanie ceny zbóż. Najważniejszymi czynnikami polskiej polityki zbożowej są:

1) ochrona celna,
2) kredyt zastawowy,
3) premje za wyeksportowane zboże i produkty przemiału,
4) akcja interwencyjna Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych,
5) koncentracja eksportu.

W celu uzgadniania opinji zainteresowanych sfer gospodarczych na sposób działania wyżej wymienionych czynników polityki zbożowej, został powołany w r. 1929 Związek Eksporterów Zboża R. P. łączący organizacje rolnicze, organizacje rolniczo-handlowe, organizacje eksporterów zboża, organizacje eksporterów przemiałów zbożowych, oraz Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe.

Dotychczasowe wysiłki polskiej polityki zbożowej doprowadziły do tego, że obecny poziom cen zbóż w Polsce jest

mniej więcej trzykrotnie wyższy od poziomu cen światowych. Niewątpliwie wielki ten sukces nie mógł jednak zapewnić całkowitej rentowności produkcji zbożowej i dlatego też ciągle są wysuwane najrozmaitsze projekty, które mogłyby w lepszy sposób rozwiązać to zagadnienie. Trudność polega na tem, że coraz to więcej kurczą się nasze rynki odbiorcze i zmniejsza się cena światowa, która ma przemożny wpływ na kształtowanie się cen wewnątrz kraju,

Rząd zapewnił stosowanie obecnych środków polityki zbożowej na kampanję bieżącą, jednakże zawczasu muszą być podjęte prace, któreby dokładnie oświetlały możność przeprowadzenia zmian w polityce zbożowej począwszy od przyszłego roku gospodarczego. W tym celu Związek Eksporterów Zboża R. P. podejmie w najbliższym czasie szereg prac, które będą miały na celu wyjaśnienie następujących tematów:

1) czy polska polityka rolnicza oprzeć może program na samowystarczalności pod względem zbożowym bez konieczności eksportu,

2) jakie były systemy polityki zbożowej w innych krajach eksportowych i jakie one dały rezultaty,

3) czy można produkcji rolniczej zapewnić opłacalność zapomocą innych środków niż utrzymanie cen,

4) w jakim stopniu różne typy warsztatów rolnych są zainteresowane w poziomie cen zbożowych,

5) czy można byłoby drogą zwiększenia konsumpcji zbóż wewnątrz kraju uniknąć konieczności eksportu,

6) jaki wpływ na rozwój produkcji hodowlanej w Polsce ma akcja podnoszenia cen zbóż.

Takie pytania muszą być dokładnie przepracowane, uwzględniając ostatnie doświadczenia; dopiero na tej podstawie można będzie sprecyzować, czy jest możność i czy jest celowem wprowadzanie zmian do obecnej polityki zbożowej. Taki jest więc program prac w Związku Eksporterów Zboża R. P. w najbliższym okresie, poza normalnemi funkcjami rozdziału premji wywozowych i kontroli eksportu zbóż

Leon Domański



Polski Przemysł Owocowy „Bananas". Dojrzewalnia posiada sześć komór, każda o pojemności 10 — 12 ton co umożliwia jednoczesne dojrzewanie około 75 ton bananów. Specjalne urządzenia umożliwiają kontrolowanie samego procesu dojrzewania t. j. regulowanie szybkości i przedłużenie lub skrócenie procesu dojrzewania

Jeszcze jeden dowód żywotności społeczeństwa polskiego

Pożyczka Narodowa była tym egzaminem, który społeczeństwo polskie zdało celująco, budząc podziw i zdumienie zagranicy.

A teraz właśnie możemy się pochlubić jeszcze jednym dowodem naszej żywotności, naszej współpracy przy tworzeniu potęgi Państwa.

Oto doniosły nam gazety, że we Włoszech i w Niemczech rząd wprowadził premje dla biednych par narzeczeńskich, wstępujących w związki małżeńskie. Rządy tych państw zachodnich czuły się zniewolone do tego kroku wobec faktu coraz bardziej malejącej liczby małżeństw.

I w Polsce również obserwujemy ten smutny, kryzysem wywołany objaw, że liczba małżeństw niestety się zmniejsza. I u nas więc potrzeba tej pomocy dla nowożeńców, którаby im umożliwiła normalne założenie gniazda rodzinnego.

Zanim sprawą tą zająć się mogły czynniki rządowe, które zresztą tak gigantyczną toczą walkę z falą depresji, kwestję niesienia pomocy niezamożnej młodzieży przy zawieraniu małżeństw zajęła się z inicjatywy prywatnej utworzona w Poznaniu Spółdzielnia Wzajemnych Kredytów „Wiano". Spółdzielnia ta, poza normalnemi czynnościami bankowemi, wprowadziła instytucję zapomóg bezzwrotnych ślubnych i pośmiertnych, a w najbliższym czasie wprowadza dalszy dział zapomóg przy urodzeniu dziecka.

Każdy członek Spółdzielni otrzymać może po 2-letnim okresie członkostwa zapomogę bezzwrotną w wysokości zł. 500,— od udziału (posiadać zaś może trzy udziały). Opłaty na rzecz Spółdzielni są niewspółmiernie niskie, bo udział wynosi tylko zł. 50,— i składki miesięczne zł. 2,50, co umożliwia każdemu, nawet najbiedniejszemu, przynależenie do Spółdzielni „Wiano".

Wyczerpujących informacyj udziela i zapisy przyjmuje Zarząd Spółdzielni „Wiano" w Poznaniu — ul. Sienkiewicza 3, tel. 68-05, lub jego zastępcy w całej Polsce.

Powstanie i rozwój Spółdzielni „Wiano" w Polsce ugruntowane zostały istotną potrzebą takiej instytucji wśród naszego społeczeństwa, a dowodzi tej potrzeby fakt, że po 2-letnim istnieniu Spółdzielnia zdobyła sobie kilka tysięcy członków i wciąż wpływają dalsze deklaracje.

W dzisiejszych smutnych czasach upadku dobrobytu gospodarczego i pomyślności finansowej poszczególnych jednostek, trzeba tę twórczą inicjatywę, jaką reprezentuje Spółdzielnia „Wiano", witać z zapałem, trzeba stawać w szeregach zwolenników idei „Wiana". Dziś tylko jeszcze można coś zdziałać wspólnemi siłami, wspólnym wysiłkiem.

Gdy będą nas w „Wianie" szeregi całe, gdy poprze nas

Rząd, a poprze nas napewno, bo doceni wartość państwową tej inicjatywy, wtedy procent zawierania liczby małżeństw nie będzie się zmniejszał, wtedy statystyki przyrostu ludności nie będą notowały liczb malejących, wtedy nie będzie małżeństw dzikich, lecz zdrowe, spojone, żywotne społeczeństwo. Spółdzielnia „Wiano" postawiła sobie hasło: „Nie współczuć — lecz pomagać" i w tem haśle powinniśmy jej wszyscy podać rękę do współpracy w jej szeregach.

Znaczenie należytego dozoru kotłów

Stowarzyszenie Dozoru Kotłów w Poznaniu działające na terenie b. zaboru pruskiego, i obejmujące Województwa Poznańskie i Pomorskie, jest instytucją może mało znaną szerszemu, niezainteresowanemu w jego czynnościach ogółowi, a jednak bardzo potrzebną i pożyteczną.

Działalność Stowarzyszenia nie ogranicza się ściśle do czuwania nad bezpieczeństwem kotłów i urzędowych ich rewizyj, lecz ma cele i zadania o wiele szersze. Stowarzyszenie dozoru kotłów zatrudnia dwudziestu paru dypl. inżynierów, z których wielu posiada wiedzę i doświadczenie fachowe w różnych specjalnych gałęziach techniki, nabyte w latach poprzedzających wstąpienie do Stowarzyszenia. Dlatego też instytucja ta nietylko wykonuje badania cieplne i udziela porad w zakresie budowy i eksploatacji kotłów, lecz również wykonuje różnorodne inne badania. zwłaszcza z dziedziny silników bądź parowych, bądź spalinowych, pomp, chłodni, centralnych ogrzewań i urządzeń sanitarnych, wreszcie dźwigów i wszelkich urządzeń elektrycznych.

Stowarzyszenie dozoru kotłów przy wykonaniu tego rodzaju badań i udzielaniu porad, tem różni się od przedsiębiorstw prywatnych, że nie pracuje dla zysków, lecz tylko pokrywa swoje własne koszty i dlatego za czynności takie oblicza jaknajtaniej.

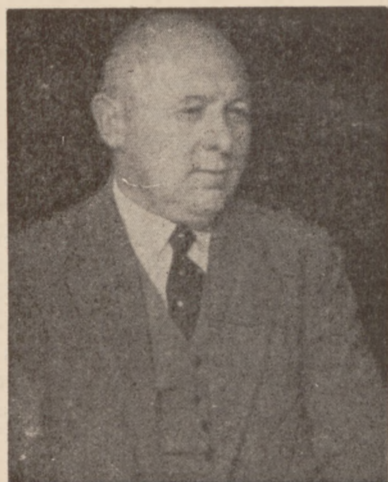
Pozatem Stowarzyszenie ze względu na swój charakter przymusowo-publiczno-prawny, uważane jest za instytucję całkowicie bezstronną, do której w wypadkach spornych lub wątpliwych, zarówno instytucje państwowe, jak i osoby prywatne zwracają się z całem zaufaniem jako do rzeczoznawców i orzeczenia jego uważają za ostateczne.

Wreszcie Stowarzyszenie bierze żywy udział w pracach poważnych o szerszem znaczeniu, wymagających przygotowania teoretycznego i specjalnych studjów, jak np. opracowywanie przepisów i norm z inicjatywy Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

Obecnie Stowarzyszenie zamierza przystąpić do urządzenia u siebie laboratorjum metalograficznego w celu przeprowadzenia badań metali, a zwłaszcza stali na podstawie wyników studjów naukowych lat ostatnich.

Nowa elektrownia w Bydgoszczy

Stara elektrownia, zbudowana jeszcze w 1894 r., o typie przestarzałych urządzeń, zaopatrzona w 5 dwudziestoletnich parowych maszyn typu okrętowego, nie remontowana od kilku lat, o mocy maszyn 2500 kW, a obciążeniu ich do 2000 kW, pracowała bez żadnych rezerw. Przystosowana dla „Małej Bydgoszczy" produkowała w 1912 r. 2.300.000 kWh i doszła w r. 1926 do 6.000.000 kWh i wobec tego nie mogła sprostać wzmagającemu się zapotrzebowaniu na siłę i światło „Wielkiej Bydgoszczy". Całe dzielnice pozbawione prądu i ciągłe niedomagania w dostarczaniu prądu zmusiły wreszcie Zarząd Miasta do podjęcia decyzji budowy nowej elektrowni.



Henryk Waszczyński, właściciel Centrali Śrub w Poznaniu
(do art. na str. 119)

Przy budowie nowej elektrowni nie pominięto żadnego wypróbowanego sposobu i wynalazku technicznego, dających ułatwienie w pracy, ekonomję w prowadzeniu, maximum wydajności produkcji. Oszczędność i praktyczność, dobrze zrozumiane, przejawiają się na każdym kroku.

Nowa elektrownia jest zaopatrzona w 2 turbozespoły o mocy 3.000 i 3.500 kW i motor Diesla 500 kW o 6.300 woltów napięcia, w 3 kotły syst. Babcock i Wilcox o powierzchni ogrzewalnej 360 m^3 z automatycznem nawęglaniem; paliwo— miał węglowy.

Wybór terenu na rozplanowanie gmachu i zastosowanie najnowszych urządzeń technicznych odpowiada nowoczesnym wymaganiom eksploatacyjnym. Koszt jej budowy wynosił około 6½ miljona złotych.

Istniejące 3 linje tramwajowe mają łączną długość 17 klm. Przewiduje się przedłużenie linij tramwajowych i wybudowanie nowych linij. Zaprowadzono ruch autobusowy w dzielnicach, w których ruch tramwajowy nie rentował się. Tabor składa się z 31 wozów motorowych i 38 wozów przyczepnych.

Inż. WŁODZIMIERZ RABCZEWSKI.
Dyrektor Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy.

Filtry pośpieszne w Warszawie

Obecnie czynne wodociągi i kanalizacja w Warszawie były budowane od r. 1881 i uruchomione w r. 1886; od tego czasu uległy one znacznej rozbudowie i przebudowie, które doznały większego nasilenia szczególniej od r. 1928/29.

Wodociągi zaopatrują miasto w wodę z Wisły; woda ta po przejściu przez wielki otwarty osadnik o powierzchni 17.8 ha, gdzie pozostawia 57% zawartych w niej zawiesin, zostaje przetłaczana na filtry pośpieszne, wybudowane w okresie ostatnich 3 lat i uruchomione przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 21 marca r. b.; filtry te stanowią największe urządzenia tego rodzaju w Europie, a dokonują wstępnego oczyszczania wody, usuwając z niej 95% zawiesin; przygotowana w ten sposób woda zostaje przetłoczona na filtry powolne, które ostatecznie ją oczyszczają, poczem woda ta, już o bardzo wysokich właściwościach, postępuje do sieci miejskiej, dla użytku ludności. Sieć wodociągowa ma 502 km długości i dostarcza wody 10.100 nieruchomościom.

Kanalizacja Warszawy jest systemem ogólnospławnego, a więc odprowadza wszelkie ścieki — tak gospodarcze jak i opadowe. Długość sieci kanalizacyjnej wynosi 267 km i obsługuje 5.550 nieruchomości. Przetłaczania ścieków dokonują 4 stacje pomp kanałowych; ścieki są odprowadzane do Wisły poniżej zabudowanych dzielnic miasta.

Wszystkie stacje tłoczne wodociągowe oraz prawie wszystkie kanalizacyjne są zelektryfikowane.

Przedstawicielstwa fabryk śrub

Do jednej z poważnych placówek przemysłowych należy zaliczyć „Centralę Śrub" w Poznaniu, której właścicielem jest ceniony przemysłowiec p. Henryk Waszczyński. Firma została założona w roku 1919 w Poznaniu przy ul. św. Marcina 27. Posiada własne składy śrub, okuć budowlanych i wszelkich narzędzi i jest przedstawicielem Syndykatu Śrub, znanej firmy Bartelmus i Suchy z Bielska oraz firm zagranicznych powyższej branży.

Drukarnia Państwowa w Warszawie

Drukarnia Państwowa w Warszawie powstała dnia 15 sierpnia 1917 r. na gruzach dawnej rosyjskiej drukarni rządowej warszawskiego okręgu naukowego, mieszczącej się na Krak.-Przedm. Nr. 3. Drukarnię tę przejęła Tymczasowa Rada Stanu i prowadziła ją początkowo pod nazwą „Drukarnia Państwowa Król. Polskiego".

Po opuszczeniu Warszawy przez okupantów niemieckich Drukarnię Państwową przeniesiono do gmachu przy ul. Miodowej Nr. 22, (w którym znajduje się dotychczas) i połączono z dawną drukarnią rządową niemiecką.

Drukarnia Państwowa, podlegająca Prezydjum Rady Ministrów, od chwili powstania pod kierownictwem dyr. Mieczysława Guranowskiego, jest jedną z większych drukarń w Państwie, zatrudnia około 300 robotników i obsługuje wszystkie urzędy państwowe. Rzecz oczywista, że jeszcze nie jest w możności wykonywać całkowitego kompleksu potrzebnych dla Państwa druków, jednakże — dzięki swoim urządzeniom i odpowiedniemu doborowi personelu — wykonuje wszystkie druki, wymagające ściślej kontroli i ewidencji, jako to: blankiety paszportowe krajowe i zagraniczne, świadectwa szkolne, kolejowe listy przewozowe, różne dokumenty tajne oraz wielką ilość szematów urzędowych. Ponadto Drukarnia Państwowa tłoczy w swoich zakładach organy urzędowe z „Monitorem Polskim" i „Dz. Ustaw" na czele, a nadto wszystkie obwieszczenia rządowe, których wykonanie wymaga dużej sprawności, gdyż nieraz od szybkiego ich ukazania się zależy wprowadzenie w życie najważniejszych zarządzeń.

Drukarnia Państwowa jest przedsiębiorstwem dochodowem, prowadzonem na zasadach ściśle hadlowych, z którego czysty zysk wpłacany jest do skarbu Państwa. Obroty jej stale wzrastają: gdy w r. 1926/27 wynosiły c-a 1.115.700, obecnie dochodzą do zł. 2.800.000.

Poważnem niedomaganiem Drukarni Państwowej jest brak odpowiedniego pomieszczenia, gdyż obecny lokal nie odpowiada przeznaczeniu. Po wybudowaniu nowego gmachu i wygodnem rozmieszczeniu pracowni, nabyciu nowoczesnych maszyn rotacyjnych, zwiększeniu liczby linotypów i monotypów, — można będzie przystąpić do reorganizacji wewnętrznej drukarni, mającej na celu jeszcze większe usprawnienie przedsiębiorstwa.

IWONICZ

Nazwany przez Prof. Dra Dietla księciem wód jodowych leży w Małopolsce wschodniej, w starostwie krośnieńskim, w województwie lwowskiem, na północnym stoku Karpat, spuszczającym się zwolna w dolinę Wisłoki. Wzniesiony nad poziom morza 410 mtr., otoczony jest dookoła górami, pokrytemi wysokopiennym lasem szpilkowym.

Klimat, posiadający cechy klimatu podalpejskiego, odznacza się nadzwyczajną czystością powietrza z powodu znacznej ilości ozonu. Zakład



Iwonicz, widok ogólny

Zdrojowo-kąpielowy połączony jest ze stacją Iwonicz, odległą o 11 klm. drogą bitą (szosą) na której utrzymane jest stałe połączenie przy pomocy automobilów, autotaxis, autobusów, powozów i t. p.

W czasie sezonu letniego t. j. od 10 maja do 15 października stacja Iwonicz posiada bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawą, Gdańskiem, Poznaniem, Krakowem i Lwowem.

Podczas zimy są czynne dwa sanatorja a mianowicie: Sanatorjum Ogólno-Państw. Związku Kas Chorych w Polsce „Excelsior" oraz sanatorjum „Sanato" Dra Józefa Aleksiewicza.

Środki lecznicze.

1) Woda pięciu zdrojów iwonickich:
a) Zdrój Karola: szczawa alkaliczna słono-jodo-bromowa.
b) Zdrój Amelji: szczawa alkaliczna słono-jodo-bromowa.

Powyższe dwa zdroje należą do najznakomitszych, jakie w tym dziale balneologja przedstawia. Sławę swoją od dwóch wieków zawdzięczają głównie odpowiedniemu stosunkowi najgłówniejszych składników, które tego rodzaju wodę cechują. Kwas węglowy wolny, w znacznej ilości podnosi wielce znaczenie wód iwonickich.
c) Zdrój Emmy: szczawa alkaliczna słono-jodo-bromowa.
d) Zdrój Józefa: żelazisty.
e) Zdrój siarczany Adolfa.

2) Kąpiele mineralne całkowite i częściowe w dwuch oddzielnych zabudowaniach.

3) Kąpiele kwaso-węglowe (sztuczne).

4) Kąpiele borowinowe ogólne i częściowe.

5) Zabiegi hydropatyczne, elektryzacja, lampy kwarcowe.

6) Kąpiele słoneczno - powietrzne (solarium).

7) Sól i ług wytwarzany z wody iwonickiej służą do okładów i przestrzykiwań.

8) Muł wydobywany z dna zbiornika używany do okładów.

Choroby

w których wody i pobyt w Iwoniczu są wskazane.

1) Zołzy (scrophulosis).
a) bez właściwego umiejscowienia, (diath-scrophulosa);
b) obrzmienia i ropienia gruczołów chłonnych;
c) nieżyty błon śluzowych na tle zołzowem powstałe; nieżyt błony śluzowej nosa (osaena), przewodu słuchowego, nieżyty oskrzelowe, żołądka i jelit z towarzyszącym obrzmieniem odpowiednich gruczołów chłonnych; sprawy zapalne okostnej, kości stawów.

2) Choroby kości:
a) rachitis (angielska choroba);
b) następstwa po urazach i wypadkach jak: złamania, nadłamania, pęknięcie kości i mięśni;
c) gruźlica kości i stawów.

3) Cierpienia narządów płciowych kobiecych.
a) miąszowe zapalenie macicy (metritis chron);
b) wysięki pozostałe po sprawach zapalnych okołomacicznych (perie parametritis);
c) długotrwałe zapalenie wewnętrzno-maciczne (endometritis chron.);



Iwonicz, łazienki

d) zapalenie jajników (cophoritis) i torbieli jajników (cystovarium);
e) włókniaki macicy (fibroma uteri);
f) przewlekłe zapalenie sutek;
g) zboczenia w miesiączkowaniu.

4) Zadawnione wypociny pozapalne, zwłaszcza gośccowe i dnawe (artretyzm i reumatyzm).

5) Przerosty gruczołu tarczykowego (wole) krokowego i sutek.

6) Wzmożona przemiana podstawowa w przebiegu długotrwałych stanów tyreotoksycznych.

7) Różne postacie kiły (syphilis) i jej następstwa w celu leczenia dopełniczego z wyjątkiem pierwszego i drugiego okresu.

8) Obrzmienie wątroby i śledzony z powodu rozmaitych spraw chorobowych.

9) Stany z upośledzoną czynnością wydzielniczą żołądka, z upośledzonem wydzielaniem trzustki oraz wszystkie te stany, gdzie chcemy uzyskać działanie żółciopędne.

10) Choroby systemu nerwowego:

a) chroniczne zatrucia (alkohol, nikotyna);

b) stany po ostrem zapaleniu nerwów, neuralgja nerwów kończyn górnych, dolnych, twarzy i t. p.;

c) ischias (rwa kulszowa);

d) porażenia po atakach apoplektycznych i połowicznem porażeniu na tle sklerozy i zmian luetycznych trzeciorzędnych (tabes);

e) rozsiane stwardnienia rdzenia i mózgu (sclerosis disseminata).

11) Wszelkie choroby w przemianie materji u dzieci i starszych.

12) Nieżyty dróg oddechowych i przewodu pokarmowego wogóle.

13) Leczenie odtłuszczające (adipositas).

Wszelkich informacji udziela Zarząd Komisji Uzdrowiskowej oraz Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego.

Wełna — najważniejszy surowiec krajowy

W ubiegłym wieku hodowla owiec, a temsamem produkcja owczej wełny były jedną z finansowo nader korzystnych gałęzi krajowego gospodarstwa rolnego, zwłaszcza, że kraj nasz posiadał wszystkie korzystne warunki do racjonalnej hodowli owiec.

Z biegiem czasu sytuacja ta zmieniła się całkowicie, gdyż rozkwit światowego gospodarstwa rolnego, spowodował prawie zupełny zanik krajowej hodowli owiec

„Wełny zamorskie" stało się powszechnem hasłem, Australja i Afryka Południowa zaopatrywały prawie że połowę ludzkości w potrzebne wełny.

„Maszynowa", — że się tak wyrazimy hodowla owiec krajów zamorskich, uniemożliwiła zupełnie zdolność konkurencji wełny krajowej z wełnami zagranicznemi. Rolnictwo zaniechało hodowli owiec i przerzuciło się na hodowlę trzody chlewnej, która się lepiej opłacała, zwłaszcza, że w ostatnich latach eksporterzy trzody chlewnej otrzymywali premje eksportowe podczas, gdy dla hodowców owiec nic absolutnie nie czyniono. Chociaż wojna przyczyniła się do uświadomienia państwa, że wełna jest naprawdę artykułem pierwszej potrzeby. We wszystkich krajach starano się o podtrzymanie hodowli owiec, a nawet czyniono wszelkie starania o zwiększenie w miarę możności ich hodowli.

Rządy Marszałka Piłsudskiego i pod tym względem uczyniły poważny krok naprzód, gdyż żądały przy zleceniach państwowych, aby fabrykanci zużywali największą ilość wełny pochodzenia polskiego.

W kołach rolniczych Pomorza i Poznańskiego śledzono te zarządzenia Rządu z wielkiem zainteresowaniem, i rolnicy z rozjaśnionem obliczem poczęli patrzeć w przyszłość, gdyż w tych dzielnicach znajdowały się jeszcze większe hodowle owiec, a nawet rolnicy o małym obszarze gruntu, zawsze jeszcze czynili starania o posiadanie i utrzymanie pierwszorzędnego stanu hodowlanego. Ceny wełny surowej w ostatnich dwóch latach stale zwyżkowały i rolnik żył nadzieją otrzymania nagrody za swoją mozolną pracę.

W przeświadczeniu, że w całem gospodarstwie Państwa szczególną opieką należy otoczyć rolnictwo. Starania z inicjatywy sfer przy Targach Międzynarodowych w Poznaniu utworzono jarmarki wełny — którymi wzorowo kieruje Dyrektor Krzyżankiewicz — i przez które stworzono instytucję, umożliwiającą rolnikom orjentację w kształtowaniu się cen wełny.

Dzięki polityce Rządu przy rozdziale zamówień zwiększało się stale zapotrzebowanie wełny krajowej.

Następstwem tego było zwyżkowanie cen surowej wełny, a rolnicy z tego właśnie powodu usiłowali zwiększyć stan ilościowy i jakościowy owiec.

Jak dalece pozostajemy jednak poza wystarczającą produkcją wełny wykazuje fakt, że w naszym kraju produkujemy 3,5 miljona kg. surowej wełny podczas, gdy nasz sąsiad z zachodu — Niemcy — produkuje 20 miljonów kg. Rządy narodowych socjalistów Niemiec starają się nadal wszelkiemi siłami zwiększyć jeszcze znacznie produkcję wełny. W czasie pertraktacji w miesiącu lipcu b. r. pomiędzy przedstawicielami Rządu niemieckiego i tamtejszego przemysłu tekstylnego, postanowiono płacić za wełnę pochodzenia krajowego — niemieckiego — cenę o 30% wyższą od cen rynkowych światowych, a to celem przyjścia z pomocą materjalną rolnictwu i zwiększenia hodowli owiec. i tylko tacy fabrykanci, płacący te ceny otrzymują zlecenia rządowe, — które są bardzo znaczne, gdyż umundurowanie członków różnych towarzystw i zrzeszeń w Niemczech wymaga dużej ilości materjałów wojskowych. Niemieccy fabrykanci, którzy otrzymują zamówienia rządowe zobowiązali się nawet użyć 100% wełny krajowej. Następstwem tego była zwyżka cen wełny surowej i dalsze powiększenie ilościowe owiec.

Jak szybko reaguje rolnictwo na każde wahanie cen, wykazują naprzykład nasze ostatnie Targi Poznańskie w czerwcu b. r., gdzie ceny na ogół mocno zniżkowały. I już w kołach obszarników i mniejszych rolników daje się słyszeć głosy niezadowolenia z nierentowności hodowli owiec z powodu zbyt niskich cen krajowych. Zniżka surowej wełny spowodowana została tem, że Ministerstwo Spraw Wojskowych swoje zamówienia nie wydało przed Targami, wskutek czego fabrykanci nie wiedzieli, jakie będzie zapotrzebowanie wełny krajowej na zamówienia rządowe.

Zapatrywanie pesymistyczne ze strony hodowców owiec jest jednak nieuzasadnione, w żadnym zaś wypadku nie może być mowy o tem, aby z produkcją owczej wełny stać się miało tak jak w latach ubiegłych, gdzie wskutek stałego spadku cen surowej wełny, hodowla owiec się nie opłacała

Przeciwnie jesteśmy przekonani, że Rząd w dalszej rozbudowie i wzmocnieniu krajowego gospodarstwa rolnego w dążności do uniezależnienia się od konieczności zakupywania wełny zagranicznej, uczyni wszystko, aby podnieść jedną z najważniejszych gałęzi rolnictwa, mianowicie hodowlę owiec.

Rząd będzie nadal oddawał fabrykantom zamówienia i stopniowo podwyższał stopę procentową wełny owczej po-

chodzenia krajowego przy wyrobie materjałów na zamówienia państwowe.

Przemysł zaś tekstylny ze swej strony przez tego rodzaju zwiększone zakupy surowca krajowego da rolnictwu bodźca do powiększenia stanu owiec.

Planową polityką na wypadek takiej konieczności osiągniemy zupełną niezależność od rynku zagranicznego i naszą samowystarczalność tego produktu krajowego gospodarstwa rolnego zachowamy.

nd.

Związek Przedsiębiorców Gorzelń Rolniczych S. A. we Lwowie

Związek Przedsiębiorców Gorzelń Rolniczych S. A. oraz Małopolskie Zrzeszenie Spirytusowe Spółdz. z odp. udziałami, jako Związki przemysłu gorzelniczo-rolniczego, obejmujące teren 4 województw Małopolski, mają za cel swój popieranie rozwoju produkcji i obrotu spirytusem oraz podniesienie sprawności przemysłu spirytusowego.

Zadaniem Małopolskiego Zrzeszenia Spirytusowego jest zastępstwo producentów spirytusu rolniczego wobec wszystkich Władz i Urzędów państwowych i autonomicznych, ułatwianie współpracy i współdziałania z państwowemi władzami, oraz utrzymywanie stałego kontaktu z innemi pokrewnemi stowarzyszeniami i związkami, wkońcu udzielanie fachowej porady i pośrednictwo między przedsiębiorcami gorzelń, a służbą gorzelniczą.

Natomiast Związek Przedsiębiorców Gorzelń Rolniczych w zrozumieniu popierania i rozwoju produkcji spirytusu, finansuje poszczególne kampanje gorzelnicze i umożliwia w ten sposób wyprodukowanie spirytusu oraz dostawę tegoż Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu. Pomoc ta objawia się dalej w dostarczaniu gorzelniom paliwa, artykułów technicznych, maszynowych oraz w propagowaniu oświetlenia spirytusem.

Na czele zespolonych Rad Nadzorczych tych pokrewnych sobie instytucyj stoi p. Włodzimierz Cieński, a zarząd spoczywa w rękach dyr. Tadeusza Kapko i Bolesława Dąbrowskiego.

Skład komisowy i ajencja handlowa towarów tekstylnych

N. BLUMENGARTEN

Lwów, Szopena 8 (własny dom)

Przedsiębiorstwo to istnieje we Lwowie od roku 1895. Przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego p. Blumengarten był przedstawicielem najpoważniejszych włókienniczych fabryk, mających swoje siedziby w Czechach.

Z powstaniem Rzeczypospolitej Polskiej zerwał on kontakt z powyższemi firmami, by móc być pożytecznie czynnym dla przemysłu własnego nowopowstałego Państwa, zwrócił się w tym celu zaraz do krajowych fabryk, które to przedsiębiorstwa wedle danych wskazówek rozpoczęły wyrabiać towary tekstylne w jakości i guście czeskich, zwanych dziś zagranicznemi.

Skutkiem tego tutejsi konsumenci krajowych towarów mogli już niebawem otrzymać wyroby odpowiadające im w dawniejszym guście, przez co zanikł zupełnie popyt na zagraniczne towary.

I tak wyrabia dziś wedle wskazówek powyższej placówki jedna z reprezentowanych firm pod nazwą *Krusche i Ender Pabjanice — Łódź* drukowane chustki na głowę dla ludności wiejskiej, tak ładne, że nawet przewyższają one wzory zagranicznych chustek i które wyparły już całkowicie z rynku krajowego chustki zagranicznego pochodzenia.





Firmy polecone przez Komendę Główną L. M.

1) E. Niedziński i S-ka, Magazyn Obuwia (specjalność buty z cholewami) Warszawa, Al. Jerozolimskie 14, tel. 615-46.

2) W. Goździejewski, Skład zeszytów, ksiąg handlowych, artykułów piśmiennych i t. p. Poznań, ul. Szewska 1.

Komitet Redakcyjny: przewodniczący — *Zbigniew Zapasiewicz*, członkowie: — *Czesław Aleksiuk, Witold Bielski, Piotr Borkowski, Bolesław Dębiński, Zofja Majewska-Zagórska, Kazimierz Moczarski, Wacław Zagórski, Zygmunt Zundelewicz.*

Redaktor Naczelny: *Wacław Zagórski.* Dyrektor wydawnictwa: *Zygmunt Zundelewicz.*

Z ramienia Komendy Głównej Legjonu Młodych — wydawca: *Wacław Zagórski.*

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. **Za tekstem 3 str. okładki:** 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. **ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe:** 1/1 str. — 800 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 11 b m. 9. Tel. 9-85-35. Konto P.K.O. 7.611



80 LAT
przodują
PULSA
KREM
DO
GOLENIA
„PULSA"
ŚRODKI DO
GOLENIA



Czwiklicer
1867
Czwiklicer
1867
CZWIKLICER





Dyrekcja Tramwajów i Autobusów m. st. WARSZAWY

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna

„Ap. Kowalski"

Warszawa, Grzybowska 43

Materjały ubraniowe damskie i męskie

KONOPKA i REDULSKI

Marszałkowska 130

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

MIECZYSŁAW ZAGAJSKI

Spółka Akcyjna

Warszawa, Żórawia 3. Tel. 550-20

A. Salis

WYROBY GASTRONOMICZNE

Warszawa, ul. Zgoda Nr. 4. Tel. 254-70

Centralne Biuro Komisowej Sprzedaży Wyrobów Szmerglowych

„CENTROSZLIF"

Sp. z o. o.

Warszawa, ul Sienkiewicza 4. Tel. 313-05.

Konto P. K. O. 26527

Komisowa sprzedaż papierów i płócien ściernych wszelkich rodzai, fabryk: T-wo Komand. Haeberle i S-ka, Grodzisk-Mazowiecki, Przemysł Szmerglowy „Nowson" Sp. Akc., Pruszków p/W-ą, Polski Przemysł Szmerglowy „Union", Sosnowiec, Wolska Fabryka Wyrobów Szmerglowych „Wolwit", Warszawa.

PROGRESS

ZJEDNOCZONE KOPALNIE GÓRNOSLĄSKIE

Spółka z ograniczoną poręką

ODDZIAŁ W GDYNI

SHAMPOO
MYDŁO
KREM
PUDER
ŚNIEG TATRZAŃSKI
FALKIEWICZA
POZNAŃ

SHAMPOO
ŚNIEG TATRZAŃSKI
MYDŁO ŚNIEG TATRZAŃSKI
PUDER ŚNIEG TATRZ.
FALK
Mirski

Cukry i Czekolady

L. Zalewski

Lwów, Akademicka 10

Warszawa, N. Świat 57

Komunalna Kasa Oszczędności Związku Międzykomunalnego w Dąbrowie koło Tarnowa

---

„ZGODA"

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

z odpowiedzialnością ograniczoną

W POZNANIU

Najtańsze źródło zakupów artykułów spożywczych

POLSKIE TOWARZYSTWO DLA HANDLU BANANAMI

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

W GDYNI

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa" Warszawa, Moniuszki 11 Tel. 5-90-93
Drukowano na papierze fabryki Lignoza S. A. Katowice.